

ECS

europaiskie
centrum
solidarności

'89 2019
GDAŃSK

RAP
ORT

■ 1989-2019. □ Narodziny + nowej Europy



Redakcja
Basil Kerski
Jakub Kufel
Przemysław Ruchlewski



1989-2019. NARODZINY NOWEJ EUROPY

Redakcja

Basil Kerski

Jakub Kufel

Przemysław Ruchlewski





Spis treści

Wstęp	5
--------------------	----------

Rozdział 1

SIŁA BEZSILNYCH.

WALKA O PRAWA CZŁOWIEKA	15
--------------------------------------	-----------

Aleś Białacki
Władimir Kara-Murza
Adam Michnik
Zuzanna Rudzińska-Bluszcz
Olga Szorina
Ludwika Wujec
Agnieszka Lichnerowicz

Rozdział 2

1989: EUROPEJSKA REWOLUCJA I CO Z NIEJ

WYNIKŁO?	33
-----------------------	-----------

Bogdan Borusewicz
Iwajło Diczew
Markus Meckel
Chris Niedenthal
Jiří Pehe
Radosław Sikorski
Róża Thun
Aleksander Kaczorowski

Rozdział 3

DEMOKRACJA OBYWATELI – JAK O NIĄ DBAĆ? ...

53

Edwin Bendyk
Krzysztof Czyżewski
Agnieszka Holland
Jan Kubik
Kaja Puto
Karolina Wigura
Jacek Kołtan

Rozdział 4

SAMORZĄDOWA EUROPA.

PAMIĘCI PAWŁA ADAMOWICZA	79
---------------------------------------	-----------

Elżbieta Bieńkowska
Aleksandra Dulkiewicz
Rafał Dutkiewicz
Andrij Sadowy
Rafał Trzaskowski
Tomasz Lis

Rozdział 5

30 LAT POLSKIEJ DEMOKRACJI	99
---	-----------

Lech Wałęsa
Andrzej Duda
Aleksander Kwaśniewski
Bronisław Komorowski
Basil Kerski

Rozdział 6

1989–2019. DEBATA O POLSKIEJ DEMOKRACJI ... 117

Władysław Frasyniuk
Zbigniew Janas
Bogdan Lis
Małgorzata Niezabitowska
Grażyna Staniszweska
Henryk Wujec
Ludwika Wujec
Basil Kerski

Rozdział 7

4 CZERWCA 1989. POCZĄTEK NOWEJ EPOKI .. 129

Leszek Balcerowicz
Jan Krzysztof Bielecki
Aleksander Hall
Waldemar Pawlak
Antoni Dudek

Rozdział 8

EUROPEJCZYCY. CZY NADAL CZUJEMY

WSPÓLNOTĘ NASZYCH LOSÓW? 153

Timothy Garton Ash
Padraic Kenney
Paweł Kowal
Ireneusz Krzemiński
Elżbieta Matynia
Georges Mink
Marc Shore
Oksana Zabużko
Kacper Dziekan

Rozdział 9

WYKLUCZENI, ZAPOMNIANI, NIEWIDZIALNI 179

Adam Bodnar
Michał Buchowski
Ryszard Bugaj
Sylwia Chutnik
David Ost
Przemysław Wielgosz
Grzegorz Piotrowski

Rozdział 10

KULTURA SIŁĄ DEMOKRACJI 201

Beata Chmiel
Piotr Cywiński
Basil Kerski
Alicja Knast
Cezary Obracht-Prondzyński
Małgorzata Omilanowska
Anda Rottenberg
Olga Wysocka

Wstep

4 czerwca 2019 roku obchodziliśmy 30 rocznicę dwóch kluczowych dla historii świata wydarzeń. Wspomnienie krwawego stłumienia przez wojsko protestów młodych Chińczyków, domagających się na placu Niebiańskiego Spokoju w Pekinie demokratyzacji ich kraju – ta masakra pogrzebała nadzieje na przemiany, a Komunistyczna Partia Chin rozpoczęła budowę kapitalizmu bez demokracji. Tego samego dnia miliony Polaków brało udział w pierwszych częściowo wolnych wyborach parlamentarnych, które przyniosły zwycięstwo drużynie Lecha Wałęsy. Ujawniły one słabość partii komunistycznej, brak społecznego zaufania do niej. Polska rozpoczęła budowę wolnego rynku i demokracji. Rewolucja Solidarności osiągnęła w 1989 roku swój szczyt. Wybory czerwcowe przyniosły fundamentalne zmiany nie tylko Polsce, zasadniczo osłabiły cały ład komunistyczny w Europie, przyspieszyły upadek sowieckiego bloku.

Wydarzenia z 4 czerwca w Polsce były wynikiem obrad Okrągłego Stołu. Pokojowa metoda przemian na podstawie dialogu doprowadziła pod koniec XX wieku do wielkiego zwycięstwa demokratów, które uwolniło Polaków od kompleksu porażek. Antykomunistyczny bunt społeczeństwa przyniósł wreszcie pozytywne plony, bolesne klęski poznańskiego czerwca w 1956 roku, marca w 1968 roku, grudniowej rewolty w 1970 roku czy protestów społecznych w czerwcu 1976 roku przekształciły się w siłę polityczną, przyniosły sukces tym, którzy od dekad walczyli o prawa człowieka.

Co prawda, już sierpień 1980 roku był wielkim zwycięstwem, jego efektem były narodziny Solidarności, wielkiego ruchu społecznego, ale wtedy jeszcze imperium sowieckie było zbyt silne, aby upaść. Przemoc użyta przez wojsko w grudniu 1981 roku zatrzymała proces pozytywnych przemian w Polsce. Dopiero w 1989 roku obrady Okrągłego Stołu i wybory czerwcowe przyniosły zmianę systemu politycznego, obaliły jałtański ład Europy.

To niezwykle dla Polaków doświadczenie: nie walka z bronią o wolność, tylko ruch społeczny Solidarności, oddany ideałowi walki bez przemocy i łączeniu ludzi różnych światopoglądów, otworzył Polsce drogę do niepodległości. Solidarność pokojowo zmieniała Polskę i Europę. Jej uniwersalny język zachwycił miliony ludzi z różnych zakątków naszego globu, a marzenie o solidarnym świecie stało się realne. Pokojowy upadek komunizmu w Europie Środkowej był wielkim politycznym sukcesem Polaków.

Obchody 4 czerwca w 30 rocznicę tego wydarzenia, przeprowadzone w Europejskim Centrum Solidarności, były nie tylko radosnym Świętem Wolności i Solidarności. Trzeba pamiętać, że nastąpiły po traumatycznym

doświadczeniu tragicznej śmierci Pawła Adamowicza, prezydenta Gdańska i założyciela ECS. W kraju dialogu i pokojowego rozwiązywania sporów atmosfera polaryzacji, publiczny język nienawiści ściągnął przemoc na osobę publiczną, zabił człowieka, wybitnego polityka. To doświadczenie oraz kontrowersje wokół postkomunistycznej transformacji, a także rosnąca siła Chin, prezentujących model antydemokratycznego rozwoju, skłaniały do refleksji nad dziedzictwem Solidarności. Pojawiało się i nadal w debacie publicznej pojawia pytanie: jak to możliwe, że w kraju idei solidarności społeczne zaufanie obywateli jest dziś na najniższym poziomie w Europie? Dlaczego politycy powołujący się na rewolucję Solidarności posługują się dzieleniem jako głównym instrumentem realizacji programu politycznego? Dlaczego tak bierny w obronie kultury dialogu jest Kościół, współautor porozumienia z 1989 roku? Dlaczego w polskiej debacie politycznej tak nieobecne są kluczowe wyzwania XXI wieku, ważne pytania o przyszłość? Dlaczego dominują kwestie historyczne i światopoglądowe? Dlaczego w kraju, w którym Solidarność starała się doprowadzić do kompromisu różne tradycje polityczne i światopoglądowe, jednać ludzi, łagodzić konflikty, rośnie populizm i umacniają się skrajne postawy? Dlaczego Polska, tak połączona z kulturą Zachodu, kwestionuje jego wartości, wartości liberalnej demokracji? Dlaczego w Polsce, w narodzie, którego rewolucja otworzyła drogę do nowej integracji Europy, tak silne są dziś głosy sprzeciwu wobec Unii Europejskiej? Te wszystkie pytania prowadzą dziś do refleksji nad siłą tradycji Solidarności w Polsce, w czasach, kiedy Rosja i Chiny propagują antyliberalny, antyzachodni, niedemokratyczny model modernizacji, który dla wielu europejskich polityków staje się coraz bardziej atrakcyjny.

Pamięć o Okrągłym Stole oparta jest na trzech dominujących narracjach. Dla części z nas porozumienie było pozytywnym przykładem pokojowego rozstrzygnięcia konfliktów. Zwolennicy tego stanowiska wskazują, że kompromis w ówczesnym czasie był optymalnym rozwiązaniem dla odbudowania państwa przez silnie podzielone społeczeństwo, a dialog umożliwił przeprowadzenie zmian, dzięki którym możemy żyć obecnie w wolnej Polsce i cieszyć się dobrobytem. Krytycy Okrągłego Stołu są podzieleni. Dla jednych wszelki kompromis z komunistycznymi władzami był błędem. Ich intencją była petryfikacja władzy, a depozytariusze tego *zgniłego kompromisu* zdradzili Polskę, realizując swoje interesy. Dla innych sam kompromis miał charakter taktyczny. Po zwycięstwie w czerwcowych wyborach należało rozprawić się z komunistami, przejmując pełnię władzy i przeprowadzając proces dekomunizacji.

Przez 30 lat od momentu podpisania porozumienia przy Okrągłym Stole narosło wokół tego wydarzenia wiele mitów. O ile w głowach zwolenników dominującym obrazem pozostaje okrągły kształt stołu, który symbolizuje równość stron, i gest victorii oznaczający zwycięstwo Solidarności, to przeciwnicy chętniej odwołują się do niejasnych ich zdaniem rozmów w Magdalence, ośrodku konferencyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Który z tych obrazów jest prawdziwy? Statystycznemu Polakowi łatwo zagubić się w tych interpretacjach.

Podjęcie decyzji o przystąpieniu do negocjacji zarówno dla strony rządowej, jak i solidarnościowej nie było proste. Pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gen. Wojciech Jaruzelski, odpowiedzialny za wprowadzenie stanu wojennego, był jednocześnie naciskany przez partyjnych towarzyszy, którzy sprzeciwiali się jakiegokolwiek próbie dialogu ze *zdelegalizowanym związkiem zawodowym*. Lech Wałęsa z kolei miał świadomość słabości struktur solidarnościowych i opozycji wobec jego przywództwa. Krytycy negocjacji słusznie wskazywali na ogromne zagrożenie, jakim była chęć obarczenia Solidarności odpowiedzialnością za fatalną sytuację gospodarczą w państwie. Dla obu stron podjęcie rozmów stanowiło ucieczkę do przodu, mimo że był to krok w nieznaną.

6 lutego przy Okrągłym Stole w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie zasiedli przedstawiciele strony rządowo-koalicyjnej, na czele z ministrem spraw wewnętrznych gen. Czesławem Kiszczakiem, i strony opozycyjno-solidarnościowej, której liderem był Lech Wałęsa, oraz przedstawiciele Kościoła katolickiego. Obrady toczyły się w trzech głównych zespołach: ds. reform politycznych, ds. pluralizmu związkowego, ds. gospodarki i polityki społecznej oraz w licznych podzespołach i grupach roboczych. Spotykano się też na nieformalnych naradach w ośrodku w Magdalence. Rozmowy przy Okrągłym Stole prowadzono w dość napiętej atmosferze. Już 17 lutego odbył się wiec na krakowskim Rynku Głównym z okazji 8 rocznicy rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, rozpędzony przez oddziały ZOMO. 4 marca zorganizowano Kongres Opozycji Antyustrojowej, w którym wzięły udział: Konfederacja Polski Niepodległej, Polska Partia Socjalistyczna – Rewolucja Demokratyczna, Solidarność Walcząca, Ruch „Wolność i Pokój”. Protesty rozlały się na cały kraj i objęły w marcu ok. 100 tys. osób. Sygnał ze strony przeciwników Okrągłego Stołu był jasny – rozmowy z przedstawicielami władz są błędem, a opozycja powinna dążyć do organizacji w pełni wolnych wyborów.

Presja na pozytywne zakończenie negocjacji była bardzo silna. Nie oznaczało to jednak, że strona solidarnościowa zamierzała ustąpić ze swoich stanowisk. Podczas rozmów dochodziło do wielu konfliktów. Strona rządowa dążyła do utworzenia urzędu prezydenta,

który zamierzano powierzyć gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu jako gwarantowi dominujących wpływów PZPR. Impas w rozmowach został przełamany przez Aleksandra Kwaśniewskiego, który samodzielnie wysunął koncepcję wolnych wyborów do Senatu w zamian za ustępstwo opozycji w kwestii prezydentury. Ostatecznie zdecydowano, że głowę państwa będzie wybierało Zgromadzenie Narodowe na 6-letnią kadencję. Naczelnym organem państwa miał być Sejm, w którym 35 proc. mandatów mogli zdobyć kandydaci niezależni. Wybory do Senatu miały być w pełni wolne.

Podpisanie 5 kwietnia 1989 roku porozumienia między stroną rządowo-koalicyjną a opozycyjno-solidarnościową rozładowało falę strajków. Choć podjęto kluczowe decyzje w sprawie pryncypiów systemowych, to wiele kwestii pozostawało nadal nierozwiązanych. Nie udało się ograniczyć zakresu nomenklatury w gospodarce, uzgodnić reformy prawa i sądownictwa, stworzyć podstaw samorządu terytorialnego, czy przełamać monopolu rządu w środkach masowego przekazu. Opozycja uzyskała prawo do emitowania raz na tydzień półgodzinnej audycji w telewizji i godzinnej w radiu oraz zgodę na wydawanie niezależnej prasy.

Uchylenie okna do wolności wyzwoliło ogromny entuzjazm społeczny. Zmienione prawo o stowarzyszeniach umożliwiło 17 kwietnia 1989 roku rejestrację NSZZ „Solidarność”. Kampania wyborcza była prowadzona przez Komitet Obywatelski „Solidarność”, na którego czele stanął Lech Wałęsa. Sfinansowano ją w dużej mierze ze składek, drukując specjalne cegiełki, dzięki którym wyborcy mogli wesprzeć swoich kandydatów.

Poglądy polityczne poszczególnych osób i ich programy wyborcze schodziły na dalszy plan. Zjednoczeni pod sztandarami Solidarności za podstawowy cel uznali zdobycie takiej liczby mandatów, która umożliwiłaby opozycji blokowanie postanowień strony rządowej. Inspiracją do działań podparta autorytetem Kościoła i opozycyjny rodowód odróżniały kandydatów *swoich* od *obcych*. Swoich fotografowano z liderem Solidarności i umieszczano na plakatach wyborczych z podpisem Lecha Wałęsy i prośbą o oddanie głosu. W kampanię wyborczą włączyły się także zagraniczne gwiazdy, Jane Fonda, Yves Montand czy Stevie Wonder, co dodatkowo wzmocniło drużynę Lecha. Ogromną rolę odegrały także niezależne media, w szczególności sposób „Gazeta Wyborcza” pod redakcją Adama Michnika, na której łamach kandydaci prowadzili swoją kampanię pod hasłem *Nie ma wolności bez Solidarności*. Obok płaszczyzny informacyjnej i promocyjnej nie mniej istotna była również kampania profrekwencyjna. Solidarność starała się przekonać społeczeństwo, że czerwcowe wybory są pierwszymi, w których głos poszczególnych osób coś znaczy. *Nie głosując*

przez lenistwo, oddasz mandat komunistom – głosił jeden ze sloganów. Nie mniej istotne były szczegółowe instrukcje, w jaki sposób należy poprawnie oddać głos, aby był on ważny.

Strona solidarnościowa w pierwszej turze zdobyła 92 ze 100 mandatów w Senacie i prawie wszystkie z przyznanej im puli w Sejmie. Na łamach „Gazety Wyborczej” Adam Michnik opublikował artykuł *Radość i chwila namysłu*. Podkreślał w nim obawy opozycji o to, czy strona rządowa dotrzyma okrągłostołowego kontraktu? Nastroje władz były jak najgorsze, dlatego działacze Solidarności ostrzegali przed nadmiernym triumfalizmem. Przed drugą turą mobilizowano się, aby doprowadzić zwycięstwo do końca, *uzupełnić drużynę Wałęsy*, i zachęcano do głosowania na tych przedstawicieli strony rządowej, którzy w największym stopniu byliby skłonni do wyrażenia zgody na demokratyczne zmiany – *Wybierz partnerów wśród przeciwników*. Wynik czerwcowych wyborów był ogromnym sukcesem Solidarności. Ukazał siłę mobilizacji społeczeństwa, która jednoznacznie opowiedziała się za zmianą. Kandydaci Solidarności uzyskali wszystkie mandaty do Sejmu i 99 ze 100 mandatów senatorskich. Delegitymizowało to dominującą pozycję PZPR w państwie. Zgodnie z kontraktem okrągłostołowym na prezydenta został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe gen. Wojciech Jaruzelski. Nie osiągnął on jednak tego, co zamierzał, przystępując do rozmów. Rozwój sytuacji w Europie oraz nastroje społeczne w Polsce – wyrażone artykułem Adama Michnika *Wasz prezydent, nasz premier*, zamieszczonym na łamach „Gazety Wyborczej” – skłoniły go do powierzenia Tadeuszowi Mazowieckiemu misji sformowania pierwszego niekomunistycznego rządu. *Exposé* premiera Mazowieckiego, ogłoszone w Sejmie 24 sierpnia 1989 roku, zapoczątkowało proces transformacji systemowej, a gest victorii stał się symbolem pokojowych przemian w Polsce.

W 30 rocznicę zwycięskich wyborów Europejskie Centrum Solidarności wraz z miastem Gdańskiem, Fundacją Gdańską i wieloma innymi partnerami zorganizowało w dniach 1–11 czerwca 2019 roku Święto Wolności i Solidarności. Międzynarodowe Forum Obywatelskie „1989–2019. Narodziny nowej Europy” było jego częścią [3–4 czerwca 2019]. Wydarzenie to miało na celu nie tylko upamiętnić przemiany związane z Okrągłym Stołem i czerwcowymi wyborami w Polsce, ale także podjąć refleksję nad wpływem procesów transformacji na kształt Europy. Niniejszy raport dokumentuje tamto spotkanie, stanowiąc jednocześnie opracowany naukowo materiał źródłowy do badań nad przemianami zapoczątkowanymi w 1989 roku.

Uczestnicy debat łączą różne regionalne perspektywy i kompetencje. Dyskusje dotyczą zarówno kondycji polskiej demokracji i kultury, jak i perspektywy osób wykluczonych, zapomnianych i niewidzialnych w procesie transformacji. Raport ukazuje perspektywę prezydentów i premierów, ludzi kultury i mediów, badaczy i naukowców, samorządowców oraz dawnych opozycjonistów, a także architektów zmiany po wyborach 4 czerwca.

Sednem procesu transformacji było oparcie się na wspólnych wartościach oraz walce o prawa człowieka. Siła bezsilnych, o której pisał czeski działacz antykomunistyczny Václav Havel w swoim eseju, zapoczątkowała proces pokojowych przemian w Europie. Europejska rewolucja doprowadziła do zmian nie tylko na poziomie ustrojowym i gospodarczym, ale także zmieniła mentalność ludzi, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za kształt demokratycznych państw.

Uczestnicy debat zwrócili uwagę na to, że trudno jest budować demokrację bez silnej roli samorządności i samorządów. To one kształtują społeczeństwo obywatelskie odpowiedzialne za losy wspólnoty lokalnej oraz krzewienie idei samorządności opartej na wspólnocie. W tym kontekście Gdańsk odgrywa rolę szczególną. To nie tylko miejsce, w którym narodziła się Solidarność, ale także przestrzeń kooperacji między intelektualistami a robotnikami, miasto otwarte dla przedstawicieli innych narodowości, integrujące społeczność w całej swojej różnorodności.

Samorządy powinny – w większym stopniu niż dotychczas – wziąć na siebie rolę akuszerki dobrych praktyk demokratycznych, opartych na nieklientelistycznej współpracy z organizacjami społecznymi. Trzeba ożywienia obywatelskiej kultury politycznej, opartej na wysłuchaniu racji konkurenta politycznego, gotowości do kompromisu, brania pod uwagę głosu mniejszości – pisał Paweł Adamowicz w swojej książce *Gdańsk jako wspólnota*. Po tragicznych wydarzeniach podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 13 stycznia 2019 roku, które doprowadziły do śmierci prezydenta, te słowa stały się jego testamentem, a zarazem zobowiązaniem dla wszystkich, którzy kontynuują jego dzieło. Warto pamiętać o tym, że demokracja nie została nam dana raz na zawsze. Analizując proces jej konsolidacji, uczestnicy debat wskazywali na ważne momenty, które ugruntowały nasz ustrój. Podjęli również trudną refleksję na temat tego, czy jako Europejczycy czujemy nadal wspólnotę naszych losów?

Odpowiedź na pytanie o kształt Europy i kondycję polskiej demokracji rok po zakończeniu Międzynarodowego Forum Obywatelskiego „1989–2019. Narodziny nowej Europy” jest nie mniej aktualne. Czas pandemii pokazał zarówno postawy godne naśladowania – pomoc innym, solidarność międzypokoleniową, wspólny wysiłek dbania

o najsłabszych oraz najbardziej potrzebujących – jak i procesy autarkii, nieufności do obcych, wykorzystywania sytuacji ograniczenia wolności do realizacji własnych interesów. Demokracja to nie wola większości, która narzuca mniejszości swoją wizję ładu politycznego, a ustrój zabezpieczający wolności i prawa obywatelskie w duchu liberalnym. Wsparcie dla praw mniejszości, dbanie o państwo prawa, silna rola samorządów i samorządności mają kluczowe znaczenie z punktu widzenia konsolidacji demokracji. Europa tylko wówczas będzie wspólnotą, jeśli obok wolności, którą udało się nam wywalczyć w 1989 roku, będzie oparta na solidarności.

* * *

Czasy kryzysu pokazują, jak bardzo potrzebujemy solidarnej Europy. Krajowe spory polityczne nie powinny przesłaniać nam nadrzędnego celu, jakim jest budowa wspólnoty mimo dzielących nas różnic. Jeśli udało się to nam w 1989 roku, to opierając się na wartościach, które niosła ze sobą Solidarność, warto podjąć refleksję nad ideami tego największego w naszej historii ruchu społecznego, narodzonego w Gdańsku 40 lat temu. Dbanie o jego dziedzictwo powinno się stać nie tylko naszym przywilejem, ale także obowiązkiem. Jesteśmy to winni wszystkim tym, którzy walczyli o naszą wolność.

Basil Kerski
Jakub Kufel
Przemysław Ruchlewski

ROZDZIAŁ 1

Siła bezsilnych. Walka o prawa człowieka

Siła bezsilnych. Walka o prawa człowieka

Aleś Białacki [ur. 1962] – białoruski działacz społeczny i obrońca praw człowieka, więzień polityczny. Pełnił funkcję dyrektora Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiosna” [1996–2012] i wiceprzewodniczącego Międzynarodowej Federacji Praw Człowieka [1997–2016]. Dwukrotnie był nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla

Władimir Kara-Murza [ur. 1981] – polityk rosyjski, wiceprzewodniczący organizacji pozarządowej Open Russia. Zastępca szefa Partii Narodowej Wolności PARNAS [2015–2016], przewodniczący fundacji Boris Nemtsov. Foundation for Freedom. Odznaczony nagrodą Civil Courage Prize [2018]

Adam Michnik [ur. 1946] – polski historyk i publicysta. Działacz opozycji demokratycznej w PRL, członek Komitetu Obrony Robotników [KOR], więzień polityczny, współpracownik pism drugiego obiegu. Pierwszy redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”

Zuzanna Rudzińska-Bluszcz – polska radca prawny i główna koordynatorka sądowych postępowań strategicznych w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Wcześniej była m.in. sędzią Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury, członkiem Zespołu ds. Kobiet przy Naczelnej Radzie Adwokackiej

Olga Szorina – rosyjska polityk i działaczka społeczna. Była rzeczniczką prasową założonej przez Borysa Niemcowa organizacji Solidarność [2009–2012], a następnie dyrektorem wykonawczą Partii Narodowej Wolności PARNAS [2012–2015]. Przewodzi Fundacji dla Wolności założonej wspólnie z Niemcowem

Ludwika Wujec [ur. 1941] – polska polityk, fizyk. Współpracowała z KOR, współredagowała pismo „Robotnik”. Była członkinią redakcji podziemnego „Tygodnika Mazowsze” [1982–1989]. Działała w warszawskim samorządzie [1995–2002]

moderatorka | **Agnieszka Lichnerowicz** [ur. 1980] – polska dziennikarka, reporterka Radia TOK FM, w którym prowadzi audycję *Światopodgląd*, specjalistka w dziedzinie tematyki międzynarodowej

1.

Protesty społeczne w obronie wolności słowa w marcu 1968 r. odbyły się m.in. w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Poznaniu i Krakowie. Wystąpienia zostały brutalnie stłumione, a setki osób aresztowano. Inicjatorów, m.in. Karola Modzelewskiego, Jacka Kuronia i Adama Michnika, skazano na kary do trzech i pół roku więzienia. Komuniści rozpętali kampanię propagandową przeciwko protestującym, używając haseł antysemickich i antyinteligenckich. W konsekwencji tysiące Polaków żydowskiego pochodzenia musiało opuścić kraj.

2.

Jan Lityński [ur. 1946] – polski polityk, działacz opozycji demokratycznej.

3.

24 czerwca 1976 r. komunistyczne władze zapowiedziały wprowadzenie wysokich podwyżek cen na artykuły żywnościowe. Fala niezadowolenia przetoczyła się przez wiele zakładów pracy na terenie całego kraju. Do gwałtownych protestów doszło w Radomiu, Ursusie, Płocku i Gdańsku. W obawie przed rozprzestrzenieniem się sprzeciwu władze wycofały się z zamiaru podwyżek. Mimo to uczestników robotniczych protestów skazano na kary więzienia, setki osób aresztowano i brutalnie pobito.

Agnieszka Lichnerowicz

Spotkał nas wielki zaszczyt, bo siedzą tutaj ludzie, którzy zmieniają i nadal zmieniają świat. Pochodzą z różnych krajów, reprezentują różne pokolenia. Ramy naszej dyskusji mają stanowić prawa człowieka, reprezentowane przez *Powszechną deklarację praw człowieka*, a także kanoniczny esej Havla *Siła bezsilnych*. Zacznę od krótkiego pytania. Co was inspirowało, co było waszą siłą, gdy byliście bezsilni? Jak ważne były dla was prawa człowieka?

Ludwika Wujec

Najpierw podziwiałam moich młodszych kolegów, którzy zaczynali jako nastolatki – Adama [Michnika – przyp. red.] i innych. Studencka 1968 roku odważnie wystąpiła w obronie wolności słowa i studentów, którzy się nie wycofali, mimo że byli bici¹. Potem patrzyłam na nich z podziwem podczas ich procesów. Siedzi taki oskarżony na sali i zamiast być skulony, przerażony i modlić się o to, by wyrok był jak najmniejszy, a najlepiej, żeby go uniewinnili, to on dyskutuje! Janek Lityński² mówi o tym, co wyczytał w prasie, wskazuje, gdzie jest kłamstwo i jaka jest prawda. W 1976 roku, kiedy po czerwcowych strajkach³ ludzi wyrzucano z pracy, bito, opluwano, nazywano warchołami i odbierano im resztę godności, powiedziałam sobie: *No kurczę, tak nie można, trzeba pomóc*. Całym sercem zaangażowałam się w sprawę, stopniowo coraz mocniej, na szczęście bez świadomości, jakie to groźne.

Agnieszka Lichnerowicz

Adam Michnik – Przez te kilka dekad koncepcje zapewne ewoluowały, inspiracje były różne?

Adam Michnik

Jeżeli ja byłem inspiratorem dla aktywności Ludwika Wujec, to mnie inspirował Władysław Gomułka⁴. Jak na niego patrzyłem, to mnie krew zalewała, że traktuje się mnie jak idiotę, że można mi wciskać dowolne kłamstwa, że wolno opowiadać mi jakieś niestworzone brednie, że nie tylko mam tego wysłuchiwać, ale jeszcze to powtarzać. To była moja inspiracja, ale Gomułka nie był jedyny. Inspirował mnie Moczar⁵, potem Edward Gierek⁶, inspirował mnie też gen. Jaruzelski⁷, z którym na koniec, kiedy już obaliliśmy komunizm, miałem okazję spotykać się wielokrotnie i rozmawiać. Jaruzelskiego bardzo lubiłem i wiele się od niego nauczyłem. Pamiętam, że to szokowało wielu moich znajomych. Ta lekcja solidarności to była też lekcja rozumnego kompromisu. Po śmierci generała byłem na jego pogrzebie, a potem zaproszono mnie to TVN. Redaktor Andrzej Morozowski tonem lekkiego wyrzutu

zapytał: *Dlaczego pan poszedł na pogrzeb generała Jaruzelskiego?* Odpowiedziałem: *Dlatego, że generał Jaruzelski umarł.* Kiedy się chodzi na pogrzeby? Właśnie wtedy.

Agnieszka Lichnerowicz

Aleś Białacki – Nie wiem, ile lat jest już pan zaangażowany w działalność na rzecz praw człowieka?

Aleś Białacki

Trzydzieści, tak jak Solidarność.

Agnieszka Lichnerowicz

Opozycja, dysydenci, działacze Solidarności stworzyli nowe doktryny, stali się też częścią doktryn na temat praw człowieka. Jak do Mińska docierały wiadomości w 1989 roku?

Aleś Białacki

Ten czas w Związku Radzieckim, na Białorusi, w krajach sąsiednich – Litwie, Łotwie był bardzo dramatyczny. Zmiany polityczne i zmiany nastrojów społecznych następowały szybko. Panował kryzys ekonomiczny. W 1989 roku w Związku Radzieckim odbyły się pierwsze częściowo demokratyczne wybory⁸, część deputowanych białoruskich była bardzo aktywna. My też mieliśmy wybory, w marcu i kwietniu. Deputowanym został wybitny pisarz białoruski Wasil Bykau⁹, a stałym deputowanym Andriej Sacharow¹⁰ i wielu innych ludzi – nie można było nawet przypuszczać, że otrzymają oni jakąkolwiek legitymację swoich działań. To był ważny moment w naszym życiu. W tym samym czasie na Białorusi kształtował się Białoruski Front Ludowy¹¹, pierwsza duża demokratyczna organizacja. Podobnie jak na Litwie, Łotwie, Ukrainie, w krajach Zakaukazia kształtowały się narodowe, demokratyczne ruchy.

Rok 1989 był ważny też z innych przyczyn. Jedną z nich jest pamięć o Kuropatach¹², miejscu masowej zagłady i symbolu stalinowskich represji. Rok wcześniej demonstracja w tym miejscu została rozpędzona, wiele osób aresztowano, ja też pierwszy raz trafiłem wówczas do więzienia. A w 1989 roku przyszło już tysiące ludzi, z krzyżem pokuty – jak mówiono – pokonali oni wiele kilometrów. Odbłyło się coś w rodzaju misterii politycznych. Wiele kilometrów przemaszewano ulicami Mińska, aż do miejsca pierwszych stalinowskich represji w Kuropatach, gdzie postawiono właśnie ten krzyż.

Drugie ważne wydarzenie to czarnobylska tragedia¹³. Sowietci ukrywali prawdę o tym, co się tam wydarzyło. Nie chcieli mówić, co się dzieje w miastach zagrożonych promieniowaniem. My nic o tym nie wiedzieliśmy.

4.

Władysław Gomułka
[1905–1982] – polski działacz komunistyczny, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej [KC PPR] [1943–1948], I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [KC PZPR] [1956–1970].

5.

Mieczysław Moczar
[1913–1986] – polski działacz komunistyczny, dowódca wojskowy.

6.

Edward Gierek
[1913–2001] – polski polityk, działacz komunistyczny, I sekretarz KC PZPR [1970–1980], poseł na Sejm PRL I–VIII kadencji, członek Rady Państwa [1976–1980], członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu [1971–1981].

7.

Wojciech Jaruzelski
[1923–2014] – polski działacz komunistyczny, dowódca wojskowy, stał na czele Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego [1981–1983], I sekretarz KC PZPR [1981–1989], prezydent PRL [1989] i pierwszy prezydent RP [1989–1990].

8.

Wybory delegatów na Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRR w marcu i kwietniu 1989 r.

◀ 9.

Wasił Bykau (1924–2003) – jeden z najwybitniejszych pisarzy współczesnej literatury białoruskiej, krytyczny wobec rządów Aleksandra Łukaszenki.

◀ 10.

Andriej Sacharow (1921–1989) – rosyjski działacz polityczny, laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1975), który wzywał do ograniczenia arsenału jądrowego, poszanowania praw człowieka, krytykował ustrój sowiecki.

◀ 11.

Białoruski Front Ludowy – białoruskie opozycyjne ugrupowanie polityczne działające od 1988 r.

◀ 12.

Kuropaty – miejsce ukrycia zwłok ofiar sowieckiego ludobójstwa z lat 30. i początku lat 40. ubiegłego stulecia. Według szacunków liczba zwłok może przekraczać 250 tys. Prawdopodobnie w Kuropatach ukryto także zwłoki ofiar zbrodni katyńskiej z tzw. listy białoruskiej. Na terenie masywu leśnego stoi kilkaset bezimiennych krzyży ustawionych przez aktywistów społecznych związanych z opozycją.

◀ 13.

Katastrofa w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej zdarzyła się 26 kwietnia 1986 r.

W 1989 roku 40 tys. ludzi zorganizowało olbrzymią manifestację, bo potrzebowali prawdy o Czarnobylu. Takie były pierwsze kroki do naszej demokracji. Niestety, nie udało się nam.

Agnieszka Lichnerowicz

Jesteśmy 30 lat po tych wydarzeniach. Każde pokolenie musi na nowo zdefiniować prawa człowieka, żeby się z nimi utożsamiać. Sytuacja na Białorusi jest bardzo trudna. Gdzie dziś są punkty oporu obywatelskiego na Białorusi, co ludzi inspiruje, co pana inspiruje?

Aleś Białacki

Od 25 lat Białoruś jest w stanie zamrożenia, tam tylko zazdroścżą Polsce. Kiedy ambasador Ukrainy mówi o tym, że był w ukraińskich młodzieżówkach w latach 80., to mogę dodać, że ja też byłem. On jest ambasadorem, a ja wciąż w opozycji. Niestety, walka na Białorusi wciąż się toczy. I to jest wyzwanie dla Polski, bo dopóki nie będzie demokratycznej Ukrainy, demokratycznej Białorusi, dopóty będzie można mówić o tym, że zagraniczna misja Polski jest wciąż niewykonana.

Agnieszka Lichnerowicz

W jaki sposób objawia się dziś demokratyczny opór na Białorusi?

Aleś Białacki

Na różne sposoby. Wciąż odbywają się demonstracje. Nie mamy mocnego ruchu politycznego, mamy natomiast dość mocno rozwinięty i aktywny ruch społeczeństwa. Młodzież przyłącza się do takich organizacji, bo wierzy, że dzięki nim można coś zrobić.

Agnieszka Lichnerowicz

Co na przykład?

Aleś Białacki

Mam na myśli oświatę, edukację, spotkania. Cały czas czujemy oko białoruskiego KGB¹⁴, u nas ta służba wciąż się tak nazywa – KGB! Nie jest dobrze, oni ciągle obserwują, pilnują, piszą i stosują wszystkie instrumenty swojej władzy i represji wobec obywateli. Funkcjonariusze KGB ścigają obrońców praw człowieka, dziennikarzy, aktywistów. Nie jest tak dobrze, jakby się chciało.

Agnieszka Lichnerowicz

Dlaczego wciąż stawia pan opór?

Aleś Białacki

Nie wiem. Zacząłem w wieku 18 lat i nie mogę się zmienić.

Agnieszka Lichnerowicz

Olga Szorina – Co się dzieje dzisiaj w Rosji? W 2008 roku założyliście ruch, który nazwaliście Solidarność¹⁵. Czym obecnie różnią się wyzwania ze strony reżimu – teraz mówi się o *nowym autorytaryzmie* – od tych sprzed 30 lat i gdzie widzi pani źródła oporu?

Olga Szorina

Myślę, że nie dzieje się nic nowego, źródła oporu się wyczerpują. Ludzie rozumieją, że każdy może być kolejnym represjonowanym przez władze. Widzimy na przykładzie Putina¹⁶, że reżim autorytarny nie może się sam zatrzymać, nie jest w stanie wrócić do demokracji. Z biegiem czasu może być jedynie coraz bardziej okrutny. Przykładem tego jest rosnąca każdego roku liczba więźniów publikowana na stronie organizacji Memoriał¹⁷.

Następnym źródłem oporu jest sama Solidarność. Ludzie zaczynają rozumieć, że można znaleźć pomoc i wsparcie, na przykład w Boris Nemtsov Foundation for Freedom¹⁸. Ta otrzymała swój pierwszy grant właśnie z ruchu Solidarność, środki pochodziły z nagrody, którą Żanna Niemcowa¹⁹ odebrała w imieniu ojca w 2016 roku. To było dla nas wsparcie niezwykle ważne, niezbędne, aby zacząć działalność, wspierać ludzi w samej Rosji i więźniów poza krajem.

Agnieszka Lichnerowicz

Jak bardzo wyzwania i zagrożenia, przed którymi stały poprzednie pokolenia, są różne od dzisiejszych wyzwań? Jak bardzo tamte metody oporu mogą być inspirujące?

Olga Szorina

Mamy Internet, w związku z tym prędkość komunikacji jest o wiele większa. Myślę, że to jest nasza przewaga. Idee pozostały te same. Cel jest taki sam – walka o wolność, walka o prawa człowieka. Słowem – metody są inne, ale wartości wciąż identyczne.

Agnieszka Lichnerowicz

Władimir Kara-Murza – Jak by pan zdefiniował prawa człowieka? O co walczyć?

Władimir Kara-Murza

W moim przypadku odpowiedź na to pytanie jest niezwykle łatwa. Dziś mam 37 lat, gdy w Rosji dokonywała się nasza demokratyczna

14.

KGB [Komitet Bezpieczeństwa Państwowego Republiki Białorusi] – służba specjalna zajmująca się wywiadem i kontrwywiadem, bezpieczeństwem wewnętrznym, ekonomicznym i osłoną kontrwywiadowczą funkcjonariuszy państwa, nazwę zawdzięcza Komitetowi Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR [1954–1991].

15.

Solidarność – rosyjski demokratyczny ruch polityczny powołany w 2008 r. na wzór polskiej Solidarności, w jego skład wchodzi działacze opozycyjni wobec rządów Władimira Putina.

16.

Władimir Putin [ur. 1952] – rosyjski polityk, funkcjonariusz KGB [1975–1990], prezydent Federacji Rosyjskiej [1999–2008, od 2012], premier [2008–2012].

17.

Stowarzyszenie Memoriał – rosyjskie stowarzyszenie działające od 1989 r., zajmuje się badaniami naukowymi dotyczącymi zbrodni popełnianych w czasach ZSRR oraz ochroną praw człowieka we współczesnej Rosji.

18.

Boris Nemtsov Foundation for Freedom [Fundacja Wolności im. Borysa Niemcowa] – powstała w 2015 r. po zabójstwie w Rosji opozycjonisty i działacza praw człowieka Borysa Niemcowa, zajmuje się kwestiami wolności, promocją europejskich wartości oraz dialogiem niemiecko-rosyjskim.

19.

**Żanna Niemcowa [ur. 1984] –
rosyjska dziennikarka
i działaczka społeczna,
córnica zabitego
opozycjonisty
Borysa Niemcowa.**

20.

**Pucz Janajewa [19–21
sierpnia 1991] –
nieudana próba
zatrzymania transformacji
ustrojowej, ostatecznie
doprowadziła
do gwałtownego
przyspieszenia zmian
i wyniesienia do władzy
Borysa Jelcyna.**

rewolucja – trzy chwalebne dni w sierpniu 1990 roku, które ostatecznie położyły kres systemowi sowieckiemu – miałem prawie 10 lat. Byłem, niestety, zbyt młody, aby demonstrować i dołączyć do mojego ojca²⁰. Byłem jednak dostatecznie duży, tak mi się wydaje, aby wyciągnąć lekcję z tego, co się wtedy stało.

Jak pamiętacie, ów przewrót rozpoczął się, gdy najwyższe władze partii komunistycznej i KGB zdecydowały, że należy położyć kres demokratycznemu eksperymentowi i wrócić do starych, dobrze znanych metod rządzenia. Ludzie, którzy stali za przewrotem, mieli kontrolę absolutnie nad wszystkim. Przynajmniej tak się wydawało. Kontrolowali rząd, partię, telewizję, radio, gazety i służbę bezpieczeństwa, do dyspozycji mieli oczywiście również czołgi. Te ostatnie wysłali, aby fizycznie opanować centrum Moskwy. Zwykli ludzie, moskwićanie, którzy przeciwstawili się przewrotowi, nie mieli żadnej broni poza godnością i determinacją obrony swojej wolności. Wyszli zatem na ulice swojego miasta dziesiątkami i setkami tysięcy, żeby stanąć naprzeciw czołgów, i czołgi się zatrzymały, zawróciły. To było moje pierwsze świadome wrażenie, tę lekcję zapamiętam tak długo, jak będę żył. Jeśli nawet się wydaje, że dyktatura, autorytarny system są silne, niewzruszone i potężne – tak jak dzisiaj wielu postrzega system Putina – to jeśli powstanie dostatecznie dużo ludzi, odniosą oni sukces. Musimy o tym w Rosji pamiętać, jakkolwiek będziemy działać.

Agnieszka Lichnerowicz

A czym dla pana są dzisiaj prawa człowieka?

Władimir Kara-Murza

Prawa człowieka, wolności i swobody zdefiniowano już wielokrotnie, m.in. w międzynarodowych dokumentach, jak *Deklaracja praw człowieka* czy *Europejska konwencja praw człowieka*. Cieszą się nimi wszystkie państwa europejskie poza dwoma – Rosją i Białorusią. W tych dokumentach zapisano prawa i wartości, które wy i ludzie w innych częściach Europy bierzecie za pewnik. Walczymy więc, by dołączyć do pozostałych. Mówimy o tym, że gwałcone są prawa człowieka, mówimy o więźniach, o tym, co sprawia, że nasi koledzy nie mogą liczyć na uczciwe procesy. Wy, Polacy, jesteście w szczególnej sytuacji, bo macie jeszcze dobrą pamięć tego, jak wyglądała rzeczywistość, kiedy nie mogliście się cieszyć wolnością. Dlatego myślę, że mamy z Polską znacznie bliższe kontakty niż z krajami starej Europy, gdzie pamięć o totalitaryzmach nie jest już tak żywa jak w państwach, które jeszcze niedawno doświadczały niedemokratycznych systemów.

Agnieszka Lichnerowicz

Zuzanna Rudzińska-Bluszcz – Jest pani z pokolenia dzieci tych osób, które walczyły w opozycji przeciwko poprzedniemu reżimowi, pracuje pani w instytucji publicznej. Jak pani definiuje dziś prawa człowieka, co wydaje się najistotniejsze?

Zuzanna Rudzińska-Bluszcz

Zajmuję się prawami człowieka i definiuję je za prof. Wiktorem Osiatyńskim²¹ jako tarczę, którą ma jednostka przeciwko zapędowi władzy publicznej. Władza publiczna ma miecz w postaci przymusu, natomiast jednostka ma tarczę. W zależności od regionu geograficznego ta tarcza jest kierowana w różną stronę. Mam wrażenie, że te trzydzieści kilka lat temu była ona skierowana jednoznacznie przeciwko niedemokratycznej, autorytarnej władzy. Wtedy głównym celem było dążenie do Zachodu, do tej demokracji liberalnej. Obecnie prawa człowieka można różnie definiować i kierować tarczę w różne strony, aczkolwiek mam wrażenie, że ta tarcza w Polsce Anno Domini 2019 kierowana jest w stronę praw socjalnych, ekonomicznych, redystrybucji dóbr i bezpieczeństwa socjalnego, które jest tak bardzo potrzebne ludziom.

Agnieszka Lichnerowicz

I to się mieści w koncepcji praw człowieka?

Zuzanna Rudzińska-Bluszcz

Absolutnie. Prawa socjalne mieszczą się w koncepcji praw człowieka, choć dawniej, w świecie zimnowojennym, znaczenie miały głównie prawa polityczne i obywatelskie. Przecież nasza opozycja demokratyczna powoływała się na *Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych*²², natomiast 30 lat później, pokolenie później – mam wrażenie – do głosu powinny dojść prawa socjalne.

Agnieszka Lichnerowicz

Patrzę na Adama Michnika i Ludwikę Wujec. Jak państwo widzicie te kwestie, które teraz podnosimy? Czy macie poczucie, że 30 lat później trzeba zawalczyć o słowo *solidarność*?

Ludwika Wujec

Myślę, że trzeba koniecznie zawalczyć, bo słowo – co prawda – nie zanikło, ale jego praktyczne używanie owszem. To znaczy, nie ma wspólnotowego myślenia, nie ma potrzeby niesienia pomocy, no... może poza kataklizmami. Jak jest kataklizm, to ludzie biegną, pomagają natychmiast i dużo, natomiast na co dzień zajmują się przede wszystkim sobą.

21.

Wiktor Osiatyński (1945–2017) – polski prawnik, konstytucjonalista, specjalista w zakresie praw człowieka.

22.

Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych – traktat uchwalony podczas konferencji ONZ w 1966 r., który wszedł w życie rok później. Dokument ma wiążący charakter prawny, zapewnia podstawowe prawa i wolności człowieka oraz zobowiązania państwa wobec obywateli. Polska ratyfikowała traktat w 1977 r.

◀▶ 23.

Jacek Kurski [ur. 1966] – polski polityk, prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA, niegdyś działacz opozycji demokratycznej, poseł na Sejm V i VI kadencji, poseł do Parlamentu Europejskiego VII kadencji.

◀▶ 24.

Aleksandr Łukaszenka [ur. 1954] – białoruski polityk, prezydent Białorusi od 1994 r.

◀▶ 25.

Jarosław Kaczyński [ur. 1949] – polski polityk, działacz opozycji demokratycznej, senator I kadencji, poseł na Sejm I–IX kadencji. Współzałożyciel partii Prawo i Sprawiedliwość [2003].

◀▶ 26.

Viktor Orbán [ur. 1963] – węgierski polityk, działacz węgierskiej opozycji, premier Węgier [1998–2002 i od 2010].

◀▶ 27.

Aneksja Krymu przez Rosję – bezprawne, siłowe zagarnięcie terytorium Ukrainy przez Rosję w 2014 r.

◀▶ 28.

Mowa o Wołodomyrze Zełenskim [ur. 1978], ukraińskim satyryku, aktorze, scenarzystcie, producencie filmowym i polityku, z wykształcenia prawniku, który od 2019 r. sprawuje urząd prezydenta Ukrainy.

Odnoszę wrażenie, że dziś człowiekowi potrzebna jest tarcza nie tylko przeciwko władzy, ale przeciwko innym współobywatelom. Dawka nietolerancji, nieuznawania innych – nie tylko w głowie, ale i czynnie – jest straszna, i to nowe wyzwanie. Jak z tym walczyć, skoro mamy duże dawki odgórnego kłamstwa, kiedy najszerzej działające środki masowego przekazu, jak telewizja publiczna, przeprasza, narodo-
wa, kłamia, pokazują skrzywiony obraz rzeczywistości albo tylko własną opinię? Pani Olga mówiła o tym, że cudowny jest Internet. Mamy teraz szybki dostęp do informacji, to prawda. Ale Internet to miejsce wpuszczania i wypuszczania strasznego kłamstwa i dezinformacji. Jak z tym walczyć? Jakimi metodami bronić praw człowieka? Nie wiem, mam nadzieję, że młodzi znajdą sposoby.

Agnieszka Lichnerowicz

To teraz Adam Michnik. Jak się odnosisz właśnie do tej krytyki, że w dyskusji o prawach człowieka przez ostatnie 30 lat brakowało wątku bezpieczeństwa socjalnego?

Adam Michnik

Nie zgadzam się z tą tezą, jest czysto ideologiczna i wpisana w debatę, która się dziś toczy w polskiej polityce. Gdy popatrzymy na statystyki, to nierówności społeczne w Polsce są niższe niż średnia europejska. Jestem wdzięczny Ludwice za to, co powiedziała o telewizji. Nazwanie jej *narodową* uważam za nadmierny komplement złożony Jackowi Kurskiemu²³, bo ona jest antynarodowa.

Czy interesuje mnie, w jakim kraju żyjemy? Żyjemy w kraju postępującej putinizacji. Prawa socjalne są ważne. Dzięki nim PiS wygrała wybory i zmienia Polskę w kraj putinowski. Putin jest plagiatorem i tylko naśladuje Łukaszenkę²⁴, ale robi to zręcznie. A nasz Kaczyński²⁵ naśladuje tych dwóch łobuzów. Taka jest prawda. Do tego wszystkiego mamy jeszcze Orbana²⁶, który poszedł dalej niż Kaczyński. Dzisiaj na Ukrainie trwa otwarta wojna, która nie wiadomo czym się skończy. Krym jest okupowany²⁷. Jak bardzo jest tam chaotyczna sytuacja, dowodzi fakt, że aktor popularnego serialu może w cuglach wygrać wybory prezydenckie²⁸. Krótko mówiąc, żyjemy w świecie głęboko niestabilnym.

Ja oczywiście opowiadam się za wszystkimi prawami socjalnymi. Jednocześnie jestem przekonany, że to, z czym mamy dzisiaj do czynienia, te 1000 zł dla emerytów, kolejne pieniądze na 500+, nie ma nic wspólnego z prawami człowieka. To jest korumpowanie opinii publicznej. Chciałem przestrzec – my nie żyjemy w kraju, gdzie prawa człowieka są przestrzegane. Żyjemy w kraju, gdzie konstytucja jest permanentnie łamana, gdzie króluje kłamstwo, gdzie telewizja publiczna

przypomina najbardziej paskudną telewizję putinowską. Mój kolega, dziennikarz rosyjski, przyjechał do Polski i mówi: *Włączyłem telewizor i co ja widzę? Rosyjska telewizja, tylko wszyscy mówią po polsku.* Taką telewizję teraz mamy. Telewizja Macieja Szczepańskiego²⁹ to było BBC w porównaniu z tym szajsem, który nam się dzisiaj wciska.

Zuzanna Rudzińska-Bluszcz

Muszę odnieść się do słów pana redaktora.

Prawa człowieka mają w Polsce twarz zarówno protestów ulicznych przeciwko zagrabianiu Trybunału Konstytucyjnego, przeciwko reformom – w cudzysłowie – wymiaru sprawiedliwości, przeciwko sięganiu po wolne media publiczne. Mają też jednak twarz klientów Biura Rzecznika Praw Obywatelskich³⁰ – pani Stefanii z Poznania, która w wieku 93 lat została wyrzucona z kamienicy, rodziców dziecka chorego na rzadką chorobę, pana Tomasza z Białegostoku, który uległ ciężkiemu wypadkowi i jego renta osiągnęła sumę gwarancyjną, a dziś nie ma środków do życia. To chciałam powiedzieć, mówiąc o prawach człowieka. Nie możemy zapominać o tych ludziach.

Agnieszka Lichnerowicz

Jesteśmy 30 lat po 1989 roku. Sytuacja w Polsce jest, jaka jest. W Rosji też to okienko z lat 90. na transformację demokratyczną się zamknęło. Chciałam zapytać Olgę i Władimira, czy państwo myślicie o tym, jak definiować prawa człowieka, żeby przekonać ludzi, że jest to coś ważnego dla nich, co może ich uratować? Jak to zrobić, czy czujecie się bezsilni i jak bardzo szukacie nowych koncepcji?

Olga Szorina

Rozpocznę od idei Internetu. Postrzegam go jako dobre narzędzie i korzyść, podobnie jak wszystkie wynalazki technologiczne. Telewizja w Polsce pod rządami komunistów również była propagandowa i także podkreślała zalety tego państwa. W tej chwili reżim Putina boi się Internetu i wolności słowa, dlatego stara się go zamknąć i stworzyć odrębny, rosyjski Internet. Czytałam o tym, że powołano w Rosji specjalny urząd do wpływania na media społecznościowe³¹, sieć matrymonialną Tinder³², aby pozyskiwać informacje o użytkownikach i przez to ograniczyć ich prywatność. Są to jednak tylko próby. Oni walkę w Internecie przegrali, bo w dalszym ciągu jest to wspaniałe narzędzie, które umożliwia swobodną wymianę myśli. Ta wymiana przebiega teraz znacznie szybciej niż w latach 70., gdy korzystano z samizdatu³³. Co do praw człowieka i mojej definicji, to odpowiem na podstawie protestów w Rosji. Głównym ich tematem jest ekologia w północnym regionie kraju, ponieważ władze chcą zamienić te tereny w wielkie

29.

Maciej Szczepański (1928–2015) – polski dziennikarz, działacz komunistyczny, przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji – instytucji kontrolującej radio i telewizję (1972–1980), realizował politykę propagandy sukcesu w czasie rządów I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

30.

Urząd Rzecznika Praw Obywatelskich utworzono w Polsce w 1988 r. Stoi na straży wolności, praw człowieka i obywatela określonych w konstytucji oraz w innych aktach normatywnych.

31.

Federalna Służba ds. nadzoru w sferze łączności i technologii informatycznych (Roskomnadzor) – rosyjski regulator w sferze mediów i Internetu. Oficjalnie ma chronić Rosję przed zagrożeniami płynącymi z Internetu, nieoficjalnie służy do cenzurowania mediów elektronicznych.

32.

Tinder – mobilny portal randkowy uruchomiony w 2012 r.

33.

Samizdat (samodzielne wydawnictwo, czyli wydawnictwo samodzielne) – nielegalna literatura tzw. drugiego obiegu, wydawana w I połowie XX w. w Związku Radzieckim. Określenie to stosowane jest często do nielegalnie wydawanej literatury w całym bloku wschodnim.

34.

Chodzi o przejęcie kontroli nad niezależną rosyjską stacją telewizyjną NTV w 2001 r.

35.

Aleksiej Nawalny
[ur. 1976] – rosyjski działacz polityczny, krytyk Władimira Putina.

36.

Wołodimir Zeleński
[ur. 1978] – ukraiński satyryk, aktor, od 2019 r. prezydent Ukrainy.

wysypisko, do którego miałyby trafiać śmieci z Moskwy i innych części Rosji. Inne protesty dotyczą przestrzeni miejskich. W Jekaterynburgu odbył się wielki protest przeciwko budowie nowego kościoła w głównym parku miejskim, i udało się wygrać. Trzeci protest dotyczy prawa do bycia wybranym, prawa uczestnictwa w wyborach. Myślę, że Władimir mógłby na ten temat sporo powiedzieć.

Władimir Kara-Murza

Agnieszko, powiedziałaś, że to okienko umożliwiające rozwój demokracji w Rosji się zamknęło. Myślę, że to najbardziej dyplomatyczny sposób opisanie sytuacji w naszym kraju, jaki słyszałem. Właściwie to okienko było otwarte przez 10 lat. Ja i Olga jesteśmy wystarczająco dorośli, by to pamiętać. Mieliśmy wolne wybory i częściowo wolne media, prawo do zrzeszania się i wolności zgromadzeń. Prawie 20 lat temu Putin objął władzę, systematycznie i z determinacją zaczął działać przeciwko demokratycznym instytucjom. Telewizja była jego pierwszym celem. Ci, którzy nas obrażają, nie przeżyją trzech dni. W czwarty dzień po swojej inauguracji wysłał odpowiednie władze po to, by przejęły największy niezależny holding medialny³⁴. Następnie zamknął albo przejął niezależną telewizję. Potem była opozycja parlamentarna, instytucje publiczne. Z końcem 2003 roku udało mu się zbudować system autorytarny, w którym wybory mają z góry ustalonego zwycięzcę. Niektórzy na Zachodzie wciąż powtarzają to, z czego znany jest Putin w kraju. Osiągnął 99,9 proc. poparcia – to znaczy, że jest popularny w swoim kraju. Mamy w Rosji całe pokolenie, które wyrosło w Rosji za rządów Putina i nie zna ono innej rzeczywistości. Można pomyśleć, że będzie to pokolenie z wypranymi mózgami, które pójdzie dokładnie po linii wyznaczonej przez władzę. Przyjrzyjmy się jednak protestom. Zobaczymy tam dziesiątki tysięcy ludzi, głównie młodych, studentów, którzy wychodzą na ulice całego kraju, od Kaliningradu po Władywostok, po to, żeby protestować przeciwko korupcji, nepotyzmowi, brakowi konkurencji. Aleksiej Nawalny³⁵, przyjaciel Adama Michnika, organizuje takie protesty. To jest ogromna nadzieja, gdy widzimy młodych ludzi, którzy nie znają innego systemu, ale instynktownie wiedzą, że system autorytarny zbudowany przez Putina jest zły oraz że Rosja zasługuje na coś lepszego. Sam fakt, że wielu młodych ludzi uczestniczy w protestach, to jaskółka nadziei na przyszłość i powód do obaw dla obecnie rządzących Rosją.

Adam Michnik

Uczestniczyłem w Forum Bałtyckim pod Rygą. To było bardzo interesujące doświadczenie. Chcę przywołać dwie reakcje moich rosyjskich przyjaciół na wybór Zeleńskiego³⁶ w Kijowie. Ten wybór dla Putina jest

bardzo niebezpieczny. Nagle prezydentem zostaje facet dużo młodszy, który ma inną mowę ciała, inny język, inny sposób bycia. To już nie jest pułkownik KGB, to ktoś z innej bajki. Jak takiego w Kijowie wybrali ci cholerni Ukraińcy, to może w Moskwie też taki się znajdzie? I to już jest wprost aluzja do Aleksieja Nawalnego, z którym jestem zaprzyjaźniony. To pierwsza uwaga. A druga... Nie ma sytuacji beznadziejnych. Kto spodziewał się w czerwcu 1989 roku – a ja się nie spodziewałem i nie znam nikogo, kto się spodziewał – że we wrześniu będziemy żyli już w innym kraju? Nikt się tego nie spodziewał. Kto się spodziewał, że u nas, w katolickim kraju, pojawią się artykuły katolików z żądaniem dymisji biskupów? No... tego w naszej katolickiej ojczyźnie nigdy nie było, a teraz jest. A więc nadzieja jest zawsze. Jak się żegnałem z moimi rosyjskimi przyjaciółmi, jeden z nich powiedział: *Adam, jeszcze Polska nie zginęła. Ja mówię: Rassija tożę.*

Agnieszka Lichnerowicz

Aleś Białacki – Jak pan myśli? Czy udaje się władzy w Rosji, na Białorusi i w Polsce przekonać ludzi, że to władza zapewni im bezpieczeństwo, a dysydenci rujnują wspólnotę opartą na bezpieczeństwie? Oczywiście to jest retoryka stosowana cynicznie i instrumentalnie po to, żeby utrzymać władzę. Jaka może być odpowiedź, jakich strategii szukacie?

Aleś Białacki

Sytuacja na Białorusi nie jest tak dramatyczna jak w Rosji, bo w Rosji mamy już 300 więźniów politycznych, a na Białorusi tylko jednego. To znaczy w Rosji jest 300 razy gorzej [śmiech]. To oczywiście żart. Białoruś leży blisko Unii Europejskiej, blisko Polski, Litwy i Łotwy, nasza młodzież może obserwować, co się dzieje w Polsce, na Zachodzie, jak przebiegają procesy ekonomiczne, to daje falę humanizacji, która rzeczywiście jest dostrzegalna, chociaż reżim stara się trzymać wszystko w swoich rękach. Internet jest najbardziej demokratyczny, tysiące ludzi korzysta z tego narzędzia. W społeczeństwie jest jednak dość wysoki poziom strachu, bo wszyscy pracują na kontraktach i jakakolwiek aktywność może spowodować ryzyko utraty zatrudnienia. Młodzi na uniwersytetach i w dużych przedsiębiorstwach są kontrolowani pod względem ideologicznym. Mamy sieć ideologiczną, jaką mieliśmy 30 lat temu, gdy komuniści byli u władzy. Dlatego ten poziom strachu jest duży. Jest też jeszcze zagrożenie ze strony reżimu rosyjskiego, bo tam zachodzi szybka reinkarnacja Związku Radzieckiego. W ostatnich pięciu, siedmiu latach możemy obserwować działania przypominające te z czasów komunizmu. Ludzie się boją, że duża aktywność polityczna może doprowadzić do tego, co obecnie dzieje się na Ukrainie.

37.

Freedom House – amerykańska organizacja działająca na rzecz rozwoju demokracji i wolności na świecie, powołana w 1941 r., co roku przygotowuje raport *Freedom in the world* dotyczący stanu demokracji i wolności we wszystkich państwach świata.

38.

Siergiej Magnitski [1972–2009] – rosyjski prawnik, który ujawnił korupcję na najwyższych szczeblach administracji rosyjskiej. Został poddany represjom, na mocy fałszywych zarzutów osadzony w areszcie, tam też zmarł. Rosyjski rząd próbował zatuzować morderstwo polityczne. W 2012 r. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę nakładającą sankcje wizowe oraz zamrażającą aktywa finansowe Rosjan mających związek ze śmiercią Magnitskiego. Idea ustaw Magnitskiego ma zasięg ogólnoświatowy. Zostały przyjęte przez sześć państw: USA, Kanadę, Wielką Brytanię, Estonię, Łotwę i Litwę. Na osoby łamiące prawa człowieka nakłada się sankcje wizowe i zamraża ich aktywa.

Kiedyś się śmialiśmy, gdy nasze babcie mówiły: *Niech będzie Łukaszienka, byleby nie było wojny*. Teraz jest realna groźba inkorporacji Białorusi do Rosji. Możliwe są różne warianty utraty resztek niezależności. W 1989 roku poczuliśmy zapach niepodległości, była możliwość jej uzyskania. Żartowano wtedy, że turyści ze Związku Radzieckiego za granicę jeździli tylko na czołgach. Pamiętajmy, że w tym czasie radzieckie wojska stacjonowały też tutaj, w Polsce. Kwestie niepodległości, wolności i praw człowieka są bardzo wyraziste. Niestety, jesteśmy uzależnieni od Rosji, myślę o wszystkich krajach postradzieckich. To, co dzieje się w Rosji, ma bardzo duży wpływ na nas, również na sytuację na Białorusi.

Agnieszka Lichnerowicz

Od 13 lat Freedom House³⁷ rok po roku informuje, że jest mniej wolności politycznych i swobód obywatelskich na świecie. To jest trend dotyczący takich krajów jak nasze, które przeszły transformację, i takich o ustabilizowanej demokracji. Powinniśmy więc zadać sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje? Ja jestem wychowana w cieniu Solidarności i szukam odpowiedzi w tej solidarności. Wydawało mi się, że jesteśmy w stanie razem i wspólnie przekonać się, że prawa człowieka są dla nas ważne, a władza nie jest naszym sojusznikiem. Widzę, że państwo nie do końca podziela tę diagnozę, więc chciałabym zapytać, jaka jest wasza diagnoza? Dlaczego tak się dzieje, że 10 lat temu w negocjacjach z Chinami poruszano kwestię uwolnienia jakiegoś tam dysydenta, było to coś przyzwoitego dla każdego dyplomaty, a dziś wszyscy są pragmatyczni czy cyniczni? Nikt nawet nie oczekuje, że taki dyskurs – prawa człowieka – pojawi się w dyplomacji. Wydaje mi się, że to jest coś niepokojącego, że określenie *prawa człowieka* dla wielu ludzi jest puste i nic nie znaczy, a nawet często znaczy jakąś wrogą ideologię.

Olga Szorina

Idea praw człowieka i walki o te prawa jest przebrzmiałą ideą z lat 70., to interesuje organizacje pozarządowe, a nie pragmatycznych liderów politycznych. Parlamente demokratycznych krajów próbują forsować akt Magnitskiego³⁸. Pełniejszej odpowiedzi udzieli Władimir.

Agnieszka Lichnerowicz

Ludzie w Rosji nie czują potrzeby walki o te prawa?

Władimir Kara-Murza

Skąd to wiemy? Gdy oglądamy rządowe media, to pewnie tak to wygląda, ale to nie jest źródło informacji. Odwołam się do protestów.

Protesty przeciwko rządowi w Rosji nie są tym samym, czym są protesty przeciwko demokratycznej władzy, kiedy policja ochrania protestujących. W Rosji można protestujących pobić, co jednak tych ludzi nie powstrzymuje. Drugim problemem jest kwestia praw człowieka. Zgadzam się z diagnozą, że wszystkie ważne konferencje w latach 70. rozpoczynały się od tego zagadnienia, a spotkania z przedstawicielami ZSRR obejmowały rozmowę na temat więźniów sumienia i więźniów politycznych. Dziś tak się nie dzieje. Wspomina pani o Chinach, ale w Rosji problem jest podobny. Pan Białacki powiedział o tym, że na Białorusi jest jeden więzień polityczny. W Rosji mamy ich 289. To liczba jedynie zgodna z definicją Unii Europejskiej, prawdziwych więźniów politycznych jest więcej. Gdy w 2019 roku europejscy liderzy spotykają się z Putinem, tego tematu nie podejmują.

Olga wspomniała, że już od dekady pracujemy nad tymi sprawami dzięki osobie Borysa Niemcowa³⁹, który wciągnął też mnie do tego projektu. Angażujemy się w spotkania z parlamentarzystami w krajach Zachodu, prosząc ich o to, by zakończyli proceder, który trwa od lat. Wiemy o systemie Putina, wiemy, jak wygląda gwałcenie praw. Mamy do czynienia z hipokryzją. Osoby łamiące prawa człowieka w Rosji mogą na Zachodzie liczyć nie tylko na ulgowe traktowanie, ale także na przywileje. Przez długie lata kraje zachodnie uniemożliwiały swobodne przebywanie takich osób na swoim terenie. Mamy więc prosty pomysł: ludzie, którzy we własnym kraju dopuścili się pogwałcenia praw człowieka, powinni być pozbawieni przywilejów na terenie krajów, w których przebywają. Mamy w tej chwili sześć krajów, które podpisały tę deklarację. W dalszym ciągu pracujemy nad tym, by inne kraje również decydowały się ją poprzeć. Udało się to m.in. w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Estonii, a ostatnio próbowaliśmy przekonywać do naszego pomysłu parlamentarzystów z Niemiec, Francji i Szwecji. Wkrótce chcemy rozpocząć rozmowy w Polsce. Uważam, że kraje, które przecież przestrzegają u siebie zasad praworządności, nie powinny umożliwiać przebywania na własnym terytorium osobom, które łamią prawa człowieka. Ci ludzie muszą być pociągani do odpowiedzialności.

Adam Michnik

Jeśli pan Kara-Murza oczekuje od polskiego parlamentu, że się będzie wstawiał za więźniami politycznymi w Rosji czy na Białorusi, to ja życzę szczęścia, ale nie wróżę powodzenia. Nasz rząd należałoby najpierw namówić, żeby przestrzegał praw człowieka w naszym kraju i w swojej polityce. Jak dotąd język perswazji nie trafia.

Widzę u pani Agnieszki książkę autorstwa Václava Havla⁴⁰, w której znajduje się właśnie esej *Siła bezsilnych*. Pamiętam, w jakich okolicznościach

39.

Borys Niemcow [1959–2015] – rosyjski polityk, wicepremier Rosji [1997–1998], obrońca praw człowieka, krytyk Władimira Putina, został zastrzelony w centrum Moskwy przez tzw. nieznanych sprawców.

40.

Václav Havel [1936–2011] – czeski pisarz, działacz antykomunistyczny, ostatni prezydent Czechosłowacji i pierwszy prezydent Czech, jego esej *Siła bezsilnych* to trafna próba opisu systemu totalitarnego.

41.

Jacek Kuroń (1934–2004) – polski polityk i historyk, działacz opozycji demokratycznej w PRL, dwukrotny minister pracy i polityki socjalnej [1989–1991, 1992–1993], poseł na Sejm [1989–2001].

42.

Antoni Macierewicz (ur. 1948) – polski polityk, jeden z liderów opozycji demokratycznej, poseł na Sejm I, III, IV, VI–IX kadencji, minister spraw wewnętrznych [1991–1992], minister obrony narodowej [2015–2018].

43.

„Krytyka” (1978–1994) – kwartalnik polityczny, w którym ukazał się słynny esej Václava Havla *Siła bezsilnych*, łącznie wydano 45 numerów „Krytyki” w nakładzie 2–3 tys.

44.

Andrzej Jagodziński (ur. 1954) – filolog czeski i słowacki, dziennikarz.

45.

KOR (Komitet Obrony Robotników, 1976–1981) – polska organizacja opozycyjna sprzeciwiająca się polityce komunistycznych władz polskich.

46.

Karta 77 (1977–1992) – czeskosłowacka inicjatywa opozycyjna działająca na rzecz przestrzegania praw człowieka.

on powstał. Spotkaliśmy się wtedy na Śnieżce – Jacek Kuroń⁴¹, Janek Lityński, ja i chyba przez nieszczęście swojego życia Antek Macierewicz⁴². Jak pech, to pech. Po stronie czeskosłowackiej był właśnie Havel. To ja go namówiłem do napisania tego tekstu, ja byłem jego inspiratorem. Pierwodruk w języku polskim ukazał się w piśmie „Krytyka”⁴³, został przetłumaczony przez Andrzeja Jagodzińskiego⁴⁴. Dziś mówimy o zamkniętym okienku nadziei na wolność. Otóż kiedy Havel pisał esej, to nie tylko okienko było zamknięte, a wszystko było pozamykane. Należy jednak pamiętać, że nawet najbardziej gęsta sieć składa się z dziur. Zawsze są takie miejsca, gdzie można czegoś dokonać. Havel zbudował tę strategię *Siły bezsilnych* dla ludzi w sytuacji beznadziejnej, którzy już nic nie mogli i nie mieli żadnych praw. Natomiast to, że ludzie nie korzystają ze swoich praw, to chyba tak było zawsze i zawsze będzie. Zawsze większość ożywia się wtedy, gdy mniejszość przygotowuje drogę do sukcesu.

W Stanach Zjednoczonych wystarczy prześledzić drogę ruchu abolicjonistów, którzy byli przeciwko segregacji. Dążyli do celu krok po kroku. W KOR⁴⁵ ilu nas było, może tysiąc osób? To i mało, i dużo. W porównaniu z Kartą 77⁴⁶ to była potęga. Nagle się okazało, że te nasze rachunki mogą być mylne. Na przyjazd papieża nagle na ulice wyległy setki tysięcy w całym kraju, żeby zidentyfikować się z innym symbolem polskości niż komunistyczny. I drugi raz w stoczni, która zastrajkowała, a z nią cała Polska. Więc krótko mówiąc, *nil desperandum*⁴⁷, jeszcze po-
pędzimy kota tym łobuzom, i w Polsce, na Białorusi i w Rosji.

Ludwika Wujec

Do wyborów w Polsce poszło 4 czerwca 1989 roku tylko niewiele ponad 60 proc. ludzi. A reszta? Pewnie część skorzystała z prawa, że wreszcie nie musi iść na wybory i nie będzie z tego powodu represji. Reszta uznała, że to nie ich sprawa, że oni i tak nie mają i nie będą mieć wpływu na to, co się będzie działo w kraju, że to nie są ich wybory. Po-
tem było już tylko gorzej. Teraz⁴⁸ była spora mobilizacja, ale poziomu z 4 czerwca nie osiągnęliśmy⁴⁹. To oznacza, że blisko połowa społeczeństwa uważa, że wybory, czyli realny wpływ na to, kto będzie rządził, a w związku z tym i jak, to nie ich sprawa, bo i tak nie mają wpływu. Mówimy dziś, i słusznie, o najgorszym z możliwych łamaniu praw człowieka. Wszyscy, poza Adamem, nazywamy nasz kraj demokratycznym. Pan mówił, że policja broni demonstrantów. Policja pozwała na to, żeby kobiety, które kładą się na jezdni, by się przeciwstawiły faszystowskiemu pochodowi, były bite i nie występuje w ich obronie. Na co dzień się nie buntujemy, gdy pozbawia się praw tych najsłabszych. Bo czym jest uniemożliwienie niepełnosprawnym dzieciom pobierania nauki w szkole, żeby były z innymi dziećmi? Nie! Indywidualne

nauczanie, siedź w domu, bo nie masz pełnych praw, bo nie jesteś sprawny. I my się na to godzimy. To są te codzienne prawa człowieka. Jak zrobić, żeby do obojętnych dotarło, czym są codzienne prawa drugiego człowieka, który obok nas jest krzywdzony? Nie mam odpowiedzi na to pytanie. Na pewno trzeba uczyć i ratować szkołę przed tą *cudowną* reformą, która się przytrafiła i w ogóle oduczy ludzi myślenia, jeżeli przeciwstawia się nauczaniu, czym jest dyskryminacja.

Zuzanna Rudzińska-Bluszcz

Chciałam się zgodzić z moimi przedmówcami. Moją bolączką jest to, że ludzie w Polsce nie chcą, nie potrafią walczyć o swoje prawa. Zastanawiam się, nawiązując do słów redaktora Michnika, jak znaleźć tę dziurę w sieci, żeby ludzi zaangażować? Wydaje mi się, że są trzy płaszczyzny, nad którymi można pracować. Pierwszą jest edukacja obywatelska z prawdziwego zdarzenia, której pewnie nie doświadczyliśmy w szkole przez dłuższy czas. Drugą płaszczyzną są instytucje. Ja reprezentuję Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich. My staramy się być na co dzień blisko obywatela i jego praw. Natomiast mam na myśli w ogóle instytucje w Polsce, wymiar sprawiedliwości. Instytucje muszą właśnie zrozumieć i działać tak, by służyć obywatelowi. One pełnią rolę służebną wobec obywatela. Nie możemy mówić o usprawnianiu instytucji, musimy się zastanowić, co zrobić, by instytucja bardziej była dla obywatela. Obywatel wyjdzie na ulicę w obronie swojego sądu, swojego rzecznika, swojego urzędu. Trzecią kwestią jest budowanie wspólnoty. Tu chciałabym się odnieść do rankingu opublikowanego niedawno w „Gazecie Wyborczej”⁵⁰, z którego można się dowiedzieć, że Warszawa jest drugą najbogatszą po Berlinie stolicą w regionie Europy Środkowej, natomiast Mazowsze jest jednym z najbiedniejszych regionów w Polsce. Mamy więc dwa światy w obrębie 50 km odległości, inne światy mówiące innym językiem, mające inne potrzeby. Światy obrażone na siebie i niestające w swojej obronie. Musimy nauczyć się być wspólnotą i wtedy właśnie będziemy stawać w obronie praw człowieka.

Adam Michnik

Oczywiście, trzeba być wspólnotą. To ja mam propozycję, niech pani spróbuje być wspólnotą z posłanką Pawłowicz⁵¹, a ja już biorę na siebie Macierewicza.

Agnieszka Lichnerowicz

A ja powiem redaktorze, że się wychowałam pod waszym wpływem i na ideach Solidarności. Nie wszyscy są posłankami Pawłowicz. I to jest wielkie wyzwanie dla kolejnych pokoleń, jak przekonać ludzi, że wybory i prawa człowieka są dla nich ważne?

47.
Nil desperandum –
nie należy rozpaczć.

48.
Mowa o wyborach
do Parlamentu Europejskiego
w 2019 r., podczas których
frekwencja wyborcza
wyniosła 45,68%.

49.
Frekwencja wyborcza
podczas I tury wyborów
czerwcowych wynosiła
62%, podczas II tury – 25%.

50.
„Gazeta Wyborcza” –
ogólnopolski dziennik
opiniotwórczy
społeczno-polityczny
o profilu centroliberalnym.
Powstała na podstawie
uzgodnień Okrągłego
Stołu jako organ prasowy
Komitetu Obywatelskiego
„Solidarność” w kampanii
wyborczej przed wyborami
parlamentarnymi w 1989 r.
Po zerwaniu współpracy
przez NSZZ „Solidarność”
kontynuowała działalność
jako niezależny dziennik.

51.
Krystyna Pawłowicz
(ur. 1952) – polska
prawniczka, posłanka
na Sejm VII i VIII kadencji.

ROZDZIAŁ 2

1989:

Europejska
rewolucja
i co z niej
wynikło?

1989: Europejska rewolucja i co z niej wynikło?

Bogdan Borusewicz [ur. 1949] – polski polityk i historyk. Działacz opozycji demokratycznej w PRL, współpracownik KOR, główny inicjator strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Sierpniu '80. Był posłem [1991–2001], członkiem Zarządu Województwa Pomorskiego [2001–2005] i marszałkiem Senatu [2005–2015], obecnie sprawuje urząd wicemarszałka Senatu [od 2015]

Iwajło Diczew [ur. 1955] – bułgarski antropolog kultury. Przewodniczący Centrum Kultury i Debat „Czerwony Dom” w Sofii

Markus Meckel [ur. 1952] – niemiecki teolog i polityk. Był przedostatnim ministrem spraw zagranicznych NRD. Po zjednoczeniu Niemiec zasiadał w Bundestagu. Współprzewodniczący Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej

Chris Niedenthal [ur. 1950] – brytyjski fotograf polskiego pochodzenia, jeden z najbardziej cenionych fotoreporterów europejskich

Jiří Pehe [ur. 1955] – czeski politolog i pisarz. Działał w czeskiej opozycji demokratycznej. Kierował gabinetem politycznym w kancelarii prezydenta Czech Václava Havla [1997–1999], a także był jego doradcą do spraw polityki zagranicznej

Radosław Sikorski [ur. 1963] – polski polityk, politolog oraz dziennikarz, poseł do Parlamentu Europejskiego [2019 – 2024]. Był senatorem [2005–2007], posłem [2007–2015], ministrem obrony narodowej [2005–2007], ministrem spraw zagranicznych [2007–2014], marszałkiem Sejmu [2014–2015]

Róża Thun [ur. 1954] – polska działaczka organizacji pozarządowych, publicystka. W latach 80. czynnie działała w opozycji demokratycznej za granicą. Pełniła funkcję prezesa Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana [1992–2005]. Zasiada w Parlamencie Europejskim [od 2009]

moderator | **Aleksander Kaczorowski** [ur. 1969] – polski bohemista, tłumacz, eseista i dziennikarz, zdobywca przyznawanej przez ECS nagrody AMBASADOR NOWEJ EUROPY 2015 za książkę *Havel. Zemsta bezsilnych*

1.

George H.W. Bush
[1924–2018] –
43. wiceprezydent
i 41. prezydent Stanów
Zjednoczonych, który
wspierał przemiany
polityczne i gospodarcze
w Europie Środkowo-
-Wschodniej, a po upadku
ZSRR zainicjował pokojową
współpracę z Rosją.

2.

Emmanuel Macron
(ur. 1977) – francuski
polityk, prezydent
Republiki Francuskiej
od 2017 r.

3.

Marine Le Pen (ur. 1968) –
francuska polityk,
przewodnicząca
francuskiej nacjonalistycznej
partii politycznej
Zgromadzenie Narodowe.

Aleksander Kaczorowski

Tematem naszej debaty jest rewolucja europejska z 1989 roku. Byliście bohaterami, uczestnikami tych wydarzeń bądź też ich uważnymi obserwatorami. Z perspektywy 30 lat, które minęły od Jesieni Ludów, możecie teraz państwo pokusić się o próbę odpowiedzi na pytanie, co wtedy się wydarzyło? Na czym polegała ta rewolucja, czy rzeczywiście była to rewolucja? W jakiej mierze przyczyniła się do przesunięcia, zatarcia wewnętrznych granic w Europie, a w jakim sensie wytyczyła nowe granice? A jeśli tego byłoby mało, prosiłbym o osobistą refleksję. Jak przeżyliście ten czas, czy był taki moment, w którym poczuliście, że to jest koniec starego świata i rzeczywiście początek czegoś nowego? Ja mam taki moment w swoim życiu. W 1989 roku byłem studentem pierwszego roku socjologii w Warszawie, jeżeli państwo będziecie ciekawi, powiem na końcu. Zacznę od pana Markusa Meckela, jak pan zapamiętał 1989 rok?

Markus Meckel

Chciałbym spojrzeć w przeszłość. Prezydent Bush¹ odnosił się do tych wydarzeń w kontekście zwycięstwa w zimnej wojnie. Mówił: *zwyciężyliśmy!* i to było jego główne podsumowanie. Moje doświadczenie jest inne. W mojej opinii była to rewolucja europejska, która rozpoczęła się w Polsce z udziałem ludzi obecnych tu wśród nas. Rewolucja ta rozprzestrzeniła się na inne kraje i oznaczała zwycięstwo zachodnich wartości. Było to coś innego niż zwycięstwo Zachodu nad Wschodem. Było to zwycięstwo zachodnich wartości. Ludzie ze Wschodu powołali się na te wartości. W tym czasie różne narody – Polacy, Węgrzy i inni – chcieli powrócić do zachodniego świata. W tamtym czasie sądziłem, że to jest błąd. Na marginesie chciałbym jeszcze coś do tego dodać. Nawet w narodowym socjalizmie czy komunizmie mamy do czynienia z europejskimi twórcami. Natomiast w tamtym czasie chodziło nam o wartości oświecenia, demokracji liberalnej. Musimy zapytać, co się stało i co powinno zostać zrobione? Czy powinniśmy powrócić do tych wartości? Niebezpieczeństwo mamy nie tylko na Węgrzech i w Polsce. Zagrożenia pojawiają się też w Stanach Zjednoczonych czy we Francji. Wprawdzie cieszyliśmy się, że Macron² wygrał wybory prezydenckie, ale byliśmy zaniepokojeni wynikiem Le Pen³. Jak powinniśmy odpowiedzieć na wyzwania rzucone tym wartościami, o które walczyliśmy?

Róża Thun

W 1989 roku byłem w Katmandu w Nepalu, gdzie wówczas mieszkaliśmy. Odbłyło się tam spotkanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele niewielkiej w tym czasie wspólnoty międzynarodowej. Zaproszono wielu Nepalczyków. Tam odbywała się wówczas rewolucja przeciwko

królowi⁴, uważanemu za wcielenie boga Wisznu, a przy okazji potwornemu dyktatorowi, który w straszliwych warunkach więził ludzi. W końcu wygrała demokracja. Pierwszego demokratycznego premiera, który nazywał się Krishna Prasad Bhattarai⁵, porównywałam do Jacka Kuronia. On był walecznym, ale też sympatycznym człowiekiem. Odnosiłam wrażenie, że wydarzenia w Europie miały wówczas wielki wpływ na to, co się w Nepalu działo. Król prowadził krwawą bi-twę i zabijał mnóstwo ludzi, którzy przeciwko niemu występowali, ale gdy rewolucja wygrała, króla nie zamordowano. W nepalskiej telewizji pokazywano nagrania z wydarzeń w Europie, m.in. z zamordowania Ceașescu⁶. W tym samym czasie ciężarówkami wywożono niezidentyfikowane ciała, ofiary reżimu. Byłam pewna, że oni tego króla zabiją, a oni jednak tego nie zrobili. Opinia o Polsce miała wtedy ogromny wpływ na postępowanie rewolucjonistów. Pamiętam, jak idąc na zakupy na targ, spotykałam wielu drobnych handlarzy, którzy – wątpię, by umieli pisać i czytać – pytali mnie: *A jak się czuje pan Mazowiecki?*⁷. W Nepalu działała wówczas misja jezuicka. Misjonarzami byli starzy Amerykanie, którzy przyszli do mnie i pytali, jak się prawidłowo wymawia nazwisko Tadeusza Mazowieckiego, bo chcą za niego odprawić mszę św. w Katmandu. Mówię to wszystko, by pokazać, że wpływ pokojowej rewolucji i Okrągłego Stołu w niesamowity sposób rozlał się na świat. Odnoszę wrażenie, że o tym bardzo często zapominamy. Święto było fenomenalne, zwłaszcza gdy upadł mur berliński, bo pracownicy organizacji charytatywnych z Niemiec, których było tam chyba najwięcej, zorganizowali specjalną uroczystość w swoim ogródku. Odpowiadając na pytanie, czy powstały nowe granice... Granice się zmieniły, przedtem mieliśmy żelazną kurtynę⁸. Wyraźne granice powstały za to w społeczeństwie. Zachodnioeuropejskie wartości zostały przyjęte przez część społeczeństwa, a w pewnej części nie zwyciężyły, przyjąłabym takie horyzontalne spojrzenie. Takich podziałów, jakie my dzisiaj w Polsce mamy, to ja nie pamiętam. I to jest właśnie ten podział Europy – jesteśmy z jednej strony podzieleni na demokratów, Europejczyków, osoby doceniające Wspólnotę Europejską i pokój oraz bezpieczeństwo, poszanowanie praw człowieka, a z drugiej strony populistów, którym to wszystko jest totalnie obojętne.

Aleksander Kaczorowski

Czy ten podział nie jest też związany z nowym podziałem majątkowym w naszej części Europy? Trzydzieści lat temu byliśmy w komunizmie jednakowo biedni, jednak dziś te dysproporcje w Polsce, Czechach, Bułgarii, wszędzie w Europie są ogromne. Czy w związku z tym można oczekiwać, że wszyscy będziemy mieli jednakowy stosunek do wartości europejskich?

4.

Po 1990 r. król Nepalu Birendra Bir Bikram Shah Dev [1945–2001] został zmuszony do wprowadzenia systemu demokratycznego: zezwolenia na działalność partii politycznych i uchwalenie konstytucji.

5.

Krishna Prasad Bhattarai [1924–2011] – nepalski polityk, premier [1990–1991, 1999–2000].

6.

Nicolae Ceașescu [1918–1989] – komunistyczny polityk rumuński, sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej [1965–1989], który sprawował władzę dyktatorską, stracony podczas rewolucji.

7.

Tadeusz Mazowiecki [1927–2013] – polski polityk, publicysta, jeden z liderów opozycji demokratycznej, pierwszy premier III RP [1989–1991].

8.

Żelazna kurtyna – termin używany na określenie izolacji obszarów pozostających pod dominacją ZSRR od niekomunistycznego świata. Pochodzi z przemówienia brytyjskiego polityka W. Churchilla, wygłoszonego w Fulton w 1946 r., wzywał on do przeciwstawienia się polityce ZSRR. Data stanowi początek tzw. zimnej wojny – okresu rywalizacji świata demokracji zachodnich z ZSRR, trwającego do 1989 r.

9.

Radio Wolna Europa (RWE) – rozgłośnia radiowa utworzona w 1949 r. w celu promowania idei i wartości demokratycznych. W czasie zimnej wojny nadawała audycje do krajów bloku socjalistycznego. Dzięki RWE społeczeństwa zniewolonych krajów otrzymywały prawdziwe informacje.

10.

Aksamitna Rewolucja – masowe protesty społeczne w Czechosłowacji w listopadzie 1989 r., które doprowadziły do załamania się władzy Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

11.

Pavel Pecháček (ur. 1940) – czeski dziennikarz, redaktor w RWE oraz Voice of America.

12.

Agnieszka z Pragi, **Agnieszka Przemyslidka** (1211–1282) – czeska królowna, klaryska, święta Kościoła katolickiego, kanonizowana 12 listopada 1989 r. przez papieża Jana Pawła II.

13.

Petr Uhl (ur. 1941) – czeski polityk i dziennikarz, dysydent, sygnatariusz Karty 77.

14.

Jiří Dienstbier (1937–2011) – czeski polityk, dysydent, sygnatariusz Karty 77, jeden z organizatorów demonstracji w listopadzie 1989 r., które przeszły do historii jako Aksamitna Rewolucja.

Jiří Pehe

W 1989 roku pracowałem dla Radia Wolna Europa⁹ w Monachium, byłem szefem Działu Badań. Kilka dni przed Aksamitną Rewolucją¹⁰ szef czechosłowackiej agencji Pavel Pecháček¹¹ pojechał do Pragi. Po raz pierwszy od wielu lat pozwolono redaktorowi RWE na wjazd do stolicy Czech. Miał on relacjonować kanonizację świętej Agnieszki z Pragi¹². Redaktor przeniósł swój sprzęt na plac i zaczął relacjonować wydarzenia, których nie relacjonowały oficjalne media w Czechosłowacji. Kilka dni później pojawili się u niego agenci służby bezpieczeństwa, zapakowali go do samochodu, zawieźli pod granicę czechosłowacko-niemiecką i dosłownie wykopali go na tej granicy i krzyknęli: *Nie wracaj!* Wrócił do Monachium w kiepskim stanie. Oczekiwałem, że zarząd radia nie będzie już więcej nikogo wysłać do Pragi, ale eksperyment kontynuowano. Postanowiono wysłać kolejnego dziennikarza, najlepiej z amerykańskim paszportem. Ponieważ miałem wtedy amerykański paszport, członkowie zarządu radia spojrzeli na mnie. Nie byłem zachwycony, pamiętając o Pecháčku, który nie wyglądał zbyt dobrze po kontaktach ze służbą bezpieczeństwa. Powiedziałem: *Cóż, może zaczekajmy kilka dni?* Oczywiście musiałem otrzymać wizę czechosłowacką w Bonn. Dotarło do mnie, że coś się zmieniło, gdy ambasador, pracownicy ambasady i agenci stali i witali mnie, mówiąc: *Czekaliśmy na ten moment od dawna. Cieszymy się, że ktoś z RWE jedzie do Pragi.* Wiedziałem już, że zmiany, które zachodzą, są olbrzymie. W Pradze spędziłem kilka fantastycznych dni. Byłem świadkiem wielu historycznych wydarzeń, ale jedno zapamiętałem szczególnie. Była to wizyta w mieszkaniu dysydenta Petra Uhla¹³, z którym współpracowałem przez wiele lat w RWE. On zarabiał na życie jako palacz, podobnie jak jego kolega, również opozycjonista, Jiří Dienstbier¹⁴. Kiedy pojawiłem się u niego w mieszkaniu, zadzwonił telefon. Uhl słabo słyszał, więc telefon miał nastawiony bardzo głośno. Usłyszałem głos jego kolegi, który był zawodowym palaczem i nie angażował się w opozycję: *Jak to wygląda dzisiaj, kto będzie palił?* A Uhl odpowiedział: *Przykro mi, Jiří Dienstbier miał przyjść, ale właśnie został powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji.* Zapadła cisza, a potem pytanie: *Ale przyjdzie do pracy?* Na co Uhl odparł: *Tak, jeszcze przyjdzie na jedną zmianę, natomiast jutro, niestety, jedzie z oficjalną wizytą do Niemiec i musi przywieźć ze sobą do kotłowni garnitur.* Znowu nastąpiła chwila przerwy, a potem kolega zapytał Uhla: *A ty też jesteś ministrem?* Na co Uhl powiedział: *Jeszcze nie, ale od 1 stycznia będę szefem Czechosłowackiej Agencji Prasowej.* To była niesamowita historia, coś, co nie mogło się wydarzyć kilka miesięcy wcześniej.

Radosław Sikorski

Ja miałem dobry 1989 rok. Zacząłem w lutym na przedmieściach Kabulu w oddziale mułły Ezata¹⁵ i trochę wstyd się teraz przyznać, ale ostrzeliwaliśmy z moździerzy dyplomatyczne pole golfowe [to tak sporadycznie]. Był między nami kolega amerykański, zapamiętałem jego frazę, którą ciągle powtarzał: *To nie jest najlepsza wojna, ale jedyna, którą mamy*. No i 15 lutego obserwowaliśmy ostatnie sowieckie czołgi wycofujące się z Afganistanu¹⁶. Potem od maja do lipca odbywały się ostatnie potyczki w wojnie domowej w Angoli, w buszu na drodze benguelskiej¹⁷. Po jednej z zasadzek, podczas której moi gospodarze zdobyli setki puszek z tuńczykiem, bardzo poprawiła się nasza dieta. Budzę się 4 czerwca rano o świcie, ziemia po ogniskach była jeszcze ciepła, włączam małe radio krótkofalowe firmy Sony. Nie wszyscy pamiętają, że biuletyn umieścił zwycięstwo Solidarności dopiero na trzecim miejscu. Pierwsza informacja z 4 czerwca to były czołgi na Tiananmen¹⁸, druga – śmierć ajatollaha Chomeiniego¹⁹ i dopiero trzecia – zwycięstwo Solidarności. Ja dopiero wówczas spojrzałem na tych czarnoskórych żołnierzy, moich towarzyszy, i zadałem sobie nagle pytanie: Co ja tu robię w Afryce?

Miesiąc później byłem w Polsce, ze świeżym paszportem konsularnym, odbyło się zaprzysiężenie rządu Mazowieckiego. W listopadzie pracowałem z amerykańską dziennikarką Anne Applebaum²⁰. Nie mieliśmy żadnej historii, bo Helmut Kohl²¹ już wyjechał z Polski. Ona miała diesla, łatwiej było zatankować, więc pojechaliśmy zobaczyć upadek muru berlińskiego. A Boże Narodzenie spędziłem w Timisoarze i Bukareszcie, oglądając upadek Ceașescu. Miałem wówczas 23 lata. Zawsze mi się kojarzy poemat Wordswortha²² o rewolucji francuskiej: *Bliss was it in that dawn to be alive, / But to be young was very heaven!*²³ I po prostu jestem wdzięczny Opatrzności, że należę do pokolenia, które było dość świadome, by zapamiętać, jak wyglądał komunizm, ale też dość młode, by budować wolną Polskę. Dzisiaj młodzież już tego nie wie. Ja sobie to bardzo cenię, ponieważ w żadnym innym czasie chłopak z podwórka w Bydgoszczy nie byłby tu, gdzie jest. I jestem wściekły, że teraz grupa takich prowincjonalnych zawistników próbuje zafałszować tę historię w momencie, gdy decydują się losy Europy – czy pójdziemy w kierunku stagnacji i rozpadu, czy w kierunku mocarstwowości. W warunkach mocarstwowości europejskiej Polska mogłaby być na mostku kapitańskim, a oni konstruują narodowy socjalizm. Jakiś zaulek, w którym będziemy marnowali czas. Mam nadzieję, że jesień będzie nasza.

15.

Muĥa Ezzat – jeden z dowódców afgańskich w wojnie afgańsko-radzieckiej [1979–1989].

16.

Wojna afgańska – konflikt wojsk radzieckich wspierających rząd Afganistanu przeciwko mudżahedinom wspieranym przez USA w latach 1979–1989, był jednym z elementów tzw. wojen zastępczych w okresie zimnej wojny.

17.

Wojna domowa w Angoli [1975–2002].

18.

Protesty na placu Tiananmen w Pekinie [15.04 – 4.06.1989] – studenckie protesty przeciwko polityce władz państwowych. Żądano reform politycznych oraz demokratyzacji życia publicznego. Władze sięgnęły po rozwiązanie siłowe. Według Chińskiego Czerwonego Krzyża zginęło ok. 2,6 tys. osób.

19.

Ruhollah Chomejni [1902–1989] – szyicki duchowny, ajatollah, przywódca polityczny Iranu [1979–1989]. Zdobył władzę w 1979 r., w czasie rewolucji irańskiej, która przekształciła kraj z monarchii konstytucyjnej w republikę islamską.

◀ 20.

Anne Applebaum [ur. 1964] – amerykańsko-polska dziennikarka, pisarka, publikuje w „Washington Post”, w 1992 r. wyszła za mąż za Radosława Sikorskiego.

◀ 21.

Helmut Kohl [1930–2017] – niemiecki polityk, kanclerz RFN [1982–1998, od 1990 r. zjednoczonych Niemiec].

◀ 22.

William Wordsworth [1770–1850] – poeta angielski, prekursor brytyjskiego romantyzmu.

◀ 23.

Blagosławieństwem było żyć tego poranka, ale być wówczas młodym to było niebo! [tłum. red.].

◀ 24.

Michaił Gorbaczow [ur. 1931] – radziecki polityk, ostatni I sekretarz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, prezydent ZSRR, laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

Bogdan Borusewicz

Uczestnicy wydarzeń nie zawsze zdają sobie sprawę z wagi tego, co się dzieje, perspektywę zmienia dopiero dystans czasu. Co mnie interesowało w czerwcu 1989 roku? Oczywiście przygotowania do wyborów, które należało zrobić. Zrobiłem – wyznaczyłem kandydatów na posłów, ludzi do kontroli wyborów i do komisji wyborczych. Powstał system informowania o wynikach, potem się okazało, że mieliśmy je szybciej niż komisja wyborcza w Gdańsku policzyła głosy. To było wszystko bardzo ważne, ale powiem szczerze, że interesowało mnie szczególnie to, co działo się w Chinach. Wydarzenia w Polsce miały znaczenie regionalne, zaś wydarzenia w Chinach miały znaczenie globalne. Byłem podłamany tym 4 czerwca na placu Tiananmen, kiedy wydawało się, że Chiny wyjadą z dyktatury, a wjechały czołgi. Wydawało się, że ten ruch chińskiej partii komunistycznej można odwrócić. My byliśmy już na prostej drodze. Dlaczego w Polsce tak szybko udało się przeprowadzić zmiany? Tak szybko, że byliśmy pierwsi? Tylko w Polsce była tak duża elita niekomunistyczna. Było z czego czerpać, było na czym się oprzeć. Myślę, że dlatego poszliśmy tak szybko do przodu. To była elita z pierwszej Solidarności, a potem ta, która wyszła z podziemia i się sprawdziła. Sprawdziła się intelektualnie, ale też była zdolna do śmiałych decyzji i nie bała się ich podejmować.

Dlaczego rok 1989? Dlaczego wówczas przełamaliśmy komunizm, a nie na przykład w 1981 roku? Otóż w 1981 roku nie udało nam się wyjść z izolacji, nie udało się przerzucić tych zmian, tej rewolucji – bo to jednak była rewolucja [nie ze względu na metody, ale na jej charakter] – do innych krajów i zostaliśmy wyizolowani. Łatwo więc było nas dusić. Dla mnie było jasne, że zmiana nastąpi, to była tylko kwestia czasu. Rzecz polegała na tym, by zrobić jak najwięcej.

1989 rok to inna sytuacja, także w tak zwanych demoludach. We wszystkich krajach następowały zmiany. My byliśmy pierwsi, a inne narody mogły dokonać wyboru, czy chcą pójść naszym śladem. Oczywiście ważną rolę odegrał Gorbaczow²⁴. Dawało nam to niemal pewność, że Rosjanie nie będą interweniować. Przecież wycofywali się w tym czasie z Afganistanu. Myślę, że ta pewność była także elementem napędzającym zmianę sytuacji.

W 1989 roku byliśmy zajęci własnymi sprawami, ale ważne było dla nas również to, co działo się w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii, NRD. Wydawało nam się, że NRD to najtwardszy element komunizmu. Na szczęście system zaczął się rozsypywać. W 1992 roku miałem chwilę refleksji i spojrzałem na mapę polityczną Europy. Było NRD? Nie było, były zjednoczone Niemcy, graniczyliśmy z Niemcami. Na południu nie było Czechosłowacji, graniczyliśmy z Czechami i Słowacją. A na wschodzie z Ukrainą, Białorusią, Litwą i Rosją, ale to nie był już

Związek Radziecki, to było inne państwo. A to wszystko stało się bez wojny! Po klęsce Napoleona, po pierwszej i drugiej wojnie światowej następowały zmiany granic. Wiadomo było, że w tej nowej sytuacji dojdzie do nowych rozwiązań. A w Polsce myśleliśmy już, by wreszcie złapać się polityki zachodnioeuropejskiej.

Iwajło Diczew

Miejsce, z którego pochodzę, wiąże się z inną historią. W Bułgarii to elity komunistyczne zaczęły rewolucję. Po latach 50., gdy chłopski ruch opozycyjny został krwawo zdławiony, w zasadzie nie było opozycji skierowanej przeciwko systemowi komunistycznemu, dlatego opozycja pod koniec lat 80. w większości wywodziła się z elit komunistycznych. Jedną z tych opozycyjnych grup, prawdopodobnie na polecenie Moskwy, rozpoczęła pucz przeciwko Todorowi Żiwkowowi²⁵. Zorganizowano ruch, który wymknął się spod kontroli. Na przykład w Rumunii wszystko odbyło się inaczej, było to krwawe widowisko. Okres, który nastąpił później, był bardzo interesujący. Lata 90. wspominamy jako czas szarości, trudów, wielkiego bezrobocia. Ludzie tracili pracę. Dla elit w miastach był to czas karnawału, wolności. Na przykład pojawiła się pornografia, która wcześniej była zabroniona. Pojawił się wysyp klubów tanecznych. My, młodzi studenci i intelektualiści, rozmawialiśmy między sobą o pomnikach postkomunistycznych jako obiektach postmodernistycznych. Zastanawialiśmy się, czy powinniśmy je niszczyć, czy zamalowywać. Nikt nie mówił o gospodarce, trwała swego rodzaju zabawa. Nie mówiono nic na temat właścicielstwa fabryk. Przemysł został ostatecznie przejęty przez ludzi z nomenklatury, służb bezpieczeństwa i przez organizacje przestępcze. Wielu mieszkańców Bułgarii właśnie tak widzi konsekwencje przemian – cynizm, zagarnianie mienia, kłamstwo. Był to jeden z powodów, który stoi za dzisiejszym rozczarowaniem europejskimi wartościami i liberalną demokracją. Coraz więcej osób pragnie porządku opartego na silnej władzy.

Chris Niedenthal

Jak to dobrze zabierać głos jako ostatni. Chcę się odnieść do tego, co mówił Radosław Sikorski. Pan miał wielkie szczęście, że w 1989 roku znalazł pan żonę. Ja mogłem wtedy swoją żonę stracić, bo prawie nigdy nie było mnie w domu. I rzeczywiście ten rok był bardzo ciekawy i pracowity pod względem zawodowym, natomiast moja żona ze względu na moją nieobecność ciągle była smutna. Fotografowałem dla amerykańskiego tygodnika „Time”²⁶, ważnego pisma. Moim rewirem była wówczas Polska, Europa Środkowo-Wschodnia, Bałkany, a gdyby tego było jeszcze mało, dorzucili mi Związek Radziecki.



25.

Todor Żiwkow (1911–1998) – komunistyczny bułgarski polityk, I sekretarz Bułgarskiej Partii Komunistycznej (1954–1989).



26.

„Time” – amerykański tygodnik wydawany od 1923 r.

27.

Jan Palach [1948–1969] – student Uniwersytetu Karola Wielkiego w Pradze, protestując przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji [1968], dokonał 16 stycznia 1969 r. samospalenia przed Muzeum Narodowym w Pradze.

28.

Okrągły Stół [8.02 – 5.06.1989] – negocjacje prowadzone przez władze PRL z opozycją demokratyczną przy udziale obserwatorów z Kościoła katolickiego i ewangelicko-augsburskiego, które doprowadziły do zmian ustrojowych, a w konsekwencji do pokojowej rewolucji w Polsce.

29.

Mowa o wystawie fotograficznej Chris Niedenthal. Polska – Chiny – Europa 1989, eksponowanej w sali wystaw czasowych ECS [1.06 – 31.12.2019].

30.

Erich Honecker [1912–1994] – komunistyczny niemiecki polityk, I sekretarz Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec [1971–1989].

To był olbrzymi teren do fotografowania. Już styczeń tego roku zaczął się dla mnie ciekawie, ale nie przewidywałem, że będzie aż tak ciekawie. Zaczęło się od demonstracji w czeskiej Pradze ku czci Jana Palacha²⁷, który na znak protestu podpalił się po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. Była konfrontacja z czechosłowackimi zomowcami, armatki wodne, pałowanie i tak dalej. Wtedy nie czułem, że cokolwiek się zmieni.

Redakcja „Time” planowała wydać na wiosnę specjalny numer poświęcony przemianom w Związku Radzieckim. Uważali, że wszystkie zmiany będą szły z Moskwy. I tu się pomylili, bo zmiany rozpoczęły się w Polsce. Na polecenie przełożonych dwa miesiące spędziłem w Związku Radzieckim. Gdy zapowiedziano rozmowy przy Okrągłym Stole²⁸, poprosiłem o możliwość powrotu do Polski, bo uznałem, że to jest ważne, i było ważne. Jednak po zakończeniu rozmów pojechałem znowu do Związku Radzieckiego i fotografowałem wielką fabrykę pod Moskwą, gdzie produkowano pomniki Lenina. Później byłem m.in. krótko na Węgrzech, ale do dziś żałuję, że nie dane mi było zrobić zdjęć z przecinania drutów kolczastych na granicy węgiersko-austriackiej. W maju fotografowałem kampanię wyborczą w Polsce. Następnie moim zadaniem było jeździć za Gorbaczowem. Jeżeli wybierał się w podróż za granicę, to musiałem podróżować za nim. Tak trafiłem do Chin. Plac Tiananmen, chyba największy na świecie, robi ogromne wrażenie. Widać było setki tysięcy demonstrujących studentów, doskonale zorganizowanych, mieli swoje drukarnie i szpitale. Przyjazd Gorbaczowa dodał im animuszu, ci młodzi ludzie podchwycili hasła pierestrojki. Nikt nie mógł przewidzieć, że krótko po wyjeździe Gorbaczowa nastąpi masakra. Wtedy już mnie w Chinach nie było. Gdy przeglądałem swoje zdjęcia – zresztą niektóre z nich są dziś eksponowane w sali obok nas²⁹ – to nieustannie towarzyszyła mi refleksja... Kto z tej pięknej młodzieży przeżył, kto zginął, a kto został ranny? Nie wiadomo, ilu ludzi zginęło. Niektórzy mówią: 200, inni: kilka tysięcy. Tylko Bóg wie.

Chiny to był dla mnie jeden z najważniejszych punktów w 1989 roku. Później zaczęło się w NRD, ale Niemcy nie uciekali prosto na zachód, lecz okupowali ambasady zachodnioniemieckie w różnych miastach, m.in. w Budapeszcie. Gdy wreszcie uzyskali swoje paszporty, Węgrzy powiedzieli im: *Dobrze, bierzcie swoje paszporty zachodnioniemieckie, wsiadajcie w swoje wartburgi i trabanty i jedźcie przez granicę węgiersko-austriacką do Nickelsdorfu*. Ja też to wszystko sfotografowałem. W tym czasie w październiku obchodzono 40-lecie NRD. Oczywiście obraz tych obchodów był daleki od oczekiwanego przez tamtejsze władze. Ale na obchody przybył Gorbaczow, ucałował się z Honeckerem³⁰. To wyglądało raczej jak pocałunek śmierci. Miesiąc później,

dokładnie 9 listopada, fotografowałem już kanclerza Helmuta Kohla w Warszawie z Wałęsą³¹, z Mazowieckim. Nawet na wspomnianej wystawie obok nas jest takie zdjęcie przedstawiające Wałęsę śmiejącego się do rozpuku przy Kohlu. Kilka godzin po zrobieniu tego zdjęcia wszyscy się dowiedzieliśmy, że mur berliński pada³². Rano byłem już w Berlinie. O dziwo, miałem zakupiony kilka tygodni wcześniej bilet i trafiłem do tego miasta przed Kohlem. Wydarzenia berlińskie były, zaraz po Tiananmen, niezwykle widowiskowe i zrobiły na mnie olbrzymie wrażenie. Burzeniu muru towarzyszyła niezwykła euforia – był on symbolem znienawidzonego reżimu i podziałów, a jednocześnie miejscem śmierci tak wielu ludzi. Wtedy miałem przeświadczenie, że kończy się moja praca, bo przecież ja żyłem z fotografowania komunizmu. Uwieczniałem jego wygląd, funkcjonowanie, ale udało mi się również sfotografować jego upadek.

Aleksander Kaczorowski

Na komunizm można patrzeć z wielu perspektyw. Chciałbym państwa zapytać, co wynika z tego dziedzictwa dla nas? W jakim punkcie dziś jesteśmy? Co się dzieje z integracją europejską, czy możemy być optymistami? Czy możemy domniemywać, że ta historia rewolucji 1989 roku może zakończyć się happy endem? Chciałbym, abyśmy przyjrzeni się temu zjawisku nie tyle z perspektywy historycznej, co raczej z perspektywy globalnych wyzwań.

Radosław Sikorski

Chętnie się ustosunkuję, ale najpierw dwa przypisy historyczne. Chris wspomniał o murze berlińskim. Moja koleżanka pracująca na Harvardzie³³ dotarła do szefa zmiany STASI³⁴, który kazał podnieść szlaban. Oprócz wszystkich przywoływanych przyczyn ten oficer miał jeszcze jeden ważny, osobisty powód – kilka dni wcześniej dowiedział się, że ma raka. Myślał, że umiera i w związku z tym nic mu nie mogą zrobić, a żyje do dziś. I po drugie, jestem wielkim fanem Chrisa Nieldenthala, ale muszę dopowiedzieć jedną rzecz. Utało się mówić, że nikt nie przewidywał upadku komunizmu, więc biorę obecnego tu redaktora Michnika na świadka, można sprawdzić – byłem korespondentem „National Review”³⁵, mam artykuł okładowy ze stycznia 1989 roku pod tytułem „Nadchodzący krach komunizmu”.

Dla mnie doświadczenie pierwszej Solidarności było doświadczeniem wspólnoty. Zatomizowane społeczeństwo nagle się policzyło i wszyscy ludzie poczuli się częścią czegoś większego niż oni sami. To nam dało okres ekstraordynaryjnej polityki, a teraz mamy zwykłą politykę, to znaczy, że każdy dba o swój interes. Trzeba postawić pytanie, czy jesteśmy w stanie wznieść się na inny poziom myślenia, obejmujący

31.

Lech Wałęsa [ur. 1943] – polski polityk, działacz społeczny, pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność”, laureat Pokojowej Nagrody Nobla [1983], prezydent RP [1990–1995].

32.

Mur berliński [13.08.1961 – 9.11.1989] – system umocnień obronnych o długości 156 km. Oddzielał Berlin [stolicę NRD] od Berlina Zachodniego, symbol zimnej wojny i podziału Niemiec.

33.

Uniwersytet Harvarda – amerykański uniwersytet założony w Cambridge w 1636 r., wielokrotnie nagradzany tytułem najlepszej uczelni świata [Academic Ranking of World Universities].

34.

STASI [Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 1950–1990] – organ bezpieczeństwa w NRD.

35.

„National Review” – amerykański dwutygodnik opinii, założony w 1955 r.

36.

Piotr Nowina-Konopka
 (ur. 1949) – polski polityk,
 dziennikarz, ambasador,
 poseł na Sejm I–III kadencji.

37.

Bronisław Geremek
 (1932–2008) – polski
 polityk, jeden z liderów
 opozycji demokratycznej,
 minister spraw
 zagranicznych (1997–2000).

nie tylko siebie, ale i przyszłe pokolenia właśnie w kontekście europejskim i światowym? Mam nadzieję, że szczyt populizmu mamy już za sobą i że sami populiści też się uczą. Proszę zauważyć, że po chaosie w Wielkiej Brytanii populiści przestali być antyeuropejscy i nie domagają się wyjścia z Unii, a nasi populiści pokochali Unię. Jeszcze miesiąc temu mówili, że to jest wymaginowana wspólnota, a teraz chcą ją wpisywać do konstytucji. Więc jest w tym jakaś kantowska tendencja zmierzająca ku wolności, ku czemuś lepszemu.

Markus Meckel

Chciałem skorzystać z szansy, by tego dnia podziękować Polsce. Obrady Okrągłego Stołu były całkowicie nowym wynalazkiem. Dzięki niemu doszło do negocjowalnej rewolucji, która ukształtowała całą Europę. Dziękuję państwu, dziękuję za to Polsce. Nie zrozumiecie tego, co się wówczas wydarzyło, jeśli nie zrozumiecie, że nie dotyczyło to wyłącznie sprawy polskiej, to wszystko dotyczyło całej Europy. Bogdanie, wspominałeś, że powinniśmy pamiętać o Gorbaczowie. Wygłosił on w grudniu 1989 roku, w siedzibie ONZ w Nowym Jorku, ważne przemówienie. To ciekawe przeczytać je dziś, nie tylko przez wzgląd na obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, chodzi też o kwestie prawa międzynarodowego, praw człowieka. Dla nas, Polaków i Węgrów kwestia zasadnicza brzmiała: czy możemy zaufać nowym regułom i czy możemy je wdrożyć? Zrobiliśmy to na własną odpowiedzialność. I znów zaczęło się to w Polsce – za to dziękuję.

Róża Thun

Po pierwsze nauczyliśmy się, że nie ma rzeczy niemożliwych oraz że należy je po prostu robić. Z siedzącym tu Piotrem Konopką³⁶ często cytowaliśmy Bronisława Geremka³⁷: *Nie takie bryły przed nami były. Także dzisiaj powtarzam moim znajomym: Nie załamujcie się, nie takie bryły przed nami były. W 1989 roku też daliśmy radę. Wielu z nas nie pamięta, jak świat się zmienił, że całe pokolenie żyje w pokoju i demokracji, to my – starsza generacja – musimy sobie zdawać sprawę z tego, że oni niczego innego nie znają i nie rozumieją. Nie wiedzą, jaki ten pokój jest kruchy i jaki to jest cud, że ten pokój jeszcze istnieje. W dodatku my w Polsce mamy dowód na to, jak kruche są instytucje demokratyczne w naszej części Europy i jak dużo pracy musimy wykonać. Tymczasem to wszystko jest niszczone, a nie wzmacniane. To jest dla nas najważniejsze wyzwanie.*

Co nam jeszcze zostało z 1989 roku? Mówiłam już, że mamy swego rodzaju podział horyzontalny przez Europę. Powiedziałabym, że tak jak mieliśmy żelazną kurtynę, granice między państwami, tak teraz mamy podział idący przez społeczeństwa. Z 1989 roku zostało

nam na pewno poczucie solidarności z innymi, którzy w naszej części Europy przechodzili przez podobne doświadczenia, jak dysydenci palacze w kotłowniach, jak walczący o wolność. Powstała wspólnota dysydencka i można było odnieść wrażenie, że my wszyscy jesteśmy zjednoczeni wokół tych samych ideałów. Ona się rozszerzała na inne kraje, rodziło się zrozumienie, że koniecznie trzeba zjednoczyć te demokratyczne środowiska, przyjąć Polskę do Unii Europejskiej. O tym pamięć powoli zamiera. Tak jak przez te wszystkie lata od wejścia do Unii nikt nie śmiał tego krytykować, bo Polska była takim sukcesem, tak dzisiaj coraz więcej osób mówi: *A ja już dawno mówiłem, że to za szybko się stało, że rozszerzenie Unii przeprowadzono zbyt wcześnie.* To jest nasze wyzwanie, by nikt tak nie mówił.

Jiří Pehe

Václav Havel czasem opowiadał żartobliwe anegdoty, które później okazywały się prawdą. Wspomnę dwie takie anegdoty, które wiążą się z tematem dzisiejszej dyskusji. Mawiał: *Każde państwo wschodnio-europejskie potrzebuje dwóch rewolucji – jednej przeciwko komunizmowi, drugiej – przeciwko postkomunizmowi.* Niedawno doszedłem do wniosku, że się z nim zgadzam. Wiele powodów widocznych chociażby z perspektywy Grupy Wyszehradzkiej³⁸ daje do myślenia. Za wiele błędów odpowiadają właśnie postkomuniści. Dzisiaj mamy podzielone społeczeństwa między postkomunizm a tę współczesną część. Demokracja bowiem to nie tylko zestaw mechanizmów i instytucji, to także projekt kulturowy, projekt umiędzynarodowienia wartości, które wiążą się z demokracją. Instytucje demokratyczne można stworzyć odgórnie bardzo szybko, podobnie jak gospodarkę wolnorynkową. Zmiana nastawienia mentalności jest jednak procesem długotrwałym. Na początku tego procesu pojawił się esej Ralfa Dahrendorfa³⁹ *Do polskiego przyjaciela*⁴⁰. Tam wytłumaczono wiele kwestii za pomocą zegara. Według autora najkrótszy czas potrzebny jest do przeprowadzenia reform politycznych, inny zegar odmierza czas wolniej i dotyczy reform gospodarczych. Najwolniej chodzą wskazówki odmierzające czas wprowadzania rządów prawa. A na końcu dopiero jest zmiana całościowa – powołanie społeczeństwa obywatelskiego. To trwa kilka dekad, nawet 50 lub 60 lat. My jesteśmy pewnie gdzieś pośrodku tego procesu z pozytywnymi i negatywnymi konsekwencjami zainicjowanych w przeszłości zmian.

Niedawne wybory w Europie pokazały, że podniesienie głowy przez populizm i nacjonalizm upolitycznia Europę. Było wiele osób zadowolonych z procesu transformacji, ale nie zastanawiały się one nad jego głębią. Nie doceniały go i stwierdziły, że warto głosować za innymi opcjami. Najważniejszą kwestią pozostaje frekwencja wyborcza,

38.

Grupa Wyszehradzka – forma współpracy trzech państw: Polski, Węgier i Czechosłowacji (od 1993 r. Czech i Słowacji) zapoczątkowana w 1991 r.

39.

Ralf Dahrendorf (1929–2009) – niemiecko-brytyjski socjolog, politolog, polityk, współtwórca teorii konfliktu.

40.

R. Dahrendorf, *Rozważania nad rewolucją w Europie*, Warszawa 1991.

41.

AfD (Alternative für Deutschland, Alternatywa dla Niemiec) – niemiecka partia polityczna o programie konserwatywnym i eurosceptycznym, założona w 2013 r.

42.

Nigel Farage (ur. 1964) – brytyjski polityk, zwolennik brexitu.

43.

Leopold Łabędź (1920–1993) – polski politolog, dziennikarz, sowietolog.

najwyższa w historii wyborów europejskich. Tu również cytaty z Havla, który mówił, że bardzo trudno wytłumaczyć ludziom, na czym polega projekt europejski, ponieważ ludzie nie wiedzą, co mają i czego nie mają. Gdyby na miesiąc w roku zawieszać działanie Unii Europejskiej: zamknęlibyśmy granice, do domów musieliby wracać wszyscy pracujący w innych państwach... Mielibyśmy po takim eksperymencie 80–90-procentowe poparcie dla Unii. Myślę, że miał rację.

Bogdan Borusewicz

Nie zgadzam się z tezami, że my tutaj, w byłych krajach postkomunistycznych, nie dorośliśmy do demokracji. Popatrzmy na Francję: Le Pen. W Niemczech AfD⁴¹, spójrzmy na Hiszpanię i Wielką Brytanię – Farage⁴², typowy, skrajny populistą. To my nie dorośliśmy, a tamte społeczeństwa dorosły? Normalna gra sił. Ja również słyszałem podobne głosy jakieś siedem, osiem lat temu z ust Francuzów. Nie mówiono mi, że Polacy nie dorośli, ale że ten akces odbył się za szybko, co w zasadzie oznaczało to samo. Nie mogę się również zgodzić z prostym porównywaniem wydarzeń na Zachodzie z tymi, które zaszły tutaj. One nie mają przełożenia. Wejście Hiszpanii do Unii nie miało dla nas w Polsce żadnego znaczenia.

Podobnie zresztą wyglądają próby porównania roku 1968 we Francji, w Niemczech i u nas. Zupełnie inne przesłanki i cel, a jedynym wspólnym elementem był fakt, że to demonstrowała młodzież. Oczywiście pokolenie '68 na Zachodzie odegrało ważną rolę w popieraniu nas. Wielu z tego pokolenia aktywnie popierało zmiany w Polsce ze względów etycznych, ideowych, i to było ważne.

Przyznam się, że ja, w przeciwieństwie do Radka, w styczniu 1989 roku nie sądziłem, że system się zawali, i tu akurat trafiłeś. Znam dwie osoby, które były pewne i przewidywały wszystko. Ty jesteś tą drugą osobą, pierwszą jest Lech Wałęsa.

Radosław Sikorski

Jeszcze polski sowietolog Leopold Łabędź⁴³. Uważał on, że reforma komunizmu nie może się udać. Komunizm, który się reformuje, musi się rozpaść.

Bogdan Borusewicz

Rzeczywiście. Jednak Łabędź prowadził rozważania teoretyczne, a my to rozstrzygnęliśmy w praktyce, i taka była między nami różnica. Uważałem, że lepiej nie być hurraoptymistą, żeby zasady społecznej aktywności można było jeszcze wykorzystać, jeśli się okaże, że stało się inaczej, niż chcieliśmy.

Iwajło Diczew

Martwiłem się o Europę. Lata temu było nie do pomyślenia, że Polska i Węgry mogą stanowić problem dla Unii Europejskiej. Oczywiście obok tych dwóch państw mamy jeszcze Włochy i Francję. Problem leży w tym, że nasze społeczeństwa stają się coraz bardziej rozfragmentaryzowane. Przykładem są rozmaite ruchy w Katalonii, Szkocji. Żyjemy dziś wśród ludzi, którzy nie mają żadnych więzi ze swoimi sąsiadami, to jest nowa sytuacja. Fragmentacja uniemożliwia nam dyskusję na tematy polityczne. Dzisiejsze debaty są absurdalne. Właściwie nie wiadomo, o czym mówimy. Współczesna demokracja to jeden wielki bałagan. Na przykład w Bułgarii od kilku miesięcy dyskutujemy o tym, że Norwegowie zabiorą nam dzieci i przekażą je parom homoseksualnym. Taka wiadomość gruchnęła w Internecie. Chodzi o strategię ochrony dzieci, która zyskała finansowanie z funduszy norweskich⁴⁴. Widzą państwo, jak się taka historia rozwija. To był poważny skandal. Jest wiele takich tematów. Mówimy o regulacjach europejskich, zastanawiamy się, czy ich potrzebujemy, czy też nie. Wiele z nich bierze się z tego, że nasza przestrzeń publiczna jest podzielona przez nowe media i zglobalizowany świat. Spójrzcie na nas. Wszyscy reprezentujemy podobne, społeczne, kulturowe podejście. Nie ma tu faszysty albo reprezentanta skrajnej prawicy. Moglibyśmy być zamkniętą grupą na Facebooku i sobie tak dyskutować, a na zewnątrz będą ludzie z prawej strony sceny politycznej, którzy będą się skupiać na tematach istotnych dla nich.

Chris Niedenthal

Jestem pomiędzy Różą a Bogdanem. Dojrzeliliśmy do demokracji, ale demokracja jest nadal krucha, tym bardziej u nas. Proszę popatrzeć, co się stało w Austrii. Przez jednego ministra upadł rząd, którego tak nie lubiliśmy⁴⁵. My nie potrafimy tak łatwo skasować polityków, których nie lubimy, którzy nam się nie podobają. W Austrii to się udaje, czyli to oznacza kruchość naszej demokracji.

Głos z sali

Jaką przyszłość widzą państwo dla przyszłych relacji z Rosją?

Głos z sali

Co sądzicie państwo o Partnerstwie Wschodnim⁴⁶?

Radosław Sikorski

Unia Europejska ma program dla tych krajów, niektóre z nich mają ambicje europejskie, inne nie. Chcielibyśmy jednak, aby te kraje przypominały nasz kraj. Ja natomiast stawiam tezę, że Polska będzie

44.

Norweski Mechanizm Finansowy (fundusze EOG i norweskie) – system bezzwrotnej pomocy udzielanej przez Norwegię, Islandię i Liechtenstein członkom Unii Europejskiej. Celem dofinansowania jest zmniejszenie różnic ekonomicznych i społecznych w ramach UE.

45.

Chodzi o tzw. IbizaGate z maja 2019 r., Heinz-Christian Strache, skrajnie prawicowy partner koalicyjny kanclerza Austrii Sebastiana Kurza, oferował rosyjskiej milionerce kontrakty rządowe w zamian za finansowe wsparcie jego partii. W wyniku upublicznienia nagrania wideo z austriackim politykiem upadł rząd Sebastiana Kurza i rozpisano przedterminowe wybory.

46.

Partnerstwo Wschodnie – program uruchomiony z inicjatywy Polski i Szwecji w 2009 r., który obejmuje sześć państw: Armenię, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzję, Mołdawię i Ukrainę. Jego celem jest zbliżenie państw partnerskich do UE, m.in. poprzez polityczne stowarzyszenie, integrację gospodarczą, liberalizację wizową oraz obejmującą wiele obszarów współpracę wielostronną, przy jednoczesnym zachowaniu podstawowych wartości, w tym demokracji, rządów prawa, respektowaniu praw człowieka i podstawowych wolności.

47.

W 1991 r., po rozpadzie Jugosławii, Socjalistyczna Republika Macedonii ogłosiła niepodległość jako Republika Macedonii (Macedonia). Przeciwno temu zaprotestowała Grecja, która uważa się za jedyne spadkobiercę nazwy Macedonia. Wobec sprzeciwu Grecji ONZ przyjęła nazwę: Była Jugosłowiańska Republika Macedonii (FYROM). Oba kraje doszły do porozumienia w 2019 r. i ogłoszono nową nazwę kraju: Republika Macedonii Północnej [Macedonia Północna].

bezpieczniejsza, gdy będzie miała zachodnie – w sensie cywilizacyjnym – kraje po obu stronach granicy. Problem jest z Rosją, bo do 2010 roku była na trajektorii zbliżeniowej do Unii Europejskiej, a potem uznała, że stworzy alternatywny, rywalizujący projekt integracyjny. Stąd próby przejścia Białorusi, przeciągnięcia na swoją stronę Ukrainy, Armenii i innych krajów. Partnerstwo Wschodnie i umowa stowarzyszeniowa z Rosją miały właśnie długofalowo doprowadzić do tego, o czym pani mówi. Te kraje muszą jednak same zdecydować, czy chcą żyć w rzeczywistości postsowieckiej, czy w europejskiej. Na przykład umowa stowarzyszeniowa na Ukrainie powoduje, że w sensie prawnym, w sensie kształtu ustaw, kształtu legislacji Ukraina staje się europejska. To jest oczywiście bardzo ważne wydarzenie. Miesiąc temu odbyło się pierwsze konstytucyjne przekazanie władzy w tym kraju przez jednego demokratycznie wybranego prezydenta drugiemu demokratycznie wybranemu prezydentowi. Zakończę, przyznając się do błędu. W 1990 roku zgadzałem się z Lechem Wałęsą i uważałem, że potrzebne jest przyspieszenie. Uważałem, że silna władza prezydencka przyspieszy reformy. Zdaje się jednak, że wszędzie tam, gdzie była silna władza prezydencka, demokracja na dłużej metę cierpiała, tak jak cierpiały reformy. Systemy parlamentarno-gabinetowe, które spieszyły się powoli, okazały się jednak skuteczniejsze.

Aleksander Kaczorowski

Nie zapominajmy również o Bałkanach – o Macedonii Północnej, kraju, w którym trwają reformy po historycznym porozumieniu z Grecją⁴⁷. To kraj, który czeka na otwarcie europejskie i nasze zainteresowanie, ale jest on też ofiarą naszego egoizmu. Połączmy odpowiedzi na pytania z sali z końcową refleksją. Pan Markus Meckel.

Markus Meckel

Pojawiła się kwestia Rosji i Partnerstwa Wschodniego. Najważniejsze jest podążanie za naszymi wartościami, a to znaczy, że Rosja może być akceptowana, jej interes także, ale musi działać zgodnie ze standardami. Nie możemy zaakceptować jej imperialnych zachowań wobec sąsiadów. Kwestia Krymu jest tu krytyczna, dlatego tak ważne jest, by inicjatywa Partnerstwa Wschodniego była ulepszana, ale stała się także dużo bardziej elastyczna. Wspomniano tu o Armenii, która dokonała dużego postępu. Musimy być bardziej elastyczni także w stosunku do tych rządów. My wciąż jednak nie jesteśmy dostatecznie elastyczni i nie poświęcamy dostatecznej uwagi tym państwom. Inaczej jest z Azerbejdżanem. W relacjach Unii z Azerbejdżanem nie ma na razie mowy o prawach człowieka, a dyskutujemy o sprawach energetycznych. Musimy różnicować nasze stanowisko i więcej uwagi poświęcić również temu państwu, wyrażając swój stosunek do Rosji.

Róża Thun

Wróć na chwilę do wypowiedzi Bogdana. Możemy wszystkim tłumaczyć, że dorośliśmy do demokracji i zgadzam się z tobą. Przynajmniej niektórzy dorośli do tego. Nie chodzi jednak o to, czy dorośliśmy, czy też nie, lecz jak nas postrzegają. Czy jesteśmy sukcesem, satysfakcją, radością, nadzieją, wzmocnieniem, czy przeciwnie – rozczarowaniem, niepokojem, lękiem. Jeżeli chcemy pokazać, że dorośliśmy do demokracji albo też chcemy do niej dorosnąć, to musimy przede wszystkim wybrać taki rząd, który będzie respektować prawo krajowe i europejskie, konstytucję, wspólnie z innymi dbać o politykę klimatyczną, budować wspólnotę, odpowiadać na wyzwania demograficzne i migrację oraz wszystkie inne wyzwania stojące przed nami. Wtedy dowiedzimy, że rzeczywiście jesteśmy współodpowiedzialnym budowniczym. Jeżeli tego nie zrobimy, to nie powinniśmy się dziwić Francuzom, że się po prostu niepokoją. To zależy tylko od nas.

Jeżeli pani mówi, że tworzymy podział na *my* i *oni*, to jest to coś niezwykle niepokojącego, że *my* mówimy *oni* o wszystkich innych i chcemy być wszędzie klientem, aby każdy za nas załatwił to, czego potrzebujemy. Ten rząd to są *oni* – zawsze był, niezależnie od tego, kto rządził – ale opozycja to również są *oni*. Ludzie z naszego środowiska mówią do mnie: *Wy musicie koniecznie wygrać te wybory*. Na co ja odpowiadam: *Ale ja mam jeden głos, tak samo jak ty*. *Oni* to także Unia Europejska, tyle lat po akcesji. Czemu *oni* nie są w stanie przeforsować sprawy łamania praworządności przez polski rząd na forum Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej? Nikt za nas nie rozwiąże problemów, które sami sobie stworzyliśmy. Ludzie wyjeżdżają do Parlamentu Europejskiego – to w ogóle nie jest *nasz* parlament, a *zewnątrzny* trybunał europejski, ma on rozwiązywać nasze sprawy. Nazywam to brakiem poczucia odpowiedzialności. Dopóki nie pozbedziemy się klientelizmu i nie weźmiemy na siebie odpowiedzialności, bo tego wymaga demokracja, dopóty wszyscy będą patrzeć na nas jak na intruza, który mówi wy. A to jest niebezpieczne dla naszej przyszłości.

Jiří Pehe

Chciałbym wrócić na chwilę do kwestii dojrzałości czy niedojrzałości. Powiedziałbym, że możemy przeprowadzić prosty test. Gdy spojrzymy na Niemcy, widzimy Niemcy zachodnie i wschodnie. Wschodnia część zachowuje się jak reszta Europy Środkowo-Wschodniej. Widać tam preferencje ku populizmowi, faszyzmowi, neonazizmowi i tak dalej. Nie oddałabym więc kwestii różnic w tak łatwy sposób. Pewne sprawy, z którymi musimy się uporać, wynikają z przeszłości. Nie ma chyba państwa postkomunistycznego, któremu nie byłaby potrzebna introspekcja. Dochodzi do tego, że czeski prezydent mówi o tym, że żaden

48.

Miloš Zeman (ur. 1944) –
czeski polityk, premier
Republiki Czeskiej
[1998–2002], prezydent
Republiki Czeskiej
od 2013 r.

49.

Andrej Babiš (ur. 1954) –
czeski polityk, biznesmen,
premier Republiki Czeskiej
od 2017 r.

zachodni populistą, np. lider wiodącej partii Austrii, nie pokusiłby się o takie rasistowskie wypowiedzi jak te, które usłyszeliśmy w Czechach. Nie dopuszcza się do tego, do czego dopuszcza Orban na Węgrzech. To prowadzi mnie do kwestii Partnerstwa Wschodniego. Należy wspomagać te państwa, ale nie wiem, co w obecnej konfiguracji mogą uczynić np. czescy politycy dla takich krajów jak Ukraina. Nasz prezydent⁴⁸ jedzie do Chin i mówi w tamtejszej telewizji, że przyjechał nauczyć się tego, jak ustabilizować kraj. Jeśli z takim przesłaniem nasi politycy pojadą na Ukrainę, to raczej nie spotkają się z ciepłym przyjęciem. Co do braku akceptacji sankcji wobec Rosji... Skoro mamy w Czechach premiera oligarchę⁴⁹ – który, mam nadzieję, zostanie ukarany przez Unię Europejską za kradzież funduszy – to jak on ma pojechać na Ukrainę i wyjaśnić tam, że Ukraińcy nie powinni mieć oligarchów? Tym państwom na wschodzie trzeba dać nadzieję.

Bogdan Borusewicz

Na szczęście my nie mamy takich problemów. Cieszę się, że PiS ogłosiło, że Polska jest sercem Europy i akceptuje Unię Europejską taką, jaka ona jest oraz że deklaruje się jako partia proeuropejska. Ja się z tej deklaracji cieszę. Cieszyłem się również 20 lat po strajkach sierpniowych 1980 roku, kiedy lewica w Polsce określiła je jako bardzo ważne dla wszystkich Polaków, do tego czasu ten głos był zupełnie inny. Cieszę się, gdy ktoś błądzi i wraca na właściwą drogę, po chrześcijańsku staram się mu wybaczyć. Obecni rządzący również akceptują rocznicę wyborów 4 czerwca i podkreślają, że się stała bardzo ważna rzecz. Przecież wiecie, że jeszcze niedawno trwała dyskusja, co się w 1989 roku w ogóle wydarzyło. Czy to była zmowa elit, czy działanie służb specjalnych? Mówię to dlatego, że jutro w Sejmie i Senacie odbędą się uroczystości związane z rocznicą 4 czerwca. Najpierw będzie uroczyste posiedzenie Senatu, a potem przybędą zaproszeni szefowie parlamentów z naszej części Europy. Równocześnie ma się odbyć zjazd opozycjonistów z Europy Środkowo-Wschodniej.

Z punktu widzenia politycznego jest to oczywiście konkurencja dla tego, co się odbywa w ECS, ale *per saldo* koledzy z PiS przyznają, że 4 czerwca był ważną datą, od której należy liczyć początek demokracji. Nawiasem mówiąc, sam uważam, że sierpień 1980 roku był dużo ważniejszy niż 4 czerwca 1989 roku.

I na koniec jedno zdanie. Z czego nie zdawaliśmy sobie sprawy 4 czerwca, przed tą datą i po niej? Z tego, że wolne wybory nie wystarczą. Potrzebna jest praworządność. Bez niej wolne wybory są jedynie pustym gestem. O tym jednak, że praworządność jest niezmiernie ważna, zdaliśmy sobie sprawę dopiero w ostatnim okresie.

Iwajło Diczew

Mówiliśmy o polityce zagranicznej i nie wspomnieliśmy o roli Stanów Zjednoczonych od 2016 roku. Donald Trump⁵⁰ uosabia wszystkie negatywne tendencje, które dziś omawialiśmy. Jest to retoryka antyimigracyjna, antykobieca. Ostatnio wspiera on Nigela Farage'a i Borisa Johnsona⁵¹, jest za brexitem bez żadnej umowy. Jesteśmy między tymi dwiema siłami – Stanami Zjednoczonymi i Rosją. Wydaje mi się, że Europa w pewien sposób jest bałkanizowana. Na początku XX wieku tym terminem nazywano konflikty między małymi państwami wspieranymi przez te większe. Dzisiaj w Europie widzimy, że to wsparcie zagraniczne odgrywa coraz większą rolę. Niektóre państwa grają z Chinami – Włochy, Grecja – zawierają z nimi umowy gospodarcze. Nie konsultują tego z Unią Europejską. Inne kraje, jak Austria, zbliżają się do Rosji wbrew interesom i opiniom Polski, Wielkiej Brytanii i Francji. Wykorzystuje się dużych sponsorów, by równoważyć opinie państw członkowskich, co jest niebezpieczną tendencją. Gdy przyjrzymy się Bałkanom, to z historii możemy wywnioskować, do czego taka polityka może doprowadzić. To może się nawet zakończyć konfliktem zbrojnym. A istotny w Bułgarii problem dotyczący Albanii polega na tym, że w tym kraju nie było wyborów, które zostałyby uznane przez opozycję. Unia nie może zaakceptować kraju, który nie ma wewnętrznych regulacji chroniących demokrację.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o Macedonii. Były premier tego kraju jest uciekinierem i przebywa na Węgrzech⁵². To znowu pokazuje, w jaki sposób funkcjonuje europejski wymiar sprawiedliwości. Europejski kraj udziela azylu kryminaliście wbrew woli narodu kraju, z którego kryminalista pochodzi.

50.

Donald Trump [ur. 1946] – amerykański polityk, biznesmen, 45. prezydent Stanów Zjednoczonych [2017].

51.

Boris Johnson [ur. 1964] – brytyjski polityk, premier Wielkiej Brytanii [2019].

52.

Chodzi o Nikołą Gruewskiego [ur. 1970], macedońskiego polityka, premiera Macedonii [2006–2016], oskarżanego o stosowanie nielegalnych podsłuchów, tuszowanie sprawy śmiertelnego pobicia mężczyzny przez policjanta. Ostatecznie został on skazany w 2018 r. na karę dwóch lat pozbawienia wolności za działalność korupcyjną, uzyskał azyl polityczny na Węgrzech.



ROZDZIAŁ 3

Demokracja obywateli - jak o nią dbać?

Demokracja obywateli – jak o nią dbać?

Edwin Bendyk [ur. 1965] – polski dziennikarz, publicysta. Zajmuje się problematyką cywilizacyjną i wpływem technologii i jej rozwoju na życie społeczne. Przewodniczący Rady Programowej Ośrodka Badań nad Przyszłością w Collegium Civitas. Od lat związany z tygodnikiem „Polityka”

Krzysztof Czyżewski [ur. 1958] – polski praktyk idei, pisarz, reżyser i animator działań międzykulturowych. Współtworzył Fundację Pogranicze i Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach [1991]. Współzałożyciel Międzynarodowego Centrum Dialogu w Krasnogrudzie [2011]. Przez wiele lat współpracował z Instytutem Społeczeństwa Otwartego w Budapeszcie

Agnieszka Holland [ur. 1948] – polska reżyser filmowa i teatralna. Podczas Praskiej Wiosny brała czynny udział w strajkach studenckich [1968]. Od 1981 r. pracuje na Zachodzie, początkowo w Niemczech i we Francji, a następnie w Stanach Zjednoczonych. Zdobywczyni Złotego Globu, nominowana do Oscara oraz Emmy

Jan Kubik [ur. 1953] – polski socjolog, filozof i antropolog. Związany z University College London jako profesor studiów słowiańskich i wschodnioeuropejskich. W badaniach zajmuje się kwestią wzajemnych oddziaływań polityki i kultury, tematyką protestów politycznych i ruchów społecznych, a także transformacją krajów postkomunistycznych

Kaja Puto [ur. 1990] – polska reportażystka i felietonistka, z wykształcenia kulturoznawczyni i filozofka. Zajmuje się tematyką Europy Wschodniej i migracji. Związana z „Krytyką Polityczną”. Wiceprezeska Korporacji Ha!art

Karolina Wigura [ur. 1980] – polska socjolog, historyczka idei. Pełni stanowisko szefowej działu politycznego w „Kulturze Liberalnej”. Pracuje w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Członkini Rady Programowej Kongresu Kobiet [od 2010]

moderator | **Jacek Kołtan** [ur. 1977] – polski filozof i politolog. Przez wiele lat zastępca dyrektora ECS ds. naukowych, obecnie pełnomocnik dyrektora ds. merytorycznych. Autor i redaktor licznych publikacji, twórca wydawnictwa ECS

1.

Recep Tayyip Erdoğan
(ur. 1954) – turecki polityk,
premier Turcji (2003–2014),
prezydent Turcji (2014).

2.

**Mowa o debacie 30 lat
wolności z udziałem
Timothy'ego Gartona Asha,
Stefana Chwina,
Basila Kerskiego,
Ewy Łętowskiej i Michała
Rusinka, która odbyła się
w ogrodzie zimowym ECS,
a była transmitowana
przez TVN24. Rozmowę
prowadzili dziennikarze:
Katarzyna Kolenda-Zaleska
i Jacek Stawiski.**

Jacek Kołtan

Czym jest dzisiaj obywatelstwo, co znaczy być obywatelką i obywatelem? Patrząc na zradykalizowane formy polityki (myślę tutaj zwłaszcza o postaciach nieliberalnej demokracji, kontrrewolucjach towarzyszących naszemu krajobrazowi politycznemu, także w Polsce) widzimy bardzo wyraźnie, że to, z czego byliśmy dumni – autorytet państwowych instytucji, które gwarantowały trójpodział władzy, pewien porządek polityczny, nagle został postawiony pod znakiem zapytania. W niektórych instytucjach został zmieciony z powierzchni ziemi w bardzo krótkim czasie. To zadziwiające, ponieważ wydawało się, że te organy władzy stanowią punkty odniesienia, na których można budować demokrację.

W mniejszym stopniu byliśmy dumni ze społeczeństwa obywatelskiego, którego ciągle nam brakowało. Jeśli spojrzeć na debaty polityczne ostatnich kilkunastu lat, przynajmniej w Polsce, to bardzo chętnie mówiliśmy o deficytach społeczeństwa obywatelskiego, a tu nagle, w ciągu trzech lat, pojawiają się mobilizacje społeczne, których wcześniej nie mieliśmy i które bardzo głęboko przeddefiniują kulturę polityczną.

Chętnie rozpocznę pytaniem do Jana Kubika, który na co dzień zajmuje się ruchami społecznymi i śledzi nowe mobilizacje społeczne, przygląda się tym nowym formom bycia razem i protestu przeciwko makropolityce. Jak wygląda dzisiaj obywatelstwo i czym ono jest?

Jan Kubik

Mam troje dzieci, żyję i pracuję w kraju Trumpa, częściowo pracuję w kraju brexitu, zajmuję się krajem Kaczyńskiego i Orbana, mam doktorantów, którzy studiują kraje Erdoğan¹ i Putina. Myślę jednak, że niepokój przeważa wśród badaczy nad analitycznością. Wczoraj odbyła się tutaj rozmowa, pierwszy wielki panel, podczas którego profesor Łętowska mówiła o języku². Wywiązała się debata o tym, że jesteśmy przynajmniej po części więźniami różnych kategorii. Ja jestem antropologiem i podzielam pogląd, że rzeczywiście często jesteśmy więźniami kategorii, musimy np. przeddefiniować pojęcie *obywatel*, ponieważ się zdezaktualizowało.

Chciałbym powiedzieć o obywatelstwie, wyzwaniach globalnych i prawicowym populizmie. Obywatel jest tożsamością, która powstaje przez relacje z czymś innym, jak wszystkie tożsamości. Tym czymś innym jest państwo, a na dokładkę jest to – jak tradycyjnie myślimy – państwo narodowe. I obywatel, i państwo mają i obowiązki, i prawa. Taka jest najprostsza definicja. Zrobiłem listę najważniejszych wyzwań, wyszło mi siedem. Uświadomiłem sobie, że są to wyzwania globalne. Nie są one uszeregowane w jakimś konkretnym porządku. Oto one: zmiana

klimatu i ocieplenie; powstanie gigantycznych korporacji, które są poza kontrolą instytucji demokratycznych w różnych państwach, gdzie suwerenność demokratyczna ciągle jest osadzona; wzrost nierówności [społecznych, społeczno-ekonomicznych]; konieczność ogarnięcia eksplodującego świata wirtualnego i świata Internetu, z którym sobie coraz gorzej radzimy; po piąte po prostu atak na rozum, atak na ideały oświecenia, czasami chcemy ciągle wierzyć, że one nami kierują; po szóste technokratyzacja i biurokratyzacja polityki władzy i po siódme przesunięcia ludności, czyli migracje, gigantyczne zmiany, które ostatnio nie zwalniają. Takie są wyzwania.

Tymczasem co się dzieje? Po pierwsze zaufanie do demokracji spada, waha się trochę, ale spada. Po drugie liczba systemów półautorytarnych i autorytarnych rośnie, choć w zeszłorocznym raporcie Freedom House sytuacja troszkę się poprawia. Po trzecie rośnie tendencja do autorytaryzmu wśród młodych ludzi, to są wszystko trendy światowe. Po czwarte pojawiła się wojna kulturowa, która rozszarpuje wiele społeczeństw, na pewno te dwa, które znam najbliżej, czyli amerykańskie i polskie. Hasłem, które się tutaj pojawia po jednej ze stron wojny kulturowej, jest neotradycjonalizm [w badaniach używam takiego sformułowania], wiąże się on z nacjonalizmem, homofobią, atakiem na prawa kobiet i mniejszości. Myślenie ekskluzywne dominuje nad myśleniem inkluzywnym, o czym mówiła już profesor Łętowska. Dotyczy to również religii. Nie tylko w katolicyzmie, ale i w innych religiach pojawia się takie myślenie coraz bardziej wsobne. Po piąte: mój ulubieniec – to, czym się zajmuję od dwóch czy trzech lat – populizm, szczególnie populizm prawicowy. Nie chcę wchodzić w jakieś bardziej skomplikowane definicje, ale esencją populizmu jest podmywanie wiary w prawa i praworządność, wywyższanie narodu kosztem innych tożsamości, negowanie wielości i mizoginia, ciągle bardzo często obecna w prawicowym nacjonalizmie – kobiety winny być w kuchni i łóżku, a nie gdzie indziej.

Jak się zastanowić nad tą listą problemów, nad listą tego, co się pojawia jako siła – nie mówię, że dominująca, bo wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego były trochę mieszane – to ta siła jest dużo większa niż 10–15 lat temu i mniej więcej, jak widzieliśmy, kieruje się tymi ideami.

Wyciągam z tego taki wniosek, że powstaje dramatyczna rozbieżność między starym pomysłem na to, czym jest obywatelstwo – to pojęcie jest coraz bardziej anachroniczne – a pojawiającymi się problemami. Mówiąc najkrócej, problemy są globalne, a definicja ciągle jest definicją państwowo-narodową. Szczególnie, jeśli ta narodowość się intensyfikuje, tak jak w prawicowym populizmie, to jeszcze bardziej rośnie myślenie ekskluzywne, do środka.

3.

**27 maja 1990 r. odbyły się
w III RP pierwsze w pełni
wolne wybory samorządowe.**

Przysłuchując się poprzedniemu panelowi, spojrzałem na te trzy flagi, które teraz są za mną. Pomyślałem sobie, że nowoczesne obywatelstwo powinno być zbudowane co najmniej na trzech poziomach. Na poziomie lokalnym (w czym Polska jest dość wybitna, uważam, że wybory w 1990 roku do samorządów lokalnych³ były równie ważne jak wybory w 1989 roku), na poziomie środkowym jest naród, którego waga powinna się zmniejszać, a następnie jest skala europejska, bo flagi światowej nie ma. To jest esencja problemu w kapsułce. Obywatelstwo powinno się rozwinąć w dwóch kierunkach, od narodu w dół, w stronę samorządów, i od narodu w górę, czyli od państwa narodowego do czegoś większego. Tymczasem tylko część społeczeństw zajmuje się takim projektem, a projekt przeciwny może nie jest dominujący, ale zagarnia coraz więcej przestrzeni publicznej, także naszej uwagi i energii. Zamiast skupiać się na wcześniej wspomnianych siedmiu wyzwaniach, koncentrujemy się ciągle na zwalczaniu populizmu, który blokuje użycie naszej energii do rozwiązywania tych wyzwań.

Problem moim zdaniem tkwi w niewspółmierności poziomów, na których powinno być zbudowane nowoczesne obywatelstwo. Krótko wspomnę o ruchach społecznych próbujących zrobić coś z tym problemem. Ruchy ekologiczne – w Stanach Zjednoczonych np. dzieci zabrały się do walki z ociepleniem, ze zmianą klimatyczną. Ruchy kobiece – szczególnie w Polsce ich aktywność jest dość wyraźna, i to jest zawsze źródłem mojej nadziei (podobnie zaczyna to wyglądać w Stanach Zjednoczonych). Ruchy konsumenckie – zaczynają w końcu bardzo poważnie zajmować się również problemem ocieplenia. I specjalność polska – ciągle pamiętam lato 2017 roku i te wielkie demonstracje społeczne – obrona konstytucji. Badam ruchy społeczne i muszę stwierdzić, że zdarza się to raczej rzadko, żeby ludzie się zmobilizowali do obrony czegoś tak abstrakcyjnego jak konstytucja. Był pewien geniusz w plakacie *Konstytucja*, w którym były znaki TY i JA. Interpretowałem to tak, że TY i JA tworzymy naszą społeczność w środku konstytucji. To był, czy jest, niezwykle plakat.

Flaga środkowa oznacza świadomość narodową. Nie uważam, że świadomość narodową trzeba wyeliminować. Tego po prostu nie da się zrobić. Myślę, że trzeba dbać o wszelkie tożsamości, które powstały i istnieją, w tym też o tożsamość narodową. Dbanie o nią jednak nie powinno znaczyć, że przedkładamy interesy narodowe nad interesy ogólnoludzkie i globalne.

Jacek Kołtan

Kaja Puto z pewnością należy do tych dziennikarek, osób aktywnych w sferze publicznej, które z dużą zadziornością podejmują temat współczesnej polityki, przyglądając się wszystkim sprzecznościom,

absurdom i punktując je tak okrutnie, jak tylko się czasem da. To rzeczywiście bardzo ciekawy punkt odniesienia, kiedy popatrzymy, jak zmienia się język polityki, ale także język komentowania polityki. Ja czytam twoją obecność w Internecie jako silną, aktywną formę realizowania obywatelskości. Co twoim zdaniem dzieje się dzisiaj z byciem obywatelką, obywatelem? Jakie praktyki dają nadzieję na to, że nagle pojawia się możliwość zmiany?

Kaja Puto

Zaczniemy od pojęcia *obywatelstwo*. Myślę, że ono zmienia się tak, jak zmienia się nasza tożsamość. W Europie powoli, po okresach wstrząsów, zaczynamy widzieć, w jakim kierunku to idzie. Odchodzi świat, w którym główny podział przechodzi pomiędzy konserwatywnym mieszczaństwem, głosującym na chadecję, a robotnikami głosującymi na socjaldemokrację. Wyłania się za to zupełnie nowe zjawisko i nie jest to tylko prawicowy populizm.

Wydaje mi się, że w Polsce patrzymy na wynik eurowyborów z naszego punktu widzenia, bo te wyniki są faktycznie dosyć fatalne, w Polsce i na Węgrzech. Ale gdzie indziej już nie tak bardzo, bo okazuje się, że nawet w krajach, w których zwyciężyli populiści, jak Włochy czy Francja, te wyniki były dużo niższe od spodziewanych. Mamy więc do czynienia z tworzeniem się dwóch głównych osi konfliktu, które odpowiadają tożsamościom i rozumieniu pojęcia *obywatel*.

Analitycy w ostatnich latach mówili o społeczeństwie otwartym i zamkniętym, o zwycięzcach lub przegranych globalizacji. W znacznej większości z jednej strony mamy do czynienia z wielkomięską, kosmopolityczną, silnie sfeminizowaną klasą, która się interesuje różnymi wyzwaniami przyszłości i ma liberalne poglądy na temat wolności człowieka i wolności obywatelskiej, a z drugiej strony mamy głównie sprekaryzowaną, nieustannie biedniejącą klasę średnią, która ulega populizmowi.

W efekcie jest trochę tak, że mieszkanka Warszawy ma więcej wspólnego z mieszkanką Oslo niż z jakimś mieszkańcem swojego kraju. Oczywiście to nie znaczy, że tożsamość narodowa znika. Jeżeli chodzi o interesy, to zdecydowanie idzie w tym kierunku. Z tym wiąże się taki bardzo nieprzyjemny fakt, że mając te swoje pojęcia obywatelstwa, odmawiamy bycia obywatelem tej drugiej stronie. Na polskim przykładzie bardzo często widać to w dyskusjach politycznych. Zwykle myślimy sobie, że specjalizuje się w tym nasz obóz rządzący, ale jak prześledzimy sprawę, to druga strona nie pozostaje dłużna. Jeżeli z jednej strony lecą epitety o *zdradzieckich mordach*, *antypolskich działaniach* elit, to – niestety – pojawiają się też teksty, żeby *zabrać babci dowód*, sugestie, że wyborcy PiS są przekupieni i powinni podlegać paragrafom



4.

Porozumienie Liberalów i Demokratów na rzecz Europy (ALDE) – frakcja polityczna w Parlamencie Europejskim, obecnie występuje pod nazwą Odnówmy Europę. Jest trzecią siłą w PE [108 europosłów].

kodeksu karnego za to, że głosują na PiS, że to jest korupcja. Okazuje się, że wszyscy chcemy odebrać drugiej stronie podstawowe prawa obywatelskie. Co teraz z tym zrobić?

W skali Europy widzimy, że populiści zyskują, ale już nie tak mocno. Bardzo zyskują zieloni i wszelkie partie progresywne, przede wszystkim mam tu na myśli partie we frakcji ALDE⁴, które reprezentują te dwie grupy, o których wcześniej mówiłam. Być może to będzie bardzo trudne, być może będziemy musieli się nauczyć żyć obok siebie, nawet jeżeli się nienawidzimy, co wydaje mi się szczególnie aktualne w Polsce, która ma doświadczenie kraju monoetnicznego, jednej koncepcji polskości, jednej koncepcji Polaka katolika. W końcu zmusi nas do tego klimat, bo okaże się, że wszyscy mimo tych podziałów jesteśmy obywatelami świata – ta fraza nie będzie już oznaczać takiej naiwnej wiary w to, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki ziemi, tylko będzie oznaczać mniej więcej tyle, że wszyscy jesteśmy jednocześnie, w równym stopniu, ofiarami i szkodnikami, ponieważ jednocześnie zabijamy innych, przyczyniając się do zmian klimatu, a z drugiej strony padamy tego ofiarą.

Sama jako dziennikarka poruszam często tematy, które są z różnych powodów kontrowersyjne, np. o uchodźcach czy migracji, ale również o wydarzeniach w Europie Wschodniej. Bardzo często spotykam się z silną nienawiścią, skierowaną do mnie. Podobnie jak w przypadku wszystkich dziennikarek jest ona związana z moją seksualnością, bo to jest taka pierwsza rzecz, która zwykle jest omawiana przez hejterów i komentowana. Problem nie dotyczy tylko dziennikarzy, ale wszystkich użytkowników mediów społecznościowych.

Wydaje mi się, że w świecie, w którym bardzo gwałtownie spada zaufanie do dziennikarstwa i ogólnie do debaty publicznej, debaty jako takiej, bardzo ważna jest transparentność. Jeżeli ktoś czuje się zagrożony moim sposobem myślenia albo sądzi, że kłamię w swoim tekście, że ktoś mi kazał tak napisać, to jako osoba wypowiadająca się publicznie mam obowiązek, żeby się z tego wytłumaczyć, żeby wyjaśnić, w jaki sposób pracuję, dlaczego nie kłamię, jak uzyskałam i przetworzyłam informacje, oraz nie reagować agresją na agresję i odpowiadać nawet na najbardziej agresywne komentarze. Kilka razy udało mi się spotkać z takimi osobami, oczywiście w 90 proc. jest to nieskuteczne, ale myślę, że to jest coś, co każdy z nas może robić, stykając się z nienawiścią w Internecie. Trzeba po prostu próbować podjąć minidialog i robić miniokrągłe stoły.

Jeszcze jedna kwestia. Nieustannie podczas tej konferencji słyszę, że młodzi się nie angażują w społeczeństwo obywatelskie albo że nie pamiętają komuny, w ogóle nic nie wiedzą i jeżdżą sobie na wakacje ze swoimi iPhone'ami. Chciałabym tutaj zgłosić stanowczy sprzeciw,

ponieważ właściwie wszystkie ruchy związane z wyzwaniami, o których mówił mój przedmówca (podpisuję się pod tą listą, może dodałabym do tego automatyzację pracy) – właściwie nieformalne czy formalne NGO⁵ itp., starające się w jakiś sposób odpowiadać na te wyzwania w Polsce – były w większości, i są nadal, tworzone i kierowane przez pokolenie trzydziestolatków, czterdziestolatków. Takie tematy jak klimat, masowe migracje jeszcze kilka lat temu absolutnie nie istniały w mainstreamowej debacie publicznej. Myślę, iż jest to bardzo ważne, żeby pamiętać o tym, że gdy nasze państwo zawodzi, to właśnie ci ludzie się angażują. Nierzadko to oni słyszeli od swoich rodziców o liberalnych poglądach jakieś 10 lat temu, że może znaleźliby sobie jakiś sensowny zawód, właściwie po co zajmować się takimi bzdurami.

5.

NGO

[ang. *non-governmental organization*] – organizacja pozarządowa.

Jacek Kołtan

Karolino, przez ostatnie lata intensywnie byłaś skupiona także na analizowaniu emocji politycznych i ich źródle we współczesności. Jak one dzisiaj wiążą się z obywatelskością? My jesteśmy bardzo emocjonalnym społeczeństwem. Ludzie bardzo chętnie się obrażają, zwłaszcza w związku z uczuciami religijnymi. Taki rodzaj uczuciowości uruchamia się dzisiaj w społeczeństwie, co bardzo utrudnia debatę publiczną. Gdzie widzisz przestrzeń dla obywatelskości dzisiaj? Jakie dostrzegasz dobre praktyki w emocjach politycznych, na które warto zwrócić szczególną uwagę i które być może otwierają jakiś zupełnie inny horyzont polityczny dla naszych codziennych doświadczeń?

Karolina Wigura

Ludzie są bardzo emocjonalnym gatunkiem zwierząt, to dobrze. Pytanie nie dotyczy tego, jak zmniejszyć ilość emocji, tylko jak wybrać te emocje, które lepiej służą stabilnemu społeczeństwu, lepszemu, bardziej otwartemu.

Podstawowe pojęcie, od którego chciałabym zacząć, to jest pojęcie zmiany. Przez ostatnie 10–30 lat nie tylko Polska zmieniła się nie do poznania, świat również. Ruchy obywatelskie, o których przede mną mówili Jan Kubik i Kaja Puto, to są reakcje na te olbrzymie zmiany w zakresie technologii, klimatu, tego jak ludzie żyją, jak widzą swoje miejsce, swoją pozycję wobec innych i w tzw. porządku dziobania. Nam się bardzo często wydaje, że zmiana to jest coś dobrego. Do dobrej zmiany przekonywała nas jedna z partii politycznych w 2015 roku. Przedtem jeden z prezydentów amerykańskich wygrał ze sloganem *zmiana* [change]. Tymczasem prawda jest taka, że zmiana wywołuje ogromne emocje i najczęściej nie są to emocje pozytywne.

Każdy, kto próbował coś zmienić w swoim otoczeniu czy w zespole ludzi, z którymi pracuje, wie, że ludzie, kiedy doświadczają zmiany,

6.

George Orwell
[1903–1950] – brytyjski
 pisarz, krytyk systemów
 totalitarnych.
 Jego najbardziej znane
 dzieła to *Falwark zwierzęcy*
[1943] i *Rok 1984* **[1949]**.

7.

G. Orwell, *Gradualizm katastroficzny*, „Aneks”
1974, nr 6, za: *Catastrophic*
***Gradualism*, „Common**
Wealth Review” November
1945, s. 15–19, „Politics”
September 1946, s. 268–269.

8.

Strefa Społeczna – ważny
element programu
obchodów Święta Wolności
i Solidarności w Gdańsku
w 2019 r. W miasteczku,
które stanęło obok ECS,
przez cztery dni swoją
oferę prezentowało,
realizując całodzienny
program aktywności,
niemal 200 organizacji
pozarządowych z całej
Polski.

to przede wszystkim doznają poczucia utraty czegoś, co było. Mnie się wydaje, że obóz liberalny, do którego chciałabym się zaliczać, doznał takiego poczucia utraty po 2015 roku. Powinniśmy pamiętać o tym, że przeżywanie tej utraty wpisuje się w bardziej szerokie poczucie utraty, dotyczące nie tylko polskiego społeczeństwa, ale też globalnych problemów, o których była mowa. Jak więc budować obywatelstwo wśród poczucia utraty, niepewności, strachu przed utratą? Można powiedzieć, że w pewnym sensie Jarosław Kaczyński zrobił bardzo dużo dobrego polskiemu społeczeństwu obywatelskiemu – mamy wszystkie te ruchy obywatelskie. Mobilizacja społeczna jest znacznie większa, niż była przed 2015 rokiem.

Czegoś jednak tu brakuje, czego? Moim zdaniem brakuje nawyku. Pozostając w temacie emocji, można powiedzieć, że brakuje nawyku serca, tzn. że te interwencje są jednorazowe, one są sprzeciwem wobec czegoś, co się dzieje, ale nie są nawykiem serca, że my obywatele będziemy protestować za każdym razem, nie tylko teraz, kiedy widzimy obniżające się standardy samorządności, ale i później, kiedy wygra tzw. nasza władza. Co więc można zrobić?

Wydaje mi się, że najpierw zwolennicy społeczeństwa liberalnego, które ja definiuję jako społeczeństwo pluralistyczne, muszą jakoś pracować własne emocje. Po zwycięstwie populistów zarówno emocje w naszym kraju, jak i nie tylko w naszym były w dużej mierze dyktowane przez poczucie utraty po zmianie. Pojawił się taki intelektualny fenomen, który George Orwell⁶ już w 1946 roku nazywał katastroficznym gradualizmem⁷. Dla Orwella katastroficzny gradualizm oznaczał takie przekonanie, że w polityce jedno okrucieństwo goni drugie i właściwie historia jest niechybnie budowana przez kolejne upadki ludzkości.

Liberalny katastroficzny gradualizm w dzisiejszym wydaniu to jest przekonanie, że zwycięstwo nieliberałów jest przesądzone, że nie można w żaden sposób tego uniknąć. Oni po prostu wygrają. W swoim największym stężeniu ten katastroficzny gradualizm prowadzi do takiego syndromu, który nazwałabym syndromem bazyliuszka. Im bardziej przypatrujemy się bazyliuszce, jaki jest straszny, tym bardziej zamieniamy się w kamień. Zamienić się w kamień to znaczy, pomijając oczywiście liberalny defetyzm, być pozbawionym nowych idei, a także obawiać się pluralizmu we własnym obozie. Jeśli więc miałabym odpowiedzieć na pytanie: co jest potrzebne? to bym powiedziała, że potrzebny jest nowy nurt obrony społeczeństwa liberalnej demokracji i że wszyscy podlegamy jednemu procesowi, tzn. coś się powoli odwraca. Kiedy dziś słuchałam dyskusji w Strefie Społecznej⁸, to miałam wrażenie, że ta rzeczywistość zaczęła się odwracać. Być może nie odwraca się tak szybko, aby spełnić nasze ambicje już w tym roku, ale się odwraca. To daje nadzieję.

Co oznacza termin *nowy nurt obrony społeczeństwa liberalnej demokracji*? Powiedziałabym, że kilka rzeczy. Po pierwsze empatię, która polega na tym, aby wysłuchać tego, co odczuwają inni ludzie, nawet jeśli są po drugiej stronie, zamiast nazywać ich klientami faszystów, jeśli akurat w ich interesie jest wzięcie takich, a nie innych zasiłków. Po drugie docenienie tego, że populiści są świetnymi zabawiaczami, jeśli tak się mogą wyrazić. Jedna cecha jest wspólna dla wszystkich nieliberałów, oni doskonale rozumieją naturę mediów 24-godzinnych i społecznościowych. Oni tyleż przerażają swoją publiczność, co ją bawią. Teraz, kiedy liberałowie, liberalni demokraci próbują im się sprzeciwiać, to wygląda, jakby byli zakłęci w takiej bezustannej reaktywności. Nie mają czasu nawet pomyśleć, bo bez przerwy muszą reagować. Propozycja jest więc taka, żeby obywatele próbowali czasem włączać tryb samolotowy, aby przez chwilę wyłączali dostęp do tego wi-fi, przestali skrolować po ekranie i zastanowili się... Dobrze, a jaki jest nasz program? Co my chcemy ludziom powiedzieć, jak chcemy ich przekonać? Moim zdaniem coraz bardziej jest widoczne, że jeżeli jest władza, która jest w stanie spełniać ludzkie interesy, to drugiej stronie nie pozostaje nic poza tym, żeby budować idee. Te idee muszą być przekonujące. No i nie mogą być one ani tym, co było – bo widocznie to przestało działać, zużyło się – ani też nie mogą być nudą. Mam obawy, że przed 2015 rokiem liberalna polityka stała się nudna. Takie byłyby może pewne źródła nadziei. Być może brzmi to trochę naiwnie, gdy mówię o nadziei, ale z drugiej strony jestem przekonana, że nadzieja jest właśnie najlepszą odpowiedzią na strach i poczucie utraty. To, co się stało w 1989 roku, narodziło się z nadziei.

Jacek Kołtan

Zapytam panią Agnieszkę Holland. Wiem, że uchodzi pani za egzystencjalistkę, ale wydaje mi się, że większość pani filmów jest interwencją polityczną. W ostatnich latach mam poczucie, że jest pani mistrzynią tworzenia bardzo wysublimowanych interwencji politycznych, które domagają się potem naprawdę głębokiego przemyślenia. Zdecydowała się pani na zidentyfikowanie swojej obecności w publicznym życiu w Polsce, pokazując swój protest wobec zmian, które dokonały się w życiu politycznym. Nie mogę pozbawić się obrazu, kiedy stała pani przy szpalerze metalowych konstrukcji, które odgradzały Sejm od demonstrujących ludzi podczas protestów sądowych. Był też taki piękny moment, kiedy podczas jakiegoś programu publicystycznego w TVN zaczęła pani mówić do dziennikarki: *Wie pani co, ale to wszystko, co pani mówi, jest takie banalne. Cały czas jest mowa o tym samym. Proszę pozwolić powiedzieć coś innego. Coś, co by się odróżniało od tego, o czym cały czas debatujemy, co różni się od wszystkiego,*

9.

West Wing [Prezydencki poker] – amerykański serial telewizyjny emitowany w latach 1996–2006, opowiadający o administracji prezydenta USA, nagrodzony dwoma Złotymi Globami, 46 innymi nagrodami i 140 nominacjami.

10.

Ekipa – polski serial telewizyjny typu political fiction, emitowany w 2007 r., pierwsza tego typu produkcja w Polsce.

co do tej pory słyszeliśmy. Pamiętam, że to zadziało jak awaria, wywołało konfuzję, ale jednocześnie było jakimś bolesnym zwróceniem uwagi na to, że brakuje świeżego głosu, który by nas wydobywał z tej pułapki komunikacyjnej, którą sobie zgotowaliśmy. Gdzie pani widzi miejsce dla współczesnej obywatelki, dla współczesnego obywatela? Gdzie pani widzi nadzieję na to, że pojedynczo jesteśmy w stanie coś zmienić?

Agnieszka Holland

Kiedy zaczęłam pracę w Stanach Zjednoczonych, tzw. Hollywoodzie, próbowałam najpierw zaproponować jakieś moje pomysły, jakieś tematy, które mnie interesowały – to, co mnie interesuje od zawsze i co jest prawdopodobnie związane z moją konstytucją psychiczną i zespołem doświadczeń życiowych, moich i moich rodziców oraz ich otoczenia. Wydaje mi się, że głównym przekazem, jaki mam dla mojej publiczności, to jest taki prosty przekaz, że życie jest skomplikowane. To znaczy, że nikt nie jest ani do końca dobry, ani do końca zły, że zdarzenia zawsze mają jakieś drugie dno, że mechanizmy, które nami rządzą, są tylko częściowo rozpoznawalne, a często zawierają w sobie dobro dla jednych, a zło dla drugih, i tak dalej. Nie chodzi mi o ambiwalencję nawet, ale o złożoność punktów widzenia, perspektyw, doświadczeń, które gdzieś w pewnych momentach grupują się może w jakąś wspólnotę, ale tak naprawdę dzieje się to rzadko. W związku z tym bohaterowie historii, które chciałam opowiadać, nie byli jednoznaczni albo mieli jakiś cień. No i odpowiedź, jaką miałam ze strony *executive* tych producentów brzmiała: *No to jest ciekawe, ale ten bohater nie jest sympatyczny*. Ja mówiłam: *No jak to nie jest, on jest ludzki, jest ciekawy*. A oni znów: *No tak, ale nie jest sympatyczny*. I tak trwało to jakiś czas.

Potem miałam przerwę, byłam dłużej w Europie. Gdy wróciłam do Stanów, zobaczyłam kompletną zmianę. Zaczęłam chodzić z jakimiś tematami, powiedzmy serialu społecznego czy politycznego, i usłyszałam: *Nie, nie. To jest zbyt sympatyczne. Ten bohater jest za fajny, nikt w to nie uwierzy*. Ta zmiana, która nastąpiła, jest bardzo widoczna w najbardziej wpływowym dzisiaj gatunku narracji audiowizualnej, znaczy w serialach. Jeżeli popatrzymy na seriale polityczne, to w latach 90. i na początku wieku był *West Wing*⁹ [Prezydencki poker], gdzie polityka była czymś bardzo dramatycznym. Prezydent był człowiekiem, który stawał przed bardzo trudnymi wyborami, ale jednocześnie był generalnie bardzo pozytywny. Był kimś, kto działa dla dobra wspólnego, niezależnie od tego, że ma upadki, popełnia błędy. Coś podobnego było naszym celem – moim i mojego kolektywu, współreżyserów i pisarzy – kiedy robiliśmy *Ekipe*¹⁰, serial wzorowany na *West Wing*.

Kilka lat później ten sam autor, który był twórcą *Prezydenckiego pokera*, zaproponował serial *The Newsroom*¹¹, reprezentujący bardzo podobną filozofię, pozytywistyczną, można powiedzieć liberalną, z wiarą, że polityka może przynosić ludziom dobro. Zobaczył wówczas, że widownia się od niego odwraca i że ci bohaterowie są dla ludzi nudni. Tymczasem zaczął być potrzebny inny bohater, nazywał się Frank Underwood¹², bohater serialu *House of Cards*¹³. Jak popatrzymy na te serie, które cieszyły się powodzeniem w tamtym czasie przełomu, np. *Breaking Bad*¹⁴ czy *Dexter*¹⁵, to zobaczymy, że zawsze w pewnym sensie triumfowało tam zło. Ciekawe zło, i to połączone z dystopiami, zaczęło nabierać realności. Oczywiście Frank Underwood skonfrontowany nawet z Obamą¹⁶, w końcu był dla niego atrakcyjnym politykiem i człowiekiem, wydawał się ciekawszy. Miał ciekawszy, szekspirowski wymiar. Okazało się, że widz tego chce, chce wymiaru i zła. Chce tego dreszczu, odrzucenia tzw. politycznej poprawności, umowy społecznej, że nie pogardzamy sobą nawzajem i że nie obrażamy się nawzajem, przynajmniej w przestrzeni publicznej.

Nie było dla mnie żadną niespodzianką, że Donald Trump zwyciężył w wyborach, jeszcze zanim wygrał *primaries*¹⁷. Wyczuwałam, robiąc zresztą *House of Cards*, że ludzie chcą kogoś takiego, ponieważ jest to ktoś, kto ich bawi, jest ciekawy, ale nie tylko dlatego. Także dlatego, że politycy prawicy i inni stracili wiarygodność. To znaczy, jeśli macie jakiegось nudziarza bez wiarygodności albo zbrodniarza, który jest szalenie ciekawy, to włączamy tego zbrodniarza.

Wyczuły to właściwie wszystkie media komercyjne, również media informacyjne. Zaczęły więc organizować swoje programy wokół konfliktów, inicjować i propagować konflikt, zapraszać polityków. Państwo już na pewno tego nie pamiętacie, ale jeszcze stosunkowo niedawno nie zapraszano polityków do telewizji. Owszem, bywali tam czasem, jak były jakieś wyjątkowe wydarzenia, lecz nie byli tam codziennie, to nie było ich miejsce. Pamiętam, stało się to za pierwszego PiS, kiedy pierwszy raz u nas ten konflikt społeczny ujawnił się tak wyraźnie. Zaraz wszystkie telewizje zaczęły natychmiast z tego korzystać i organizować spektakle, które przypominały te programy amerykańskiej telewizji, gdzie ludzie z nizin społecznych na wizji rzucali się na siebie, wrywali sobie włosy, opowiadali jakieś straszliwe historie... Tutaj to również miało dramatyzm konfliktu, nawet jeżeli był on na początku reżyserowany. Po wyjściu ze studia politycy przeciwnych opcji zwykle ze sobą rozmawiali, nawet często razem jechali tą samą taksówką do domu. Jednak forma zaczęła napędzać treść i już za drugiego PiS takie bratanie się, ani w kularach sejmowych, ani w kularach telewizyjnych, nie jest możliwe.

11.

The Newsroom – amerykański serial telewizyjny emitowany w latach 2012–2014. Ukazuje prace newsroomu w telewizji. Ma na koncie nagrodę Emmy, trzy inne nagrody i 23 nominacje.

12.

Frank Underwood – fikcyjna postać serialu *House of Cards*. Za tę rolę Kevin Spacey otrzymał wiele nagród, m.in. Złoty Glob i nominację do nagrody Emmy.

13.

House of Cards – amerykański serial telewizyjny z gatunku dramatu politycznego, emitowany w latach 2013–2018, uhonorowany dwoma Złotymi Globami, 16 innymi nagrodami i 106 nominacjami.

14.

Breaking Bad – amerykański serial telewizyjny, komediodramat kryminalny, emitowany w latach 2008–2013.

15.

Dexter – amerykański telewizyjny serial kryminalny, emitowany w latach 2006–2013, nagrodzony dwoma Złotymi Globami, 21 innymi nagrodami i 103 nominacjami.

16.

Barack Obama [ur. 1961] – amerykański polityk, 44. prezydent Stanów Zjednoczonych (2009–2017), laureat Pokojowej Nagrody Nobla (2009).

17.

Primaries [ang.] – prawybory.

18.

Tadeusz Kowalik
[1926–2012] – polski
ekonomista, działacz
opozycji demokratycznej
w PRL.

19.

Karol Modzelewski
[1937–2019] – polski
historyk, jeden z liderów
opozycji demokratycznej
w PRL, inicjator przyjęcia
przez związek nazwy
Solidarność.

20.

**KOD (Komitet Obrony
Demokracji)** – polskie
stowarzyszenie działające
od 2015 r., które piętnuje
działania polityczne
charakteryzujące się
łamaniem prawa
i Konstytucji RP.

21.

Ryszard Czarnecki
[ur. 1963] – polski polityk,
historyk, dziennikarz,
działacz sportowy, poseł
na Sejm [1991–1993
i 1997–2001],
przewodniczący Komitetu
Integracji Europejskiej
[1997–1998], deputowany
do Parlamentu
Europejskiego [2004–2019],
w 2019 r. ponownie wybrany
na posła do tego parlamentu.

22.

Jan Grabiec [ur. 1972] –
polski polityk
i samorządowiec, starosta
legionowski [2006–2015],
poseł na Sejm
[2015–2019], w 2019 r.
ponownie wybrany
na posła do Sejmu.

Okazało się, że konflikt bardzo nas zmienił. Zmienił nas jako społeczeństwo, jako wspólnotę, jako naród, jako obywateli. Konflikt jest czymś dobrym w polityce, ale jest czymś dobrym, jeśli szukamy poprzez konflikt wspólnej perspektywy. Tymczasem tutaj wydaje się, że nie jest to celem. Celem jest wzmocnienie podziału. PiS jest skuteczny, przemyślał swoje błędy z poprzednich lat, wymyślił pewien rodzaj *perpetuum mobile*, jak nam się wydaje, które powoduje, że im głębszy podział, tym lepiej się zarządza, i zadowoleniem, i gniewem społecznym.

Przedtem wydawało się, że się walczy o coś, np. żeby zebrać wyborców środka. Teraz już nie ma takich zabiegów. Wyborcy środka – dawni wyborcy partii centrowych, liberalnych czy socjaldemokratycznych, nawet centroprawicowych czy centrolewicowych – stali się największymi ofiarami zmiany politycznej, którą przeżywamy. Pokolenie, które dzisiaj jeszcze rządzi, moje pokolenie, które swoje wykształcenie i pierwsze osiągnięcia zawodowe czy osobiste zdobyło w okresie komuny, musiało pogodzić się z tym, że trzeba zanegować wartość tego osiągnięcia. Jakby to, co mamy, co jesteśmy warci, było z nieprawego łoża. Musieliśmy bardzo szybko starać się przeorientować, zbudować coś na nowo. Uwierzyliśmy, że transformacja jest również naszym obowiązkiem, popieraliśmy różne procesy transformacji, starając się nie widzieć ciemnych stron. Ci, którzy widzieli ciemne strony, byli właściwie niesłuchani, tacy ludzie jak Tadeusz Kowalik¹⁸, Karol Modzelewski¹⁹ czy w kolejnej fazie Jacek Kuroń lub niektórzy artyści. Zainwestowano ogromną nadzieję i poczucie dumy, że ta nowa Polska rozwija się i wygrywa. Większość ludzi środka, tych, których nowa lewica nazywa pogardliwie kodziarzami²⁰ albo neoliberałami, to nie są żadni neoliberałowie ani zawodowi obrońcy demokracji czy zadymiarze ulicznych. Na ogół są to ludzie, którzy nie osiągnęli wysokiego statusu materialnego, często nawet wysokiego statusu społecznego, ale osiągnęli rodzaj dumy z kolektywnego sukcesu. Odbierali Polskę, tę III RP, jako kolektywny sukces. To zostało im odebrane.

Wydaje się, że PiS, które generalnie działa racjonalnie, tutaj działa nieracjonalnie. Bo niby dlaczego tych ludzi obrażać, co partia będzie z tego mieć, że nazwie – nauczycieli, niepełnosprawnych czy dziennikarzy – drugim sortem, złodziejami itd. Wydawałoby się, że to jest absolutnie nieracjonalne. Prawdopodobnie wynika to z potrzeby odreagowania kompleksów i gniewu z powodu marginalizowania, ale w tym również była strategia. Utrzymywanie tej wysokiej temperatury konfliktu sprawia, że na przykład TVN24 zaprasza Czarneckiego²¹ i kogoś z PO, np. Grabca²². Wszyscy jednak tak się już znudzili tym konfliktem, że to nie budzi emocji. Myślę, że stacje telewizyjne będą musiały wymyślić coś innego.

Poczucie utraty biograficznej jest bardzo silną emocją. Facebook i w ogóle media społecznościowe nie są już traktowane jako możliwość dialogu, rozmowy, ale rodzaj terapii. Wyrzucamy z siebie brzydkie słowa, wyrzucamy z siebie nienawiść, bezradność, poczucie krzywdy, opuszczenia. Robią to miliony ludzi. Niektórzy z nich organizują się, większość incydentalnie zbiera się na spotkaniach. Oni nie tylko nie są zagospodarowani, ale oni są opuszczeni również przez partie, niby opozycyjne, które powinny ich reprezentować. Oni nie są reprezentowani, mają wrażenie, że można ich bezkarnie obrażać, poniżać, negować ich osiągnięcia, grozić im konsekwencjami i że właściwie nikt za nimi nie stanie, w sensie reprezentacji politycznej. Oni zaczynają się organizować obywatelsko, ale na poziomie bardzo reaktywnym, spotykają się, żeby podzielić się swoją krzywdą albo protestować.

Ciekawe, że np. w protestach sądowych młodzi ludzie nie biorą udziału, bo to nie jest ich biografia. To nie są ich tematy, ich tematy to właśnie ekologia, wolność w Internecie... chociaż wszyscy jesteśmy ofiarami rewolucji internetowej, wszystkie pokolenia, młodsze jeszcze bardziej niż my. Liczyliśmy, że nastąpi pewien rodzaj demokratyzacji sieciowej komunikacji, która nie jest zhierarchizowana. Tymczasem okazało się, że nastąpiła atomizacja i manipulacja, i że wytworzyły się bańki. Została stracona ta agora, miejsce, gdzie wszyscy mogą się spotykać i wymieniać poglądy, wrażliwości.

Dzisiaj największym problemem obywateli – poza wyzwaniem, o których była już mowa – jest samotność. Rozbite wspólnoty, małych wspólnot dialogu, małych wspólnot lokalnych. Miasta, miasteczka i wsie w Wielkopolsce, na Dolnym Śląsku czy w Lubuskiem są puste. Tam się nic nie dzieje. Młodzi, którzy jeszcze nie wyjechali, siedzą najczęściej w sieci, żyją w wirtualnej rzeczywistości.

Rodzi się teraz nowe obywatelstwo, kultura nowego protestu. Mieszkam w trzech krajach – w Stanach Zjednoczonych, we Francji i Polsce. We wszystkich tych krajach ta nowa kultura protestu zaczyna się tworzyć z różnych powodów. Ciekawy jest francuski protest żółtych kamizelek²³. Wynika on oczywiście z bytowych zaniedbań, podobnych zresztą do tych, jakie dotyczą wyborców Trumpa z pasa rdzy²⁴, czy jakich doświadczają mieszkańcy polskich wsi i miasteczek. We Francji jednak dodatkowo jeszcze kultura polityczna i wspólnota popularna, ludowa były bardzo silne. Tam bardzo silna była partia komunistyczna, związki, partia socjalistyczna. Ludzie spotykali się na festynach, właściwie co tydzień organizowano jakieś spotkania. Strajki były i właściwie są do dzisiaj główną rozrywką Francuzów, jednak teraz można było je zobaczyć w dużych miastach, podczas demonstracji zwykle nie tożsamościowych, ale rewindykacyjnych lub symbolicznych. Natomiast prowincja została wypłukana nagle z tego poczucia wspólnoty,

23.

Ruch żółtych kamizelek – masowy ruch społeczny, który powstał we Francji w 2018 r. w odpowiedzi na rosnące koszty utrzymania i podwyżkę podatków. Protestujący noszą charakterystyczne żółte, odbłaskowe kamizelki. Uczestnicy ruchu urządzają blokady dróg i wielkie manifestacje w miastach, które zamieniają się często w zamieszki. W wyniku protestów zginęło 10 osób.

24.

Pas rdzy – potoczne określenie północno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Wcześniej mówiono o tym terenie *pas stali*, od aktywnego tam przemysłu ciężkiego. Od lat 80. zamiast słowa *stal* używa się określenie *rdza*, co ma symbolizować rozpad przemysłu, zmniejszenie liczby zatrudnienia, wyludnienie. Skrajnym przykładem jest miasto Detroit, które w 1990 r. liczyło ponad 1 mln mieszkańców, a w 2017 r. już tylko 673 tys.

25.

Raphaël Glucksmann
 (ur. 1979) – francuski
 pisarz, polityk, w 2019 r.
 wybrany na posła
 do Parlamentu
 Europejskiego. W książce
Les Enfants du vide [Dzieci
 pustki] analizuje porażkę
 lewicy w Europie.

26.

**Ośrodek „Pogranicze –
 sztuk, kultur, narodów”
 w Sejnach** – instytucja
 kultury stworzona przez
 Krzysztofa Czyżewskiego
 w 1991 r. Celem Ośrodka
 jest pobudzanie
 społeczności lokalnej
 do kultywowania własnej
 tradycji i wszelkiej
 aktywności kulturalnej.
 Służy wszechstronnej
 promocji kultury
 pogranicza Rzeczypospolitej
 Polskiej oraz jej
 współistnienia z kulturami
 innych narodów.

tak jak to widać po wynikach wyborów wśród żółtych kamizelek lub w bardzo ciekawej książce młodego lewicowego intelektualisty francuskiego Raphaëla Glucksmanna – *Les Enfants du vide* [Dzieci pustki]²⁵. To poczucie samotności i pustki było, według mnie, głównym powodem, dla którego protest żółtych kamizelek nie skończył się po dwóch, trzech tygodniach, kiedy przynajmniej część głównych postulatów rewindykacyjnych została przez Macrona spełniona. Kiedy byłam w Bretanii, poszłam na taki protest porozmawiać z ludźmi. Oni byli szczęśliwi, że po prostu są razem.

Jacek Kołtan

Pytanie do Krzysztofa Czyżewskiego, praktyka idei: Z których praktyk rodzi się dzisiaj coś ciekawego w naszej obywatelskiej kulturze? Dostrzegasz gdzieś moment czy impulsy, które nagle przeobrażają, przeddefiniują nasze poczucie bezradności?

Krzysztof Czyżewski

Dostrzegam wciąż niespełnione potencjały obywateli, rozumiane często jako przynależne do kategorii obrony praw, wolności, a mniej do tego, co przed nami, czego jeszcze nie wiemy, co ma być wytworem twórczym właśnie obywatelskim. Myślę o tym obywatelu, o którego się tutaj pytamy, jako o kimś, kto ma olbrzymi potencjał, ciągle bardzo w niewielkim stopniu w naszych demokracjach wykorzystany. Dlaczego tak się dzieje? Przede wszystkim my nie ufamy obywatelom. W ogóle zaliczamy ich do poziomu niżej. Rozumiemy demokrację jako zejście w dół do obywateli.

Pamiętam, jak zaczęliśmy tworzyć pierwsze inicjatywy w ośrodku Pogranicze²⁶ w Sejnach i przyjeżdżali do nas dziennikarze mediów z całej Polski. Pierwsze pytanie, jakie zadawali, brzmiało: *Państwo robicie tutaj takie ambitne rzeczy, a przecież to nie dla ludzi*. Myślę, że do dzisiaj tak to rozumiemy. Byliśmy ze środowiska teatru awangardowego i bardzo mało komu mieściło się w głowie, że mogli się spotkać obywatele małego miasteczka i ludzie z teatru awangardowego, robiący ważne rzeczy w całym świecie. Lekcja, jaką mamy po tym doświadczeniu, jest taka, że wszystko, co robimy najbardziej ambitnego, jest wynikiem ambicji obywateli, mieszkańców tych miejsc. Jakikolwiek kicz, populizm serwowany im wobec tych biografii, o których Agnieszka Holland wspomniała, wobec tego wszystkiego, co przeszli w XX wieku, jest degradujące wobec ich doświadczenia. My im proponujemy jakąś kulturę pop. Rozumiejąc media pop i że to jest dla ludzi, degradowaliśmy obywateli od samego początku, od 1989 roku.

Pochodzę ze środowiska kultury alternatywnej, kontrkultury i rozumiałem, że realizacja ambicji, marzeń, utopii musi się zdarzyć poza

wspólnotą obywatelską, że trzeba iść w stronę komuny, azylu Walden z eksperymentu Thoreau²⁷, bo taka była wtedy rzeczywistość. Wydaje mi się, że wciąż jest to proces postępujący. Tak naprawdę utopii bardzo nam dzisiaj brakuje. Nie stworzymy jej, nie stworzy polityka, nie stworzą środowiska akademickie, stworzą ją obywatele. Ona się rodzi tak naprawdę wewnątrz relacji międzyludzkiej i wspólnot międzyludzkich, tam jest jakaś olbrzymia siła. Dlaczego to jest ważne dla utopii? Dlatego, że jest to od razu konfrontowane z życiem – to, czego się strasznie baliśmy i ciągle się boimy.

W ogóle boimy się też ludzi. Powiedziałem, że ich zdegradowaliśmy, ale w ogóle ich się boimy. Pamiętam nasze dyskusje środkowoeuropejskie. Pamiętam, jak szybko zdeprecjonowano mit Europy Środkowej jako oderwany od rzeczywistości, jako coś, co powinno być zastąpione przez wspólną Europę. A wy tutaj mówicie o jakiejś środkowoeuropejskości. Pracowałem w radzie Europejskiej Stolicy Kultury w Krakowie, czułem, że po prostu obrażam ludzi, mówiąc, że powinniśmy zrobić środkowoeuropejski projekt. Odpowiadali, że Kraków ma zupełnie inne ambicje.

Dla mnie Europa Środkowa to było zajęcie się własnym podwórkiem, nie od razu ucieczka do Brukseli czy w przestrzeń europejską, ale tworzenie czy rozwiązywanie spraw u siebie, na miejscu. To jest najtrudniejsze. Ponieważ mieliśmy z tym problem, doświadczaliśmy panicznego strachu, który dziś tak silnie odczuwamy w polityce, a objawia się on poprzez zupełny brak związku polityków, zwłaszcza liberalnych, ze społecznościami lokalnymi. Musimy z tego strachu zdać sobie sprawę. Nie zaufaliśmy ludziom obywatelom w takim sensie, żeby ich uczynić podmiotem zmian.

Agnieszka wspominała o perspektywie amerykańskiej. Nie wiem, jak jest dzisiaj, ale dawniej zrozumienie pojęcia *zaufanie* w Ameryce i w Europie było diametralnie różne. Gdy dowadywałem się w Stanach Zjednoczonych, jak rozumieją partnerstwo, to wówczas polegało ono na tym, że najpierw buduje się zaufanie. Rozpoczyna się od zera, potem jest rok pracy, potem kolejne 10 lat pracy. Jeżeli zdobywasz zaufanie, zdobywasz również sukces w tej dziedzinie, w której działasz. Wtedy już nie grantodawca decyduje o tym, co robisz i na co przekazuje ci środki, tylko jesteś pełnym podmiotem, który sam decyduje o tym, jak je spożytkować, ponieważ istnieje coś takiego jak zaufanie. Nigdy się z tym w Europie nie spotkałem, od Unii Europejskiej poczynając, a na różnych krajowych organizacjach współpracy kończąc. Zawsze jestem petentem wobec kogoś, kto ufa mi w bardzo niewielkim stopniu. Niezależnie od tego, czy pracuję 10 czy 20 lat, jestem zawsze numerem, który zaczyna od zera. Jestem obywatelem, który ciągle

27.

Walden, czyli życie w lesie – zbiór esejów amerykańskiego pisarza Henry’ego Davida Thoreau (1817–1862), które powstały w trakcie prowadzonego przez niego eksperymentu samotnego życia nad stawem Walden.

28.

Greta Thunberg [ur. 2003] – szwedzka aktywistka, która zwraca szczególną uwagę na zmiany klimatyczne na świecie.

nie może uzyskać swojej podmiotowości w tych działaniach. Dlatego też mówię, że zdaję sobie sprawę z tego potencjału, który istnieje w ludziach, w ich potrzebie kreatywności, tęsknocie. Jeżeli się te siły uwolnią, to ta utopia, ta perspektywa na przyszłość urodzi się właśnie z tego środowiska. To obywatele będą twórcami wizji przyszłości, która będzie wiarygodna i przekonująca, a której tak nam dzisiaj brakuje. Może jeszcze jeden aspekt obywatela. Często myślimy o obywatelu jako tej części naszej osobowości, która jest desygnowana do spraw państwowych, społecznych. Jednak obywatel to też jest człowiek, który ma potrzeby duchowe, który nie musi się zdawać na hierarchie religijne, żeby je zaspokoić. Może mieć pole działania również w przestrzeni spraw i tęsknot metafizycznych. Tego też chyba nie czujemy, że to jest pole do pełnej realizacji. Wydaje mi się, że te wyzwania, o których słyszymy od początku, nie są do zmierzenia, do stawienia im czoła bez aspektu duchowego czy pracy duchowej.

Jak w kryzysie instytucji religijnych tę przestrzeń będą mogli zagospodarować, zaspokoić aktywni członkowie społeczności? Dla mnie to też jest bardzo ważny aspekt. Nie bez przyczyny w ubiegłym roku, gdy z całą społecznością organizacji pozarządowych tworzyliśmy inicjatywę w Niepołomicach, nazwaliśmy ją Obywatelskie Dni Skupienia Niepołomice, wychodząc poza stricte pragmatyczną rozmowę o działaniach społecznych, a odnosząc się do dużo szerszego *spectrum* uczuć czy emocji, które są częścią człowieka obywatela.

Jacek Kołtan

I nasz ostatni rozmówca, Edwin Bendyk. Szeptaliśmy sobie w trakcie tej rozmowy również o Grecie Thunberg²⁸, młodej dziewczynie, która zaniepokoiła dojrzały świat obywateli i obywateli swoją wyjątkową mądrością, przestrzegając przed katastrofą, którą produkujemy sobie od setek lat. Pokazuje ona jednocześnie, że cały system edukacyjny, wszystkie elementy naszego instytucjonalnego życia, które miały nas prowadzić do tego, że będziemy bardziej światłymi ludźmi, nie spełniają swojego zadania. Edwinie, gdzie widzisz nadzieję na dobre praktyki ćwiczenia się w obywatelskość?

Edwin Bendyk

Czuję się jak po semestrze na dobrym uniwersytecie. W tej chwili dołączenie do tego zestawu mówców z kolejną wypowiedzią, która jeszcze otworzy kolejną perspektywę, jest niezwykle trudne. Spróbuję po prostu zatoczyć koło i uchwycić punkt, który wskazał pan profesor, sygnalizując kwestię samorządu w Polsce. Okoliczności akurat są takie, że wypada tutaj pochylić się nad tą kwestią, bo jesteśmy na uroczystości zorganizowanej przez samorząd. Zebrało się tutaj 800

samorządowców, żeby dyskutować o sprawach swoich wspólnot i całej Polski. Zobaczymy, co powiedzą jutro. Zdaje się, że mają coś ważnego ogłosić. Zastanówmy się więc przez chwilę nad tym niewątpliwym fenomenem, który warto odnieść do nie tak dawnej historii, do roku 1992.

Wpadła mi ostatnio w ręce niewielka książeczka autorstwa prof. Jerzego Hausnera²⁹, który był obserwatorem transformacji jako badacz, ale też uczestnikiem zaangażowanym w ten proces ze strony systemu. Doskonale rozumiał, co się dzieje. Z jego analizy wynikało, że w 1992 roku poważnie rozważano dwa scenariusze – albo pójdziemy w kierunku systemu opartego na hegemonii jakiejś oligarchii polityczno-biznesowej, albo władzę przejmie jakiś rodzaj populizmu, w polskim kontekście raczej prawicowego. Trzeba pamiętać, że był to moment apogeum kryzysu po transformacji. Dopiero 1993 rok był momentem odbicia. Otoczenie też było niespokojne. To wtedy Czeši rozwodzili się ze Słowakami³⁰. Słowacy wybrali Mečiar³¹ i przez całą dekadę realizowali ten populistyczny scenariusz. Związek Sowiecki też się rozsypanywał, z wiadomymi konsekwencjami, Rumunia również.

Pierwsza dekada stworzyła jakiś dziwny system. Mało było wówczas wiary, że zdarzy się coś innego, że zbuduje się jakaś kultura obywatelska, która doprowadzi do innego rozwoju sytuacji. Pierwszym aspektem transformacji z 1992 roku była wielka demobilizacja zawodowa Polaków. Jeszcze pod koniec PRL pracowało ponad 18 mln ludzi, wiadomo, jakie to były stanowiska pracy. W 1992 roku liczba pracujących spadła do 13–13,5 mln, czyli 5 mln ludzi albo odeszło na wcześniejsze emerytury, albo na bezrobocie. Nie można o tym zapomnieć, gdy mówimy o przemianach i statusie obywatela – jest on mocno związany ze zdolnością do materialnego funkcjonowania. Dodatkowo był to ten moment, kiedy jeszcze mało wierzyliśmy, że wejdziemy do NATO i do Unii. To były raczej utopie i projekty. Stawiam tezę, że kluczową rolę odegrała reforma samorządowa, zresztą nieprzypadkowa, ona długo dojrzewała. Jej ideowy rodowód wywodził się z Gdańska, z projektu *Samorządna Rzeczpospolita*, przyjętego podczas pierwszego zjazdu³². Wynikała ona też z pracy badawczej, pewnych trendów, bowiem już w drugiej połowie lat 80. trwał wielki projekt badawczy fenomenu lokalności w Polsce. W sumie wydano kilkaset publikacji, które udawały, że dzieje się odkrywanie tożsamości lokalnej. To wszystko było osadzone na czymś, czego nie potrafiliśmy nazwać. W transformację weszliśmy jeszcze ze społeczeństwem przemysłowym, skonstruowanym zupełnie inaczej, i z tym społeczeństwem uruchomiliśmy rewolucję samorządową.

29.

Jerzy Hausner (ur. 1949) – polski polityk i ekonomista, poseł na Sejm (2001–2005), minister w rządach Leszka Millera i Marka Belki, wiceprezes Rady Ministrów (2003–2005), członek Rady Polityki Pieniężnej (2010–2016).

30.

Rozpad Czechosłowacji – podział w 1993 r. Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej na Republikę Czeską i Republikę Słowacką.

31.

Vladimír Mečiar (ur. 1942) – słowacki polityk, premier Słowacji (1990–1991 i 1992–1993, w ramach Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej), premier Słowacji (1993–1994 i 1994–1998), pełniący obowiązki prezydenta Słowacji (1993 i 1998).

32.

Mowa o I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”, który odbył się w hali Olivia w Gdańsku w dniach 5–10 września i 26 września – 7 października 1981 r.

33.

Piotr Trudnowski
 (ur. 1989) – politolog,
 prezes Klubu
 Jagiellońskiego,
 polskiego stowarzyszenia
 i think tanku społeczno-
 politycznego o profilu
 konserwatywnym
 i republikańskim,
 założonego w 1989 r.
 w Krakowie.

34.

**Mowa o debacie *Przyszłość
 polskiej samorządności*,
 którą zainicjowała
 Fundacja Batorego
 w Strefie Społecznej,
 zorganizowanej w ramach
 Święta Wolności
 i Solidarności. W debacie
 udział wzięli: Dawid Sześciło,
 Piotr Trudnowski i Anna
 Wojciuk. W roli moderatora
 Edwin Bendyk.**

35.

Katarzyna Kajdanek
 (ur. 1981) – socjolożka,
 zajmuje się socjologią
 miasta i wsi.

Jeżeli mówimy o zaufaniu i braku zaufania, to trzeba zauważyć, że jest to cecha endemiczna polskiego społeczeństwa. Akurat zaufanie do instytucji samorządowych jest w Polsce najwyższe, przekracza 60 proc. Inne instytucje publiczne, zwłaszcza władza centralna, cieszy się zaufaniem dwukrotnie niższym, wynoszącym 30 albo 20 proc. Samorząd ma poparcie podobne do tego, jakim obdarzona jest ochotnicza straż pożarna, a należy pamiętać, że jest to najstarsza instytucja obywatelska. To niebywała ewolucja, na początku tak nie było. To zaufanie samorząd musiał zbudować.

Jest też ciekawe, jak jednocześnie budowała się lokalna obywatelskość. Wczoraj Piotr Trudnowski³³ z Klubu Jagiellońskiego przypomniał, że o ile narzekaliśmy zawsze na frekwencję wyborczą w wyborach parlamentarnych, to w wyborach do samorządów na poziomie małych gmin, głównie wiejskich i w małych miastach, ta frekwencja zawsze była bardzo wysoka³⁴.

Tam, gdzie wspólnota jest mniejsza, być może bardziej rozpoznawalna, bardzo szybko pojawia się też aktywizacja i wiara, że głos ma znaczenie. Jest ona zresztą mierzalna socjologicznie, bo jeżeli pytamy Polaków, czy czują sprawstwo na sprawy lokalne, to znów jest to dwukrotnie wyższy wskaźnik niż poczucie sprawstwa na sprawy krajowe.

Wreszcie ostatni, również niezwykle wskaźnik ewolucji informuje o tym, co zdarzyło się między 2014 a 2018 rokiem. W 2014 roku prawie połowa Polaków była gotowa stwierdzić, że doceniamy pracę samorządów, ale nie do końca nas interesuje, w jaki sposób ta władza jest powoływana, nawet gdyby to była nominacja z Warszawy, byle tylko dobrze pracowała. Za to już w 2018 roku zdecydowanie ponad 60 proc. twierdzi, że władza lokalna musi pochodzić z demokratycznych wyborów. Po drodze stało się coś bardzo ważnego, w 2014 roku wymieniliśmy ponad 40 proc. prezydentów i burmistrzów. Do tamtego momentu istniało przekonanie, że prezydent czy burmistrz są niezmienni. Mówiło się o takich, którzy mieli za sobą pięć kadencji. Oczywiście są tacy, ale wtedy 40 proc. z nich straciło władzę. Okazało się więc, że ten głos działa i można usunąć również tych nieusuwalnych. Zwiększyło to zaufanie do tego elementu władzy.

Ciekawe wnioski płyną z prac socjologicznych, także przeprowadzonych przez badaczy kultury, na temat przemian tożsamości i poziomu identyfikacji z lokalną społecznością, np. z badań tożsamości w Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu, prowadzonych przez zespół, w którym uczestniczyła pani prof. Katarzyna Kajdanek³⁵. Mieszkańcy tych miast odpowiadali, iż w pierwszej kolejności są Polakami, potem gdańszczanami, szczecinianami, w trzeciej kolejności Europejczykami. Są to świadomości bardzo wysokie, łącznie z europejską, prawie na poziomie 80 proc. To ciągle jest wielki zasób, którego wciąż

do końca nie rozumiemy. Jest też jednak problem – te lokalne narracje nie składają się w coś wielkiego. Na przestrzeni tych 30 lat nigdy nie porozmawialiśmy o republice. Nie zbudowaliśmy jej, wychodząc z założenia, że jest ona oczywista, a taka nie była. Dlatego na poziomie ogólnym nie mówimy o republice, tylko o narodzie. To jest zupełnie inny poziom kodowania świadomości niż ten lokalny, kiedy mówimy o lokalnych republikach w kategoriach obywatelskich. W narodzie nie uczestniczymy jako obywatele. Dla Polaków jest to wyraźnie inny twór. Kończąc, powiem jeszcze o tym, gdzie jest problem i rozwiązanie. Strajk nauczycieli³⁶ przypominał nam, że właśnie szkoła – Francuzi mówią: szkoła republiki – to jest ten instrument, w którym wytwarzamy, odtwarzamy społeczeństwo dla republiki. O tym też zapomnieliśmy. Ten strajk uświadomił nam to, jak dotkliwy mamy problem ze szkołą. Po stronie władzy i po naszej stronie nie do końca wykorzystaliśmy ten największy po 1989 roku zryw grupy zawodowej w walce o pensję, ale i o godność, o system, najważniejszy element systemu republikańskiego. Być może jeszcze jest szansa odwrócić ten trend, bez szkoły republikańskiej nie zbudujemy narracji republikańskiej. W tym też jest nadzieja, ale również wiele niepokoju, że być może jest już za późno, że przekroczyliśmy pewną granicę rozkładu i destrukcji tego systemu, który bardzo trudno się buduje.

Jacek Kołtan

Mamy teraz kilka minut na rozmowę z publicznością.

Głos z sali

Nazywam się Stach Głębiński. Gdy mówimy o demokracji obywatelskiej, nie można pominąć jednej kwestii. I demokracja, i obywatelstwo, jeżeli nie mają być pustymi słowami, muszą być realizowane w formie tzw. demokracji uczestniczącej. Pan Bendyk uczestniczył w swoim czasie w Kongresie Kultury. Na tym kongresie pominęto właśnie to, co jest wspólne dla kultury i demokracji uczestniczącej, mianowicie sprawę relacji międzyludzkich. Zarówno dla demokracji, jak i kultury decydujące są relacje między ludźmi, tego mi zabrakło na tym kongresie.

Głos z sali

Chciałbym zwrócić uwagę na to – choć nie wiem, czy odnoszę właściwe wrażenie – że społeczeństwo i obywatele są ofiarami pewnego procesu społecznego. Mamy do czynienia z takim procesem, który zawsze stawia obywateli, ludzi, może naród, właśnie w roli ofiary. Co się stało z polskim społeczeństwem, że my prawie za każdym razem, mówiąc albo próbując dokonać zmiany, stawiamy to społeczeństwo

36.

Strajk nauczycieli rozpoczął się 8 kwietnia 2019 r., 27 kwietnia został zawieszony do września 2019 r. Miał na celu skłonienie rządu Mateusza Morawieckiego do wprowadzenia podwyżek wynagrodzeń dla nauczycieli. Był też formą protestu przeciwko zmianom w oświacie wprowadzonym po 2015 r. i koordynowanym przez minister edukacji narodowej Annę Zalewską.

w roli ofiary? Jarosław Kaczyński, kiedy zmierzał do władzy, wykorzystywał powiedzenie Donalda Tuska o *moherowych beretach*. Mówił, że musimy zdjąć z pleców worek kamieni, żeby móc odzyskać swoją tożsamość. Chciał podnosić i podnosi z kolan społeczeństwo, czy tych obywateli, którzy głosują na Prawo i Sprawiedliwość. Więc tutaj jest jakiś rodzaj poniżenia z jednej strony, a przykład pogardy dla tych ludzi z drugiej strony. Czy my musimy wciąż rozmawiać o polskim społeczeństwie, widząc je w roli ofiary?

Druga rzecz, o której chciałem powiedzieć, to to, że po 1989 roku bardzo intensywnie właściwie wszyscy pracowaliśmy na państwo komercyjne. Państwo komercyjne wychowało społeczeństwo konsumpcyjne. Ważniejszy był zysk ekonomiczny niż zysk społeczny. W związku z tym społeczeństwo obywatelskie w państwie komercyjnym nie było w ogóle potrzebne. Dzisiaj ponosimy tego konsekwencje. Krzysztof Czyżewski mówi o duchowości, jej braku. Warto zastanowić się nad tym, skąd dzisiaj wziąć tę duchowość. Zauważmy, że kiedy dzisiaj tu w Gdańsku protestuje środowisko LGBT, to uczestnicy demonstracji wyciągają na ulicę bardzo ostrą instalację. Społeczeństwo obywatelskie nie broni praw kobiet, tylko broni praw Kościoła. Więc te sytuacje, w jakich my się tutaj pojawiajemy, z czym mamy się dzisiaj zmagać, są niezwykle trudne i nierozstrzygalne tak naprawdę. Zastanawiam się, dokąd tak naprawdę my jako społeczeństwo zmierzamy? Czy mamy szansę na europejskie społeczeństwo obywatelskie, czy na jakąś inną formę społeczną?

Edwin Bendyk

Wolałbym się skupić na demokracji uczestniczącej, bo długo można wymieniać niedoskonałości Kongresu Kultury, który miał jedną cechę – był zakładnikiem metody uczestniczącej, tworzenia programu przez jego uczestników. W efekcie zabrakło wielu, moim zdaniem, istotnych tematów, ale przyjęliśmy, żeby rozmawiać o tym, o czym chcieli rozmawiać jego uczestnicy. To była w jakimś sensie diagnoza, jaką w tamtym momencie postawiły środowiska. Nie kwestionuję pana oceny, tylko tłumaczę.

Jeśli chodzi o demokrację uczestniczącą, to odwołam się do kontekstu tego, co tu się dzieje. Przed naszą debatą byliśmy świadkami bardzo ważnego momentu. W sali obok, podczas debaty o samorządnej Rzeczypospolitej, delegacje samorządowców, organizacji społecznych i społeczeństwa obywatelskiego podpisały deklarację wzywającą do otwarcia narady obywatelskiej, poszukującej odpowiedzi na to, jak lokalna demokracja, jak w ogóle demokracja w Polsce ma wyglądać, na jakich zasadach upodmiotowienia społeczeństwa obywatelskiego ma być oparta, poprzez zasoby, jakimi funkcjonuje choćby samorząd,

jak zmienić te relacje, aby nasza demokracja miała charakter bardziej obywatelski i uczestniczący. Ten proces został dzisiaj proklamowany. Miejmy nadzieję, że nabierze rozpędu, zamknięcie tego procesu jest oczekiwane w przyszłym roku, w rocznicę wyborów do samorządu i Sierpnia '80. Coś się dzieje, to jest może najlepsza odpowiedź na pana pytanie, miejmy też nadzieję, że za rok będzie to sprawa odpowiednio ważna.

Jacek Kołtan

Jan Kubik, proszę o krótkie komentarze.

Jan Kubik

Powiem bardzo krótko, upraszczając wiele wątków. Od wielu lat badam społeczeństwo obywatelskie w Europie Środkowej i też poza nią, porównawczo. Nie jest prawdą, że polskie społeczeństwo obywatelskie jest słabe. Polskie społeczeństwo obywatelskie jest tak mniej więcej w środku, ani nie za dobre, ani nie najgorsze. Często jednak słyszę, że jest słabe, natomiast w badaniach wychodzi, że to nieprawda. Zostały wywołane moje ulubione straże pożarne, 700 tys. ludzi należy do ochotniczej straży pożarnej, to jest potężna część społeczeństwa obywatelskiego. Profesor Giza-Poleszczuk³⁷ wymyśliła termin *chałupnicze społeczeństwo obywatelskie*. W pewnym momencie zaczęliśmy zwracać uwagę na nieformalne organizacje, ich liczba jest ogromna, u nas jest ich dużo więcej niż w krajach ościennych. Należy więc zweryfikować nieco te negatywne poglądy. Natomiast jeżeli chodzi o relacje ludzkie, to wszystkie badania na temat zaufania w społeczeństwie rzeczywiście pokazują, że istnieje tu pewien deficyt. Występuje on zwłaszcza poza społecznościami lokalnymi, a szczególnie poza rodziną, więc istnieją związki międzyludzkie, ale ludzie zamykają się w swoich małych, jakby zamkniętych minispołecznościach. To jest pewien problem, to jest może pewien paradoks. Z drugiej strony Polacy nie są jednak nieaktywni.

I ostatnia rzecz, o ofiarach i pogardzie. Generalnie bym się z tym zgodził, że na początku może zbyt dużo było takiej nieumiejętności wsłuchania się w to, co mówią ludzie. W tej chwili ktoś się wsłuchał, przynajmniej w część ludzi, i efekty tego widać.

Karolina Wigura

Jest taki bardzo słynny psychologiczny eksperyment z dziećmi z błękitnymi i brązowymi oczami³⁸. Część państwa z pewnością go zna. Pierwszego dnia nauczyciel albo jakaś osoba z autorytetem dzieli dzieci według koloru oczu i mówi, że brązowookie dzieci są lepsze i mogą rozkazywać dzieciom niebieskookim. One to oczywiście robią.

37.

Anna Giza-Poleszczuk
[ur. 1955] – polska socjolog.

38.

Doświadczenie Jane Elliott,
nazwane tak od imienia
amerykańskiej nauczycielki,
pedagog [ur. 1933]. Jego
przeprowadzenie w 1995 r.
miało uświadomić białym
osobom biorącym udział
w eksperymencie, jak na co
dzień są traktowani ludzie
o odmiennym kolorze skóry.

39.

Silvio Berlusconi
 (ur. 1936) – włoski polityk,
 premier Włoch
 (1994–1995, 2001–2006
 i 2008–2011).

Następnego dnia nauczyciel mówi, że się pomylił i że to jednak błękitnookie dzieci są lepsze, więc teraz będą rozkazywać tym z brązowymi oczami, co oczywiście robią. Ze wszystkimi konsekwencjami, że ktoś czuje się lepszy, a ktoś gorszy. Szokujące dla mnie w tym eksperymencie jest doświadczenie utraty, które mają dzieci pierwszego dnia. Nie powiększa to ich empatii, one zachowują się dokładnie tak, jakby nie widziały przedtem tego, co się działo z ich kolegami, nie wyciągały z tego wniosków. Dla nas ważne jest pytanie, kto jest gotowy do tego, żeby podnieść rękę i powiedzieć: *Co to za bzdury? Nie można nas tak dzielić, nie będą nas dzielić*. Ktoś wspomniał panią Gretę. Chciałam tylko powiedzieć, że to jest dla mnie fascynujące, że Greta ma zespół Aspergera i została tak poprowadzona przez swoje otoczenie, że zrozumiała, iż jej inność oznacza też władzę, wolność działania. Zastanawiam się, czy nasz system edukacji gotów jest pokazywać to małym dzieciom, które są trochę inne. Myślę, że jeśli mielibyśmy kiedyś zgodzić się co do tego, co w Polsce zmieniać, to byłaby to wczesna edukacja.

Agnieszka Holland

Gdy jestem w Pradze – gdzie polityka jest paskudna, gdzie rządzi innego rodzaju populści, ktoś w stylu Berlusconi³⁹, z powiązaniami kremłowskimi, prezydent, który jest gburem, alkoholikiem i również ma blisko do Putina – nie odczuwam tak straszego napięcia między ludźmi. W ogóle Czesi są generalnie weselsi, bardziej życzliwi i spokojniejsi. Dlatego, że nie ma takiej opresji, jaka jest u nas. Ta opresja to jest jednak Kościół katolicki. Ta opresja dotyczy przede wszystkim kobiet. Trzydzieści lat naszej wolności to są lata niewolenia kobiet, okresowo coraz większego. Jeżeli ruchy kobiece są tak aktywne, to dlatego, że walczą o życie. Kobiety walczą o życie, nie tylko o jakieś nowe prawa, ale nawet te bardzo ograniczone, jakie dotychczas udało im się uzyskać. Jeżeli tego nie rozumiemy, to nie rozumiemy, na czym polega u nas dynamika ruchów obywatelskich. Nie mówię tego tylko jako feministka czy kobieta, ale mówię to jako dość bezstronny obserwator. Takiej opresji jak u nas, a teraz również w niektórych stanach Stanów Zjednoczonych, nie widziałam w żadnym kraju normalnej demokracji.

Krzysztof Czyżewski

Sprawa demokracji uczestniczącej, wyjścia społeczeństwa nie jako ofiary, a jako aktywnego podmiotu konstruktywnego, w moim odczuciu jest sprawą nie tylko systemową, strukturalną, ale także kulturową. Wymaga zainwestowania w to, co jest sferą niematerialną w naszych relacjach. Niedawno byłem na spotkaniu w Berlinie poświęconym

narastającemu populizmowi w Europie. Była tam mowa o coraz większej ksenofobii, antysemityzmie i środkach wydawanych na ich zwalczanie – 90 proc. tych środków wydawanych jest na monitoring, reżimy wizowe, *research*. Bardzo niski promil inwestycji europejskich lokowany jest w społeczności lokalne. Cały czas nie ufamy, że to będzie miało sens. Żeby dać państwu krótki obraz, przedstawię pewne wydarzenie. W Mostarze zerwał się most. Wspólnota międzynarodowa go odbudowała. Europa się chwali – macie odbudowany most. Jednak niewidzialny most ciągle nie jest odbudowany. Moje pytanie wobec tych kwestii jest takie: Kiedy w Europie dojrzejemy do tego, żeby zainwestować choćby równe środki w budowę niewidzialnych relacji i tego, co jest międzyludzkie?

ROZDZIAŁ 4

Samorządowa Europa. Pamięci Pawła Adamowicza

Samorządowa Europa. Pamięci Pawła Adamowicza

Elżbieta Bieńkowska [ur. 1964] – polska polityk i samorządowiec. Pełniła funkcję ministra rozwoju regionalnego w pierwszym rządzie Donalda Tuska [2007–2013], była senatorem [2011–2014], następnie została powołana na urząd wicepremiera oraz ministra infrastruktury i rozwoju [2013–2014]. Pełniła funkcję komisarza Komisji Europejskiej ds. rynku wewnętrznego i usług [2014–2019]

Aleksandra Dulciewicz [ur. 1979] – polska samorządowiec, z wykształcenia prawniczka. Prezydent Gdańska [od 11 marca 2019]. Pracowała w Europejskim Centrum Solidarności [2009–2014] i Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego Invest [2014–2017], brała udział w przygotowaniu Euro 2012 w Gdańsku. Radna Gdańska [2010–2017]. Zastępczyni prezydenta Gdańska ds. polityki gospodarczej [2017–2019]

Rafał Dutkiewicz [ur. 1959] – polski samorządowiec, przedsiębiorca, z wykształcenia filozof. Prezydent Wrocławia [2002–2018]. W latach 80. działał w podziemnych strukturach Solidarności. Nauczyciel akademicki [1982–1994]

Andrij Sadowy [ur. 1968] – ukraiński działacz społeczny i samorządowiec, z wykształcenia inżynier. Mer Lwowa [od 2006]. Założyciel i lider partii Samopomoc [od 2012]. Zasiada w Polsko-Ukraińskiej Kapitulie Pojednania

Rafał Trzaskowski [ur. 1972] – polski polityk i politolog. Prezydent Warszawy [od 2018]. Zasiadał w Parlamencie Europejskim [2009–2013]. Kierował Ministerstwem Administracji i Cyfryzacji [2013–2014], następnie objął funkcję wiceministra spraw zagranicznych do spraw europejskich [2014–2015]. Był posłem na Sejm [2015–2018]

moderator | **Tomasz Lis** [ur. 1966] – polski dziennikarz i publicysta radiowy, telewizyjny i prasowy, redaktor naczelny polskiej edycji „Newsweeka” [od 2012]

 1.

**Mowa o kawiarni
Niespodzianka
na pl. Konstytucji
w Warszawie, gdzie mieścił
się wówczas Warszawski
Komitet Obywatelski
„Solidarność”.**

Tomasz Lis

Co państwo robili 4 czerwca? Trzydzieści lat temu, oczywiście.

Elżbieta Bieńkowska

Miałam wtedy 25 lat, miesięcznego syna i nim się zajmowałam. Ten 4 czerwca to był najważniejszy moment w moim życiu. Ja go przeżyłam do tej pory, dlatego tutaj jestem.

Aleksandra Duliewicz

Ja miałam 10 lat. Był to dzień po 40 urodzinach mojego taty. Jak przez mgłę pamiętam rozmowy dorosłych przy stole. Wszyscy czuli z jednej strony podniecenie, ale z drugiej strony jednak niepewność, co to będzie, czy to się uda? Wtedy pierwszy raz w życiu byłam w lokalu wyborczym, bo za komuny moi rodzice nie chodzili głosować. Do dzisiaj chodzę do tego samego lokalu wyborczego.

Tomasz Lis

Pytanie do pana Andrija Sadowego: Czy rejestrował pan to wyraźnie, co się wówczas 4 czerwca tutaj w Polsce działo?

Andrij Sadowy

Uczyłem się języka polskiego z telewizji, oglądałem to wszystko. Akurat byłem po wojsku, u nas wtedy zaczęła się wielka demokracja i te przykłady, które płynęły z Polski, to były wzory. To dla nas było bardzo ważne, ponieważ Polska zawsze była dla nas oknem na świat, Europę. Przeżywaliśmy to wszystko, tak od serca.

Rafał Dutkiewicz

Miałem 30 lat. Cały dzień spędziłem w sztabie wyborczym we Wrocławiu, kierowałem kampanią we Wrocławiu i w części Dolnego Śląska. Siedziałem do rana. W pierwszym telefonie, jaki odebrałem o godz. 5 rano, usłyszałem bardzo charakterystyczny, zachrypnięty głos. Dzwonił Jacek Kuroń, który powiedział [przepraszam, muszę zacytować]: *Kurwa, jak pięknie wygraliśmy. Jedziemy dalej.*

Rafał Trzaskowski

Miałem lat 17 i stałem pod moją podstawówką przy ul. Ciasnej 158 w Warszawie, gdzie mieściła się komisja wyborcza. Pracowałem w Niespodziance¹ – wszyscy rozeszliśmy się po Warszawie, żeby pomagać ludziom głosować na Solidarność – i po prostu wyjaśniałem, jak trzeba głosować. Nie było mnie w szkole przez trzy miesiące. Jan Lityński musiał mi więc napisać usprawiedliwienie, które mam do dzisiaj. Wydawało się, że wszystko przewidzieliśmy – wiedzieliśmy,

jak tłumaczyć, żeby ludzie bez błędów głosowali na Solidarność. Pojawił się tylko jeden problem – zadawano nam pytania, na które trudno było odpowiedzieć, na przykład takie: *Który komuch jest lepszy, niech pan nam powie, którego cięć, a którego nie?* Nie było wówczas telefonów komórkowych, więc musieliśmy szybko wysłać kogoś do Niespodzianki, żeby nam powiedzieli, jakie są instrukcje w tej sprawie.

Tomasz Lis

Skorzystam z prawa prowadzącego. Miałem 23 lata i głosowałem w mojej Zielonej Górze. Wiedziałem, że chwila jest specjalna, bo założyłem jedyne spodnie na kant i jedyną marynarkę. Z perspektywy lat zastanawiam się tylko, czy wtedy większą abstrakcją byłoby dla mnie, gdyby ktoś mi powiedział, jak nieprawdopodobne będą te następne lata, czy większą byłoby, gdyby ktoś mi powiedział, że po tych 30 nieprawdopodobnych latach znajdziemy się w punkcie, w którym będziemy musieli walczyć o to, żeby nie zaprzepaścić tych 30 lat. Ale tak bywa.

Pani prezydent, kolejne pytanie: Czy polski samorząd potrzebuje polskiego państwa, czy może się bez niego doskonale obejść?

Aleksandra Dulciewicz

Wierzę w to, że potrzebujemy siebie wzajemnie, czyli samorząd potrzebuje państwa, a państwo potrzebuje samorządu, bo wszyscy pracujemy dla naszych mieszkańców, czy to mała wspólnota, czy większa. Natomiast dobrze by było, żeby to były partnerskie relacje, partnerskie stosunki. Co nieco na ten temat mówi konstytucja, mówią też ustawy, ale ustawy, jak państwo wiecie, można dzisiaj bardzo łatwo zmienić, czego my jako Gdańsk jesteśmy przykładem. W przyszłym tygodniu zapewne zostanie przegłosowana ustawa dotycząca budowy Muzeum Westerplatte i Wojny 1939, ale *de facto, de iure* te przepisy odbiorą po prostu Gdańskowi część naszej ziemi za odszkodowaniem, nie powiem... za odszkodowaniem.

Rafał Dutkiewicz

Mamy bardzo czytelną i prostą sytuację. Prawo i Sprawiedliwość zniszczyło podwaliny państwa polskiego, niszcząc państwo prawa, naruszając konstytucję. Jeśli wygrają kolejne wybory, pójdą dalej, po wolne media i po samorządy. To jest pierwsza przesłanka. Absolutnie się z Olą zgadzam. Po drugie PiS nie wystraszyło się osób opiekujących się niepełnosprawnymi, nie wystraszyło się lekarzy. Tylko dwa razy PiS się wystraszyło kobiet i samorządów. Samorządy jeden raz tupnęły nogą w sprawie tego, czy przeszłe kadencje będą się liczyć w nowych przepisach dotyczących kadencyjności samorządowców

i Jarosław Kaczyński się cofnął. Moim zdaniem jesteśmy w sytuacji, w której naprawdę musimy bronić istoty państwa polskiego i musimy dokonać restytucji konstytucji w Polsce. Po umiarkowanym sukcesie Koalicji Europejskiej musi pojawić się nowa jakość. Będę niezwykle mocno apelował do moich przyjaciół samorządowców i przekonywał ich do tego, że powinien powstać ruch samorządowy, który będzie ruchem restytucyjnym, zadaniowym – od razu powinno się ogłosić, że jest on powołany na określony czas, zakończy swą działalność np. w przyszłym roku. Ten ruch powinien wesprzeć Koalicję Europejską w wyborach parlamentarnych – w sensie personalnym, jeśli chodzi o Senat, a w sensie nadania nowej dynamiki, jeśli chodzi o Sejm. Mamy tu pełną analogię do roku 1989, bo właśnie po to wymyślono Senat. Samorządowcy muszą powiedzieć Prawu i Sprawiedliwości, że jeśli wy przyjdziecie po nas, to my przyjdziemy po was.

Elżbieta Bieńkowska

Oczywiście, że samorząd potrzebuje państwa. Potrzebuje państwa wspierającego, takiego, które rozumie, co to jest samorząd, szczególnie w takim kraju jak Polska. A spójrzmy na to, co się ostatnio dzieje we Francji. W styczniowym liście prezydent Macron zadał obywatelom pytanie, czy oni w kraju tak scentralizowanym jak Francja chcą większej władzy, większej odpowiedzialności, większych pieniędzy dla władzy lokalnej i regionalnej. W Polsce idzie to w odwrotną stronę. Samorząd potrzebuje państwa wspierającego, które nie uważa, że samorządowcy to są złodzieje, nieudacznicy i nieroby, tak jak słyszeliśmy przed wyborami samorządowymi. Przecież pamiętamy toury niektórych ministrów rządowych, którzy w każdym kolejnym województwie opowiadali, jak bardzo jest źle np. z unijnymi pieniędzmi, bo samorządy nie potrafią dobrze gospodarować. Takiego państwa samorząd nie potrzebuje.

Wszyscy wiemy, jak daleko sięga zainteresowanie naszą jakością życia. Sięga tego, co jest wokół nas. Decyzje nie mogą zapadać w Warszawie, kiedyś to już mieliśmy. Samorządy w Polsce świetnie się sprawdziły przez te 30 lat. Polski samorząd jest przykładem ogromnego sukcesu.

Rafał Trzaskowski

My w Warszawie mamy trochę gorszą sytuację. Tutaj PiS się szykuje, żeby zabrać Westerplatte i przynajmniej oferuje jakąś rekompensatę. Nam, warszawiakom, zabrali plac Piłsudskiego i nawet nie zaproponowali żadnej rekompensaty, tylko próbują zabrać więcej. W związku z tym sytuacja jest jeszcze gorsza.

Poza tym mam takie przeczucie, że ja osobiście jestem wrogiem numer jeden prezesa Kaczyńskiego, mówiąc skromnie, dlatego że jemu

się wydaje, iż stanęliśmy na drodze do realizacji jego największych ambicji hotelarsko-gastronomicznych i w związku z tym jesteśmy od razu na celowniku. I rzeczywiście tak jest.

Co to znaczy, że rządzący pójdą na wojnę z samorządami? Po pierwsze obietnice, które w tej chwili są na stole, ta słynna piątka Kaczyńskiego², mają być realizowane w dużej części z pieniędzy samorządów. W Warszawie jest to prawie miliard złotych rocznie. Jeśli nam zabiorą miliard rocznie na realizację swoich obietnic, to możemy się spodziewać, jak to się skończy. Tak jak przerzucanie na samorządy np. olbrzymich kosztów edukacji. Ja tylko państwu przypomnę, że w ubiegłym roku płaciliśmy na edukację 4 mld zł, w tym roku już 4,5 mld – dopłat rządowych jest coraz mniej, a obowiązków coraz więcej. Obietnica 5-proc. podwyżki dla nauczycieli kosztuje w Warszawie 90 mln złotych, a rząd dał nam 30. W związku z tym nawet tę ostatnią obietnicę też realizuje za nasze pieniądze. Pani minister, która jest już w Brukseli, mówi, że tak naprawdę cały ten chaos to wina samorządów.

I jeszcze jedna rzecz, bardzo ważna z punktu widzenia europejskiego – polityka regionalna, którą przewiduje PiS, ma dać pieniądze tylko i wyłącznie biednym regionom. Gdy my rządaliśmy, to dawaliśmy pieniądze na biedne regiony, żeby nadrobiły zapóźnienia, ale również na miasta, które są siłą zamachową całej polskiej gospodarki. U nas nie jest tak jak w Bułgarii, gdzie jest jedna Sofia, czy w Rumunii – Bukareszt, mamy 12 metropolitalnych okręgów, które napędzają całą gospodarkę³. Tak więc wygląda to niewesoło.

Gdy Jacek Sasin⁴ próbował dołączyć trzydzieści kilka gmin do Warszawy, to się śmiałem, że chyba próbuje on realizować wizję Starzyńskiego⁵, bo Warszawę wielką widzę. Daliśmy mu opór⁶ i jednak z tego też się wycofali. To jest kolejny przykład, że jeżeli presja jest dobrze zorganizowana, to nawet PiS się wycofuje.

Tomasz Lis

Chciałem zapytać pana mera Lwowa. Jest pan od 13 lat, jeśli dobrze liczę, burmistrzem, merem Lwowa – czy obserwuje pan to, co się dzieje z polskim samorządem? Jak pan na to patrzy jako mer miasta w kraju będącym w stanie wojny od pięciu lat?

Andrij Sadowy

Słuchałem, co państwo mówicie, i przez chwilę zastanawiałem się, czy mówicie o Ukrainie, czy o Polsce? Przecież to są te same problemy. Szczepie powiem, można zamknąć dwa, trzy, cztery, pięć ministerstw na trzy, na pięć miesięcy, nikt tego nie zauważy. Jeżeli miasto nie będzie działać jeden dzień, to będzie katastrofa. Pracowałem z różnymi prezydentami Ukrainy. Każdy prezydent, który przychodzi – u nas cały

2.

Piątka Jarosława Kaczyńskiego – propozycje programowe Prawa i Sprawiedliwości ogłoszone w lutym 2019 r.

3.

Mowa o Unii Metropolii Polskich, która zrzesza: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawę, Wrocław.

4.

Jacek Sasin [ur. 1969] – poseł na Sejm z partii Prawo i Sprawiedliwość, wiceprezes Rady Ministrów [2019].

5.

Stefan Starzyński [1893–1939] – prezydent Warszawy w latach 1934–1939.

6.

Przygotowany przez PiS i firmowany przez Jacka Sasina projekt ustawy zakładający powiększenie stolicy o 32 sąsiadujące gminy z 2017 r.

◀ 7.

Wiktor Janukowycz
 (ur. 1950) – ukraiński
 polityk, profesor ekonomii
 i prawa, premier Ukrainy
 (2002–2007), prezydent
 Ukrainy (2010–2014).

◀ 8.

Petro Poroszenko
 (ur. 1965) – prezydent
 Ukrainy w latach 2014–2019.

◀ 9.

Wołodimir Zełenski
 (ur. 1978) – prezydent
 Ukrainy od 2019 r.

◀ 10.

Wojna hybrydowa –
strategia wojenna, która
łączy konwencjonalne
działania wojskowe
z działaniami
nieregularnymi,
terroryzmem,
cyberterroryzmem.

◀ 11.

Na 13 października 2019 r.
wyznaczono termin
wyborów parlamentarnych
w Polsce.

czas się zmieniają – chce tak wszystko przekreślić, żeby samorząd był tylko w jednej partii. Tak było za Janukowycza⁷, Poroszenki⁸. Nie wiem, jak to będzie teraz, bo mamy nowego prezydenta⁹ i oczekujemy jeszcze jego następnych kroków, na razie ma fantastycznie duże zaufanie. Mogę powiedzieć ze swojego doświadczenia, że kiedy dochodzi do walki między samorządem a państwowymi strukturami, zawsze wygra samorząd. Taka jest prawda, tylko trzeba w to wierzyć.

Tomasz Lis

Dlaczego zawsze?

Andrij Sadowy

Bo to jest taka prawda – to my jesteśmy z ludźmi, my pracujemy. Kto pracuje w rządzie? On lata tak wysoko, ratuje świat, globalne rzeczy, a tutaj ciężka praca każdego dnia i ludzie to widzą. Tak, rozumiem, że jest jeden specyficzny moment. My żyjemy w czasach wojny hybrydowej¹⁰, Ukraina otrzymała wojnę naturalną. Przez te ostatnie cztery lata zginęło 13 tys. ludzi, 4 tys. żołnierzy. To samorząd jest właśnie tą siłą, która dzisiaj trzyma Ukrainę, bo miasta funkcjonują, ludzie żyją. Tak, to nie jest łatwe. Mamy wielką nadzieję na to, że przyjdą lepsze czasy, bo mamy problemy z korupcją. Mamy problemy, które już przeżyliście, np. tydzień temu grupa pseudoaktywistów napadła na mego zastępcę, kierownika departamentu, został mu wylany na twarz jakiś płyn. Teraz mój pracownik jest w szpitalu, a policja niezbyt mocno zwraca na to uwagę. Często policja i kryminaliści współpracują. To są nasze problemy, ale jest wsparcie ludzi i to jest rzecz najważniejsza. Jeśli jest wsparcie zwykłych ludzi, zawsze będzie wiktoria. Ja wierzę w samorząd.

Tomasz Lis

Spróbuję być adwokatem diabła. Chciałbym, żeby państwo zmierzyl się z czołówkami prawicowych portali, które za jakąś godzinę, półtorej albo dwie będą brzmiały mniej więcej tak: *Dulkiewicz, Bieńkowska, Dutkiewicz i Trzaskowski wypowiadają wojnę państwu polskiemu.*

Rafał Dutkiewicz

Nie państwu polskiemu, tylko partii o nazwie Prawo i Sprawiedliwość.

Aleksandra Dulkiewicz

Do spółki z bratem z Ukrainy.

Rafał Dutkiewicz

Proszę państwa, do jesieni¹¹ trzeba obudzić społeczną energię Polaków. Są trzy istotne tematy. Po pierwsze konstytucja, po drugie wolne

media i samorządy, po trzecie zakorzenienie obecności Polski w Unii Europejskiej – to są trzy istotne tematy.

Samorządy są częścią państwa polskiego. Jeśli szykuje się, a naprawdę szykuje się zamach na samorządy, to nie tylko w takim zakresie, jak mówi Rafał. Według wyobrażenia Jarosława Kaczyńskiego samorządy będą lokalnymi placówkami rządowymi i temu musimy się przeciwstawić. W związku z tym staram się wytłumaczyć, że także przed samorządnością w Polsce w 2019 roku stanęły zagadnienia pryncypialne, dotyczące np. przyszłości Polski w Europie. Samorządowcy muszą się tym zająć. Tak jak powiedziałem, z mojego punktu widzenia najlepiej by było, gdyby udało się to zrobić we współpracy z koalicją, która skądinąd w tej sprawie dobrze się nazywa – Koalicja Europejska. Nie zgadzasz się ze mną?

Tomasz Lis

A czy w państwie autorytarnym albo w państwie, które idzie w kierunku autorytaryzmu tak jak nasze, samorząd nie mógłby być apolityczny? Czy państwo właśnie nie wyznaczenie linii frontu, po której konfrontacja będzie absolutnie niemożliwa do uniknięcia?

Rafał Trzaskowski

Pytanie, kto z kim idzie na wojnę. Jeżeli ktoś chce narzekać, bo ja wciąż słyszę narzekania, to przynajmniej niech będzie konstruktywny. Analiza naprawdę się przydaje. Moja żona zrobiła fantastyczną rzecz, a mianowicie, jak znajomi zaczęli narzekać, to powiedziała tak: *Rafał, kupuj krakersy*. Trzysta osób przyszło, nawet kilka widzę na tej sali, a ona powiedziała: *Koniec narzekania, Facebook, Twitter, do roboty wszyscy*. Trzysta osób namówiło swoich znajomych i naprawdę widzieliśmy na przestrzeni trzech dni zmianę w mediach społecznościowych. Niech więc każdy zajmie się też sobą i trochę rozliczeniem samego siebie, bo to jest niesłuchanie istotne. Jeżeli narzekamy – możemy, mamy do tego prawo, uwielbiamy to robić – to prosiłbym tylko o to, żeby konstruktywnie.

Wracając do głównego wątku... Ja nie chciałem iść na wojnę. Teraz jestem przez cały czas na wojnie, od rana do wieczora. Widzę, że media nie odpuszczają, tylko przez cały czas próbują ze mnie zrobić wroga numer jeden formacji rządzącej. Próbuję załatwiać sprawy w sposób sensowny, poza kamerami, jak np. konkurs na stanowisko dyrektora muzeum POLIN. Zorganizowaliśmy konkurs, wygrała osoba, która jest specjalnie lubiana przez PiS, i cisza¹². Cisza i nic się nie dzieje.

Tomasz Lis

Czyli?

12.

Mowa o Dariuszu Stoli (ur. 1963), dyrektorsze Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN (2014–2019), który mimo że w 2019 r. wygrał konkurs na stanowisko dyrektora, nie został powołany na kolejną kadencję przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego.

13.

Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz – mimo że na oficjalne zaproszenie wysłane wiosną do władz państwowych nie otrzymała odpowiedzi – 3 czerwca wyszła na spotkanie premierowi Mateuszowi Morawieckiemu, gdy ten obok ECS przechodził pod pomnik Poległych Stoczniovców 1970. Próbowala przywitać go i zaprosić na rozmowę przy okrągłym stole, ustawionym przy ECS z okazji obchodów 30 rocznicy wyborów 4 czerwca 1989 roku. Nie została dopuszczona przez ochroniarzy. Premier przeszedł obok, pozostawiając zaproszenie prezydent Dulkiewicz bez odpowiedzi.

Rafał Trzaskowski

Mam poczucie, że jak próbuję w sposób sensowny siadać grzecznie, rozmawiać i traktować się poważnie, to ktoś próbuje mnie oszukać. W związku z tym to nie ja sam postanowiłem pójść na wojnę, tylko cały czas w tej wojennej retoryce obsadza mnie PiS, ale poradzimy sobie. Jeszcze raz mówię, że najważniejsze jest to, moi drodzy, żebyśmy wszyscy wykonali robotę na swoim odcinku – i my jako samorządowcy na pewno to obiecujemy, bo jest to niesłuchanie istotne, aby mobilizacja była absolutnie stuprocentowo pełna.

Tomasz Lis

Pani prezydent, na początku swojej kadencji musiała się pani zderzyć z państwem, władzą, w sprawie ECS. Pamiętamy, że pierwsze pani gesty były raczej pojednawcze. Jak to w praktyce wyglądało, to konkretne zetknięcie z człowiekiem X i Y reprezentującymi tę władzę?

Aleksandra Dulkiewicz

Trochę podobne uczucie towarzyszyło mi dzisiaj, kiedy stanęłam nieopodal, chcąc przywitać pana premiera Morawieckiego¹³. Było mi po prostu smutno. Nie chcę, żebyście myśleli, że jestem osobą, której wyłącznie towarzyszą emocje, chociaż jestem człowiekiem z krwi i kości. Kiedy poprosiłam pana premiera Glińskiego o spotkanie w sprawie ECS, najbardziej mnie zasmuciło różne rozumienie słów, które wypowiadamy – różne znaczenie mają one dla pana premiera i dla mnie. Chciałabym to zmienić, bo nie chcę walczyć. Nie odpowiada mi, że rozmawiamy dzisiaj w stylistyce wojennej. Myślę, że Polacy, jak mało kiedy, są naprawdę zmęczeni wojną. To, że PiS idzie z nami na wojnę, to każdy wie. Jeżeli chcemy – użyję po raz ostatni tego słowa – wygrać wojnę w październiku, to musimy spojrzeć w lustro i zakasać rękawy. Tak trzeba. Tylko się zastanówmy, co my chcemy ludziom powiedzieć, jak chcemy to zrobić.

Tomasz Lis

Co chcemy i jak chcemy ludziom powiedzieć?

Aleksandra Dulkiewicz

Ludzie – to jest moje doświadczenie od kilku miesięcy – mówią: *My chcemy słyszeć inny język*. To prawda, PiS nas niszczy. Wiemy to, ale nie można im odpowiadać tylko i wyłącznie pokazywaniem strachu przed PiS. Trzeba pokazać coś innego. Ludzie szukają dobrych emocji i tak jak 30 lat temu – gdy obejrzyście wystawę stałą czy archiwum ECS, to zobaczycie, jak wręcz romantyczne były ulotki sprzed 30 lat – marzą o innej Polsce. Marzą o Polsce, w której będą mogli razem siedzieć

przy jednym stole w wigilię, z rodziną. Bo wiecie, że tak w wielu miejscach już nie jest, ludzie nie mogą na siebie patrzeć, bo tak daliśmy się podzielić. Ja nie wiem, jakie jest proste, uniwersalne rozwiązanie. Według mnie najprościej zacząć od samego siebie, a później namówić mamę, tatę, siostrę, brata, sąsiada i kolegę, koleżankę w pracy. Będzie pospolite ruszenie nas, obywateli i obywateli, chcących naprawdę zmienić Polskę językiem, postawą, albo... będzie trudno.

Tomasz Lis

To ja jeszcze raz w kontrze. Widzę na sali ludzi, którym zarzucano przez lata, że pili wódkę z tamtą władzą, a mebel, o którym mówi pani prezydent, jest jednak okrągły. Taki mebel dzisiaj nie mógłby stanąć w miejscu, w którym miałyby się odbyć rozmowa przedstawicieli narodu, obywateli, samorządów z władzą. Może więc stawianie tezy, że można wygrać walkę pozytywnym językiem, jest kompletną iluzją?

Rafał Trzaskowski

Bądźmy konsekwentni, jeżeli chcecie pozytywnego języka, to się w ten pozytywny język włączymy, ale nie miejcie do nas pretensji, jak niektórzy najtwardsi nasi zwolennicy, że np. nie uczestniczymy w potłajankach na Twitterze i że w związku z tym nie mamy odpowiedniej determinacji. Będziemy starali się kampanię adresować w sposób pozytywny. Nie mam jednak wątpliwości, język wojenny na pewno zostanie. Tylko bądźmy konsekwentni.

Tomasz Lis

Pani komisarz przyjechała ze świata, gdzie jakby genetycznie wszyscy oddychają kulturą konsensusu, dialogu, dogadywania się, szukania kompromisu. Czy pani uważa, że ten radykalizm, to wyostrenie, zwerbalizowane tak, jak słyszeliśmy tutaj przed chwilą, jest absolutnie na miejscu? Czy też jest jeszcze jakaś trzecia droga?

Elżbieta Bieńkowska

Podział w Polsce to fakt. Niedługo Wielkanoc będziemy obchodzili w dwóch terminach, jeżeli taką rocznicę jak 4 czerwca potrafimy jako naród podzielić. Sama stoję po stronie tego, co mówi pani prezydent Dulkiewicz. Samorząd to jest wielka moc. Pokazali to Polacy w wyborach jesienią¹⁴. Naprawdę w większości średnich miast, choć nie wszystkich większych, wygrali ludzie, którym wyborcy ufają, uważają, że dobrze będą się ich najbliższym światem zajmować i to trzeba wykorzystać.

Rafał mówił o narzędziach społecznościowych czy internetowych, a ja mówię o półbutach... Do ludzi trzeba chodzić i z nimi rozmawiać.

14.

Mowa o wyborach samorządowych, których pierwsza tura odbyła się 21 października 2018 r., a druga tura – 4 listopada. W dużych miastach zwyciężyli kandydaci Koalicji Obywatelskiej, obejmując 19 stanowisk prezydentów. Najwięcej burmistrzów i wójtów zostało wybranych z komitetu PiS – 62 i 168.

15.

Eugène Ionesco
(1909–1994) – francuski
 dramaturg, współtwórca
 tzw. teatru absurdu,
 w którym tradycyjne role
 przypisane tragizmowi
 i komizmowi są odwrócone,
 tragizm mówi o treściach
 komicznych, a komizm
 o tragicznych.

Kampania samorządowa dowiodła, że jeżeli ludzie widzą swoich samorządowców, widzą, co oni robią, i znają ich na co dzień, nawet w tak wielkim mieście jak Warszawa, to potrafią wybrać to, co uważają za dobre i dają im oddech. W Polsce zaczyna być strasznie duszno. Spróbuję odejść od czystej polityki. Pierwszym problemem w Europie jest – wiem, że to zaczyna się robić nudne – sprawa środowiska. Widać, że nasz rząd też dostrzega ten problem, tylko jedno mówi w Brukseli: *Na wszystko się zgadzamy, jesteśmy bardzo czysti i bardzo zieloni*, a drugie w Polsce: *Węgiel po wsze czasy*. Która narracja jest kłamstwem, tamta czy ta? A to jest kwestia, która nie różni Gdańska, Wrocławia i Warszawy od Berlina, Hamburga czy Paryża. To jest temat, który łączy.

Rafał Dutkiewicz

Po pierwsze trzeba zakopać Rów Mariański dzielący Polaków. Po drugie trzeba wygrać wybory. Po trzecie są sprawy, w których nie zawiera się kompromisów, taką sprawą jest np. państwo prawa. Po czwarte... jest słynna sztuka Ionesco¹⁵ z 1959 roku pod tytułem *Nosorożec*. Część albo większość państwa ją pamięta. Kilku dżentelmenów umawia się na rozmowę, pojawia się tylko dwóch, po chwili okazuje się, że trzeci galopuje obok, zmieniony w nosorożca [coś dziwnego się dzieje w tej miejscowości, bo wielu mieszkańców zamienia się powoli w nosorożce]. Ci dwaj przyjaciele próbują z nim negocjować, zawierają kompromisy... i nagle koniec. Cała wioska zostaje strąconą przez tych, którzy zamienili się w nosorożce. To jest sztuka z 1959 roku, swego rodzaju memento. Przede wszystkim trzeba wygrać wybory i trzeba pamiętać, że są sprawy, w których się nie zawiera kompromisów. Przy tym, oczywiście, trzeba budować zgodę wśród Polaków.

Tomasz Lis

Chciałbym zapytać pana mera – ale proszę o odpowiedź bez kurtuazji – czy dla pana, czy dla państwa we Lwowie to jest naprawdę istotne, w którym kierunku idzie polskie państwo i jak wygląda samorząd?

Andrij Sadowy

My cały czas obserwujemy, co się dzieje na świecie, a Polska jest naszym sąsiadem. Dla mnie osobiście jest to bardzo interesujące i bardzo ważne. Chcę, żeby Polska odniosła sukces, żeby Europa odniosła sukces, aby ludzie byli mniej podzieleni. To, co widzę dzisiaj, nie jest tym, co powinno być.

Moim zdaniem świat i Europa dzisiaj potrzebują solidarności. Czeka ją nas bardzo ciekawe czasy. Obserwuję audytorium, muszę powiedzieć jeden komplement, tutaj jest bardzo dużo osób z krytycznym

i mądrym spojrzeniem. Jeżeli wy wszyscy jesteście razem, to sukces przyjdzie, musi przyjsć.

I jedna minuta na reklamę. Czy wiecie, że są tanie linie lotnicze do Lwowa? A kto w ciągu pięciu ostatnich lat był we Lwowie? [Ja! – odpowiedź z sali] To za mało. A kto chce pojechać? Dlaczego czekacie? Proszę jechać. Musicie dbać o demokrację. Musicie dbać o to, aby Rosja nie wprowadzała tutaj swoich technologii, bo ja czuję, że tutaj też one pracują, kiedy dzieli się ludzi. Musimy być razem, w tym tkwi nasza siła.

16.

Jacek Jaśkowiak

**(ur. 1964) – polski polityk
i przedsiębiorca, prezydent
Poznania od 2014 r.**

Tomasz Lis

Państwo, szczególnie nasi prezydenci, macie konkretne, bardzo ambitne projekty, od logistyczno-drogowych, infrastrukturalnych po duchowe, miękkotkankowe. Pytanie brzmi: Czy da się albo na jak długą metę da się stworzyć coraz bardziej europejski samorząd i coraz bardziej europejskie miasta w państwie, które w sensie duchowym staje się coraz mniej europejskie i mniej wolne?

Rafał Trzaskowski

Ja nie chcę iść na żaden kompromis z PiS, ale na kompromis z częścią elektoratu, który głosuje na PiS, jak najbardziej. Problem polega na tym, że ten podział nam szkodzi. Szkodzi nam wtedy, gdy próbujemy wyciągnąć rękę do ludzi głosujących na PiS, porozmawiać z nimi i wytłumaczyć, że może jednak robią błąd, a konsekwencje długoterminowe mogą być straszne.

Wystarczy porozmawiać o edukacji. Zobaczycie państwo, co się będzie działo we wrześniu. Mówię o tym jako prezydent Warszawy, ale również jako ojciec dziewczyny, która właśnie idzie do liceum, i jako belfer akademicki. Trzeba z ludźmi rozmawiać, dlatego że 45 proc. naszego społeczeństwa zagłosowało na PiS i ci ludzie nie zrobili tego bez powodu. Być może jest jakaś część elektoratu, która absolutnie nie zagłosowałaby na kogoś innego. Mam jednak dogłębne poczucie, że z pewną grupą elektoratu można rozmawiać. Są tego przykłady. Po fantastycznym programie dla seniorów, który wprowadził prezydent Jaśkowiak¹⁶, wielu seniorów głosujących na PiS zagłosowało na prezydenta Jaśkowiaka. Dokładnie to samo dzieje się w Warszawie. Tu nie chodzi o rozmowy z PiS, ja z tymi politykami o sprawach dotyczących imponderabiliów nie zamierzam rozmawiać. Natomiast z wyborcami PiS jak najbardziej chcę rozmawiać. Jeśli będziemy mieli dla nich pewną ofertę i właśnie nie będziemy rozmawiali o PiS, to wtedy można próbować przeciągnąć ich na swoją stronę tą dobrą ofertą. Do tego jest potrzebne przewędrowanie całej Polski, potrzebne są te trzy pary butów. Od rana do wieczora trzeba z ludźmi rozmawiać.

17.

Rust Belt (ang.) – pas rdzy,
potoczne określenie
północno-wschodniej
części Stanów
Zjednoczonych,
gdzie do lat 80. XX w. kwitło
życie wokół wielu zakładów
przemysłu ciężkiego.

18.

Paweł Adamowicz
[1965–2019] – prezydent
Gdańska [1998–2019].

Jeśli chodzi o budowanie europejskich samorządów, to spójrzmy, co się dzieje teraz we Francji, w Wielkiej Brytanii? Wszędzie mamy problem, wszędzie mamy podział na miasta i na to, co się dzieje poza miastami, zwłaszcza w miejscach, które zostały zapomniane, np. *Rust Belt*¹⁷, które głosowało na Trumpa...

Miasta są w stanie dać nam opowieść, której nie mieliśmy. Opowieść PiS jest spójna, partia wydaje na nią grube miliardy złotych i to działa. Miasta dają nam opowieść o tym, jak jesteśmy otwarci, tolerancyjni, nowocześni, europejscy. To jest też opowieść, która może porwać Polki i Polaków. Tylko trzeba chcieć spróbować im to opowiedzieć i działać poprzez przykład, również na wsi, w małych miasteczkach. Trzeba powiedzieć: *Tak, robimy darmowe żłobki, dlatego że nasze dziewczyny są najbardziej ambitne, chcą się rozwijać, chcą awansować, chcą się edukować, chcą mieć prawdziwe szanse rywalizacji z facetami. I my musimy im w tym pomóc.* To jest tak samo atrakcyjna wizja jak wizja żołnierzy wyklętych.

My jesteśmy niebывałym przykładem dynamizmu, myślenia w sposób niekonwencjonalny, pragnienia odniesienia sukcesu. Musimy Polakom pokazać, że nie ma obciachu i że mamy z czego być dumni. Nasze miasta mogą to opowiedzieć, ba... nawet pokazać, i to jest nasze zadanie.

Tomasz Lis

Od pierwszych wyborów samorządowych dzieli nas 29 lat. Pamiętam, że przez ponad 20 lat prezydenci obecni wśród nas, państwo i inni wybitni prezydenci z wielką powściągliwością albo alergicznie reagovali na samo hasło *zaangażowanie w politykę ogólnokrajową*. Z tego, co pan Rafał Dutkiewicz mówi, wynika, że sytuacja dramatycznie się zmieniła. Idąc tutaj, spotkałem jednego z najwybitniejszych polskich samorządowców i prezydenta, który powiedział: *Jest nas kilkudziesięciu, nie radnych, tylko kilkudziesięciu prezydentów dużych miast gotowych stanąć za chwilę do walki. Jest tak?*

Rafał Dutkiewicz

Taką mamy nadzieję i o to właśnie apelujemy w tej krytycznej sytuacji, mówię o październikowych wyborach. Rozstrzygnęliśmy wybory do Parlamentu Europejskiego, jednak przyszłość dotycząca miejsca Polski w Europie nie dokonała się teraz, ale dokona się w październiku, ponieważ ona będzie się decydować w polskim parlamencie.

W swojej pierwszej wypowiedzi zauważyłem, że powinien powstać ruch wspierający kwestie wyborcze w 2019 roku. Powinien powstać, żeby rzeczy wspaniałe, które robił w Gdańsku śp. Paweł Adamowicz¹⁸, mogły dalej rosnąć w wolnym, wspaniałym, otwartym, europejskim

kraju, tak jak pięknym, otwartym i wspaniałym miastem dzięki Pawłowi jest Gdańsk, teraz kierowany przez Olę. Trzeba obudzić społeczną energię Polaków.

Rafał Trzaskowski

Największa zaleta samorządowców jest taka, że my możemy pokazać, iż ta cała gęba, którą nam PiS próbuje dorobić, jest kompletnie nieprawdziwa. Pokazujemy sprawczość, jesteśmy blisko ludzi i potrafimy z nimi rozmawiać. Jesteśmy w stanie dołożyć tę cegiełkę do wspólnego zwycięstwa.

Tomasz Lis

Co to będzie znaczyło dla Rafała Trzaskowskiego tuż po wakacjach we wrześniu?

Rafał Trzaskowski

Będzie znaczyło to, że ludzie się przekonają, iż Koalicja Europejska wspierana przez tego typu ludzi jak my po prostu ma całkowicie nową wiarygodność, dzięki temu, że my będziemy dobrze wykonywać swoją robotę. Przede wszystkim w to musimy się zaangażować.

Tomasz Lis

Ale wy wykonujecie swoją robotę dobrze i przed chwilą przegraliście wybory¹⁹...

Rafał Trzaskowski

Dobrze, ale właśnie dlatego trzeba się zaangażować w stu procentach.

Tomasz Lis

Co to znaczy w stu procentach?

Rafał Trzaskowski

Być w kampanii, rozmawiać z ludźmi. Wszyscy powinni to robić, chodzić, rozmawiać. W Warszawie w wyborach samorządowych mieliśmy 67 proc., w tych wyborach 62 proc. Nie jest źle, ale powinno być 67 proc. albo 70 proc., i to też jest nasza odpowiedzialność.

Aleksandra Dulciewicz

Rafał Dutkiewicz wspominał pana prezydenta Adamowicza – ta debata jest poświęcona jego pamięci. Pewnie państwo pamiętacie, kiedy rządy w Polsce przejęło w 2015 roku PiS, to Paweł ruszył jako pierwszy i powiedział: *Sorry, nie ma tak, że troszczymy się tylko o światło w szkole czy dziury w jezdni, kiedy ojczyzna w potrzebie*. I ruszył:

19.

Mowa o wyborach do Parlamentu Europejskiego, które odbyły się 26 maja 2019, Prawo i Sprawiedliwość zyskało 26 mandatów, KKW Koalicja Europejska PO PSL SLD .N Zieloni – 22, a Wiosna Roberta Biedronia – 3.

obchody 30-lecia Trybunału Konstytucyjnego, obrona konstytucji, niezawisłości sądów.

Bardzo dziękuję tym, którzy machają koszulką z napisem KONSTYTUCJA. Dzisiaj jest tak, że samorządowcy, po to żeby móc troszczyć się o tę dziurę w jezdni czy światło w szkole, potrzebują pewnych ram w państwie. Te ramy zostały, niestety, zaburzone. Jeśli my dzisiaj nie damy nie tylko twarzy, ale właśnie nie zakaszemy rękawów, jak mówi Rafał Trzaskowski, jak pani komisarz, jeśli nie będziemy mieli pięciu par butów do zdarcia, to nic z tego nie będzie. To są ważne rzeczy.

Pan redaktor zapytał, jak to się nagle stało, że po tylu akademickich debatach o dopłatach, o roli takiej czy innej, nagle samorządowcy zajęli się polityką. Zajęli się dużą polityką, dlatego że ona zapukała do drzwi każdej naszej gminy. Nie ma dzisiaj innego wyjścia, jeżeli chcemy rzeczywiście móc pracować na rzecz mieszkańców i mieszkańców naszych miejscowości, to musimy zatroszczyć się także o to, kto rządzi w naszym państwie.

Elżbieta Bieńkowska

W wielkich miastach – Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku – w 16 miastach wojewódzkich i nawet Gliwicach, Tychach, Sosnowcu nie mieszka większość Polaków. Większość Polaków mieszka w małych miastach i to, że my się ze sobą tutaj zgadzamy, że myślimy tak samo w dużych miastach, to nie zapewni nam sukcesu za pięć miesięcy. Nie można antagonizować dużych miast przeciwko małym, trzeba pokazywać ludziom, że w małych miastach można prowadzić tak samo dobre jakościowo życie jak w dużym mieście. To jest najważniejsze w tej chwili...

Tomasz Lis

I co im powiedzieć?

Elżbieta Bieńkowska

Dokładnie to samo, co tutaj było mówione. Nie przekonywać tylko siebie.

Rafał Trzaskowski

Darmowe żłobki.

Elżbieta Bieńkowska

Pod koniec poprzednich rządów przyjęto naprawdę dobry projekt związany z polityką miejską, wielu z państwa nad tym pracowało. W tym programie była mowa o jakości życia. I nie nazywam tego godnościowymi sprawami, ale jakością życia, czyli... blisko mam lekarza, kino, teatr, żłobek, pracę. To są rzeczy dla ludzi w Polsce ważne.

Małe i średnie miasta to jest nasz adresat, nas wszystkich. W dużych miastach ludzie naprawdę nie myślą inaczej niż w Paryżu, Berlinie i Amsterdamie, przecież państwo to wiecie. Powinniśmy iść z tą dobrą nowiną, żeby ludzie rzeczywiście dobrze żyli w swoim małym mieście, to jest lokalność. Tam jest większość samorządowców, naprawdę wspaniałych ludzi, których też tutaj widzę na sali. Tam powinniśmy być. Owszem, w Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu również, ale tam w małych miastach też.

Tomasz Lis

Chciałem nawiązać do tego, o czym mówiła pani prezydent Dulciewicz. Jak każdy z państwa odczytuje testament Adamowicza? Co to właściwie dla państwa jest? Pierwsza myśl, która państwu przychodzi do głowy?

Rafał Dutkiewicz

Paweł niezwykle kochał ludzi, bardzo ich kochał. Był człowiekiem nieprawdopodobnie otwartym, łakącym kontaktu z innymi i w ten sposób rozumiał demokratyczne funkcjonowanie w takim tworze, jakim jest dzięki Pawłowi Gdańsk. Jeśli myślę o Pawle, o jego testamencie, to myślę poprzez te trzy słowa, trzy pojęcia: kochanie ludzi, otwartość i demokracja. To jest Paweł, którego znałem i który we mnie został.

Elżbieta Bieńkowska

Trzy słowa? To ja bym powiedziała: tolerancja, upór i praca. Praca, bo dla mnie praca jest najważniejsza.

Rafał Trzaskowski

Z tutaj siedzących ja pewnie najslabiej znałem Pawła osobiście. Dla mnie najgorszą sprawą, którą widzę w polskiej polityce, jest hipokryzja. Uczą nas żyć ludzie, którzy chcą ograniczyć naszą wolność. Dla mnie Paweł był osobą najbardziej wiarygodną. W nim nie było krztyny fałszu. To była osoba niesłychanie wierna swoim zasadom, niezwykle prawa, wierząca i wyciągająca z tego konsekwencje, właśnie otwartości, tolerancji. To jest coś, czego wszyscy szukamy.

Andrij Sadowy

On lubił Lwów i bardzo często do nas przyjeżdżał, a z nim zawsze było wielu ludzi, jego zastępcy, radni. On był liderem, kochał ludzi – o czym mówił Rafał Dutkiewicz – i jestem przekonany, że był wielkim romantykiem. Na pewno miał jeszcze dużo planów. Teraz my wszyscy musimy to zrobić. On myślał o solidarności, o ludziach, o szczęściu dla wszystkich, kochał ludzi. Zawsze taki pozostanie w moim sercu.

Aleksandra Dulciewicz

Nie przepadam za sformułowaniem *testament Adamowicza*, wolę *dziedzictwo*. Jest chyba pełniejsze, barwniejsze i bardziej zadaniowe. Odbieram to bardzo osobiście, bo dla mnie tym dziedzictwem jest Gdańsk jako miasto, w którym każdemu dobrze się żyje. To jest coś, co Paweł wielu z nas tutaj siedzącym kładł do głowy.

Nie bez kozery jesteśmy dzisiaj w Europejskim Centrum Solidarności. Paweł miał wielkie idee. Mimo że ludzie mogli się pukać w głowę, to on był gotów z każdym sięgnąć do stołu. Przypomnę tylko, że umowa o utworzeniu instytucji, jaką jest Europejskie Centrum Solidarności, powstała za rządów pierwszego PiS, w 2007 roku. Tak samo było z Euro – szaleństwo. Ale te wielkie idee umiał wdrożyć ciężką pracą, zarażeniem innych ludzi do idei i dogadywaniem się z każdym. Myślę, że jest to dla nas również wielka lekcja do naśladowania.

Tomasz Lis

Chciałbym jeszcze postawić leninowskie pytanie: co robić? Chciałbym, żeby każdy z nas wyszedł stąd z takim prostym przesłaniem, z odpowiedzią na pytanie: co robić? Za sekundę wakacje, a potem jest sprint. Co więc Kowalski, Malinowska, Nowak i inni mają robić? Co ja mam robić? Teraz, za chwilę.

Rafał Trzaskowski

Każdy powinien postawić przed sobą proste cele. Przede wszystkim mobilizowania swoich najbliższych znajomych. Musimy postawić na wiarygodnych ludzi. Takich ludzi trzeba poszukać, takich ludzi trzeba obudzić. Zbierzcie swoich znajomych! Powiedzcie im: *Macie być aktywni, ale nie tylko w sieci, chociaż też, ale chodźcie i rozmawiajcie*.

Rafał Dutkiewicz

Podsumowując i odpowiadając na pytanie pana redaktora, powiem, że my nie prowadzimy sporu z państwem, tylko prowadzimy spór o państwo. Prowadzimy ten spór z formacją, która jest gotowa posługiwać się instytucjami państwowymi w sposób niegodny i niegodziwy. Po drugie trzeba wygrać wybory. Żeby osiągnąć mobilizację Polaków, potrzebna jest pracowitość, o której tutaj mówiliśmy. Jest ona niezwykle potrzebna, ale konieczne są też impulsy polityczne wspierające ten obszar, w którym w ostatnich wyborach zauważyliśmy bardzo duży potencjał.

Andrzej Sadowy

Czasem życie stawia dużo pytań, a ty szukasz odpowiedzi. Ja pytam swoje dzieci, nasze dzieci są bardzo mądre – czasem Bóg mówi przez

nie i daje odpowiedź. Naszym zadaniem jest być człowiekiem, mówić prawdę, nie bać się jej mówić. To jest taki mój *message*, który chcę przekazać wszystkim. Bardzo dziękuję za tę fantastyczną atmosferę.

Elżbieta Bieńkowska

Po tych wypowiedziach nie mam recepty. Uważam po prostu, że trzeba być, pracować, rozmawiać w tych najmniejszych miejscach. Potwórzą za panem merem: mówić prawdę, bo rzeczywiście to zawsze procentuje, takie mam wrażenie.

Aleksandra Dulciewicz

A ja powiem: uśmiechać się do innych, patrzeć sobie głęboko w oczy i siadać częściej przy stole. Nie wiem, czy już zdążyliście zobaczyć tę instalację okrągłego stołu, która stoi przed ECS. Chcę z nią jeździć po całej Polsce. Z całym stołem się nie da, ale podzielimy go na części, wtedy będziemy bardziej skuteczni. Będziemy zapraszać ludzi do rozmowy, w partnerstwie z organizacjami pozarządowymi, z samorządami, lokalnymi działaczami. Wierzę, że rozmową przy stole możemy coś osiągnąć.

Rafał Trzaskowski

Rozmowa z młodzieżą jest bardzo ważna. Z tym zostaniemy, i z własnymi dziećmi. Ostatnio córka, 14-latką, wita mnie i mówi: *Tata miałeś rację. W tej telewizji kłamią. Mówią, że jesteś młody!*

Tomasz Lis

Dziękuję za pasję, entuzjazm, bo według mnie bez pasji i entuzjazmu w tym czasie daleko nie zajdziemy.

To, co państwo tutaj mówiliście, po pierwsze uświadomiło mi, że w państwie mamy nie tylko wybory parlamentarne, że mamy wielkie narodowe referendum i tak naprawdę dogrywkę wyborów samorządowych. Także referendum na temat samorządności w Polsce, która – i tu się wszyscy zgadzamy – jest absolutnie gigantycznym sukcesem. Zaczęliśmy od tych wspominków sprzed 30 lat. Na sali widzę ludzi, którzy... jak pan Adam Michnik latami siedzieli w więzieniu za to, żebyśmy żyli kiedyś w wolnej Polsce, i za to, że jak już osiągnęliśmy ten sukces, to dzisiaj mamy czego bronić. Adamowi Michnikowi i wszystkim państwu, którzy w tym uczestniczyli, należą się dzisiaj wielkie podziękowania. Podejrzewam jednak, że większość nas jest trochę w takiej sytuacji jak Rafał Trzaskowski – tę wolną Polskę dostaliśmy trochę jakby za darmo, w prezencie. To był najwspanialszy prezent, jaki można było w życiu dostać. Wszystko, co wspaniałe, wynikało z tego jednego prezentu. To jednak jest nie tylko prezent, to jest wielkie zobowiązanie. Czas spłacić ten dług, ruszyć do boju i wygrać. Dziękuję bardzo.

ROZDZIAŁ 5

30 lat polskiej demokracji

30 lat polskiej demokracji

Lech Wałęsa [ur. 1943] – polski polityk i działacz związkowy, z zawodu elektryk. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej [1990–1995]. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla [1983]. Czołowy opozycjonista w okresie PRL. Odegrał kluczową rolę w Sierpniu '80. Współzałożyciel i pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność”. Wielokrotnie internowany. Kluczowy uczestnik obrad przy Okrągłym Stole. Odegrał istotną rolę w transformacji ustrojowej Polski

Andrzej Duda [ur. 1972] – polski prawnik. Prezydent RP [od 2015]. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości [2006–2007], podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego [2008–2010], członek Trybunału Stanu [2007–2011]. Poseł na Sejm [2011–2014]. Poseł do Parlamentu Europejskiego [2014]

Aleksander Kwaśniewski [ur. 1954] – polski polityk i dziennikarz. Prezydent RP [1995–2005]. Minister członek Rady Ministrów w rządach Zbigniewa Messnera i Mieczysława Rakowskiego [1985–1989], członek prezydium Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa [1985–1990], prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego [1988–1991]. Założyciel Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. Poseł na Sejm [1991–1995]

Bronisław Komorowski [ur. 1952] – polski polityk i historyk. Prezydent RP [2010–2015]. Działacz opozycji demokratycznej w PRL, internowany w stanie wojennym. Wiceminister [1990–1991, 1992–1993] i minister obrony narodowej [2000–2001]. Marszałek Sejmu [2007–2010]. Od kwietnia do lipca 2010 r. wykonywał tymczasowo obowiązki prezydenta RP. W czerwcu 2010 r. został wybrany na prezydenta, pokonując Jarosława Kaczyńskiego

gospodarz | **Basil Kerski** [ur. 1969], polski menedżer kultury pochodzenia polsko-irackiego, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku [od 2011], redaktor, politolog, eseista, ekspert polityki międzynarodowej

1.

**ZOMO – Zmotoryzowane
Oddwoy Milicji
Obywatelskiej (1956–1989).**

Basil Kerski

Rok 1989 to moment przełomowy w historii Europy – koniec zimnej wojny i czas obywatelskich rewolucji, które w 1991 roku doprowadziły do upadku Związku Radzieckiego. Dziś jest wyjątkowy dzień. 4 czerwca 1989 roku zapisał się nie tylko wielkim zwycięstwem Solidarności i drużyny Lecha Wałęsy, ale również, niestety, masakrą na placu Niebiańskiego Spokoju i w innych miejscach na terytorium Chin. Ponad miliard mieszkańców tej ziemi nie ma możliwości upamiętnienia bohaterów tamtych wydarzeń – pokojowej rewolucji chińskich studentów i robotników. Chciałbym, abyśmy byli myślami z anonimowymi ofiarami masakry, z ich rodzinami, czy to mieszkańcami Chin, czy też ludźmi żyjącymi na emigracji. Pamiętajmy, że był to dramatyczny czas, który nie tylko stworzył nowe europejskie demokracje, ale również chyba nową formę systemu politycznego, bezgranicznej wolności konsumenckiej bez wolności obywatelskiej. Szanowni państwo, proszę prezydentów o głos. Zapraszam na scenę prezydenta Lecha Wałęsę, laureata Pokojowej Nagrody Nobla, pierwszego, legendarnego przewodcę Solidarności.

Lech Wałęsa

Szanowni państwo! Mamy z czego się cieszyć, chociaż 30 lat nam przybyło [z tego akurat się nie cieszę]. Nasze pokolenie ma powody do radości. Poprzednie pokolenie przekazało nam kraj zniewolony, z narzuconym systemem. Słyszałem ich rozmowy, ich tęsknoty, że zdradzono nas w 1939 roku, że zdradzono nas w 1945 roku, że nie mieliśmy siły obronić naszej wolności. Te tęsknoty przerzucili na nasze pokolenie, na mnie i na nas. Los zrządził, że udało nam się finezyjnie zakończyć tamten etap. Nie byłoby tu nas w tym składzie na pewno, ZOMO¹ by nas rozgoniło. Nie byłoby okresu, kiedy byłem prezydentem – dzięki wam, dzięki nam. Na pewno nie byłoby kolejnych prezydentów – pana Kwaśniewskiego, następnego i obecnego prezydenta, a także tego rządu, gdyby nie tamte zwycięstwa w sztafecie zdarzeń. Gdybyśmy się zatrzymali na zwycięskich wyborach, gdybyśmy pozostali przy tych faktach i uzgodnieniach, nie byłibyśmy dziś tutaj. Musielibyśmy pomóc w ratowaniu polskiej gospodarki, a więc musielibyśmy zgodzić się na niekorzystne rozwiązania ekonomiczne. Później, w następnych wyborach nikt z nas, solidaruchów, nie miałby szans osiągnąć zwycięstwa. Dlatego musieliśmy, z przykrością się do tego przyznając, przewrócić Okrągły Stół, zburzyć tamtą koalicję, wyłuskać organizacje, które dały nam większość i wtedy mogliśmy kontynuować nasz marsz do dnia dzisiejszego. Niech dzisiejsi ludzie władzy pamiętają, że nie byłoby ich, gdyby nie nasze zwycięstwo wtedy. Z konieczności, za co przepraszam, musiałem podejmować błyskawiczne decyzje,

by nadażyć za okazjami, które się wtedy nam zdarzały. Więc wybaczyć mi wszystkie te decyzje od zakończenia strajku w 1980 roku, gdy przeciwników było dużo, do próby zorganizowania Okrągłego Stołu i później koalicji – nie pytałem was, więc przepraszam. Udało mi się, bo mi zaufaliście, wierzyliście w tę naszą budowę. Ten rozdział jest dla nas zakończony i cieszymy się, bo to nieprawdopodobne zwycięstwo. Ktoś powie, że byliśmy nieodpowiedzialni, a ja szczególnie. W takich warunkach, jakie były, dążyłem do tego zwycięstwa.

Jeśli kiedyś traficie na książkę pt. *Prezydencki poker* Jana Purzyckiego², to jest tam opis tego, jak świat wtedy myślał o naszych szansach na zwycięstwo. Nikt nie dawał nam szans. Polak potrafi – potrafiliśmy tego dokonać, ale to już zakończony rozdział. Proszę was, abyśmy jeszcze raz wspólnie zaczęli budować ten drugi rozdział, aby skorzystać z drugiej szansy, jaką dał nam los. Pierwszą szansę na rozbicie tamtego niedobrego układu, który hamował rozwój Europy i świata, wykorzystaliśmy. Teraz trzeba wykorzystać drugą szansę, na ruinach tamtego systemu zacząć budowę nowych rozwiązań na współczesne czasy. Z powodu zmieniającej się technologii musimy przejść do innej organizacji we współpracy z innymi państwami. Każde państwo miało dotychczas swoją drogę rozwoju. Nawet religie w Europie mamy różne. Na tych różnicach, które są widoczne w Europie i na świecie, nie da się dokonać większego postępu. Wprowadziliśmy euro, otworzyliśmy granice w Europie, możemy pracować w prawie każdym państwie, ale tu moim zdaniem zaczyna się mur i niczego więcej tym sposobem nie zrobimy.

Jedna epoka padła, druga nie powstała, a my jesteśmy pośrodku. *To pośrodku* nazywam epoką słowa – *na początku było słowo, a słowo ciałem się stało*³, ale to słowo po tamtym czasie i doświadczeniach, wojowaniu, krzywdach musimy uzgodnić na nowo. Trudno, aby ktokolwiek uwierzył dziś komukolwiek. Dlatego nie mamy wyboru, musimy się nawzajem przekonać co do tego, jak iść dalej w XXI wieku, zdając sobie sprawę, że to, co było do końca poprzedniego wieku, nie bardzo pasuje do współczesności.

Pytania, które stawiam, znacie, bo powtarzam je tysiące razy. W pierwszym pytam nasze pokolenie: Jaki fundament proponujemy pod zjednoczoną Europę, a jutro – pod globalizację? Koncepcje są dwie. Pierwsza to wolności podobne dla wszystkich w Europie i na świecie, wolny rynek i podobne prawo. A druga mówi: nie, nic nie zrobicie! Populizm, mamona. Prędzej czy później doprowadzi to was do zwania. Dlatego, jeżeli chcecie naprawdę budować, to musicie wspólnie uzgodnić katalog wartości, których będziecie przestrzegać. Gdyby to się udało naszemu pokoleniu – nazywałem kiedyś ten katalog *dziesięcioma przykazaniami laickimi*, ale Kościół się na mnie obraził, więc dodaję jedenaście albo

2.

Jan Purzycki (1948–2019) – polski scenarzysta filmowy i telewizyjny, pisarz, działacz społeczny oraz wykładowca akademicki. Doradca prezydenta Lecha Wałęsy, prowadził też w telewizji jego pierwszą, zwycięską kampanię prezydencką.

3.

Przywołanie Biblii:
J 1, 1–18.



4.

Mowa o kolejnej okrągłej rocznicy wyborów 4 czerwca.



5.

Zofia Romaszewska (ur. 1940) – polska działaczka społeczna, z zawodu fizyczka. Od 1967 r. zaangażowana w działalność opozycyjną. Razem z mężem Zbigniewem Romaszewskim współtwórczyni Biura Interwencyjnego KSS „KOR” i Radia Solidarność. Doradczyńmi prezydenta RP Andrzeja Dudy (od 2015). Dama Orderu Orła Białego.



6.

Lista krajowa – ogólnopolska lista kandydatów do Sejmu przed wyborami parlamentarnymi w 1989 r., na której znaleźli się przedstawiciele strony rządowo-koalicyjnej.



7.

Jan Maria Rokita (ur. 1959) – poseł na Sejm RP w latach 1989–2007.



8.

Bogdan Borusewicz (ur. 1949) – polski historyk, działacz opozycji demokratycznej w PRL, poseł, senator, marszałek Senatu (2005–2015), wicemarszałek Senatu (od 2015).



9.

Zbigniew Bujak (ur. 1954) – polski polityk, politolog, działacz opozycji demokratycznej w PRL, poseł na Sejm (1991–1997).

dwanaście takich przykazań – wtedy pojawiłoby się kolejne pytanie o kształt systemu ekonomicznego. Fundamentem powinna być polityka wolnorynkowa, jednak ani komunizm, ani obecny kapitalizm nie pasują do XXI wieku.

Narody nie zgodzą się z takim podziałem majątku, jaki dziś jest i jaki miałby trwać dalej, nie ma mowy. Więc czeka nas coś podobnego do rewolucji październikowej, chyba że usiądziemy do stołu z tymi, którzy majątek mają, i z tymi, którzy go nie mają – i zastanowimy się, jak go wykorzystać, by służył jednej i drugiej grupie. Musimy nawzajem się przekonać, że to będzie uczciwy interes. Trzecim zadaniem, które moim zdaniem powinno zostać przez was rozwiązane, jest odpowiedź na pytanie: Co zrobić z populizmem, demagogią i kłamstwem polityków w skali przekraczającej granice naszych krajów?

Wydaje się, że są to problemy wielkie, ale gdy tak usiądziemy spokojnie i omówimy nasze pomysły, to szybko się okaże, że te problemy wcale nie są tak ogromne. Nasze pokolenie, szczególnie w Polsce, jest w stanie zaproponować Polsce, Europie, a nawet światu rozwiązania poprawione, które naprawdę dadzą gwarancję, że nasz wysiłek i zwycięstwo nie zostaną zmarnotrawione. Ja w to wierzę i proponuję, byście i mnie uwierzyli. Wcześniej mówiono, że rzeczywistości nie da się zmienić i że tylko bomba atomowa jest w stanie zmienić realia tamtego świata, a Polacy potrafili dokonać tej zmiany bez bomby. Gdy widzę to, co się dzieje, jak społeczeństwa potrzebują reform i wybierają tych, którzy zapowiadają głębokie zmiany, to jestem przekonany, że dzisiaj również potrafimy. Prawo i Sprawiedliwość w tym stanie rzeczy, w tych warunkach i strukturach nie jest w stanie wyremontować, zaspokoić żądań i nacisków społecznych. Tylko zrozumienie czasów, w których przyszło nam żyć, poprawienie programów i struktur może gwarantować, że nasza walka spotka się z pochwałą. Jak się to nie uda i dojdzie do bałaganu, wtedy będą nas przeklinać. Dawniej było tak, że istniały dwa bloki, które się nawzajem dyscyplinowały, pilnowały i to się trzymało. My to rozwaliliśmy i teraz musimy coś zaproponować albo zapłacić okropny rachunek za bałagan, który nadejdzie.

Szanowni państwo, zastanawiałem się nad tym, w jaki sposób mam dzisiaj przemówić. Czy w takiej konwencji, czy oprzeć się na bardziej świątecznej koncepcji. Jako rewolucjonista musiałem o tym powiedzieć, by mieć czyste sumienie, bo do 40-lecia⁴ chyba nie dociągnę i nie będę miał szansy powiedzieć nic więcej. Więc cieszymy się, bo temu pokoleniu udało się rzecz nieprawdopodobna. Bez wojny atomowej stworzyliśmy szansę dla świata, przekazaliśmy zwycięstwo demokracji społeczeństwom i to one teraz podejmują decyzje. Niech nas nie rozliczają z tego, że coś nie funkcjonuje. Osiągnęliśmy pełne zwycięstwo, etapami, daliśmy 100 procent Polsce i światu, a jak

PiS to wykorzystuje, to widzimy. Niech więc biorą odpowiedzialność na swoje barki i nie wystawiają rachunków tym, którzy do tego zwycięstwa doprowadzili i oddali im możliwość kierowania. Dziękuję, życzę sukcesów.

Zofia Romaszewska⁵

Przypadł mi zaszczyt odczytania przed państwem listu naszego obecnego pana prezydenta Andrzeja Dudy.

Szanowni Państwo! Na naszej polskiej drodze do wolności 4 czerwca 1989 roku był niezwykle ważną datą. Tego dnia z poddanych reżimu komunistycznego staliśmy się obywatelami niepodległej Polski. Odrzuciliśmy listę krajową⁶, z której kandydowali do Sejmu promineni PRL-u. Wybraliśmy przedstawicieli Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Obsadziliśmy 99 foteli senatorskich. Wola narodu, wyrażona w akcie wyborczym, sięgnęła dalej, niż zakładano. Rozmowy Okrągłego Stołu uchyliły drzwi do niepodległości i demokracji, a 4 czerwca my, Polacy, otworzyliśmy te drzwi na oścież. Pokazaliśmy, że chcemy odzyskać własne suwerenne państwo już teraz, nie kiedyś w przyszłości. I nasz głos rozległ się głośno w całej Europie, wpływając na cały proces demontażu bloku sowieckiego. Wiemy o tym dzisiaj, ale przeczuwaliśmy to już wtedy. Pamiętam, jak tamtego 4 czerwca stałem przed lokalem wyborczym przy ulicy Krowoderskiej, ubrany w koszulkę z hasłem zachęcającym do głosowania na – tak dobrze Państwu znanego – Jana Rokitę⁷, kandydata na posła z okręgu Kraków-Podgórze. Razem z moimi przyjaciółmi z liceum: Szymonem, Asią i Michałem rozdawaliśmy ulotki zachęcające do głosowania na opozycję antykomunistyczną. I czuliśmy, że uczestniczymy w czymś naprawdę ważnym.

Choć wybory nie były w pełni wolne, ufaliśmy, że współtworzymy historyczny przełom. Tak jak ogromna większość Polaków, wierzyliśmy, że na naszych oczach rodzi się wolna Polska, oparta na ideałach wielkiego ruchu Solidarności. Nie wiedzieliśmy jeszcze, jak głębokie różnice podzielą wkrótce naszych bohaterów: Lecha Wałęsę, Bogdana Borusiewicza⁸, Jacka Kuronia, Zbigniewa Bujaka⁹, Lecha Kaczyńskiego¹⁰, Andrzeja Gwiazdę¹¹, Annę Walentynowicz¹² i wielu, wielu innych wybitnych, wspaniałych ludzi, których podziwialiśmy.

Ogromnie dużo wydarzyło się przez tych trzydzieści lat. Zmieniła się Polska, często nie do poznania. Zmieniła się Europa. Zmieniliśmy się my, Polacy. Ale dzisiaj wszyscy świętujemy tę rocznicę – tu, w Gdańsku, który był kolebką Solidarności, oraz w innych miejscach i środowiskach. Świętujemy tak, jak każdy z nas woli i potrzebuje – właśnie dlatego, że jesteśmy wolni. Wspominamy swój 4 czerwca, wspominamy to, co do niego doprowadziło, oraz całe minione trzydziestolecie,

10.

Lech Kaczyński (1949–2010) – polski prawnik, działacz opozycji demokratycznej w PRL, prezes Najwyższej Izby Kontroli (1992–1995), minister sprawiedliwości i prokurator generalny w rządzie Jerzego Buzka (2000–2001), prezydent Warszawy (2002–2005), prezydent RP (2005–2010).

11.

Andrzej Stanisław Gwiazda (ur. 1935) – inżynier elektronik informatyk, nauczyciel akademicki, publicysta, jeden z liderów opozycji demokratycznej w PRL, współtwórca Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i NSZZ „Solidarność”.

12.

Anna Walentynowicz (1929–2010) – działaczka Wolnych Związków Zawodowych, w jej obronie w sierpniu 1980 r. wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, sygnatariuszka Porozumień Sierpniowych, współzałożycielka NSZZ „Solidarność”.

13.

**Plakat wyborczy z hasłem
...Aby jutro były z nas
dumne – Solidarność –
głosujcie 4 czerwca!
zachęcał do poparcia
4 czerwca 1989 r. opozycji
solidarnościowej
zorganizowanej wokół
Komitetu Obywatelskiego
przy Lechu Wałęsie.**

ale przede wszystkim wracamy do źródła, z którego wytrysnęła polska wolność: do solidarności, która oznacza wzajemny szacunek mimo różnic i godne życie dla każdego.

Chciałbym, żeby ta obecna rocznica uświadomiła nam, że wszyscy jesteśmy dziedzicami tych wartości. Korzystamy dziś z pełni swobód obywatelskich i demokratycznych. Spieramy się – to naturalne wśród ludzi wolnych. Ale jednocześnie nie możemy przekraczać pewnych reguł i granic. Nie wolno zrywać tych delikatnych nici, które czynią nas wspólnotą. Jeśli zabraknie w nas solidarności, jeśli nic nie będzie nas ze sobą łączyć, to Polska będzie słaba, a nasza wolność znowu zagrożona. Powinniśmy zawsze pamiętać ewangeliczną przestrożę o losie królestw wewnętrznie podzielonych – przestrożę, którą niesie też nasza historia ojczysta.

Jeden z plakatów wyborczych Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” z 1989 roku ukazywał zdjęcie dwójki śpiących małych dzieci, a nad nimi hasło: ...Aby jutro były z nas dumne¹³. Dziś to pokolenie niepodległej Rzeczypospolitej jest już po trzydziestce, nie może pamiętać komunizmu, za to wolność uznaje za stan jedyny i oczywisty. Życzę nam wszystkim, współczesnym Polakom, aby za kolejne trzydzieści lat nasi najmłodszy obecnie rodacy mogli być z nas dumni, a nade wszystko – żeby czerpali z dobrych owoców naszej pracy dla tego najwyższego wspólnego dobra, jakim jest wolna Ojczyzna. Z wyrazami szacunku i sympatii, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej – Andrzej Duda.

Aleksander Kwaśniewski

Proszę państwa, z mojej praktyki prezydenckiej wynika, że często listy prezydentów są bardzo pięknie napisane i dobrze by było, żeby prezydenci czasami te listy przeczytali i wdrożyli w życie. Stoję przed państwem w dość szczególnej roli, nieco innej niż ogromna większość tu zgromadzonych, bowiem jestem nie tylko świadkiem, ale i uczestnikiem wydarzeń w 1989 roku. Roku, który uważam za jeden z najbardziej doniosłych w całej historii Polski, a może i całej Europy. Roku, w którym miałem okazję przeżyć fascynującą przygodę, jaką był Okrągły Stół, zakończony porozumieniem, i wybory 4 czerwca, bo to był przecież wynik rozmów Okrągłego Stołu. Miałem okazję w tych wyborach uczestniczyć i w odróżnieniu od większości tu obecnych miałem okazję te wybory przegrać. Przegrałem je i tak jak wy uważam, że 4 czerwca 1989 roku to było wielkie polskie zwycięstwo.

Jestem tu także, by powiedzieć, że nie możemy rozdzielać tych wielkich wydarzeń z historii, bo historia to jednak nie puzzle, ale raczej rzeka, która płynie w różnym tempie, meandruje, jednak tworzy pewną ciągłość, wspólną drogę, wspólny los. Wielce symboliczne i ważne jest to, że spotykamy się w tym historycznym miejscu, bo przecież

to wszystko zaczęło się w 1980 roku tu, w Gdańsku. Bez tego wspólnego zrywu Solidarności nie byłoby dalszego ciągu, który przebiegał dramatycznie, poprzez stan wojenny, poprzez lata 80., ale skumulował się właśnie w tym wielkim roku 1989, gdy mieliśmy Okrągły Stół, a więc dowód, że Polacy mogą ze sobą rozmawiać, że dialog jest możliwy. Nie ma możliwości budowania wspólnoty bez dialogu. Monologi nie stworzą wspólnoty, może ją stworzyć tylko dialog, i ten dialog był.

Upominam się nieco o pamięć tych, którzy byli drugą stroną tego dialogu, bo czasami mam wrażenie, że współczesna historia podaje, że Solidarność rozmawiała z Solidarnością i podpisywała porozumienia z Solidarnością – nie. Była też ta druga strona, ówczesna władza, te przez was nieznoszone komuchy, które jednak wykazały tyle rozsądku i odwagi, by otworzyć drzwi do tej wielkiej zmiany, jaka została przeprowadzona. Okrągły Stół był więc dowodem na to, że Polacy – idący z różnych stron z tak wielkim bagażem tragedii, krzywd, uprzedzeń i braku zaufania – mogą do dialogu usiąść. Pokazaliśmy przy Okrągłym Stole, że jesteśmy gotowi do kompromisu rozumianego nie jako słabość, ale jako siła, rozumianego nie jako tchórzostwo, ale jako mądrość. Kompromis w Polsce jest traktowany jako zło, ale pamiętajmy, że tylko kompromis pozwolił nam jako cywilizacji przeżyć tysiące lat. Inaczej wyróżnilibyśmy się dużo wcześniej.

Proszę was o przywrócenie właściwej oceny i tamtemu kompromisowi z 1989 roku, i kompromisowi jako takiemu jako podstawie życia publicznego i działalności politycznej w każdym kraju na świecie. Udało nam się osiągnąć porozumienie, które doprowadziło do wyborów 4 czerwca.

Chciałbym powiedzieć jeszcze o Okrągłym Stole, do którego mam niezwykle osobisty i emocjonalny stosunek. Zbudowaliśmy tam coś, co ja nazywam duchem okrągłostołowym, duchem działania ponad podziałami, który pomógł Polsce w kolejnych latach, bo przecież konsekwencją wyborów 4 czerwca był rząd Tadeusza Mazowieckiego, opierający się na zupełnie innej konstrukcji politycznej. Zgadza się z Lechem Wałęsą, że innego wyjścia nie było, że przyspieszenie, do którego wówczas doszło, było nieuchronne i konieczne, przyniosło ono dobre owoce. Duch okrągłostołowy pozwolił wtedy temu rządowi w niezwykle krótkim czasie doprowadzić do kilku fundamentalnych zmian i reform. Pamiętajmy o zmianach gospodarczych, zwanych później planem Balcerowicza, ale pamiętajmy też o decentralizacji państwa, o reformie samorządowej. Przecież już w maju 1990 roku, zaledwie 11 miesięcy po wyborach czerwcowych, odbyły się w pełni wolne wybory do samorządów w Polsce. Dokonała się wspólna rewolucja oddająca władzę obywatelom, ludziom, którzy na dole mogą

14.

OKP [Obywatelski Klub Parlamentarny] – klub parlamentarny zrzeszający posłów i senatorów wybranych z listy Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” do Sejmu kontraktowego Lechu Wałęsie [1989–1991].

lepiej decydować o swoich losach, inwestycjach. Są wśród nas przedstawiciele samorządów, którym należy się szacunek, że z tej okazji korzystają i budują piękną, samorządową Polskę. Każdy dziś w Polsce powinien wiedzieć, że kto podnosi rękę na samorząd, podnosi rękę na Polskę.

Polska stała się krajem ludzi przedsiębiorczych. Zaskoczyło to nas samych. Dzięki reformom gospodarczym i przedsiębiorczości Polaków, obecnej w naszym polskim DNA, jesteśmy krajem, który jako jedyny od 1993 roku, niezależnie od kryzysów gospodarczych i finansowych w świecie, ma dodatni PKB kwartał do kwartału, już od 26 lat. To jest ta właśnie *Polska w ruinie* – 26 lat nieprzerwanego rozwoju gospodarczego.

Nad tymi reformami pracowali zgodnie w Sejmie kontraktowym, a więc niedemokratycznym, zarówno przedstawiciele OKP¹⁴, jak i innych klubów parlamentarnych, w tym dawnych reprezentantów władzy. To jest cenne polskie doświadczenie. My potrafimy działać ponad podziałami, możemy szukać mądrego kompromisu i budować wspólnie. Tylko potrzeba wyobraźni i mądrości z każdej strony, a szczególnie ze strony władzy.

Warto czcić 1989 rok, są ku temu powody. Powinniśmy docierać z tą wiedzą i informacją o Okrągłym Stole do wszystkich, nie unikając tematów kontrowersyjnych, nie unikając tego wszystkiego, co jest określane jako niedostatek – wobec przedstawicieli młodego pokolenia. To prawda, 30 lat oznacza, że w pełnym rozkwicie zawodowym są ludzie, którzy tego nie pamiętają i nie muszą, chociaż powinni. To jest wielkie zadanie dla nas wszystkich, dla pokolenia, które uczestniczyło w tamtych wydarzeniach i które powinno uczyć lekcji odrobionych przez nas w roku 1989 – lekcji dialogu, kompromisu, porozumienia, odwagi i wielkich reform oraz lekcji budowania potęgi Polski w zmieniającym się świecie.

Jesteśmy w 2019 roku, w którym trzeba się zastanowić, co dalej. Nie pójde tak daleko, jak prezydent Lech Wałęsa, ale powiem tyle: demokracja przeżywa kłopot. Nie lubię tego nazywać kryzysem tradycyjnej demokracji, bo nie chcę, żeby była to samospełniająca się prognoza. Ten kłopot jednak istnieje i wynika z różnych przyczyn. Wynika z tego, że dla najmłodszego pokolenia wolność i demokracja są sprawami oczywistymi, o nie nigdy nie trzeba było walczyć, zawsze były. To wynika również z faktu, że elity, ludzie sprawujący władzę też już nieco się zużyli i zestarzelili. Mówię nie tylko o Polsce, ale też o świecie. To wynika także z tego, co stało się w ostatnich 20 latach, z ogromnej zmiany technologicznej. Pojawiły nowe sposoby komunikowania się ludzi, zupełnie zmieniły się struktury społeczne, powstały nowe

zjawiska na rynku pracy, a więc zaszło to wszystko, co przyniosły nam rewolucja cyfrowa i Internet.

W tym nowym świecie komunikowania się stare, tradycyjne metody demokratyczne nie do końca się sprawdzają. Jednocześnie stanowią pokusę dla ludzi, którzy wulgaryzują poważne problemy. Trzeba sobie z tym zjawiskiem dać radę. Trzeba dać sobie radę z tym, co stworzyło owe nierówności na świecie, czyli z konsekwencjami kryzysów ekonomicznych, ale jednocześnie ze wzrostem poziomu tych nierówności, wzrostem niezadowolenia i bezrobocia wśród młodych ludzi. Mamy też kolejne zjawisko, które rzutuje na stan współczesnej demokracji. Otóż w 1989 roku byliśmy w optymistycznym nastroju, wierzyliśmy, że historia już się skończyła, że przed nami już tylko wolny rynek, demokracja, że wszyscy będą wyznawać te same wartości. Po 30 latach widzimy, że tak nie jest, że wobec demokracji i naszych wartości powstała alternatywa. Tą alternatywą są autorytarne rządy, czego przykładem są Chiny, Turcja czy Rosja. Ten bój się odbywa zarówno w wymienionych krajach, jak i w większości krajów tradycyjnych demokracji. Widzimy partie, które głoszą koniec demokracji i potrzebę rządów silnej ręki. Widzimy rządy, które ulegają autorytarnym pokusom, widzimy partie finansowane przez przeciwników demokracji, takich jak putinowska Rosja. Dostrzegamy wiele zjawisk, przez które po 30 latach powracamy do toczącej się w świecie wojny ideologicznej. Pytanie brzmi: Jak temu sprostać? Oczywiście trzeba iść drogą, o której mówił Lech Wałęsa. Trzeba szukać nowych odpowiedzi, nowych koncepcji i projektów. Zachęcałbym też, abyśmy nie stracili z pola widzenia fundamentalnych wartości, które stworzyły Solidarność w latach 80. i które były ważnym tłem 1989 roku, abyśmy o nie walczyli – co moim zdaniem wcześniej czy później, niezależnie od tego, jak się będzie toczyć walka z populizmem, będzie potrzebą każdego obywatela, każdego myślącego człowieka. Takimi potrzebami są wolność, demokracja, wolny rynek, państwo prawa, szacunek dla naszej indywidualności i odrębności, niedyskryminowanie kogokolwiek, a więc kanon demokracji, który doprowadził nas do momentu, w jakim obecnie jesteśmy i dzięki któremu możemy być dumni z wydarzeń 1989 roku. Mówię to jako człowiek wywodzący się ze środowiska nieszanującego tych wartości i jako człowiek żyjący w kraju i wybrany na prezydenta kraju, gdzie te wartości były szanowane. Trzeba do tego wrócić, nie zamykając oczu na nowe, na to, co przychodzi, co jest skomplikowane i trudne do zrozumienia. Pamiętajmy, że fundament wolności, demokracji, solidarności, praw człowieka i państwa prawa to jest ten fundament, na którym możemy się czuć pewnie, na którym dalej możemy budować wolną, szczęśliwą Polskę. Tego wam, sobie i najmłodszemu pokoleniu życzę.

15.

Akcja „Kraj” – plan operacyjny wprowadzenia stanu wojennego na terenie Polski w 1987 r.

Bronisław Komorowski

Panowie prezydenci, pani prezydent miasta Gdańska, wszyscy szanowni państwo, drodzy przyjaciele. Wysłuchaliśmy wszyscy z wielkim zainteresowaniem swego komentarza do historii minionych 30 lat, a nawet czasów walki o wolność, dwóch byłych prezydentów zaangażowanych bezpośrednio w cały proces przemian, Okrągły Stół, rząd Tadeusza Mazowieckiego i wielki proces reform. Myślę więc, że może państwa zainteresować komentarz byłego prezydenta, który w 1989 roku był sceptycznie nastawiony do obrad Okrągłego Stołu.

Nigdy tego nie ukrywałem i starałem się ujawniać moje ówczesne poglądy, na które składała się nieufność związana z moim życiorysem jako uczestnika różnych środowisk radykalnie antykomunistycznych, nieufność wobec ludzi poprzedniego systemu. Składało się na nie również przekonanie, że za obradami kryje się oszustwo, że nie chodzi o podzielenie się władzą, lecz odpowiedzialnością za bankructwo gospodarcze, polityczne i moralne PRL. Za tym kryło się przekonanie, że istnieją inne, wrogie wobec Polski scenariusze. Powiem też, że dysponuję nawet relacjami ówczesnych dowódców dywizji, którzy w czasie obrad Okrągłego Stołu szykowali akcję „Kraj”¹⁵, która miała być nową wersją siłowego rozwiązania, nową wersją stanu wojennego. W moim przekonaniu nieufność była więc w pełni uzasadniona.

Z tego też powodu również dzisiaj nie jestem zwolennikiem nadinterpretacji rozmów Okrągłego Stołu jako prostego pomysłu na porozumienie w imię demokracji, wolności i niepodległości. Myślę, że był to mechanizm czysto polityczny, a zarazem wydarzenie szczęśliwe z punktu widzenia przede wszystkim dalszego rozwoju wydarzeń.

Dla mnie porozumienie zawarte przy Okrągłym Stole nie było momentem przełomowym, tak to wówczas widziałem, będąc z boku tych wydarzeń. Momentem decydującym o wszystkim było wydarzenie przekreślające te ustalenia, choć jednak w jakiś sposób z nich wynikające – wybory 4 czerwca 1989 roku. To był z jednej strony polityczny nokaut, bo przecież wynik 99:1 w Senacie, odrzucenie listy krajowej stanowiły polityczny nokaut. Jednocześnie było to źródło nie tylko satysfakcji dla ludzi, którzy chcieli całkowitego pokonania komunizmu, ale także źródło refleksji związanej z tym, że wielu ludzi z tamtej strony uzyskało przyzwoite wyniki. Za nimi też stali określani wyborcy i stanowili oni prawie jedną trzecią wszystkich głosujących. To skłaniało do rewizji poglądu, że tylko jednoznaczne zwycięstwo ze wszystkimi jego konsekwencjami, także brutalnymi, może przynieść rozwiązanie. Skłaniało też do myśli, że mechanizm kompromisu politycznego obecny przy Okrągłym Stole – oznaczający szukanie tego, co łączy, a nie tego, co dzieli – również stanowi wartość z punktu widzenia w tamtej chwili i z punktu widzenia kolejnych lat.

Moim zdaniem nie ulega wątpliwości, że – jak mówiła Joanna Szczepkowska¹⁶ – komunizm skończył się 4 czerwca 1989 roku. Skończył się nie w wyniku uzgodnień elit, ale dzięki użyciu kartki wyborczej, choć wolność była jeszcze ograniczona. Odnieśliśmy zwycięstwo pomimo związanych rąk, tym cenniejsze. Waga tego zwycięstwa polegała z jednej strony na tym, że jego skala uzmysłowiła ówczesnej władzy, że w grę nie wchodzi już żadne twarde scenariusze, na przykład wspomniana akcja „Kraj”. Istotnym elementem był fakt, że 4 czerwca w okręgach zamkniętych (bo takie były w PRL) wojsko i milicja zagłasowały na Solidarność. To przekreślało wszelkie rachuby różnych szalonych głów, w obozie władzy musiało wywołać – i wywołało – przekonanie, że trzeba szukać innych scenariuszy i je budować. Opierały się one na założeniu współdziałania na rzecz wielkiej, głębokiej zmiany, niepozorowanej reformy, a nie lukrowania i pudrowania socjalizmu na zasadzie *socjalizm tak, wypaczenia nie* albo też *socjalizm z ludzką twarzą*, tylko właśnie głębokiej, całościowej zmiany ustroju. Trzeba było się na to zgodzić i trzeba się było w to wpisać. W obozie Solidarności w moim przekonaniu doszło do głębokiej refleksji i przejścia od stanowiska, że pozwolimy jeszcze tamtym porządzić i zadowolimy się związkiem zawodowym, na rzecz przekonania, że mandat dany przez naród 4 czerwca jest także zobowiązaniem do wzięcia pełnej odpowiedzialności za zbankrutowaną gospodarkę, państwo i politykę. Solidarność stanęła wobec zadania: jak zmienić to, co zostało już uzgodnione albo przynajmniej realizowane na mocy porozumień Okrągłego Stołu. I udźwignęła to. My wszyscy udźwignęliśmy to wielkie wyzwanie i ten wielki ciężar.

Były trzy wydarzenia, które legły u fundamentów mądrej, wielkiej zmiany, która się w Polsce dokonała – rozmowy przy Okrągłym Stole i duch Okrągłego Stołu, przede wszystkim wyniki wyborów z 4 czerwca 1989 roku, a to wszystko skropliło się w decyzji poprzedzonej słynnym hasłem *nasz prezydent, nasz premier* i w powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego niekomunistycznego premiera od 1945 roku. To się skropliło w powołaniu rządu, który nie miał na celu poprawiania ustroju, ale głęboką zmianę we wszystkich obszarach. Dla mnie, człowieka o radykalnych wówczas poglądach, radykalnie antykomunistycznych, koronnym dowodem na wielkość i mądrość tych wszystkich trzech kroków – tej triady politycznej: Okrągły Stół, wybory 4 czerwca, utworzenie rządu Tadeusza Mazowieckiego – są owoce tych wydarzeń. *Po owocach ich poznać* – jakież to były owoce? To była wielka, gigantyczna, mądra reforma i głęboka zmiana kraju.

Te trzy reformy zrealizowały się, w moim przekonaniu, w czterech zasadniczych obszarach. Pierwszy obszar to dążenie do zbudowania pełnej demokracji, a nie demokracji częściowo ograniczonej.

16.

Joanna Szczepkowska
[ur. 1953] – polska aktorka.
28 października 1989 r.
w *Dzienniku Telewizyjnym*
powiedziała: *Proszę*
Państwa, 4 czerwca 1989
roku skończył się w Polsce
komunizm. Zdanie to stało
się symbolem transformacji
ustrojowej w Polsce.

Drugi to głęboka zmiana w ustroju gospodarczym – żadna wersja socjalizmu, tylko normalna gospodarka wolnorynkowa, która wprowadzała normalność na wzór wolnego świata. Wielka w tym zasługa Leszka Balcerowicza. Trzeci obszar to wielka reforma samorządowa. Oznaczała ona ogromną zmianę w podejściu do relacji na linii państwo – obywatel, decentralizację i wyzwolenie gigantycznych pokładów energii tkwiących w Polsce lokalnej i regionalnej. Po czwarte, a być może należało o tym powiedzieć na samym początku, zmiana w obszarze polityki zagranicznej państwa. Dokonano przejścia od polityki kraju wasalnego do polityki kraju suwerennego. To była zasadnicza zmiana oznaczająca zerwanie z trwającymi kilkadziesiąt lat skutkami zniewolenia jałtańskiego, a z drugiej strony wyzwolenie kierunku ku zachodowi, ku normalności, ku tej części, którą zawsze uważaliśmy za lepszą. Ta gigantyczna zmiana oznaczała pogłębienie procesów pojednania z sąsiadami, zakorzenienie Polski w świecie zachodnim, NATO, Unii Europejskiej, w systemie gospodarczym, politycznym i militarnym.

Te cztery wielkie zmiany były realizowane nie tylko w czasie kilkunastu miesięcy rządu Tadeusza Mazowieckiego. Wielkość tego rządu polegała na tym, że premier wyznaczył główne kierunki i zapoczątkował procesy, których nikt już nie mógł zatrzymać. Na tym polegała wielka zmiana i jej mądrość – na wyznaczeniu kierunków strategicznych dla państwa i narodu polskiego, których nikt przy zdrowych zmysłach, nikt kochający ojczyznę nie był w stanie zakwestionować. Dla mnie, byłego radykała politycznego, to wszystko, bilans całego 30-lecia, jest koronnym argumentem przemawiającym za słusznością obranej drogi. Pomimo wszystkich błędów, mankamentów, słabości i trudów transformacji w moim przekonaniu jest ona jednoznacznie dodatnia w każdym obszarze.

Wielkie w tym zasługi prezydenta Lecha Wałęsy, premiera Tadeusza Mazowieckiego, ale także wszystkich przewodzących grupom politycznym, rządów, ekipom od prawa do lewa, w każdym miejscu sceny politycznej. To była zasługa nas wszystkich. Ten dodatni bilans widać wszędzie, na ulicach polskich miast, na autostradach biegnących przez Polskę, także w każdej polskiej kieszeni, w każdym polskim sercu. Musimy jednak mieć świadomość, że to wcale nie jest koniec trudnej polskiej drogi, wielkiej, mądrej reformy. Uważam, że trzeba o tym mówić i trzeba wyciągać wnioski z przeszłości, z wielkich dokonań, aby być mądrzejszym w przyszłości. Nie jesteśmy w pół drogi, jesteśmy dalej, ale mamy świadomość, że Polska jest ciągle krajem na dorobku. W dalszym ciągu jest krajem goniącym bardziej rozwinięty, mądrzej kierowany świat krajów zachodnich. My ciągle musimy gonić. Przez 30 lat dogoniliśmy maruderów Unii Europejskiej i możemy być tym

usatysfakcjonowani, ale miarą naszej ambicji musi być wola dogonienia przynajmniej peletonu głównych krajów Unii.

Trzeba wyciągnąć wnioski na przyszłość z tego, co się wydarzyło przez ostatnie 30 lat. Po pierwsze nie wolno gasić ducha. Należy budować optymistyczną wizję świata oraz Polski w tym świecie. Należy mobilizować siły i zasoby do walki o pozycję Polski w świecie. Nie można robić takich rzeczy, jakie zrobiono w 2015 roku, wmawiając Polakom, że Polska jest w ruinie. To jest nieprzyzwoite i szkodliwe. Trzeba natomiast, bo to jest Polsce potrzebne, budować dumę z naszych dokonań, nie dla samozadowolenia, ale dla uzbrojenia nas wszystkich w zdolność do dalszego wysiłku. Powinno się budować dumę z naszej polskiej wielkości, którą okazaliśmy m.in. 4 czerwca – po to, by szanując własną wielkość, zachęcać świat, aby doceniał wielkość Polaków. Widzę tutaj naszych niemieckich przyjaciół. Muszę powiedzieć, że nie można przejść do porządku dziennego nad tym, że w wymiarze ogólnoswiatowym jedynym symbolem wyzwolenia naszej części Europy stało się obalenie muru berlińskiego. Pamiętam i jestem szalenie wdzięczny moim niemieckim przyjaciołom za to, że wspólnym wysiłkiem wystawiliśmy pomnik przy samym wejściu do Bundestagu¹⁷, który jest fragmentem muru ze Stoczni Gdańskiej. Jest tam tablica przypominająca związek dobrego losu polsko-niemieckiego, jakim była rola polskiej Solidarności, z losem tego muru i Lecha Wałęsy, który ten mur przeskakiwał, z losem niemieckim i z obaleniem muru berlińskiego.

Jeśli chcemy, aby świat pamiętał o naszych zasługach, musimy sami o nich pamiętać. Dlatego szczególne podziękowania kieruję do pani prezydent Gdańska, do samorządowców, że udźwignęli ciężar przypominania nam, Polakom, o naszej polskiej wielkości, ale i naszych polskich zobowiązaniach na przyszłość. Nie mogę zaakceptować tego, że nie widać zaangażowania obecnych polskich władz, pomimo listu pana prezydenta. Odnoszę wrażenie, że część środowisk, w tym różnych radykałów politycznych – ja sam do nich należałem – nie potrafi wyciągnąć wniosków z tego, co przeżyło przez ostatnie 30 lat i podchodzi do tej rocznicy jak żaba do jeża, nie uznaje, że to również wspólny sukces.

Zapewne pamiętacie państwo obchody 25 rocznicy wyborów czerwcowych, kiedy udało się nam zaprosić kilkudziesięciu przedstawicieli państw, koronowane głowy, wszyscy przyjechali do Warszawy i wysłuchali wystąpienia ówczesnego przywódcy świata zachodniego Baracka Obamy. Na oczach całego świata dziękował on Polsce i Polakom, również prezydentowi Wałęsie, za to, że stąd, z Polski wyszła iskra wolności, która zburzyła stary świat i zbudowała zupełnie nową rzeczywistość.

17.

W 2009 r. marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski i przewodniczący Bundestagu Norbert Lammert odsłanili pomnik upamiętniający NSZZ „Solidarność” w postaci fragmentu muru przywiezionego ze Stoczni Gdańskiej. Napis w języku niemieckim i polskim na mosiężnej tablicy głosi: *Dla upamiętnienia walki Solidarności o wolność i demokrację oraz wkładu Polski w ponowne zjednoczenie Niemiec i polityczną jedność Europy.*

Można to wszystko zrobić, jeżeli tylko się tego pragnie i rozumie wagę tego doświadczenia. Jeśli się rozumie, że cały sukces 30-lecia ciężkiej pracy wszystkich ekip politycznych, ale przede wszystkim pracy wszystkich Polaków, należy docenić. Choćby tylko po to, by uzbroić Polaków w przekonanie, że tylko naszą pracą i mądrością możemy dogonić europejski peleton, możemy kształtować współczesną rzeczywistość Europy i świata na miarę naszych polskich potrzeb i aspiracji, że tylko wtedy możemy myśleć o następnych krokach prowadzących nas do ścisłego jądra kierującego wielkim procesem integracji świata zachodniego.

Na koniec chcę powiedzieć, że nasze pokolenie może spokojnie myśleć o tym, co udało się osiągnąć. Z niepokojem jednak powinno zadać sobie pytanie, czy przypadkiem części z tych osiągnięć nie tracimy bądź nie utracimy. Mam na myśli bezpieczeństwo w wymiarze międzynarodowym, ale także czystość mechanizmów demokratycznych i zasad państwa prawa, a nie państwa do dyspozycji czynnika partyjno-politycznego. Dlatego jeszcze raz dziękuję miastu Gdańsk i pani prezydent, a także samorządowcom. Dziękuję za to, że udźwignęli wielkie zadanie podtrzymania dumy z 4 czerwca w skali całej Polski, a jednocześnie udźwignęli zadanie uzbrojenia Polski i Polaków w siły, energię i narzędzia polityczne na rzecz dobrej przyszłości na następne 30 lat. Dziękuję bardzo.

ROZDZIAŁ 6

1989-2019.

Debata

o polskiej
demokracji

1989-2019. Debata o polskiej demokracji

Władysław Frasyniuk [ur. 1954] – polski polityk, przedsiębiorca, członek Rady ECS. Działacz opozycyjny w czasach PRL. Brał udział w plenarnych rozmowach Okrągłego Stołu. Na początku lat 90. zasiadał w Radzie Miejskiej Wrocławia. Poseł na Sejm [1991–2001]. Przewodniczący Unii Wolności, przemianowanej później na Partię Demokratyczną [2001–2006]

Zbigniew Janas [ur. 1953] – polski polityk, przedsiębiorca. Współpracownik KOR i działacz Solidarności. Działacz podziemnej Solidarności Polsko-Czechosłowackiej [1985–1989], założyciel Solidarności Polsko-Węgierskiej [1989]. Poseł na Sejm [1989–2001]. Współpracował z Fundacją im. Stefana Batorego

Bogdan Lis [ur. 1952] – polski polityk, z wykształcenia mechanik, członek Rady ECS. Uczestniczył w wydarzeniach Grudnia '70, więziony [1971–1972]. Działacz Solidarności. Członek Komitetu Obywatelskiego, brał udział w obradach Okrągłego Stołu. Senator [1989–1991]. Radny pomorskiego sejmiku [1998–2002]. Poseł [2007–2011].

Małgorzata Niezabitowska [ur. 1948] – polska dziennikarka, autorka książek, scenariuszy i sztuki teatralnej. Reporterka „Tygodnika Solidarność”. Współtwórczyni „Przeglądu Katolickiego”. Rzeczniczka prasowa rządu Tadeusza Mazowieckiego [1989–1991]. Od lat 90. działała w Komitecie Wspierania Budowy Muzeum Historii Żydów Polskich, członkini Rady Muzeum POLIN [od 2013]

Grażyna Staniszevska [ur. 1949] – polska polityk, działaczka społeczna, z wykształcenia filolożka polska. Działaczka Solidarności. Internowana w stanie wojennym. Uczestniczka obrad przy Okrągłym Stole. Posłanka do Sejmu RP [1989–2001]. Senator [2001–2004]. Posłanka do Parlamentu Europejskiego [2004–2009]

Henryk Wujec [ur. 1940] – polski polityk, fizyk. Działacz opozycyjny, współpracownik KOR, działacz Solidarności. Członek i sekretarz Komitetu Obywatelskiego [1987–1990]. Uczestnik obrad przy Okrągłym Stole. Poseł [1989–2001]. Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi w rządzie Jerzego Buzka [1999–2000]. Doradca prezydenta RP Bronisława Komorowskiego ds. społecznych [2010–2015]

Ludwika Wujec – czytaj s. 17

moderator | **Basil Kerski** – czytaj s. 101



1.

W samo południe – plakat Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, wykorzystujący motyw z filmu *W samo południe* Freda Zinnemanna, w którym Gary Cooper w pojedynkę bronił zastraszonych i bojaźliwych mieszkańców miasteczka przed czwórką bandytów rewolwerowców. Autorem pomysłu na wykorzystanie wizerunku szeryfa w plakacie wyborczym był Tomasz Sarnecki [1966–2018]. Rewolwer szeryfa zastąpiła kartka wyborcza. Żeby nie było najmniejszych wątpliwości, nad gwiazdą widniał znaczek z napisem „Solidarność”. Plakat opatrzone hasłem: ***W samo południe 4 czerwca 1989.***



2.

Komitet Obywatelski „Solidarność” – zawiązał w 1988 r., w wyborach czerwcowych wystawił kandydatów strony solidarnościowo-opozycyjnej, zgodnie z kontraktem zawartym przy Okrągłym Stole.



3.

Olga Krzyżanowska [1929–2018] – polska lekarka, działaczka społeczna, działaczka opozycji demokratycznej w PRL, posłanka na Sejm [1989–2001], wicemarszałek Sejmu [1989–1991, 1993–1997], senatorka [2001–2005].

Basil Kerski

Czy pamiętacie państwo plakat przedstawiający Gary’ego Coopera *W samo południe*, ale bez rewolweru i z kartką wyborczą?¹.

O zabranie głosu w dzisiejszej debacie poprosiliśmy siedmioro przedstawicieli opozycji demokratycznej, a zarazem osoby, które w 1989 roku budowały polską demokrację. Oni też przez ostatnie 30 lat współtworzyli naszą rzeczywistość. Proszę was o krótką, osobistą refleksję. Duża część Polaków urodziła się już po 1989 roku. Jak im wytłumaczyć znaczenie 4 czerwca? Dlaczego data nie w pełni wolnych wyborów – wydarzenia niejednoznacznie ocenianego – powinna być świętem narodowym? Jakie jest znaczenie tej daty? Spotykamy się pod hasłem 30-lecia polskiej demokracji. Słyszy się wiele negatywnych opinii na ten temat, natomiast ja chciałbym usłyszeć, co was pozytywnie zaskoczyło i z jakim zadaniem powinniśmy dzisiaj wyjść, jakie zadania powinniśmy sami sobie postawić?

Ludwika Wujec

Przeglądałam niedawno listę członków Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP), ponad 100 osób już odeszło. Chciałabym przypomnieć symbolicznie kilka osób, które przyczyniły się do tych wielkich przemian. Bronisław Geremek przewodniczył Komitetowi Obywatelskiemu² i był pierwszym przewodniczącym OKP. Tadeusz Mazowiecki posłem nie był, ale dzięki jego negocjacjom udało się doprowadzić do Okrągłego Stołu, a potem był naszym pierwszym niekomunistycznym premierem. Jacek Kuroń, który w walce o sprawiedliwą i demokratyczną Polskę ponad dziewięć lat przesiedział w komunistycznych więzieniach, a potem był pierwszym ministrem pracy w wolnej Polsce. Dwie kobiety – Olga Krzyżanowska³, wicemarszałek Sejmu, i Zofia Kuratowska⁴, wicemarszałek Senatu. Marszałek Senatu Andrzej Stelmachowski⁵ i wybrany z drugiej strony marszałek Sejmu Mikołaj Kozakiewicz⁶, który okazał się bardzo dobrym marszałkiem. Chciałabym, abyśmy im przez chwilę podziękowali. Oddam głos moim kolegom i koleżankom.

Basil Kerski

Pani Grażyna Staniszevska, jedyna kobieta biorąca udział w obradach Okrągłego Stołu. Oczywiście kobiety brały udział w pracach komisji i podkomisji. Została pani wybrana 4 czerwca do Sejmu. Zasiadając do obrad, wyrażała pani obawy. Zastanawiała się pani, czy się uda, czy Okrągły Stół i wybory oznaczają otwarcie nowego rozdziału historii Polski. Jak pani pamięta tamte dni?

Grażyna Staniszevska

Nie wiedziałam, że to będzie nowy rozdział dla Polski. Miałam przekonanie, że to jest wyłącznie pięć minut, w których trzeba wykorzystać każdą sekundę. Nie można sobie pozwolić na luz i przeczekanie, tylko trzeba być czujnym, wrażliwym i reagować w każdej sekundzie. Pamiętam, że przez te dwa miesiące obrad Okrągłego Stołu spało się trzy, cztery godziny na dobę. Wyczuwalne było pełne napięcie, by maksymalnie wykorzystać ten moment, by dać znać ludziom poprzez transmisje telewizyjne, które wówczas odgrywały dużą rolę, że istniejemy, że warto, że Solidarność wciąż jest, podobnie jak jej idee, oraz że warto poderwać się i zrobić wspólnie coś sensownego. Byłam przekonana, że rozwiązania będą tymczasowe i potrwać dwa miesiące, może pół roku. Po wyborach też myślałam, że skończy się to obozami internowania. Istniał przecież Związek Radziecki, a rumuński dyktator Ceaușescu wzywał cały Układ Warszawski⁷, by zrobić porządek z tym *bałaganem*, który zaistniał w Polsce, bo w przeciwnym razie rozleje się on po całą naszą część Europy, miał skądinąd rację.

Chcę dzisiaj powiedzieć, że mimo braku zaufania do tamtej strony warto było usiąść do stołu i rozpocząć rozmowy. W trakcie obrad obie strony spuszczały z tonu, ale jednocześnie jedna strona starała się podporządkować sobie drugą i na odwrót. W trakcie tych dwóch miesięcy powoli zaczynała się prawdziwa rozmowa i zgoda na ustępstwa, co było niezwykle istotne. Warto było wykorzystać każdą sekundę.

Dzisiaj również nie możemy sobie pozwolić na emeryturę i powinniśmy być aktywni w każdym momencie, w każdej sekundzie. Mamy taki psi obowiązek do końca życia. Na emeryturę będą chodzić inni, my musimy do końca pilnować Polski i wartości pierwszej Solidarności, rozmawiać z tymi, których uważamy za przeciwników. Musimy troszczyć się nie tylko o własny kraj, ale także o wspólnotę, w której funkcjonujemy – Unię Europejską i sąsiadów Unii, którzy są zarazem naszymi sąsiadami.

Basil Kerski

Słusznie pani przypominała, że cały system polityczny wciąż istniał. Nie tylko RWPG⁸, ale także Układ Warszawski. To nie była szybka rewolucja, ale długa rewolucja. Twarzą tamtego rządu, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, była pani Małgorzata Niezabitowska. Pani Małgorzata regularnie oprowadza młodych ludzi po naszej wystawie stałej. Co pani mówi młodym ludziom? Dlaczego 4 czerwca jest taką ważną datą?

Małgorzata Niezabitowska

Bardzo się cieszę, że pan mnie docenia i chce, żebym w ciągu kilku minut powiedziała, co normalnie mówię przez dwie godziny. Proszę

4.

Zofia Kuratowska
[1931–1999] – polska lekarka, profesor nauk medycznych, działaczka opozycji demokratycznej w PRL, senatorka [1989–1997], wicemarszałek Senatu [1989–1991, 1993–1997], ambasador RP w Republice Południowej Afryki [1997–1999].

5.

Andrzej Stelmachowski
[1925–2009] – polski profesor nauk prawnych, nauczyciel akademicki, działacz opozycji demokratycznej w PRL, marszałek Senatu [1989–1991], minister edukacji narodowej w rządzie Jana Olszewskiego, doradca prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego ds. Polonii.

6.

Mikołaj Kozakiewicz
[1923–1998] – polski socjolog, profesor nauk humanistycznych, poseł [1985–1993], uczestnik obrad plenarnych Okrągłego Stołu, marszałek Sejmu [1989–1991].

7.

Układ Warszawski – organizacja polityczno-wojskowa zawiązana w 1955 r., w jej skład wchodził Związek Radziecki i uzależnione od niego państwa bloku wschodniego.

8.

RWPG [Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej] – organizacja gospodarczo-polityczna, powstała w 1949 r., została zdominowana przez Związek Radziecki.

9.

Odwołanie do *exposé*
Tadeusza Mazowieckiego
z 24 sierpnia 1989 r.

10.

Joseph Goebbels
(1897–1945) – niemiecki
minister propagandy
i oświecenia publicznego
w rządzie Adolfa Hitlera,
zbrodniarz wojenny.

11.

Bronisław Komorowski
(ur. 1952) – polski polityk
i historyk, działacz opozycji
demokratycznej w PRL,
wiceminister obrony
narodowej (1990–1991
i 1992–1993), poseł na Sejm
(1991–2010), minister obrony
narodowej (2000–2001),
wicemarszałek Sejmu
(2005–2007), marszałek
Sejmu (2007–2010),
prezydent RP (2010–2015).

12.

Ann Arbor – miasto w Stanach
Zjednoczonych, ok. 60 km
na zachód od Detroit, ośrodek
przemysłu samochodowego,
precyzyjnego i elektronicznego.

13.

Mowa o Lechu Wałęsie
(ur. 1943), przywódcy
rewolucji Solidarności,
współzałożycielu i pierwszym
przewodniczącym NSZZ
„Solidarność”, laureacie
Pokojowej Nagrody Nobla
(1983), pierwszym
niekomunistycznym
prezydencie RP (1990–1995).

14.

Ryszard Kapuściński
(1932–2007) – reportażysta,
publicysta, poeta i fotograf,
zwany *cesarzem reportażu*,
autor licznych książek (m.in.
Cesarz, Szachinszach, Heban),
za które otrzymał wiele nagród.

wybaczyc, ale chciałabym się zwrócić z pewnym apelem, mianowicie abyśmy analizując, co robimy, oceniając 30 lat naszej demokracji, uświadomili sobie nasz punkt wyjścia. Byśmy dostrzegali *grubą linię*⁹, którą wyznaczył Tadeusz Mazowiecki, a nie *grubą kreskę*, która zgodnie z zasadą Goebbelsa¹⁰ – *kłamstwo powtarzane tysiąc razy staje się prawdą* – weszła do kanonu polskiej nowomowy. 24 sierpnia 1989 roku Tadeusz Mazowiecki mówił, że tworzony przez niego rząd nie ponosi odpowiedzialności za hipotekę, którą dziedziczy – tak należy rozumieć *grubą linię*. Cytuję: *Przeszłość odgradzamy grubą linią. Odpowiadać będziemy jedynie za to, co zrobimy, aby wydobyć Polskę ze stanu ogromnego załamania*. Było to naprawdę ogromne załamanie. Podeprę się słowami nie naszymi, ale działacza komunistycznego, który we wrześniu 1989 roku na zebraniu partyjnym powiedział, że *gospodarka jest w śmierci klinicznej, więc wolimy, żeby Solidarność była jej grabarzem*. Myślimy naturalnie nie planowali pochówku, tylko reanimację, a nawet uzdrowienie. Kraj rzeczywiście znajdował się na skraju absolutnego kryzysu i katastrofy.

Mówię o tym, byśmy pamiętali, a zwłaszcza uczyli o tym młode pokolenie. Dzisiaj wielokrotnie odwoływano się do pamięci, ale ta pamięć jest słaba. Również dlatego tak często tu przyjeżdżam i rozmawiam z młodzieżą, bo nie uczymy jej o Solidarności, o stanie wojennym, o wartościach i nie budujemy postaw obywatelskich. Nad tym boleję. Nie uczymy nowoczesnego, otwartego patriotyzmu, a to daje, drodzy państwo, możliwości do manipulowania ludźmi. Wtedy można wmawiać, że nasz kraj do niedawna był w ruinie, a to nieprawda. Nasz kraj był w ruinie 30 lat temu i wielkim wysiłkiem nas wszystkich, całego narodu, dokonaliśmy wielkiego dzieła. Przy całym krytycyzmie – bo powinniśmy być krytyczni – bądźmy z tego dumni, o co mocno apelował Bronisław Komorowski¹¹. Dbajmy o pamięć, naukę i nowoczesny patriotyzm. W tym bardzo krótkim apelu o to właśnie występuję.

Zbigniew Janas

W 1998 roku, rok przed 10 rocznicą, byłem w Stanach Zjednoczonych, w Ann Arbor¹². Rozmawialiśmy tam o inicjatywie tamtejszego uniwersytetu, aby na 10 rocznicę 1989 roku zorganizować wielką, międzynarodową konferencję poświęconą Okrągłemu Stołowi, aby narody, które nie mogą się dogadać, które toczą wojny, mogły się dowiedzieć, jak doprowadzić do czegoś takiego, co odbyło się w Polsce. Panie prezydencie¹³, był pan wtedy w Stanach, byli też Adam Michnik i Grażyna Staniszevska. Byliście świadkami – w konferencji uczestniczyli przedstawiciele wszystkich państw, które toczyły wojny. Amerykanie chcieli pokazać, że można i chcieli się dowiedzieć, jakie warunki muszą być spełnione, żeby do takiego przełomu doszło. Oni to potrafili docenić,

a dzisiaj nie zawsze się to docenia. Wychodząc z tamtego spotkania, natrafiłem na Ryszarda Kapuścińskiego¹⁴, którego zaprosiłem na dalszą część naszych rozmów. On wówczas powiedział coś, co jest godne rozpropagowania. Powiedział mi: *Słuchaj, widziałem rewolucję i wojny. Dla mnie to była pierwsza w historii rewolucja negocjowana, bo miała wszystkie aspekty rewolucji poza jednym – nie różniliśmy się. Więc bądźmy z tego dumni i mówmy o tym młodzieży.*

Basil Kerski

Mam wrażenie, że my, Polacy, potrafimy się niekiedy zamknąć w myśleniu o sobie. Inspirowaliśmy innych, ale inni nas niekiedy wyprzedzali. Czerwiec to też Okrągły Stół w Budapeszcie, dlatego możemy mówić, że jest to święto nas wszystkich i wszystkich rewolucji w Europie Środkowej i Wschodniej. Dziękuję ci Zbyszku za twoje zaangażowanie w tym obszarze. Proszę o głos Henryka Wujca.

Henryk Wujec

Na ten sukces wszyscy ciężko pracowaliśmy, ale ja chciałbym wspomnieć dość odległy czas. 2 kwietnia 1979 roku – wtedy nie było jeszcze Solidarności – Lech Wałęsa, Bogdan Borusewicz i Anna Walentynowicz przyjechali do nas na ulicę Neseberską w Warszawie, Ludwika miała wtedy swoje urodziny, a zarazem obchodziliśmy rocznicę ślubu. Zaprośmy więc Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża¹⁵ na naszą uroczystość. Wtedy nastąpiło pierwsze spotkanie. Wałęsa był wtedy takim ostrym facetem, o coś się złościł. Kuroń mówi do mnie: *Idź tam, pogadaj z nim, bo o coś się złości.* To spotkanie zaowocowało tym, że do strajkującej Stoczni Gdańskiej rok później przyjechała delegacja intelektualistów z Mazowieckim i Geremkiem. Lechu, czy myślałeś wtedy, że 10 lat później obalimy komunę? To było nieprawdopodobne. Nasz kolega Witek Łuczywo¹⁶ zrewolucjonizował technikę drukowania, ponieważ wymyślił sitodruk¹⁷. Nikt sobie nie zdaje sprawy z tego, jaka to była rewolucja. Lech wówczas powiedział, że pewnego dnia zawisnie w naszym mieszkaniu tablica z napisem: *Tu, w tym łóżku, spał Lech Wałęsa.*

Chciałbym wspomnieć drugi moment, również z 1979 roku. Właśnie tu, pod bramą Stoczni Gdańskiej, obchodziliśmy rocznicę wydarzeń Grudnia '70¹⁸. Wtedy zebrała się grupa ludzi, którym udało się przedrzeć przez kordony SB¹⁹. Wśród nich był Lech Wałęsa, stanął on przed ludźmi i wygłosił przemówienie przedrukowane następnie w „Robotniku”²⁰. Powiedział: *Tu za rok musi stanąć pomnik tych, którzy polegli w roku 1970. Jeśli nie stanie, my za rok przyjdziemy z kamieniami i z tych kamieni sami ułożymy pomnik.* Na szczęście pomnik stanął absolutnie legalnie. Z tego składał się cały nasz wysiłek, ciężko

15.

Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża – organizacja opozycyjna w czasach PRL, powołana w 1978 r., jej członkowie m.in. walczyli o prawa robotników, wydawali pismo „Robotnik Wybrzeża”.

16.

Witold Łuczywo (ur. 1946) – polski inżynier, działacz opozycji demokratycznej w PRL, współzałożyciel pisma „Robotnik”.

17.

Sitodruk – technika druku, w której materiał syntetyczny nałożony jest na ramkę. Wykorzystywany przez opozycję w czasach PRL do druku wydawnictw niezależnych, ukazujących się w drugim obiegu wydawniczym, czyli poza cenzurą.

18.

Grudzień '70 – rewolta grudniowa w 1970 r., protesty robotników na Wybrzeżu, podczas których śmierć poniosło 45 osób [J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012, s. 33].

19.

SB [Służba Bezpieczeństwa] – organ bezpieczeństwa państwa działający w latach 1956–1990.

20.

„Robotnik” – pismo Komitetu Obrony Robotników wydawane w drugim obiegu, adresowane do środowisk robotniczych.

21.

Zofia Romaszewska
 (ur. 1940) – polska
 działaczka społeczna,
 działaczka opozycji
 demokratycznej w PRL,
 współtwórczyni Biura
 Interwencyjnego KSS „KOR”
 i Radia Solidarność,
 doradczyni prezydenta RP
 (od 2015).

22.

**Krajowa Komisja
 Porozumiewawcza**
 (później: Komisja Krajowa
 NSZZ „Solidarność”) –
 organ kierujący
 NSZZ „Solidarność”,
 działający od września
 1980 r.

23.

**Katyń – miejsce zbrodni
 popełnionej na oficerach
 Wojska Polskiego i Policji
 Państwowej przez organy
 NKWD wiosną 1940 r.**

pracowaliśmy od 1976 roku, od założenia Komitetu Obrony Robotników. Pozwólcie mi wspomnieć Zosię Romaszewską²¹, która założyła Biuro Interwencji KOR, będące wielką, ciężko pracującą grupą. Ten wysiłek doprowadził do powstania gigantycznej Solidarności. Jaki był główny postulat? To trzeba zawsze powtarzać – wolne związki zawodowe rozsądzą komunę od środka. Za to powinniśmy dostać drugiego Nobla. Janas już budował wolne związki w Ursusie, ale nie zdążył, bo wyprzedził go Wałęsa w Gdańsku. Na to komuniści nie znaleźli broni. Pomoc intelektualistów była jednak niezbędna w czasie rokowań, bo władza była gotowa podpisać wszystkie postulaty z wyjątkiem wolnych związków zawodowych.

Ostatecznie zostali zmuszeni do zaakceptowania wolnych związków przez solidarnościowy ruch w całym kraju. Tę ciężką pracę zahamował stan wojenny, ale w gruncie rzeczy Jaruzelski ten stan wojenny przegrał. Tak samo przegrają ci, którzy chcą zahamować rozwój demokracji i wprowadzają elementy peerelowskie. Chociaż mamy swoje lata, nie będziemy szczędzić wysiłku. Czujecie ten powiew wolności na tych spotkaniach, tu w Gdańsku? Gdyby on teraz się rozprzestrzenił dalej. Przyjedziemy tu na kolejne święto, jak przyjechalśmy na zjazd w 1981 roku, gdy po raz pierwszy zostałem wybrany do Komisji Krajowej²². Dziękuję.

Bogdan Lis

Dla mnie 4 czerwca był granicą między dwoma światami. Tym, który odchodził – pełnym represji – i tym nowym, o którym nie było wiadomo, jak będzie wyglądał, ale dawał nadzieję. Żeby uzmysłowić państwu, jak z mojego punktu widzenia to się przedstawiało, przywołam kilka sytuacji. W piątej klasie szkoły podstawowej pobiliem się z nauczycielem historii o Katyń²³. Oczywiście dostałem łomot, bo byłem od niego słabszy, ale było to moje pierwsze doświadczenie konfliktu ideologicznego. W 1970 roku na ulicach Gdańska po raz pierwszy spotkałem śmierć. Była ona bezosobowa, bo ludzie leżący na ulicach, którzy się nie ruszali, nie budzili takich wielkich emocji. Gorzej, gdy widzieliśmy rannych, którzy próbowali wstawać, ale nikt im nie pomagał, ponieważ wokół trwały starcia. To musiało budzić nienawiść do odpowiedzialnych za te wydarzenia. Potem była Solidarność, stan wojenny, znowu więzienia, śmierć. Nienawidziliśmy naszych przeciwników. Byliśmy bezsilni, bo trudno gołymi rękoma rzucać się na czołgi, trudno konkurować z tymi, którzy mają karabiny – myśmy przecież broni nie mieli. Naszym założeniem była walka bez przemocy oraz to, że nie prowadzimy ludzi na śmierć, bo w przeciwnym razie nikt by za nami nie poszedł, a po drugie nie mielibyśmy poparcia całego świata. Działaliśmy więc bez przemocy, ale to też powodowało, że byliśmy w pewnym sensie bezsilni, a bezsilność rodzi nienawiść. Te dwie rzeczy idą w parze. Gdy przestaliśmy być bezsilni

i otrzymaliśmy szansę, aby meblować nasz polski dom i budować naszą rzeczywistość od podstaw, to schowaliśmy głęboko tę naszą nienawiść i zaczęliśmy pracować nad budową podwalin pod nową Polskę.

Po 4 czerwca, gdy Tadeusz Mazowiecki został premierem, powiedział on, że Polska będzie inna, jeżeli będziemy tego chcieli wszyscy. Cały parlament kontraktowy tego chciał, więc wszyscy pracowali nad budową tej nowej Polski. Tworzyliśmy podwaliny pod wszystko, bo wszystko trzeba było zmienić, a budowaliśmy tę Polskę dla wszystkich – nie dla siebie. Dlatego potem, kiedy straciliśmy władzę, kiedy rządy objął nasz dawny przeciwnik, to nie próbował tego zmieniać. To było nasze wspólne dzieło. Warto pamiętać o tym szczególnie dzisiaj, gdy mamy problemy typowe dla państwa demokratycznego. Możemy je przezwyciężyć zwykłą kartką wyborczą, dziękuję.

Władysław Frasyniuk

Odpowiem na pytanie, czy coś się w moim życiu zmieniło, czy coś mnie zaskoczyło. Nic. W 1980 roku stałem na ulicach, w stanie wojennym stałem na ulicach, w 1989 roku stałem na ulicach i teraz też stoję na ulicach, krzycząc to samo: *Wolność, równość, demokracja!* Teraz dodaję: *Konstytucja*.

Szanowni państwo, 4 czerwca to niezwykle radosna data. Do nie w pełni wolnych wyborów poszli nie komuniści, nie postniewolnicy, ale wolni ludzie. Później tych wyborów było wiele, ale wolni ludzie pozostali i to jest największa wartość, jaka się wydarzyła w 1989 roku.

Co oznacza słowo *wolność*? Oznacza szacunek dla drugiego człowieka, wartości. Oznacza, że wszyscy głosujący na PiS, Platformę, Wiosnę czy Razem – my wszyscy jesteśmy wolnymi ludźmi, którzy nawzajem się szanują. To oznacza właśnie wolność i z niej powinniśmy się cieszyć, bo to jest nasz największy dorobek. A co się stało dziś, w tę ważną rocznicę? Rząd nie zajmuje się ważnym świętem dla obywateli, ten rząd obraźliwie zachowuje się wobec wolnych obywateli, bo obraźliwie zachował się wobec naszego przedstawiciela, prezydenta miasta Gdańska. Czym rząd się zajmuje? Trudnymi sprawami, rekonstrukcją rządu. Co jest najważniejsze? To czy KGHM²⁴ ma być w strefie wpływu Morawieckiego²⁵ czy Ziobry²⁶? To trudne zadanie. Mam wrażenie, że dzisiaj wartości w polityce mierzą się mniej więcej w ten sposób: trzy agencje, dwie spółki Skarbu Państwa, sześć rad nadzorczych i mogą być chrześcijańskim narodowcem lub liberalnym demokratą. To my, wolni ludzie, 4 czerwca powinniśmy wszystkim politykom przypomnieć, że dwie wartości są dla nas ważne – demokracja, bo to jest jedyny życzliwy wobec nas system, i państwo prawa, bo jest gwarantem mojej i twojej wolności. Na tym kończę. To ma być radosne święto,

24.

KGHM Polska Miedź SA – spółka strategiczna, jedna z największych polskich spółek Skarbu Państwa, jeden z czołowych producentów miedzi i srebra rafinowanego na świecie.

25.

Mateusz Morawiecki [ur. 1968] – polski menedżer, bankowiec i polityk, premier [od 2017].

26.

Zbigniew Ziobro [ur. 1970] – polski prawnik, minister sprawiedliwości i prokurator generalny (2005–2007), minister sprawiedliwości [od 2015], prokurator generalny [od 2016].



27.

Fałka – V jak *victoria*, znak zwycięstwa.

nie święto kombatantów, ale tych wszystkich ludzi, którzy szukają nadziei i pozytywnej energii. Tak jak w 1980 roku podnieśmy dwie ręce z tą samą fałką²⁷ i krzyknijmy: *My, wolni ludzie!*

ROZDZIAŁ 7

4 czerwca

1989.

Początek

nowej epoki

4 czerwca 1989. Początek nowej epoki

Leszek Balcerowicz [ur. 1947] – polski polityk i ekonomista. Wicepremier i minister finansów w rządach Tadeusza Mazowieckiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego, odpowiedzialny za przeprowadzenie w Polsce transformacji z gospodarki planowo-socjalistycznej do społecznej gospodarki rynkowej, a następnie w rządzie Jerzego Buzka [1989–1991, 1997–2000]. Przewodniczący Unii Wolności [1995–2000]. Prezes Narodowego Banku Polskiego [2001–2007]. Założyciel i przewodniczący Forum Obywatelskiego Rozwoju

Jan Krzysztof Bielecki [ur. 1951] – polski polityk i ekonomista. W Sierpniu '80 był jednym z ekspertów Solidarności. Poseł [1989–1993]. Prezes Rady Ministrów [1991]. Minister ds. kontaktów z Europejską Wspólnotą Gospodarczą [1992–1993]. Prezes Banku PKO [2003–2010]. Przewodniczący Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów za rządów Donalda Tuska [2010–2014]

Aleksander Hall [ur. 1953] – polski polityk i historyk. Działacz opozycyjny w czasach PRL. Współzałożyciel Ruchu Młodej Polski. Redagował pismo „Bratniak”. Uczestnik obrad przy Okrągłym Stole. Minister członek Rady Ministrów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Poseł na Sejm [1991–1993, 1997–2001]

Waldemar Pawlak [ur. 1959] – polski polityk. Działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego, prezes partii [1991–1997, 2005–2012]. Prezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych [od 1992]. Prezes Rady Ministrów [1992, 1993–1995]. Poseł na Sejm [1989–2015]. Wicepremier i minister gospodarki [2007–2012]

moderator | **Antoni Dudek** [ur. 1966] – polski politolog i historyk, profesor zwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zajmuje się najnowszą historią polityczną Polski oraz jej współczesnym systemem politycznym. Członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej [2010–2016]

1.

Realizację pakietu reform gospodarczo-ustrojowych rozpoczęto 1 stycznia 1990 r., proces ten trwał 111 dni. Reformy miały doprowadzić do stabilizacji makroekonomicznej (przede wszystkim do redukcji inflacji) oraz umożliwić przekształcenie gospodarki centralnie sterowanej w rynkową.

2.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) – organizacja w ramach ONZ zajmująca się kwestiami stabilizacji ekonomicznej na świecie, dostarcza pomoc finansową zadłużonym krajom członkowskim, które w zamian są zobowiązane do dokonywania reform ekonomicznych i innych działań stabilizujących.

3.

Edward Gierk (1913–2001) – polski działacz komunistyczny, I sekretarz KC PZPR (1970–1980), pozostawił po sobie dług wynoszący ok. 1 mld dol., ostatnią ratę Polska zapłaciła w październiku 2012 r.

4.

Net Present Value (NPV) – wartość bieżąca netto.

Antoni Dudek

Chciałbym zadawać pytania, które nie będą dotyczyły wyłącznie samego 4 czerwca, ale też skutków wyborów czerwcowych, ponieważ one zapoczątkowały proces destrukcji systemu komunistycznego. Rozpoczął się wówczas proces transformacji ustrojowej, niektórzy twierdzą, że trwa on do dzisiaj, a na pewno trwał w latach 90., kiedy nasi goście rządili Polską.

Pierwsze pytanie pragnę skierować do prof. Leszka Balcerowicza. Jak pan widzi rolę Stanów Zjednoczonych w przemianach, które zaszły w 1989 roku i w latach następnych?

Leszek Balcerowicz

4 czerwca byłem jednym z szeregowych Polaków, którzy głosowali i czuli, że następuje coś przełomowego. Nie wyobrażałem sobie tego, że dwa miesiące później będę członkiem rządu Tadeusza Mazowieckiego. Tyle tytułem wyjaśnienia.

Przechodząc do samego pytania, chciałbym stwierdzić, że rola Stanów Zjednoczonych była istotna w zakresie przyczynienia się do Okrągłego Stołu, jak i później. W czym? No nie w tym, że próbowali nam narzucić ustrój wolnorynkowy, bo przed nami nie było nikogo, kto przechodził od zrujnowanej gospodarki do wolnego rynku. Nie było wzorców. Rola Stanów polegała też na życzliwości wobec kierunku, który został w Polsce autonomicznie wybrany i odpowiadał akurat wyobrażeniom ówczesnie rządzących Amerykanów. Zmierzano do wolnorynkowej gospodarki opartej na rządach prawa i do struktur Zachodu. Wyprzedzam nieco, bo to nie zdarzyło się 4 czerwca, ale nieco później¹. Pierwszy program udało się naszkicować w trzy tygodnie po powstaniu rządu Mazowieckiego, jeszcze przed wizytą w Waszyngtonie na posiedzeniu stu kilkudziesięciu krajów członkowskich Międzynarodowego Funduszu Walutowego². Rozpisaliśmy trzy kolumny: co zrobimy, czego oczekujemy w różnych zakresach i jakie jest nasze główne oczekiwanie – redukcja długu. Przypomnę, że tak powszechnie kochany Gierek³ zostawił gigantyczne długi. My, w odróżnieniu od Węgier, nie tylko rozpoczęliśmy radykalne reformy, ale również zaczęliśmy się ubiegać o redukcję długu, co ostatecznie się udało. Mogę powiedzieć, że bez wsparcia prezydenta Busha seniora bardzo trudno byłoby to osiągnąć. Przypomnę, że wiosną 1991 roku zadłużenie obniżono o 50 proc. w kategorii Net Present Value⁴. Myślę, że było to maksimum tego, co można było uzyskać. Zostało to poprzedzone wieloma rozmowami na poziomie technicznym z sekretarzem skarbu i jego zastępcami. Czynnikiem, który przyspieszył dochodzenie do tego, była wizyta Lecha Wałęsy w Waszyngtonie. Amerykanie obawiali się, że Lech Wałęsa w swoim stylu bardzo mocno postawi sprawę redukcji

długu. Przyjechali i starali się tę redukcję uzgodnić na poziomie technicznym. My uznaliśmy, że te 50 proc. to maksimum tego, co możemy uzyskać. Wałęsa otrzymał wtedy prezent i to nie polski⁵.

Antoni Dudek

Dopytam jeszcze, bo to zawsze wywołuje największe emocje. W jakim zakresie Polska miała pole manewru w rozmowach z MFV?

Leszek Balcerowicz

O dyktacie mówią ci, którzy twierdzą, że lepsza jest rosnąca inflacja, a nie niższa, kiepscy politycy obarczają czynnik zewnętrzny winą za to, co i tak należy zrobić – przestać drukować tak szybko pieniądze. Nigdy nie posługiwałem się tym argumentem, bo uważałem, że jest kłamliwy. Ponadto, jak powiedziałem, wszystkie zmiany ustrojowe – te najważniejsze, bo dotyczące prywatyzacji, odbudowy niezależnego banku centralnego, nadzoru – były robione u nas, bo nikt przed nami nie przeprowadził procesu przechodzenia z socjalizmu do kapitalizmu. Tego jeszcze nie było. Chiny poszły inną drogą, to nie jest porównywalny przypadek. Zapytam: gdzie Amerykanie mieli ekspertyzę, jeżeli chodzi o stabilizowanie gospodarki? To byli prawdziwi fachowcy, a nie przypominam sobie, by zaistniały między nami jakieś spory. Musieliśmy wyjść z gigantycznej inflacji. Metoda tkwiła w sposobie – zdecydowanie wolniejszym drukowaniu pieniędzy. Oprócz tego zgodziliśmy się na włączenie do naszego programu dwóch stabilizatorów, czyli aby ludzie nie obawiali się, że ceny będą rosły tak szybko jak w przeszłości, i żeby nie wydawali pieniędzy zbyt szybko, aby nie napędzać inflacji. Jednym z takich stabilizatorów był kurs złotego do dolara, ustawiony na poziomie 9,5 tys. zł. Oczywiście na początku nie wiedzieliśmy – nikt nie był w stanie powiedzieć – na jakim poziomie powinien być ustawiony, no bo jak. Referendum nie można było zrobić. Ostatecznie ten poziom ustaliliśmy z szefostwem Narodowego Banku Polskiego. Utrzymał się on zdecydowanie dłużej, niż ktokolwiek z nas to przewidywał. I to się przyczyniło do stabilizacji.

Antoni Dudek

Zwracam się z pytaniem do premiera Bieleckiego o stosunek Europy Zachodniej do zmian w Polsce. Mam tu przede wszystkim na myśli Niemcy. Przypomnę, pan premier podpisał z kanclerzem Helmutem Kohlem układ polsko-niemiecki o przyjaznej współpracy⁶, który do dziś jest podstawą naszych wzajemnych relacji.

Jan Krzysztof Bielecki

Mieliśmy 1989 rok. PZPR mniej więcej wiedziała, co powinno zostać zrobione, nie miała jednak żadnej siły politycznej, więc postawiono

5.

Prezentem miało być umorzenie Polsce długu przez USA

6.

Chodzi o polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie z 1991 r., który był jednym z warunków zjednoczenia Niemiec.

7.

Richard von Weizsäcker
[1920–2015] – niemiecki
polityk, burmistrz Berlina
Zachodniego [1981–1984],
prezydent Republiki
Federalnej Niemiec
[1984–1994].

8.

Rita Süßmuth [ur. 1937] –
niemiecka polityk, pedagog
i nauczyciel akademicki,
minister zdrowia
[1985–1988],
przewodnicząca Bundestagu
[1988–1998].

9.

Program Wyborczy
Komitetu Obywatelskiego
„Solidarność” [online],
[http://bc.wbp.lublin.pl/
dlibra/docmetadata?id=1170&from=pubstats](http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/docmetadata?id=1170&from=pubstats)
[dostęp: 2.03.2020].

pytanie, czy będzie zgoda na reformy przy dużych kosztach społecznych oraz czy Solidarność wygasi protesty, które zapewne wybuchną na skutek reform gospodarczych. Pojechaliśmy z Wałęsą do Niemiec, miała to być wizyta związkowa, ale potem, w trakcie tej wizyty, podnieśliśmy jej rangę przez kanclerza Kohla i prezydenta von Weizsäckera⁷, Bank Centralny i szefową parlamentu Ritę Süßmuth⁸. Wszyscy patrzyli na nas jak na ludzi, którzy przyjechali pożyczać pieniądze. Czyli gra stara płyta, bo PZPR pożyczyła od Niemiec 24 mld dolarów, nim zbankrutowała w 1981 roku. Gdy wspomnieliśmy o współpracy, inwestycjach, to oni na to odpowiedzieli: *Tak, tak, ale pewnie chodzi wam o pieniądze*. Polska była wtedy niewypłacalnym krajem, absolutnym, czystym bankrutem, który nie obsługiwał swojego zadłużenia już od ośmiu lat, złotówka była niewymienialna – jak tu można mówić o rachunku ekonomicznym. Gdy tak rozmawialiśmy, oni w pewnym momencie zaczęli kiwać głowami, że można wystartować.

Chciałbym przypomnieć, jaki był program Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” 4 czerwca 1989 roku⁹. Przeczytałem państwu najważniejsze zdanie z drugiej części programu, zatytułowanej *Gospodarka: W ciągu czterech lat kadencji nowego Sejmu nie nastąpi, bo nastąpić nie może, żaden cud gospodarczy. Ale usamodzielnienie różnorodnych przedsiębiorstw pozwoli zmniejszyć marnotrawstwo, ograniczyć deficytową, a teraz szkodliwą produkcję*. W związku z tym my, Obywatelski Klub Parlamentarny, będziemy troszkę zmieniali, obserwowali i kontrolowali tę gospodarkę. Nie idziemy po władzę. Mamy wyliczone, że 35 proc. w Sejmie daje tę kontrolną i blokującą grupę, że w przypadku rządów PZPR wspólnie z kolegami z Senatu będziemy mogli poszczególne decyzje blokować, a PZPR będzie musiała się z tym liczyć. Jesteśmy siłą kontrolującą, a więc jesteśmy jak najdalej od władzy, jednocześnie kontrolowani przez starszych kolegów, bo przecież byliśmy frakcją młodszych 30-latków w parlamencie.

Do rozwalenia starego porządku najbardziej przyczyniliśmy się, panie profesorze, gdy klub Solidarności ochoczo poparł indeksację proponowaną przez starą ekipę. Tak więc dzięki naszym głosom mieliśmy wreszcie hiperinflację w Polsce, bo skoro ceny rosną – mówiąc krótko – o 40 proc., to i płace rosną o 40 proc., miesięcznie, nie przez 10 lat. Solidarność zagłosowała za indeksacją i w ten sposób świat zachodni się dowiedział, że dochodzimy do 50-procentowego wzrostu cen w listopadzie 1989 roku. Wysyłaliśmy na Zachód bardzo dobre sygnały, że potrafimy być jeszcze gorsi niż ci, którzy rządzą od lat. Czy to jest jasne?

Antoni Dudek

Tak, dla mnie to jest jasne.

Jan Krzysztof Bielecki

Wynajęliśmy go¹⁰, żeby wykonywał program Solidarności, a on teraz chce się z nim zapoznać.

Leszek Balcerowicz

Ale ja go jeszcze do tej pory nie przeczytałem!

Jan Krzysztof Bielecki

Cała ta historia związana z 1989 rokiem jest dowodem na niepolskie postępowanie – nie stawiamy sprawy tak, że bierzemy wszystko albo nic. Wyszło z tego cwaniactwo polegające na tym, że wzięliśmy kawalek, a potem braliśmy więcej i więcej, a w pewnym momencie chwyciliśmy całość. Tamci chcieli nas ograć, a wyszło, że my ich ograliśmy. W programie mieliśmy jeszcze kilka fajnych rzeczy, które sobie wypisałem: poprawa gospodarki przez demokratyzację. No to jest w porządku, tylko Jeffrey Sachs¹¹ – dokładnie 6 czerwca przyjechał do Polski wraz z Davidem Liptonem – zapytał się Geremka i Kuronia: *Panowie, jak wy chcecie osiągnąć te swoje cele i poprawić gospodarkę dzięki demokracji, skoro jesteście bankrutem i musicie iść po władzę?* No więc ci dwaj powiedzieli do niego: *apage, Satanas!*¹² i kategorycznie stwierdzili, że nie ma takiego wariantu. Sachs dotarł więc do Adama Michnika, który go wysłuchał i napisał znany tekst *Wasz prezydent, nasz premier*¹³, bo dla tego pokolenia sięgnięcie po władzę dzięki układom politycznym i sięgnięcie po władzę dzięki kompromisom z PZPR wydawało się czymś poza wyobrażeniem. I teraz, panie profesorze, ostatnia kwestia. Chciałem powiedzieć, że na Europejski Kongres Finansowy¹⁴ nagraliśmy krótki film, w którym udało się pozbiierać wszystkie te wypowiedzi i pokazać, jak to było w 1989 roku.

Antoni Dudek

Obiecuję, że będzie jeszcze druga tura. Teraz pora na pana prof. Aleksandra Halla. Jak wraz z Tadeuszem Mazowieckim próbowaliście budować relacje z tym najtrudniejszym, wprawdzie gasnącym, jednak wciąż najbardziej niebezpiecznym sąsiadem, czyli Związkiem Sowieckim?

Aleksander Hall

Zanim dojdziemy do Mazowieckiego, to musimy jeszcze ocenić sytuację w drugiej połowie lat 80. w Związku Radzieckim. Myślę, że polska i zachodnia opinia publiczna dzieliła się na tych, którzy uważali, że zmiany w ZSRR są jedynie kosmetyczne lub przybraniem jakiegoś kostiumu dla zmylenia Zachodu przez bardzo sprytnego Gorbaczowa, pragnącego zachować istotę systemu, ale trochę zmieniającego dekorację. Druga część opinii publicznej – sądzę, że mniejszość –

10.

Chodzi o Leszka Balcerowicza.

11.

Jeffrey Sachs (ur. 1954) – amerykański ekonomista, zasłynął jako ekonomiczny doradca rządów w Ameryce Łacińskiej, Europie Wschodniej, krajach byłego ZSRR, Azji i Afryce. W 1989 r. wraz z Davidem Liptonem, doradcą Solidarności, przygotował wstępny projekt planu Balcerowicza, transformacji gospodarczej w Polsce.

12.

Apage, Satanas! (łac.) – idź precz, szatanie!, zwrot oznaczający kategoryczną odmowę wobec jakiegś kuszącej propozycji.

13.

„Gazeta Wyborcza” nr 40, wydanie z dnia 3.07.1989, s. 1.

14.

Europejski Kongres Finansowy – niezależny think tank koncentrujący się na tematyce gospodarczo-finansowej.

15.

Leonid Breżniew
(1906–1982) – radziecki polityk, działacz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego (1960–1964, 1977–1982), sekretarz generalny KC KPZR (1964–1982).

16.

Konstantin Czernienko
(1911–1985) – sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (1984–1985), przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR (1984–1985).

17.

Margaret Thatcher
(1925–2013) – brytyjska polityk, chemiczka, prawniczka, premier Wielkiej Brytanii (1979–1990).

18.

François Mitterrand
(1916–1996) – francuski polityk, prezydent Francji (1981–1995).

19.

Jacek Żakowski (ur. 1957) – dziennikarz, wykładowca akademicki związany m.in. z „Gazetą Wyborczą”, „Polityką”, Radiem Tok FM.

20.

Z grubsza normalny kraj, rozmowę z Tadeuszem Mazowieckim przeprowadził Jacek Żakowski, „Polityka” 2008, nr 23.

21.

Jacek Ambroziak (ur. 1941) – polski prawnik, polityk, poseł (1989–1991), minister – szef Urzędu Rady Ministrów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego (1989–1991).

uważnie obserwując Związek Radziecki, dostrzegając (może jeszcze nie w 1985 roku, gdy do władzy dochodził Gorbaczow, ale już w 1986 i 1987), że zaczęły się procesy do tej pory niespotykane. Nie było jasne, do czego one doprowadzą, ale stworzyły pewną przestrzeń znacznie większego manewru dla polskich władz i opozycji. Nie sposób sobie wyobrazić 4 czerwca 1989 roku, kiedy na czele Związku Radzieckiego stoi Breżniew¹⁵ lub Czernienko¹⁶. Byłoby to po prostu niemożliwe. Myślę, że dostrzegł to także gen. Jaruzelski, który był w mojej opinii wzorowym uczniem, z wielką uwagą i znajomością przyglądał się temu, co się dzieje w Związku Radzieckim. W pewnym momencie stał się zresztą ulubieńcem Gorbaczowa pośród wszystkich przywódców państw bloku radzieckiego. Sądzę, że to są te elementy, które pozwoliły na Okrągły Stół i, jak mi się wydaje, w zamiarze władzy – głęboką reformę systemu, ale nie na zmianę systemu i oddanie władzy.

Myślę, że Tadeusz Mazowiecki, zostając premierem, nie przewidywał takiej dynamiki rozpadu Związku Radzieckiego. Nie sposób go za to winić, bo nie przewidywali tego ani Helmut Kohl, ani Margaret Thatcher¹⁷, ani François Mitterrand¹⁸, ani prezydent Bush, wielki przyjaciel Polski, który jeszcze w czasie wizyty w 1991 roku w Kijowie zachęcał Ukraińców, by pozostali w Związku Radzieckim. Mazowiecki w wywiadzie dla „Polityki” chyba w 2009 roku na pytanie Żakowskiego¹⁹ o to, co by się wydarzyło, gdyby Polska pozostała sama, odpowiedział, że status Finlandii to byłoby maksimum, co moglibyśmy osiągnąć²⁰. Musiał nastąpić proces rozpadu bloku wschodniego i na szczęście nastąpił, a za Polską poszły inne państwa. Jako drugie – NRD, co trudno było przewidzieć wiosną 1989 roku.

Tadeusz Mazowiecki wierzył, że liberalny Gorbaczow stwarza warunki do zmiany relacji między Polską a Związkiem Radzieckim na stosunki nie natury ideologicznej, ale budowanej na pewnym interesie państwowym. Jednocześnie nasz premier robił wszystko, by, zachowując dobre relacje ze Związkiem Radzieckim, maksymalnie budować relacje z Zachodem, ze wspólnotami europejskimi i głównymi graczami politycznymi na Zachodzie. Oczywiście w 1989 roku nie stawiano jeszcze kwestii wyjścia Polski z Układu Warszawskiego, bo to nie mieściło się w ówczesnych realiach. Pamiętam szampański nastrój premiera po pierwszej bezpośredniej rozmowie z Gorbaczowem w Moskwie. Rzadko mu się to zdarzało, bo nie był on typem wesołka. Świadkiem tej rozmowy, który czynił zapiski, był ówczesny minister Jacek Ambroziak²¹, siedzi dziś tutaj na sali, szef Urzędu Rady Ministrów. Gorbaczow kończył tę rozmowę tak: *Może się pan zdziwi, ale życzę panu i Polsce pod pana rządami powodzenia*.

Bywa czasami formułowany pewien zarzut, że rząd Mazowieckiego nie docenił i nie wsparł dostatecznie, zwłaszcza w początkowej

fazie, aspiracji ukraińskich i litewskich ruchów wolnościowych, które się wówczas rozpoczynały i przyczyniły się do rozsadzenia Związku Radzieckiego. Powiedziałbym tak: rzeczywiście Tadeusz Mazowiecki w tej dziedzinie postępował ostrożnie, okazywał sympatię, ale uważał, że nie należało do zadań polskiej polityki stawianie na czele rewolucji wyzwoleniczej narodów Związku Radzieckiego w momencie zmiany zasadniczego ustroju gospodarczego w Polsce i *de facto* ustroju politycznego. I myślę, że miał rację.

Antoni Dudek

Czwarty z naszych mówców jest z nieco innej rodziny politycznej niż pozostali, związani z szeroko rozumianą Solidarnością. Pan premier Waldemar Pawlak karierę zrobił w Polskim Stronnictwie Ludowym²². Mówimy tu dzisiaj o latach 1989–1993, okresie czterech rządów nazywanych solidarnościowymi czy postsolidarnościowymi. Pierwszy rząd Mazowieckiego miał w swoich szeregach ministrów z ZSL, a potem z PSL. Rząd Jana Olszewskiego²³ powstał tylko dlatego, że poparło go PSL, o czym się dzisiaj nie mówi. Nawiasem mówiąc, była to chyba osobista decyzja premiera Pawlaka albo przynajmniej odegrał w tym istotną rolę. W związku z tym mam pytanie: Czy poczuwał się pan premier oraz pańskie środowisko do zmian, jakie się wówczas dokonywały dzięki rządowi solidarnościowym? I druga część pytania: Na ile trudno było kontynuować tę politykę, jak już został pan premierem koalicji SLD–PSL²⁴? Jak się patrzy z pewnej odległości czasowej, to wprawdzie widać pewne zmiany, ale jest znacznie więcej kontynuacji, zwłaszcza w polityce zagranicznej. Proszę bardzo, panie premierze.

Waldemar Pawlak

Jedno zdanie nawiązujące do uwarunkowań międzynarodowych. Przełom lat 80. i 90. był czasem sprzyjającej geopolityki, bo Związek Radziecki się rozpadał, Niemcy się łączyły, a w Stanach Zjednoczonych był bardzo stateczny i solidny prezydent Bush. To tworzyło warunki do przeprowadzenia pokojowej transformacji i niewątpliwie wybory 4 czerwca tę transformację zapoczątkowały. Kilka miesięcy później zmieniły się realia, o czym wspominał prof. Dudek. Po kryzysie spowodowanym powołaniem rządu Czesława Kiszczaka²⁵ powstała koalicja zainicjowana przez Solidarność i Lecha Wałęsę. Jego reprezentantem organizacyjnym był wówczas Jarosław Kaczyński, który się kontaktował ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym²⁶. Myślę, że była to nie do końca wykorzystana szansa, bo elity solidarnościowe trochę bardziej ulegały urokowi elit PZPR niż szansie budowania rządu z poparciem aktywnych robotników, gospodarzy – prywatnych właścicieli ziem na wsi i przedsiębiorców –

22.

Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) – polska partia polityczna powstała w 1990 r., wywodząca się z komunistycznej partii Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

23.

Jan Olszewski (1930–2019) – polski polityk, adwokat i publicysta, działacz opozycji demokratycznej i obrońca w procesach politycznych w okresie PRL, poseł na Sejm [1991–1993 i 1997–2005], członek Trybunału Stanu [1989–1991 i 2005–2006], prezes Rady Ministrów [1991–1992].

24.

Chodzi o koalicję SLD–PSL rządzącą w Polsce w latach 1993–1997.

25.

Czesław Kiszczak (1925–2015) – polski wojskowy i polityk, generał broni Sił Zbrojnych PRL, szef Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (1973–1979), szef Wojskowej Służby Wewnętrznej [1979–1981], działacz komunistyczny, minister spraw wewnętrznych [1981–1990], członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, współodpowiedzialny za przygotowanie i wprowadzenie stanu wojennego w 1981 r., prezes Rady Ministrów [1989], poseł na Sejm PRL [1985–1989], wicepremier [1989–1990].

26.

Stronnictwo Demokratyczne (SD) – partia polityczna założona w 1939 r., w czasach PRL podporządkowana komunistom.

27.

Unia Demokratyczna (UD) [1990–1994] – partia polityczna o charakterze centrowym założona z inicjatywy Tadeusza Mazowieckiego.

28.

Chodzi o Kongres Liberalno-Demokratyczny (KLD) [1990–1994] – partia o charakterze liberalnym, po połączeniu z Unią Demokratyczną współtworzyła Unię Wolności (UW).

29.

Popiwek – podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń.

30.

Andrzej Zawiaślak [1937–2015] – polski polityk i nauczyciel akademicki, profesor nauk o organizacji i zarządzaniu, poseł na Sejm [1989–1991], w 1991 r. minister przemysłu, a następnie minister przemysłu i handlu.

31.

29 marca 1994 r. Rada Ministrów Rzeczypospolitej upoważniła premiera Waldemara Pawlaka do złożenia wniosku w sprawie akcesji Rzeczypospolitej do Unii Europejskiej. Dokument ten, podpisany przez prezesa Rady Ministrów, został przekazany 8 kwietnia 1994 r. Radzie Unii Europejskiej w Atenach, reprezentowanej przez grecką prezydencję.

dzisiaj można powiedzieć: mikroprzedsiębiorców, których reprezentowało SD. Na tej bazie można było zbudować nieco inny program. Żartobliwie odniosę się do programu Solidarności, który pokazywał nam premier Bielecki, a premier Balcerowicz powiedział, że dopiero teraz ten program przeczytał. Chyba zrozumiałem, skąd się wzięły te błędy i wypaczenia. Może poszlibyśmy inną trajektorią, gdyby przeprowadzono głębszą dyskusję o społecznych aspektach przemian, bo to one spowodowały największe przesilenie.

Następnie próba przeprowadzona w 1992 roku była oparta na tej właśnie koncepcji, bo my rozmawialiśmy z Unią Demokratyczną²⁷ i Kongresem Liberalnym²⁸, aby budować na tych aktywnych środowiskach i odwoływać się do środowisk, które tworzą wartość dodaną. Wydaje mi się, że warto przywołać ciekawe i mocne spostrzeżenia dotyczące bazy społecznej tych przemian. Otóż uświadomiłem sobie to dopiero na spotkaniu z kolegami na Ukrainie. Profesor tamtejszego uniwersytetu ekonomicznego mówił, że na początku przemian przyjechali Amerykanie i zadali pytanie o to, ile osób rozumie gospodarkę rynkową. On pomyślał i odpowiedział, że może jakieś 10 tysięcy. W Polsce było to 10 milionów! To byli ludzie, którzy prowadzili swoje gospodarstwa, swoje małe przedsiębiorstwa, a więc rozumieli subtelność różnicy między przychodem a dochodem.

Myślę, że napięcia, jakie pojawiły się na początku lat 90., widoczne w fali protestów, strajków związanych z podatkiem takim jak popiwek²⁹, który dopiero w połowie dekady znosiliśmy, wywołane były tym, że koszty społeczne były stosunkowo duże. Pamiętam rozmowę z Andrzejem Zawiaślakiem³⁰, który jako minister przemysłu, a następnie jako profesor analizował te procesy i podkreślał potrzebę zachowania większej równowagi między przemianami ekonomicznymi a społecznymi. Taka też była intencja rządu, który powstał w 1993 roku w koalicji PSL i SLD, aby kontynuując pozytywne przemiany gospodarcze i zachowując pozytywne procesy, jak prywatyzacja, skorygować to w obszarze społecznym oraz kontynuować pozytywne działania w zakresie polityki międzynarodowej. Tak się składa, że w 1994 roku miałem zaszczyt podpisać członkostwo w Unii Europejskiej³¹. Z takich zabawnych epizodów mogę wspomnieć, że podpisywałem też członkostwo Polski w Europejskiej Agencji Kosmicznej³², a zostało ono sfinalizowane dopiero po 18 latach. W 2012 roku, kiedy byłem ministrem gospodarki, mogłem świętować uczestnictwo Polski w tym projekcie. Duże znaczenie w przemianach miała umiejętność poważnego traktowania się, w jakiejś mierze kontynuacji, a w jakiejś mierze korekt i zmian. Potrafiliśmy jednak ze sobą rozmawiać, nie było takiego pęknięcia, jakie jest obecnie. Nawet to święto jest przepołowione i wydaje mi się, że kiedy mówimy o Okrągłym Stole, to w tamtym czasie

rozmowa była możliwa, a dziś byłaby bardzo trudna. To chyba zobowiązanie dla wielu środowisk, by podejmować próbę budowania poważnej polityki.

Antoni Dudek

Widać, że premier Pawlak jest z innej rodziny politycznej, bo jego wystąpienie wywołało chęć repliki dwóch naszych uczestników. Jako pierwszy – premier Bielecki, a później premier Balcerowicz.

Jan Krzysztof Bielecki

Panie profesorze, dlaczego Leszek Balcerowicz nie mógł realizować tego programu? Bo ten program niósł w sobie wiele eksperymentalnych myśli, które w kontekście dzisiejszej wiedzy gospodarczej nie mieszczą się w głowie. Program zakładał skuteczną walkę z inflacją poprzez skuteczną kontrolę podatkową, nad którą miał czuwać Sejm. Gdyby traktować równowagę ekonomiczną i inflację jako urządzenie do mierzenia temperatury w równowadze wewnętrznej, to można byłoby starać się o małego Nobla. Chciałbym poza tym podkreślić, że ten nowy ład, który chcieliśmy wprowadzić, był związany z gospodarką rynkową. Trzeba jednak pamiętać, że na tym rynku możemy tworzyć tylko pewne podstawy prywatyzacji, czyli nawet chłopom nie chcielibyśmy za bardzo sprzedawać ziemi, lub rzeczywistego społecznienia. Ten program wcale nie zakładał prywatnej własności jako materialnej rękojmi wolności, tylko mówił: trochę społecznimy, trochę damy w dzierżawę, troszeczkę lepiej będziemy kontrolować i samo się zrobi. Więc to dobrze brzmi, ale jest nierealne – to po pierwsze. Po drugie, tu już gorsza sprawa, chodzi o rozumienie rolnictwa. U nas 99 proc. rolników uprawiało gospodarkę naturalną, a istotą rynku czy kapitalizmu jest gospodarka towarowa, czyli produkowanie nadwyżkowe i sprzedaż na rynku, dopiero wtedy to podlega prawu popytu i podaży.

Waldemar Pawlak

Ja premierowi Bieleckiemu powiem: *Krzysiu, ja się nie będę wypowiadał o bankach, a ty się nie wypowiadaj o rolnictwie.*

Jan Krzysztof Bielecki

Ja umiem liczyć. To nie jest kwestia znawstwa, ale tego, czy umiesz, czy nie umiesz liczyć.

Antoni Dudek

Teraz głos zabierze prof. Balcerowicz i, zdaje się, rozwinie tę krytykę.

Przez kolejne lata Polska musiała dostosować do unijnego m.in. swój system prawny i zmodernizować sposób funkcjonowania różnych instytucji publicznych. 7 i 8 czerwca 2003 r. odbyło się ogólnonarodowe referendum, w którym obywatele potwierdzili ostatecznie, że chcą być częścią zjednoczonej Europy.



32.
Europejska Agencja Kosmiczna – międzynarodowa organizacja powołana w 1975 r. w celu eksploatacji i wykorzystania przestrzeni kosmicznej, zrzesza państwa europejskie.

Leszek Balcerowicz

Premier Pawlak wykorzystał moją żartobliwą wypowiedź, że nie czytałem tego programu, żeby z tego wysnuć daleko idący wniosek, że gdybym czytał, to byłoby lepiej. Gratuluję dedukcji. Z faktu, że być może tego nie czytałem, nie wynika, że niczego nie czytałem. Tak się złożyło, że miałem hobby, które okazało się użyteczne w końcu lat 80. Interesowały mnie głębokie przemiany ustrojowe w kierunku wolności gospodarczej i dzięki temu zorganizowałem zespół. Dzięki temu jakieś podstawowe zadanie zostało wykonane. A drugi punkt – tu mówię do pana poważnie – czy pan potrafi wskazać kraj, który wychodził z socjalizmu, miał podobne, a czasem lepsze warunki niż Polska, poszedł z daleko bardziej stopniowym programem i uzyskał lepsze wyniki? Niech pan wskaże taki kraj.

Waldemar Pawlak

Proszę państwa, wystarczy popatrzeć na nasz region, ponieważ Europa Środkowo-Wschodnia była takim tygłem laboratoryjnym, gdzie realizowano bardzo różnorodne schematy, także w prywatyzacji w różnych krajach. Gdy patrzymy na nasze państwa, to możemy powiedzieć, że Polska, Czechy i Słowacja nie są specjalnie różne. Jestem inżynierem od samochodów, więc podziwiam Czechów za to, że zachowali Skodę i swój przemysł w mocniejszym stanie. Sprywatyzowaliśmy nasz przemysł w międzynarodowym systemie koncernów i straciliśmy swoją markę.

Leszek Balcerowicz

Proszę pana, ja jestem inżynierem od gospodarki i chcę panu powiedzieć, że trzeba wiedzieć, za pomocą jakich mierników bada się różnice. Otóż bada się je za pomocą skumulowanego wzrostu gospodarki, dzięki któremu ludzie żyją lepiej. Niech pan mi pokaże kraj w naszym regionie, który uzyskał większy przyrost niż Polska. Czechy – daleko mniejszy, Węgry – daleko mniejszy. I, na miłość boską, nie mówię tego, bo pan premier Pawlak mnie szczególnie irytuje. Proszę państwa, mnie irytuje to, że Polska opinia publiczna jest bombardowana fałszywymi informacjami.

Antoni Dudek

Czy pan premier Pawlak chce się do tego odnieść? Bo ja mam wrażenie, że ścierają się tutaj dwie koncepcje gospodarcze.

Leszek Balcerowicz

Liczy się to, czy się mówi prawdę, czy dezinformację.

Jan Krzysztof Bielecki

Chodzi o to, że mamy różny moment startu. Więc mówiąc prostym językiem, wtedy istnieje Czechosłowacja – to jest taki volkswagen na warunki europejskie. A my – najwyżej polonez. I prawda jest taka, że gdy Waldemar Pawlak został premierem, to jeździł polonezem, bo to tak ładnie wyglądało, a poza miastem jeździł mercedesem.

Antoni Dudek

Panie premierze, niech pan powie, czy to prawda, bo to stale wraca.

Jan Krzysztof Bielecki

Prawda, ja przecież mówię tylko prawdę.

Waldemar Pawlak

Podchodząc tak na serio do tej kwestii, to przyznajmy, że transformacja w Polsce, z której jesteśmy tak bardzo dumni, nie jest wyłącznie owocem liberalnej przemiany z początku lat 90., tylko sumą różnych spojrzeń na prowadzoną politykę gospodarczą i społeczną. Jeżeli więc środowisko prof. Balcerowicza czuje się sfrustrowane w obecnej naszej rzeczywistości, to też jest to pokłosie faktu, że napięcia społeczne, które narosły, doprowadziły do widocznej dzisiaj erupcji. To nie jest tylko owoc sprytu, ale moment stanu społecznych emocji, który sprawił, że w trosce wspólnie się zastanawiamy, jak budować przyszłość i jak ją prowadzić po lepszym torze, niż ona dzisiaj idzie. Powiedziałbym tak: nie przekomarzajmy się o to, kto z nas ma 100 czy 120 procent racji, tylko przyjmijmy, że każdy swoim wysiłkiem i na swoją miarę dołożył spory dorobek do tego, że dzisiaj Polska jest w tak dobrym położeniu. Ostatnio miałem okazję porównywać naszą sytuację z sytuacją Ukrainy. Oni przeżywają straszną frustrację spowodowaną wyglądem obu rzeczywistości, w jakich żyją nasze państwa. Ja jestem dumny z naszego dorobku, ale złożyło się na to wiele rządów i wiele koncepcji, które dały określoną wypadkową.

Antoni Dudek

Wejdę w słowo premierowi Pawlakowi, bo to jest dobry moment na uruchomienie drugiej rundy pytań. Chciałbym teraz oddać głos Aleksandrowi Hallowi, bo on czekał najdłużej. Zadam takie samo pytanie wszystkim panom. Jestem ciekaw, na ile odpowiedzi będą się różniły, a na ile będą podobne.

Wszyscy, jak tu siedzimy na tym podium, a podejrzewam, że i większość z państwa, jesteśmy przekonani, że było to udane 30-lecie, że bilans III Rzeczypospolitej jest jednoznacznie pozytywny. Chciałbym jednak panów zapytać o największe zaniechanie: Jakie waszym

zdaniem było największe zaniechanie minionego 30-lecia? Najlepiej powiedzcie o takim, które dotyczyło okresu, gdy mieliście wpływ na politykę, bo przecież najłatwiej jest obarczać innych. Chciałbym, abyście panowie spojrzeli we własną przeszłość jako przywódcy Polski w różnych okresach.

Aleksander Hall

Rzeczywiście pytanie jest trudne, bo identyfikuję się z rządem Tadeusza Mazowieckiego i uważam, że w tych trudnych warunkach udało się zrobić bardzo wiele. Właściwie w tym okresie stworzono nieodwracalne fakty. Kiedy odchodziliśmy jako rząd, miałem poczucie, że wolność w Polsce jest niezagrożona i ustrój demokratyczny jest również niezagrożony. Gdybym jednak miał wskazać coś, co było zaniedbaniem, być może nieuniknionym, to muszę powiedzieć o niedostatecznym wysiłku, aby zapobiec temu dramatowi, jakim okazało się podzielenie obozu solidarnościowego w bardzo złym stylu. Na pewno nie zrobiliśmy wszystkiego, by temu zapobiec. Nie wiem, czy byłoby to możliwe, chyba jednak nie było możliwe uratowanie jedności tego obozu. Wyłaniały się partie i obozy polityczne, mieliśmy pluralizm. Miałem przekonanie, że ten proces będzie postępował. Gdy wspomnam wydarzenia z okresu od wczesnej wiosny do wyborów prezydenckich, zakończonych tak, jak się zakończyły, to mogę powiedzieć samokrytycznie – nie zrobiłem wszystkiego, co mogłem zrobić, by zapobiec lub chociaż maksymalnie opóźnić ten dramatyczny konflikt, który podzielił nasz obóz.

Leszek Balcerowicz

To, co uważam za zaniechanie, jest akurat poza obszarem mojej odpowiedzialności, ale to nie z tego wynika, po prostu tak uważam. To niedostateczne oddzielenie Kościoła od państwa albo wręcz polityczne uprzywilejowanie Kościoła. A druga sprawa, jeśli chodzi o edukację, to ja bym raczej widział lekcje religii poza szkołami, natomiast wprowadziłbym lekcje elementarnej logiki, żeby młodzi ludzie byli w stanie odróżnić sens od nonsensu, bełkot i pretensjonalne zadęcie od komunikacji. To nie są trudne rzeczy, tylko teraz musimy nadrabiać.

Antoni Dudek

W takim razie wbiję małą szpilkę prof. Balcerowiczowi. O ile dobrze pamiętam, to rząd Tadeusza Mazowieckiego wprowadzał religię do szkół i byli w tym rządzie ministrowie, którzy wyrażali wątpliwości, ale zdaje się, że pan do nich nie należał. Dla mnie to byłoby bardziej rzetelne, gdyby pan wtedy był przeciw.

Leszek Balcerowicz

Nie chcę robić wrażenia, że nagle coś zataiłem. Mówię panu, że o ile pamiętam, to zostało wprowadzone przez rozporządzenie ministra, a nie Rady Ministrów.

Antoni Dudek

To prawda, przez ministra Henryka Samsonowicza³³, ale poprzedziły to rozmowy i dyskusje na forum rządu.

Leszek Balcerowicz

Być może, ale faktem jest, że miałem tyle rzeczy na głowie, że celowo eliminowałem pewne rzeczy z mojego pola widzenia. To było rozporządzenie ministra.

Antoni Dudek

Premier Bielecki, największe zaniechanie.

Jan Krzysztof Bielecki

Powiem o dwóch grzechach, bo to więcej niż zaniechanie. Pierwszy grzech to odrzucenie koncepcji dokonania zmiany na stanowisku prezydenta, którym został Jaruzelski. Przeszedł on jednym głosem³⁴. To był nasz pierwszy grzech. Skoro Jaruzelski jest dzisiaj prezydentem, to jutro można go obalić. Żeby do tego doprowadzić, potrzebne były wolne wybory. Istniała grupa, Jarek Kaczyński był jej organizatorem, blisko stu posłów i senatorów, która chciała odwrócić zdarzenia polityczne w Polsce. Wtedy jednak wydawało się niektórym, że stabilizacja polityczna jest najważniejsza, więc ostatecznie nie zgodzono się na to, by zaatakować prezydenturę, by Wałęsa przyjechał do Warszawy i został prezydentem wybranym przez Zgromadzenie Narodowe³⁵, co by zmieniło sytuację. To był drugi grzech. Już w 1989 roku mielibyśmy swojego patrona, ale wybranego w sposób nawet odpowiadający Lechowi Wałęsie. Poszlibyśmy na wybory parlamentarne w pełni wolne, więc mielibyśmy Sejm pełen najróżniejszych poglądów. Nawet takich, o jakich mówi Waldek Pawlak, proszę bardzo. Chodzi o to, by w parlamencie można się było ścierać i szukać politycznych rozwiązań. Tego nie było. Ja sam w 1991 roku nie spieszyłem się i nie pchałem do wyborów. Mieliśmy rzeczywiście z Leszkiem Balcerowiczem najtrudniejszy moment polskiej transformacji, kiedy wszystko zaczęło nam się rozjeżdżać, dlatego też, trochę jak strażacy, zostawiliśmy część polityczną. Potem, zamiast mieć lepszą równowagę i przegląd w parlamencie, to w 1993 roku mieliśmy sytuację, że było 20 proc. zmarnowanych głosów, a dzięki wartości rezydualnej SLD mogło dojść do władzy.

33.

Henryk Samsonowicz
(ur. 1930) – polski historyk
mediewista, minister
edukacji narodowej
(1989–1991).

34.

Generał Wojciech
Jaruzelski został wybrany
na prezydenta w 1989 r.
przez Zgromadzenie
Narodowe większością
jednego głosu.

35.

Zgromadzenie Narodowe –
konstytucyjny organ,
w jego skład wchodzi
wspólnie obradujący
posłowie i senatorowie.

36.

Rządowe Centrum Studiów Strategicznych – jednostka państwowa zajmująca się programowaniem strategicznym oraz prognozami rozwoju gospodarczego i społecznego państwa [1997–2006].

Antoni Dudek

34 procent.

Jan Krzysztof Bielecki

O, przepraszam bardzo. To pokazuje skalę nieszczęścia, które sami sprokurowaliśmy. My również podnosiliśmy próg wyborczy, bo pamiętam rozmowy z młodymi ludźmi i dyskusje – 3 czy 5 proc. Więc sami nagrzeszyliśmy, co skomplikowało budowę dobrego systemu politycznego. Mielibyśmy wszystkie istotne szkoły polityczne w parlamencie. No, wy się cieszyliście, bo Waldemar Pawlak został premierem. Ograli nas już w 1993 roku. Właściwie sami się ograliśmy.

Antoni Dudek

Nieszczęście jednych bywa szczęściem innych. Przypomnę, że wtedy Polskie Stronnictwo Ludowe dostało 15 proc., za to miało ponad 30 proc. mandatów. Klub PSL, ponad 100-osobowy, nigdy nie był tak duży. Pan Waldemar Pawlak został już po raz drugi premierem, ale na dłużej i miał już swój własny rząd. Może właśnie w kontekście tego rządu jakieś zaniechanie uważa pan za najistotniejsze?

Waldemar Pawlak

W moim przekonaniu największym zaniechaniem czy też zaniedbaniem jest brak skuteczności w budowaniu ładu instytucjonalnego sprzyjającego strategicznemu myśleniu. W czasie tej kadencji 1993–1997 stworzyliśmy Rządowe Centrum Studiów Strategicznych³⁶ z takim właśnie założeniem, by dyskusja o strategii i najważniejszych perspektywicznie działaniach, trendach i zjawiskach mogła się odbywać nie tylko w strukturach rządowych, ale też z udziałem naukowców i partnerów społecznych. Niestety, te mechanizmy nie były potem kontynuowane, co odciska się na naszej polityce i sprawia, że jest ona bardzo doraźna, brak jej długofalowego strategicznego podejścia. Z rzeczy praktycznych to muszę powiedzieć, że zbyt późno zaczęliśmy przekształcać przedsiębiorstwa państwowe w spółki prawa handlowego, ponieważ ten mechanizm sprzyja poprawie efektywności w organizacji struktury gospodarczej. Przykładem takich problemów były zjawiska, które dotyczyły pegeerów, ale również przedsiębiorstw państwowych, w których utrzymanie istniejącej struktury nie sprzyjało modernizacji tego sektora. Natomiast z dużą dumą można powiedzieć, że dorobkiem wielu rządów było to, że banki w Polsce są spółkami prawa polskiego. W 2008 roku dzięki temu, że były u nas zarejestrowane, okazało się, że te spółki są w lepszej kondycji niż ich firmy matki w krajach pogrążonych w kryzysie. Zwróciłbym uwagę na słabość w strategicznym myśleniu i dyskutowaniu ponad podziałami

politycznymi. Różnice polityczne z wielką łatwością sprowadzają się z czasem do prostych obelg, docinek i aroganckiego lekceważenia opinii innych, zamiast prowadzić do poważnych dyskusji o tym, jakie są procesy społeczne i gospodarcze. Gdy tego brakuje, to erupcja następuje w nieoczekiwanych momentach.

Antoni Dudek

Ilekoć pan premier Pawlak mówi o koncepcjach gospodarczych, moim zdaniem jest przy tym dość koncyliacyjny, tylekoć pan premier Balcerowicz prosi o polemikę. Proszę bardzo.

Leszek Balcerowicz

Korporatyzacja nie zastąpi prywatyzacji, bo prywatyzacja oznacza, że byle polityk nie może się mieszać do rad nadzorczych. Proszę popatrzeć, co się dzieje w tak zwanych spółkach Skarbu Państwa za rządów PiS, co się dzieje w Orlenie – czystki i obsady od góry, więc patrzmy na rzeczywistość. Nie ma substytutu dla zastąpienia politycznych nominatów w spółkach Skarbu Państwa prywatnymi właścicielami, bo inaczej z dnia na dzień można byłoby wprowadzić pseudopaństwowy kapitalizm. Mogę powiedzieć, że jednym z największych intelektualnych problemów w 1989 roku było to, jak szybko odejść od socjalizmu, czyli odejść od przedsiębiorstw państwowych. Zajmowałem się tym bardzo intensywnie, bardzo użyteczny był ówczesny wiceminister Borowski³⁷. Była oczywiście koncepcja, by z dnia na dzień zmienić wszystkie przedsiębiorstwa państwowe w spółki. To dało się zrobić, tylko na szczęście zrozumiałem, że to lekarstwo jest gorsze od choroby, bo jeszcze bardziej ułatwiłoby to wpływ polityków na te spółki.

Antoni Dudek

Pan premier Pawlak prosi jeszcze o ripostę. Na tym wątku zakończymy tę wymianę opinii.

Waldemar Pawlak

Wydaje mi się, że tutaj trochę zabrakło tego wysiłku. Jeżeli mówimy o kodeksie spółek handlowych czy kodeksie przedwojennym, a wtedy jeszcze obowiązywał przedwojenny kodeks handlowy, jest jedna generalna zasada – zarząd spółki odpowiada całym swoim majątkiem za prowadzenie spółki, odpowiada zarząd i temu zarządowi ani rada nadzorcza, ani walne zgromadzenie nie może wydawać wiążących poleceń. Jeżeli trzymamy się rzetelnej definicji funkcjonowania spółek prawa handlowego, a nie mówimy o patologii – jeżeli chodzi o patologię, to ja się z panem profesorem zgadzam – to mogę powiedzieć, że gdyby to było takie jednoznaczne, to przedsiębiorstwa państwowe

37.

Marek Borowski (ur. 1946) – polski polityk, wiceminister rynku wewnętrznego (1989–1991), wiceprezes Rady Ministrów i minister finansów (1993–1994), minister – szef Urzędu Rady Ministrów (1995–1996), wicemarszałek Sejmu (1996–2001), marszałek Sejmu (2001–2004), poseł na Sejm (1991–2005 i 2007–2011), senator (od 2011).

38.

A. Hall, *Osobista historia III Rzeczypospolitej*, 2011.

39.

Plan Balcerowicza – potoczna nazwa pakietu reform gospodarczo-ustrojowych z 1990 r., nazwa pochodzi od nazwiska głównego realizatora tych reform, Leszka Balcerowicza, wicepremiera i ministra finansów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

już dawno by poupadały, a przedsiębiorstwa prywatne nie upadałyby nigdy. Życie pokazuje, że jest to bardziej zróżnicowane. Jeżeli już mówimy o osobistych doświadczeniach, to chcę powiedzieć, że funkcjonowałem w spółce prywatnej, gdzie prywatny właściciel miał wobec zarządu oczekiwania wykraczające poza dobrą praktykę gospodarczą. Powiedziałem mu wtedy: *Słuchaj, jeżeli chcesz, żeby ci to zarząd zrobił, to musisz wynająć inny zarząd*. Gdyby w podobny sposób postępowali menedżerowie funkcjonujący w spółkach prawa handlowego i gdyby byli rozliczani – mówię tu o sytuacji, gdy polityczny nominat nie jest rozliczany za popełnienie błędów gospodarczych – to dzisiaj byłibyśmy w innym miejscu.

Leszek Balcerowicz

Gdybyśmy we wszystkich spółkach Skarbu Państwa mieli premiera Pawłaka, to pewnie byłoby lepiej. Proszę państwa, spółką Skarbu Państwa jest telewizja publiczna. To nie jest coś wyjątkowego. Chodzi mi tylko o to, że ta forma prawna bez zmiany władzy nic nie zmienia, nie ulegamy więc iluzjom.

Antoni Dudek

Oddajmy głos prof. Hallowi, bo on chciał się odnieść do wcześniejszej wypowiedzi, ale wymiana ciosów między panami przesunęła tę odpowiedź w czasie.

Aleksander Hall

Nic nie szkodzi. Wymiana zdań była tak ciekawa, że przyjemnie było jej słuchać. Chciałem odnieść się trochę polemicznie do wypowiedzi Jana Krzysztofa Bieleckiego o błędzie polegającym na rezygnacji z wyboru prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe. Opisałem to już w swojej książce *Osobista historia III Rzeczypospolitej*³⁸, ale zapewne nie wszyscy państwo tę książkę przeczytali, niestety. Otóż wiosną 1990 roku odwiedził mnie, jako ministra mającego kontakty z partiami oraz bliskiego doradcę premiera Tadeusza Mazowieckiego, Jarosław Kaczyński. Powiedział tak: *No, plan Balcerowicza to jest świetna rzecz*³⁹. *To trzeba absolutnie kontynuować, ale jednak ludzie są niezadowoleni. Trzeba im dać satysfakcję innego rodzaju, która będzie polegać na przyspieszeniu politycznym, dekomunizacji. Powinny już rozpocząć się jakieś procesy, a w ramach tego wszystkiego musi nastąpić wybór Lecha Wałęsy przez Zgromadzenie Narodowe*. Mówię wtedy, że za chwilę będzie można zakwestionować wybór Wałęsy przez Zgromadzenie, bo nie jest to w pełni demokratyczny organ. Mówi: *No właśnie, będzie można to zakwestionować. To jest rodzaj wyboru na próbę*. Wtedy zareagowałem i powiedziałem: *O, nie*. Jeżeli mają się odbyć

kolejne wybory prezydenckie, niech one będą w pełni demokratyczne, ale oczywiście opowiadałem się za tym, co niestety zbyt późno sformułował wprost premier Mazowiecki jako właściwy kalendarz wyborczy. Zrobił to we Wrocławiu bodajże na kilka dni przed wyborami samorządowymi, zresztą w ramach kampanii wyborczej. Powiedział: *Wyberzmy w przyszłym roku, najlepiej na wiosnę przyszłego roku. On przygotuje konstytucję. I znając już zakres obowiązków prezydenta, jego pozycję ustrojową i sposób jego wyboru, wówczas zastanówmy się, kto powinien być prezydentem.* Niestety, został zrealizowany inny scenariusz. W istocie narzucił go główny strateg przy Lechu Wałęsie, Jarosław Kaczyński, za aprobatą Lecha Wałęsy. Myślę, że stać nas było wtedy na lepszy scenariusz dalszych zmian politycznych. Kiedy Mazowiecki powiedział, że w przyszłym roku będzie parlament pochodzący z wolnych wyborów, ta aprobata izby, najlepszego Sejmu w historii III Rzeczypospolitej, jakoś się ulotniła. Premier już nie był oklaskiwany. Uaktywnili się tacy politycy jak Włodzimierz Cimoszewicz⁴⁰, wtedy niezwykle ostry krytyk rządu. Po prostu Sejm nie chciał odchodzić zbyt wcześnie, ale to już rzeczywiście tylko historia.

Antoni Dudek

Muszę powiedzieć, że bardzo chętnie wszedłbym w polemikę, ale ja tu jestem tylko prowadzącym panel. Czy pan premier Bielecki chciałby się do tego odnieść?

Jan Krzysztof Bielecki

Pamiętam to przez konkretne zdarzenia. Tak politykę trzeba widzieć z perspektywy czasu. Na początku 1990 roku była inicjatywa posłów i senatorów mówiąca o tej zmianie. Inicjatywa nie została podjęta i zaproponowano inny kalendarz polityczny: wybory samorządowe, Jaruzelski pozostaje prezydentem. Następnie przyjechała delegacja do Gdańska, by rozmawiać o tych sprawach z Lechem Wałęsą, a spotkanie odbyło się u arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego⁴¹. Minister Hall powinien pamiętać, kto przyjechał rozmawiać z Wałęsą. Lech Wałęsa poszedł na to spotkanie przekonany, że przyjechali najmłodszymi z Warszawy, by powiedzieć: *Wałęsa, pakuj się, jedziemy do stolicy robić wybory prezydenckie przez Zgromadzenie Narodowe.* Wałęsa nawet mi mówił, żebym kupił walizkę, więc kupiłem bardzo ładną walizkę, zagraniczną, żeby pojechać do Warszawy. Następnie wrócił od arcybiskupa i relacjonował: *Oni mi powiedzieli, że mam siedzieć w Gdańsku, pilnować spokoju społecznego, poczekać dwa lata, aż oni te wszystkie reformy porobią, i wtedy mogą dopiero pojechać do Warszawy i wziąć prezydenturę.* No i to było, według mnie, fundamentalne niezrozumienie tego, że trzeba mieć mandat społeczny

40.

Włodzimierz Cimoszewicz (ur. 1950) – polski polityk i prawnik, doktor nauk prawnych, poseł na Sejm (1989–2005), wicepremier oraz minister sprawiedliwości i prokurator generalny (1993–1995), wicemarszałek Sejmu (1995–1996), prezes Rady Ministrów i przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej (1996–1997), minister spraw zagranicznych (2001–2005), marszałek Sejmu (2005), senator (2007–2015), poseł do Parlamentu Europejskiego (od 2019).

41.

Tadeusz Gocłowski (1931–2016) – polski duchowny rzymskokatolicki, członek Zgromadzenia Księży Misjonarzy, doktor prawa kanonicznego, rektor Gdańskiego Seminarium Duchownego (1971–1973 i 1982–1983), biskup pomocniczy gdański (1983–1984), biskup diecezjalny gdański (1984–2008, od 1992 arcybiskup metropolita gdański), od 2008 r. arcybiskup senior archidiecezji gdańskiej.

do rządzenia, że takie gaszenie, stabilizowanie można robić w Chinach, bo tam jest łatwiej. Pamiętajmy, że my mamy swoje święto, a Chińczycy mają swoje. 4 czerwca na placu Tiananmen widzieliśmy, że sprawę rozwiązano za pomocą czołgów. Jeśli więc chcemy iść w kierunku demokracji, to musimy iść na wolne wybory, nawet jeżeli to jest niewygodne i nawet jeżeli ten parlament składał się z wielu podejmujących trudne decyzje technokratów. Wydaje mi się, że taka jest polityka i taki jest demokratyczny kapitalizm. Żadnych eksperymentów z własnością i żadnych eksperymentów z poszukiwaniem wsparcia u ludzi. My się tego wszyscy nauczyliśmy, niektórzy zapłacili za to zbyt wysoką cenę.

Antoni Dudek

Dziękuję bardzo. Nie zawiodłem się na premierze Bieleckim. Powiedział on innymi słowami to, co ja chciałem powiedzieć na temat Lecha Wałęsy. Panowie, pora na podsumowanie. Będę teraz każdemu z uczestników w kolejności zadawać pytania. Zacznę od premiera Pawłaka, którego chciałem prosić o podsumowanie ostatniego 30-lecia. Wyobraźcie sobie panowie, że przychodzi do was uczeń lub uczennica szkoły podstawowej i mówi: *Dostałam (dostałem) w szkole zadanie: Porównaj PRL i III Rzeczpospolitą, wskaż trzy główne różnice.* Proszę, abyście panowie te różnice wskazali. Zapewne ostatniemu będzie najtrudniej, ale to nam pokaże, z czym wyszliśmy w 1989 roku, a gdzie obecnie jesteśmy zdaniem byłych premierów i ministrów rządów III RP. Panie premierze, proszę bardzo.

Waldemar Pawlak

Zaczynając od tej najbardziej generalnej różnicy, to najważniejsze jest podkreślenie demokratycznego państwa prawa i systemu opartego na wolnych, demokratycznych wyborach oraz wspólnie ustalonej konstytucji.

Antoni Dudek

Przypominam, że to jest uczennica szkoły podstawowej. Proszę nie mówić zbyt zawile, panie premierze.

Waldemar Pawlak

Upraszczając, można powiedzieć, że wcześniej były rządy powoływane pod wpływem krajowym, ale całego bloku wschodniego, a po 1989 roku Polacy sami wybierają swój rząd, sami kształtują swój ład polityczny. Wzrosło znaczenie zaangażowania się w te społeczne procesy, bo głos 18-latką waży tyle samo, co głos doświadczonego profesora. Ważne jest, by młodzi ludzie rozumieli, jak tym głosem gospodarować, żeby go nie wrzucać do urny przypadkowo. Drugą sprawą jest gospodarka

oparta na zasadach wolnorynkowych i swobodzie. Z kraju, gdzie wiele towarów i dóbr było limitowanych, staliśmy się krajem, gdzie także młodzi ludzie mają szansę kształtować swoją przyszłość nie tylko dzięki układom czy urodzeniu, ale też dzięki talentowi i swojej błyskotliwości. Obecne młode pokolenie może pokazywać swoje osiągnięcia w dziedzinie nowych technologii, czego najlepszym przykładem jest sukces CD Projekt⁴², którego twórcy sprzedają produkt niemający materialnej wagi – sprzedają wyobraźnię i zabawę, coś, co ma cieszyć ludzi. Trzeci element to wielki fenomen społecznej aktywności, bardzo różnorodnej, poczynając od ochotniczej straży pożarnej, a kończąc na przykładzie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy⁴³. Mamy więc trzy elementy – demokrację, gospodarkę wolnorynkową [to jest trudniejsze do wyłumaczenia, ale premier Mazowiecki mówił o czymś, co można nazwać społeczną gospodarką rynkową] i sprawy społecznej aktywności, gdzie bardzo dużo zależy od chęci ludzi, by ruszyć się z domu, zrobić coś potrzebnego dla siebie, dla sąsiadów, dla wspólnoty.

Antoni Dudek

To było pewnie raczej dla studenta, a nie ucznia szkoły podstawowej. Teraz trudniejsze zadanie. Profesor Balcerowicz, ten sam doświadczony profesor, którego głos, jak powiedział premier Pawlak, w wyborach waży tyle samo, co głos niedoświadczonego 18-latką.

Leszek Balcerowicz

Proszę państwa, powiem może to samo, ale krócej. Co wyróżniało poprzedni ustrój nazywany socjalizmem lub komunizmem? Trzy cechy – po pierwsze zacofanie wobec Zachodu. Z czego ono wynikało? Z odebrania ludziom wolności gospodarczej, czyli prywatnej własności i rynku, swobody transakcji. Wszędzie, gdzie się te wolności odbiera, po pewnym czasie następuje zacofanie. Przypomnę, że Polska w 1950 roku miała mniej więcej 100 proc. dochodu Hiszpanii, zadziwiające, a w 1990 roku mieliśmy 42 proc. Nie wspomnę już o różnicach między Koreą Północną i Południową. Jeżeli odbierze się ludziom wolność gospodarczą, to zawsze doprowadzi to do złych wyników. Taki reżim może się utrzymać przez kłamstwo i zastraszanie. To nie przypadek, że mieliśmy socjalizm, który oczywiście nie mógł być demokratyczny, chyba że ktoś manipuluje tym wyrażeniem. Wszędzie, gdzie zastępuje się własność prywatną własnością państwową, a rynek – centralnym planowaniem, po pewnym czasie przychodzą złe wyniki gospodarcze. Więc trzeba utrzymać ludzi w posłuszeństwie. Jak to zrobić? Fikcja i siły represyjne. Ostatecznie socjalizm nie mógłby się utrzymać, mając niezależny system sprawiedliwości – policję, prokuraturę, sądy. Najkrócej mówiąc – zacofanie wskutek odebrania ludziom wolności

42.

CD Projekt – polska spółka zajmująca się produkcją i dystrybucją gier wideo, której największą popularność przyniosła gra Wiedźmin.

43.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy – fundacja zbierająca środki na ochronę zdrowia, szczególnie dzieci [od 1993].

gospodarczej, w konsekwencji jedno wielkie kłamstwo i oficjalna propaganda oraz zastraszenie. Popatrzcie na ten kierunek we współczesnej Polsce, co można zrobić, żeby nie odradzały się te cechy.

Aleksander Hall

Chcę zwrócić uwagę na to, co po 2015 roku przypomina mi w istotny sposób PRL. Po pierwsze sposób traktowania konstytucji przez rządzących. W PRL konstytucja była świstkiem papieru i, niestety, dzisiaj znowu staje się świstkiem papieru, jeżeli lekceważy się jej zapisy, jeśli pewne instytucje, niezwykle ważne jak Trybunał Konstytucyjny, stają się atrapami. Po drugie intencja władzy jest oczywista, jeśli chodzi o sądy. Chodzi o posłusznych, konformistycznych sędziów. Władza w PRL miała takich sędziów i obecna władza też chce takich mieć. Wreszcie telewizja, jakże bardzo przypominająca w tej chwili telewizję pierwszej połowy lat 80., bo pod koniec dekady była to już lepsza telewizja. Oczywiście w pełni doceniam to, co nam się udało w ciągu tego 30-lecia, odczuwam dumę, że mogłem przyłożyć skromną cegielkę, może fragmencik do tego, co się stało, ale nie sposób nie zauważać tego, co się dzieje. Wolność, demokracja, stabilizacja – to nie są dobra dane raz na zawsze. Trzeba o nie stale zabiegać.

Jan Krzysztof Bielecki

Chciałem przypomnieć, że pytanie pana profesora dotyczyło tego, co powiemy nastolatkom. Obawiam się, że jak będziemy za dużo mówić o PRL, to tak, jakbyśmy mówili o dinozaurach.

Antoni Dudek

Mamy w zasadzie spojrzeć na III RP przez pryzmat PRL. Pan prof. Hall powiedział, że różnice są niewielkie, co mnie zmartwiło.

Jan Krzysztof Bielecki

Każdemu starszemu się tak wydaje. To typowa sprawa. Gdybym rozmawiał z takim uczniem, to powiedziałbym mu, że są dwa kraje – Polska i Ukraina. Trzydzieści lat temu, gdy ciebie na świecie nie było, a twoi rodzice ledwo odrastali od ziemi, Polska i Ukraina były mniej więcej na tym samym poziomie rozwoju gospodarczego. Dzisiaj u nich jest źle, u nas też jest źle, ale jesteśmy cztery razy bogatsi od nich. Druga rzecz. Mój kolega, wyuczony tutaj, w Polsce, pracujący w międzynarodowej instytucji, poznawszy te wszystkie wskaźniki prof. Balcero-wicza, M1, M2 [kompletna nuda], pojechał do Czech. Tam rozmawiał w banku centralnym w Pradze i zadawał te swoje mądre pytania, a oni odpowiadali na to wszystko gładko, bo bank centralny w Pradze pracuje według pewnych reguł, zupełnie jak jego niemiecki odpowiednik,

wszystko wiedzą – rządy się zmieniają, modele są niezmiennie, bank centralny trwa. Pojechał w duchu nowoczesności do Bukaresztu i pytał ich: *No jak wam te M1, M2, M3, jaki tam macie model równowagi ogólnej, powtarza te wszystkie głupoty*, a ten Rumun tak się na niego patrzy i mówi: *Panie, pan jest Polak, a mówisz pan jak Niemiec*. Ja myślałem, że dobre jest to, że staliśmy się bardziej pragmatyczni niż Niemcy, a nie tylko szablą w dłoń! Nie uda się? Trudno, zaczniemy jeszcze raz. Trzecia rzecz to będzie prywata, ale korzystam z okazji. Gdybym chciał w tym budynku opowiadać młodym o starych czasach, poszedłbym wiele dalej. Nie wiem dlaczego, ale ECS koncentruje się na 16 miesiącach Solidarności, a potem, ni stąd, ni zowąd, jest 1989 rok i wielki sukces. To miejsce, które tak fantastycznie przyjmują młodzi ludzie i uczą się tu historii, nie pokazuje tego, co było o wiele trudniejsze i piękniejsze, i zasługuje na pamięć, czyli dziejów opozycji demokratycznej i nielegalnej Solidarności. Historii opowiadanej w ECS jest 16 miesięcy, a historii twardej, działającej w trudnych warunkach podziemnej Solidarności jest co najmniej cztery razy tyle. Dla historii i legendy to jest istotny okres, który wytworzył mnóstwo fantastycznych ludzi, dziś już zapomnianych. Oczywiście, to także moja wina. Gdy jeżdżę po Polsce, wciąż spotykam ludzi takich jak ten działacz Solidarności w Ostrołęce, którego zamknęli 13 grudnia, a gdy wychodził po kilku miesiącach, był praktycznie skończony. Gdy było 10 milionów ludzi, to wszystko było ładnie i pięknie, ale potem, gdy przyszedł stan wojenny, to w Gdańsku można było liczyć ludzi na dziesiątki lub na setki, a nie na tysiące czy setki tysięcy. My się jakoś załapaliśmy, daliśmy się obfotografować, poszliśmy do parlamentu i tak dalej, ale tych setek wspaniałych ludzi nie widać, są tylko listy zasłużonych. A przecież tu właśnie jest miejsce, gdzie ten ślad mógłby zostać rozbudowany, bo buduje to legendę Polski opozycyjnej. Może prof. Hall by się ze mną zgodził.

Aleksander Hall

Chodzę po ECS, miałem też udział w powstawaniu tej wystawy stałej, recenzowałem ją. Zebrano dużo materiału, jest też pokazany stan wojenny, ale zawsze może być więcej, lepiej i szerzej. To jednak nie jest sprawa, która nie istnieje w ECS.

Antoni Dudek

Jako historyk powiem, że nie ma takiej historii, która zadowalałaby wszystkich. Należy dążyć do takiej, która zadowalałaby możliwie wielu. Myślę, że ECS idzie w dobrym kierunku, możemy podziękować oklaskami i naszym gościom, i gospodarzom.

ROZDZIAŁ 8

Europejczycy. Czy nadal czujemy wspólnotę naszych losów?

Europejczycy. Czy nadal czujemy wspólnotę naszych losów?

Timothy Garton Ash [ur. 1955] – brytyjski historyk. Zajmuje się głównie historią Europy po 1945 roku. Profesor studiów europejskich na Oxford University, fellow na St Antony's College oraz senior fellow na Stanford University. Autor wielu nagradzanych książek. „Time” zaliczył go do grona 100 najbardziej wpływowych ludzi

Padraic Kenney [ur. 1963] – amerykański historyk. Zajmuje się dziejami najnowszymi Europy Środkowo-Wschodniej i Polski. Pracował na Uniwersytecie Colorado. Był dyrektorem Polish Studies Center na Uniwersytecie Indiana

Paweł Kowal [ur. 1975] – polski polityk i politolog. Poseł na Sejm [2005–2009, od 2019]. Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych [2006–2007]. Poseł do Parlamentu Europejskiego [2009–2014], kierował delegacją współpracy parlamentarnej UE–Ukraina

Ireneusz Krzemiński [ur. 1949] – polski socjolog. Zawodowo związany z Uniwersytetem Warszawskim [od 1972]. Autor prac poświęconych zmianom w społeczeństwach demokratycznych oraz tematyce antysemityzmu we współczesnej Polsce. Jest aktywnym komentatorem bieżących procesów politycznych

Elżbieta Matynia [ur. 1951] – polska socjolożka, historyczka idei. Wykładowczyni w New School for Social Research w Nowym Jorku. Dyrektor Transregional Center for Democratic Studies w New School oraz członkini redakcji „Social Research”. W badaniach porusza m.in. kwestię wyzwań stojących przed nowymi demokracjami, obciążonymi dziedzictwem przemocy

Georges Mink [ur. 1946] – francuski socjolog polskiego pochodzenia. Przedmiotem jego badań są kraje i społeczeństwa Europy Środkowej i Wschodniej. Emerytowany dyrektor do spraw badań przy francuskim Centrum Badań Naukowych CNRS i były profesor Kolegium Europejskiego w Natolinie

Marci Shore [ur. 1972] – amerykańska historyczka, nauczycielka akademicka. Badaczka dziejów Europy Wschodniej. Opublikowała książkę *Kawior i popiół* [2006], poświęconą polskim pisarzom okresu międzywojennego zauroczonym ideologią komunistyczną, która została wyróżniona wieloma nagrodami, m.in. prestiżową Fraenkel Prize

Oksana Zabużko [ur. 1960] – ukraińska pisarka, poetka i eseistka. Wykładała filologię ukraińską na uniwersytetach w USA. W swojej twórczości porusza zagadnienia dotyczące ukraińskiej tożsamości, problemy postkolonializmu i feminizmu. Największą sławę przyniosła jej książka *Badania terenowe nad ukraińskim seksem* [1996]

moderator | **Kacper Dziekan** [ur. 1988] – historyk i wschodoznawca. Pracuje w Dziale Projektów Obywatelskich ECS, wcześniej stażysta w Ośrodku Studiów Wschodnich, edukator w programie domowej edukacji oraz koordynator regionalny programu Akademia Przyszłości w Gdańsku dla Stowarzyszenia Wiosna

Kacper Dziekan

Temat naszej debaty brzmi: *Europejczycy. Czy nadal czujemy wspólnotę naszych losów?* i nawiązuje do fragmentu słynnego *Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej*¹, wydanego przez Solidarność². Chciałbym w związku z tym zadać pierwsze pytanie wszystkim moim panelistom na temat europejskości właśnie. Na czym ona polega? Czym jest tożsamość europejska? Jak to jest z tą wspólnotą naszych losów?

Timothy Garton Ash

Muszę zacząć inaczej. Jestem wzruszony tą uroczystością. Byłem tutaj pierwszy raz w Sierpniu '80. Pogoda była równie piękna, słoneczna, ale atmosfera zupełnie inna. Zamiast radości, którą dzisiaj czuję, istniało napięcie, strach, odwaga. To był kluczowy moment, także w moim życiu, gdyż chodziło o wolność i o Europę. Mieliśmy wówczas tylko Radio Wolna Europa³, teraz mamy wolną Europę i to doceniamy. A co to jest europejskość? W największym skrócie – bo nie mamy dużo czasu, jest to największy panel, w którym w życiu uczestniczyłem [śmiech] – powiedziałbym tak: europejskość jest wtedy, gdy człowiek czuje się za granicą jak w domu. Wiem, że jestem za granicą, ale czuję się tutaj jak w domu, zarówno w Paryżu, Rzymie czy Berlinie. I to jest charakterystyczne dla europejskości, że człowiek Europejczyk czuje się za granicą jak w domu.

Padraic Kenney

Muszę powiedzieć, że od 30 lat nie czułem takiej atmosfery, więc to jest wspaniały moment. Cieszę się, że mogę tu być, w Gdańsku. Chciałbym zacząć od pytania, które zadałem sobie: Jakie emocje są europejskie? Myślę o tym, dlatego że od 1980 roku czujemy – my jako naukowcy, ale też my jako ludzie Europy i Stanów Zjednoczonych – fascynację ruchami społecznymi. Od Solidarności właściwie to się zaczęło. Wcześniej ruchy społeczne były trzymane na dystans. A od Solidarności przez 1989 rok aż do Arabskiej Wiosny⁴, może Euromajdanu⁵, odczuwalna była miłość do ruchów społecznych, właśnie rewolucyjnych, demokratycznych. Dlaczego? Ponieważ wiedzieliśmy, że podczas ruchów społecznych, podczas takich momentów społecznego zaangażowania, ludzie trenują pewne nawyki, ale najważniejsze, że czują wspólne emocje, które są twórcze. Ale jakie emocje? Teraz jest to problem. Dzisiaj często ludzie wychodzą na ulice z uczuciem gniewu czy strachu. To nie są te zdrowe, twórcze ruchy społeczne, co kiedyś. Czy takie emocje są związane z byciem Europejczykiem? No, chyba nie. Ja myślę, że przede wszystkim emocją europejską winna być radość. Z Europą, Unią Europejską kojarzy się przecież *Oda do radości*⁶.

1.

Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej – odezwa uchwalona 8 września 1981 r. przez I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, zwała związkowców krajów bloku radzieckiego do wspólnej walki o prawa do swobody zrzeszania się, autorem tekstu był Bogusław Śliwa.

2.

Mowa o I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”, który odbył się w hali Olivia w Gdańsku w dniach 5–10 września i 26 września – 7 października 1981 r.

3.

Radio Wolna Europa (RWE) – rozgłośnia radiowa utworzona w 1949 r. w celu promowania idei i wartości demokratycznych. Podczas zimnej wojny nadawała do krajów bloku socjalistycznego. Dzięki RWE społeczeństwa zniewolonych krajów otrzymywały prawdziwe informacje.

4.

Arabska Wiosna (2010–2012) – protesty społeczne w państwach arabskich w Afryce i Azji.

5.

Euromajdan (rewolucja ukraińska, ukraińska wiosna, eurowolucja) – największe od uzyskania niepodległości w 1991 r. protesty społeczne na Ukrainie, trwające od listopada 2013

do lutego 2014 r. w trakcie regularnych walk ulicznych zginęło kilkaset osób. Pod naciskiem opinii publicznej oraz państw zachodnich prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz wraz z odpowiedzialnymi za masakrę wyższymi urzędnikami zbiegł do Rosji.



6.

Oda do radości – kantata finałowa IX Symfonii Ludwiga van Beethovena, znana głównie jako **Oda do radości**, w wersji instrumentalnej stworzonej przez Herberta von Karajana została przyjęta w 1972 r. jako hymn Unii Europejskiej.



7.

Kard. Karol Wojtyła (1920–2005) – polski duchowny rzymskokatolicki, filozof, metropolita krakowski, który został wybrany na papieża i przybrał imię Jan Paweł II (1978–2005). Komentatorzy podkreślają, że miał szczególny wpływ na wydarzenia w Europie Wschodniej i w Azji w latach 80. i 90. XX wieku, w szczególności na przemiany demokratyczne w Polsce i w innych krajach bloku wschodniego.

Lecz nie może to być radość stateczna: czuję radość, ponieważ mam obowiązek, ponieważ jestem Europejczykiem. Musi być ona wspólnie przeżywana. Tak jak to czuliśmy dzisiaj na placu, pod pomnikiem, taka radość bycia razem. W mojej opinii zadaniem jest myśleć o tych pozytywnych emocjach, jak je kreować, aby bycie Europejczykiem nie było obowiązkiem, bo to nudne, ale żeby było czymś radosnym.

Paweł Kowal

Pytać o europejskość, to z mojego punktu widzenia znaczy: pytać o granice Europy w dwóch wymiarach, dosłownym i abstrakcyjnym. W tym dosłownym to jest dziś dobry dzień, by o tym powiedzieć, bo od tego, co się stało w Polsce, granice Europy – tak jak rozumiemy Europę w okresie powojennym – się zmieniły. Uznano, że dzięki temu powstała Solidarność, ponieważ wiązała się ona z szalenie inspirującymi politycznymi komunikatami. Pierwszym z nich było *Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Inny komunikat to był Wojtyła⁷, który jako papież w każdym swoim przemówieniu pilnował interesu Europy Wschodniej. Mówił, że Europa nie kończy się tam, gdzie się kończy. Dotykamy więc zagadnienia granicy Europy wynikającego bezpośrednio z dzieła Solidarności, z głębi polskiej myśli politycznej, było ono udziałem kultury, udziałem grup opozycji na początku lat 70.

Jest też inne pytanie, które mnie dręczy. Chciałbym je zadać moim koleżankom i kolegom... Wyobraźmy sobie, że mamy polskość, europejskość i kosmopolityzm, bardzo wyraźnie rozróżniamy europejskość od kosmopolityzmu. Być może mamy problem z europejską tożsamością, ponieważ nie mamy odwagi, żeby postawić jasną granicę między europejskością a kosmopolityzmem, gdyż częścią tego europejskiego etosu jest nie mówić nikomu *nie*, nikomu się nie sprzeciwić. A socjolog powie, że aby ta tożsamość się dobrze wyklarowała, żeby się wydestylowała, trzeba by tę granicę postawić, powiedzieć, że granica jest w tym miejscu. Powiedzieć sobie, że europejskość jest w czymś lepsza [aż mnie boli, jak to mówię, gdyż jest tyle osób ze Stanów Zjednoczonych, które uwielbiam], gdzieś w sercach jest prawda, nie chodzi tylko o granicę fizyczną. Problemem jest to, że my nie umiemy powiedzieć, że europejskość jest lepsza od innych i jest w opozycji. Granica nie przebiega między tożsamością regionalną a narodową, nie między narodową a europejską, tylko między europejskością a kosmopolityzmem, który też jest fajny. Europejskość wiązałaby się wtedy z tym, że to, co europejskie, nie jest mi obojętne, ale jest dużo ważniejsze dla mnie niż jakakolwiek inna sprawa.

Georges Mink

Boję się, że twoja terminologia, zwłaszcza kosmopolityzm, charakteryzuje się stygmatem. Kosmopolityzm może być także stygmatem, co oczywiście może też uderzać w tych, którzy poczuwają się do europejskości. Wszyscy powiedzieli prawie wszystko, co trzeba powiedzieć o tożsamości europejskiej. Absolutnie się z nimi zgadzam, ale powiem to może w nieco inny sposób. Byłem bardzo zasmucony w dniu wyborów europejskich. Dzisiaj mam powody, żeby się radować, że jest inna Polska, i ta Polska, która bardzo mi odpowiada swoją europejskością. Chcąc zdefiniować europejskość, trzeba także przyjrzeć się temu, co dały te wybory. W gruncie rzeczy jest cała oś różnych identyfikacji europejskich. Żeby wyjaśnić to schematycznie i krótko, powiem – z jednej strony mamy obecnie tych, którzy poczuwają się do europejskości jak do stajni. Nie wiem, czy państwo przypominają sobie słowa z Krynicy⁸, gdzie Orban i Kaczyński powiedzieli sobie, że są przyjaciółmi, a przyjaciel rozpoznaje się w ten sposób, że można pójść razem kraść konie w stajni. Na co Kaczyński odpowiedział – *a szyl d tej stajni: Unia Europejska*. Z drugiej strony mamy Macrona, który prawdopodobnie jest w dużej mierze utopistą, Don Kichotem w bardzo trudnej sytuacji, ale to właśnie z jego wizją europejskości się utożsamiam.

Ireneusz Krzemiński

Niestychanie spodobała mi się definicja Asha⁹, a odczuwałem ją jeszcze długo przed tym, jak Polska wyszła z komunizmu i weszła do demokracji. To jest właściwie coś, co buduje głębszą myśl. Bo na czym polega to uczucie, że człowiek czuje się jak w domu? Na tym, że kryją się za tym wspólnie przeżywane, doświadczane na co dzień wartości, mimo różnicy pewnych obyczajów.

Otóż przyszedł mi do głowy taki przykład, którego niedawno doświadczyła moja przyjaciółka. Pojechała ona z wycieczką do Petersburga. Jak już wracali, to ona – taka zachwycona, bo ten Petersburg wyglądał jakoś tak europejsko – poprosiła rosyjską pracownicę lotewskich linii, żeby usadziła ją nie przy oknie, a obok przejścia. Ta odpowiedziała, że nie może, że moja przyjaciółka musi siedzieć przy oknie. Na to Julia mówi: *Proszę pani, ja pani tłumaczę, że tę nogę muszę mieć wyciągniętą. Chciałabym poznać pani nazwisko, bo chcę złożyć na panią skargę*. Ta nie chciała podać jej swojego nazwiska, moja przyjaciółka przeczytała je z etykiety, wreszcie pracownica się przedstawiła. Gdy już mieli wsiadać do samolotu, przybiegło dwóch policjantów, którzy moją przyjaciółkę zatrzymali. Została tymczasowo aresztowana. Ta Rosjanka, która nie chciała udzielić jej miejsca obok przejścia, zatelefonowała do pilota z informacją, że wśród pasażerów jest niebezpieczny pasażer. Policjanci zaczęli rozmawiać z Julią po rosyjsku,

8.

Forum Ekonomiczne w Krynicy – coroczne spotkania elit politycznych i gospodarczych z Europy Środkowej i Wschodniej, organizowane od 1992 r. w Krynicy-Zdroju.

9.

O byciu w Europie jak w domu.

10.

Mahatma Gandhi
[1869–1948] – indyjski
 filozof, prawnik, medyk,
 jeden z twórców
 współczesnej
 państwowości indyjskiej,
 propagator idei
 pacyfizmu jako środka
 nacisku politycznego.

na szczęście ona mówi w tym języku, i wkrótce zaczęli się śmiać. Mówią: *Starsza kobieta, 70-latką na wózku, niebezpieczna? Bardzo panią przepraszamy.* To był jedyny pozytywny aspekt całej tej sytuacji. Gdy wróciła, powiedziała: *Wiesz co, dałam się zwieść, że tam już jest taka Europa.*

Być może ta historia mówi o Europie najwięcej. Mówi o tym, że Europa jest ładem, w którym ludzie szanują się wzajemnie, pomagają sobie, że są pewne reguły, w które wierzą, których przestrzegają. Te reguły nie są po to, aby dać komuś w łeb, przepraszam za kolokwializm, ale po to, żeby łatwiej się nam żyło, żeby łatwiej układało się współżycie w płynny i satysfakcjonujący dla jak największej liczby ludzi sposób. Stąd też takie znaczenie prawa jako czegoś, co ma nam służyć, a nie czegoś, co ma nas ograniczać.

Marci Shore

To ja będę opowiadała jako kosmopolitka. W ogóle jestem zdziwiona, jak często jestem pytana: *kto jest prawdziwym Europejczykiem?*, bo przecież jestem Amerykanką, ewentualną prawdziwą, być może na próbę Europejką. Patrząc z boku, wydaje mi się, że jest pewnego rodzaju fetysz na ten temat – kto jest prawdziwym Europejczykiem. Kilka lat temu zostałam zaproszona przez ukraińskiego kolegę na konferencję w Niemczech, która dotyczyła polityki Ukrainy, a ja w ogóle nie zajmuję się tym tematem. Nie byłam specjalistką w tej dziedzinie. Odpowiedziałam, że dziękuję za zaproszenie, ale na pewno są inni ludzie, którzy mają coś bardzo ciekawego do powiedzenia i poza tym trudno mi zorganizować opiekę nad dziećmi. Mój kolega powiedział, że to jest ważne, żebym tam była, symboliczne, żeby pokazać Niemcom, że Ukraińcy są prawdziwymi Europejczykami. Odpowiedziałam: *Ale czy to nie jest śmieszne, że aby pokazać Niemcom, kto jest prawdziwym Europejczykiem, chciałbyś sprowadzić tam Amerykankę, która nigdy nie była Europejką, która nigdy nią nie będzie?* Dlatego w pewnych momentach mam wrażenie, że jest jakaś subtelna implikacja, że granice Europy są niby granicą cywilizacji. W tym sensie, że jak ktoś jest Europejczykiem, to zasługuje na państwo prawa, na prawa człowieka itp., ale jeśli ktoś nie jest Europejczykiem, jeżeli kraj znajduje się poza granicami Europy, wtedy ręce opadają. Moralnie jest to nie do utrzymania. Albo wierzymy, że istnieją prawa człowieka, albo nie wierzymy. Dodałabym może jeszcze tylko jeden krótki komentarz *à propos* europejskości jako wartości. Dawno temu zapytano Gandhiego¹⁰, co on sądzi o zachodniej cywilizacji, a on odpowiedział: *To byłaby bardzo dobra rzecz.*

Oksana Zabuzko

Moja teraz kolej udowodnić Polakom, że Ukraińcy są prawdziwymi Europejczykami [śmiej]. Postaram się mówić krótko. Jako Ukrainka jestem chyba specjalistką nie tyle od Europy, ile od granic. O granicach jednak coś wiemy. Zaczę więc od granic, ale od granic czasu.

Wcześniej byłam w Gdańsku przed wojną – u nas na Ukrainie mówi się przed wojną, czyli wojną z Rosją¹¹, rozumiem, że w Polsce ten termin oznacza coś innego – prezentowaliśmy moją książkę *Palimpsest ukraiński*. Dziękuję bardzo, że niektórzy pamiętają moją książkę, zapis rozmów z warszawską publicystką Izą Chruslińską¹², przedstawiającą Ukrainę Polakom. To był listopad 2013 roku¹³. U nas był Janukowycz, a tutaj poznałam Pawła Adamowicza. Wtedy, bardzo krótko przed prezentacją, podszedł do mnie. Poczułam jakby zazdrość, że Gdańsk ma świetnego, młodego, europejskiego mera, że to naprawdę jest kraj, który jest dobrze zarządzany. Choć nie miałam tak wielu złudzeń co do Polski, jak i całej Unii Europejskiej, ale jednak. Strasznie współczuję Gdańskowi tej straty, bo naprawdę jest ona ogromna, także na mojej mapie świata¹⁴. Jakby to był dźwięk spadającego kamienia, dowód, że czasy się zmieniły.

Zarówno cała Europa, jak i cały świat już nigdy nie będą takie, jakie były przed wojną. Wojna, nie tylko rosyjsko-ukraińska, jest wojną światową, tylko realizuje się w różnych odmianach. Dla mnie właściwie poczucie bycia Europejką – znaczy Ukrainką, czyli Europejką – towarzyszyło mi jeszcze przed Majdanem, przed tym, jak poszliśmy umierać za to uczucie. Czuliśmy to niezależnie od tego, co myśleliście w Europie. Poczucie bycia Europejczykiem to na pierwszym miejscu poczucie twórczej zbiorowości, właściwie solidarności. Zbiorowości pochodzącej od czasów chyba agory greckiej, od czasów Sokratesa i dialogu społecznego, tego dialogu, który decyduje o losach wspólnoty. Dla mnie granica Europy leży akurat na wschodzie mego kraju, bo to jest granica prawa magdeburskiego¹⁵. Połtawa, Charków, Sumy, mniejsze miasta – to jest ta wschodnia granica, gdzie kończyło się prawo magdeburskie, czyli miasta samorządne, decydujące, w których ludzie chodzili na agorę lub na majdan, żeby decydować o losach swojej wspólnoty, i to właśnie jest europejskie.

Elżbieta Matynia

Nie wiem, czy kiedykolwiek byliście państwo w takiej sytuacji, że po fenomenalnych wypowiedziach fenomenalnych kolegów musicie powiedzieć coś innego. Ja się nie nadaję do tego, co oni mówili, ponieważ niezupełnie jestem pewna, kim ja jestem. Niewątpliwie jestem Polką, zawsze myślałam też, że jestem Europejką, szczególnie jak mieszkalam w Polsce. Teraz tak naprawdę jestem Amerykanką.

11.

Wojna w Donbasie – trwa od 2014 r. między wojskami Ukrainy a separatystami z Republiki Donieckiej i Ługańskiej wspieranymi przez wojska rosyjskie.

12.

Izabella Chruslińska [ur. 1956] – polska działaczka społeczna, promotorka dialogu polsko-ukraińskiego, tłumaczka, eseistka, pisarka.

13.

Prezentacja książki odbyła się 8 listopada 2013 r. w ECS, w ramach forum *Europa z widokiem na przyszłość*.

14.

Odwwołanie do tragicznej śmierci prezydenta Pawła Adamowicza. 13 stycznia 2019 r. został on śmiertelnie ugodzony nożem na scenie, podczas miejskiego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, zmarł dzień później.

15.

Prawo magdeburskie – w średniowieczu prawo miejskie oparte na prawie miasta Magdeburg, stanowiło wzór dla organizacji samorządów miejskich i lokalizacji miast i wsi.

16.

Milan Kundera [ur. 1929] –
czeski i francuski pisarz
i eseista.

17.

„The Atlantic Monthly” –
amerykański miesięcznik
poruszający tematykę
stosunków
międzynarodowych,
polityki i ekonomii,
wydawany od 1857 r.

18.

„The New Yorker” –
amerykański tygodnik
społeczno-polityczny,
wydawany od 1925 r.

19.

Jürgen Habermas
[ur. 1929] – niemiecki
filozof i socjolog,
przedstawiciel teorii
krytycznego.

20.

Jacques Derrida
[1930–2004] – francuski
filozof, uważany
za przedstawiciela
postmodernizmu

Przyjechałam do Stanów w okresie zjazdu Solidarności. Pojechałam na krótkie stypendium, wybuchł stan wojenny itd., sami państwo wiecie. Wtedy wydawało mi się, że przyjechałam z Europy. Nie przyjechałam jednak z Europy, tylko z Polski. Gdy mówiłam, że jestem z Polski: *I'm from Poland* – nie chodzi mi o kolegów z uniwersytetu, mówiłam wprawdzie słabo po angielsku, ale to nie było powodem niezrozumienia – to wszyscy myśleli, że jestem z Holland. Nie było możliwości przetłumaczenia. A przecież to był ten moment, kiedy wszyscy patrzyli na Polskę i nawet wtedy nie postrzegali nas jako części Europy. Pamiętam, że gdy chciałam tłumaczyć, to się nie udawało.

To był moment, w którym dla przeciętnego Amerykanina żelazna kurtyna nie była żadną metaforą, była kurtyną, za którą nic nie było. Nie było żadnych miast, miasteczek, wiosek, ludzi, uniwersytetów. Europa w moim przekonaniu, tak jak słucham, to pojęcie dynamiczne, które bardzo się zmienia. Kundera¹⁶ napisał wówczas kontrowersyjny esej, teraz jeszcze bardziej kontrowersyjny, pt. *Porwanie Europy*. Gdy w 1984 roku został opublikowany w Stanach, to nosił tytuł *Tragedia Europy Środkowej*, tak na wszelki wypadek, żeby było wiadomo, że jest taka Europa, gdyby ktoś nie wiedział.

To się zmienia również teraz. Gdy czytamy amerykański miesięcznik „Atlantic Monthly”¹⁷, w którym jest artykuł o Polsce pt. *Ostrzeżenie Europy*, to nikt już nie musi tłumaczyć, że Polska jest w Europie. A jak w „New Yorkerze”¹⁸ napisano o tym, jak wielkie znaczenie dla liberalizmu miały europejskie kawiarnie, to nie dotyczyło to Paryża i Rzymu, tylko Budapesztu, Wiednia, Warszawy i Berlina. Także to się zmienia, i to bardzo, nawet teraz. Mówię już o postrzeganiu Europy, nie o tym, kim jestem, bo myślę, że jestem pomiędzy.

Timothy Garton Ash

Staramy się, żeby to była dyskusja, a nie tylko seria monologów. Chciałbym więc powiedzieć, że nie zgadzam się z Pawłem Kowalem w jego definicji europejskości jako poglądu, że my musimy być lepsi od innych, jako poczucia wyższości. Nie chodzi o to, żebyśmy myśleli, że jesteśmy lepsi od innych, ale po prostu, abyśmy byli lepsi niż my sami, czyli Europejczycy z przeszłości. Pamiętamy przecież, że była nie tylko cywilizacja europejska, ale było też barbarzyństwo europejskie. Był Holokaust, GUŁag, faszyzm, komunizm i kolonializm. Stąd uwaga Gandhiego. Wewnątrz pojęcia kolonializmu było to myślenie o wyższości cywilizacji europejskiej, a więc cały ten kierunek jest dość niebezpieczny. Chodzi o to, że to jest wspólnota, że razem staramy się być lepsi, razem, ale nie z tym poczuciem wyższości, zwłaszcza jeżeli chodzi o Amerykę czy Kanadę. Istnieje taka definicja – Habermasa¹⁹, Derridy²⁰ – Europy jako Antyameryki: wy jesteście barbarzyńcy, a my

jesteśmy cywilizowani. To są bzdury absolutne, popatrzmy na wartości liberalne Ameryki, nie mówiąc o Kanadzie, która byłaby idealnym członkiem Unii Europejskiej, lepszym niż niektórzy faktyczni członkowie. A więc dla mnie dokładnie Europa, Unia Europejska jest krokiem do przodu, jak mówił Immanuel Kant²¹ *Weltbürgergesellschaft*²² – do unii globalnej.

Ireneusz Krzemiński

Chciałem również nawiązać do tego, co mówił dr Kowal. Powiedział, że tożsamości budujemy na opozycjach. Mnie się wydaje, że to, co było apogeum takiej Europy, która teraz właśnie trzęsie się w posadach, była właśnie ta zasada, która uległa całkowitej zmianie. Europa stała się taką wspólną areną, wspólną wielką sceną, na którą wstępowały nowe narody, społeczeństwa reprezentujące siebie, prezentujące swoją własną interpretację wspólnej historii. To budowało zupełnie nową więź.

Jestem empirykiem, mam więc swoje empiryczne przykłady, poczynając od Irlandii. Gdzieś na początku lat 90. pojawiła się książeczka o tym, jak Irlandia uratowała chrześcijaństwo w Europie. Tę książeczkę można było znaleźć w każdym kiosku, np. we Włoszech. Wszyscy ją czytali i wszyscy nagle zwariowali na punkcie Irlandii. Nagle się okazało, że Irlandia jest również w Europie. Irlandia była zawsze marginesem, była biedna, niedorozwinięta gospodarczo, można by powiedzieć – zgębiona. A nagle okazało się, że Irlandia jest w centrum Europy.

Gdy Polska weszła do Europy, to okazało się, że stare, dosyć proste, niekorzystne stereotypy na temat Polski w ciągu pięciu lat uległy kompletnej zmianie, kompletnej przemianie. Polacy dopiero wtedy jakby przedstawili się Europie. To jest właściwie to coś, co budowało wielką siłę Europy. Wydawało się, jeszcze jakieś siedem, osiem lat temu, że jesteśmy w takiej spokojnej sytuacji, kiedy nowi się tam z tych Bałkanów dobijają, którzy znowu wzbogacą tę Europę. Po czym jednak wszystko okazało się katastrofą, zwłaszcza po kryzysie z 2008 roku. Teraz znowu wracamy do tej choroby racjonalizmu, budowania własnej tożsamości jako czegoś, co możemy przeciwstawić innym, a nie pokazać innym na tle wspólnej historii, takiej wspólnej ramy dziejowej. Znowu będziemy mówić, że jesteśmy lepsi, a inni są gorsi, to jest przerażające. Jak uratować tę myśl, że mamy wspólnotę, w której możemy zaistnieć jako jeszcze jedna wspólna grupa, która ma trochę inny kolor, i wszyscy zaczną się nią wtedy interesować.

Paweł Kowal

Dziękuję za reakcję panie profesorze, bo przecież nie była to teza, ale hipoteza. Po prostu mam poczucie, że rozmowa o europejskości

21.
Immanuel Kant
[1724–1804] –
niemiecki filozof, jeden
z największych
przedstawicieli epoki
oświecenia.

22.
Weltbürgergesellschaft
[niem.] – światowe
społeczeństwo
obywatelskie.

23.

Mowa o Traktacie o Unii Europejskiej [1992].

24.

Wilsonizm – polityka prowadzona przez 28. prezydenta Woodrowa Wilsona [1913–1921], opierająca się na promowaniu pokoju na świecie, popieraniu Ligi Narodów.

nie musi być rozmową o granicach i wyraźnie zaznaczałem, że przecież to jest problem Ameryki. Jako historyk, czyli już tak pewnie tańcząc na swoim podwórku, przecież wiem, że ta cała dzisiejsza Europa, o której dyskutujemy w sensie organizacji, istnieje w dużym stopniu dzięki Ameryce. Wiemy przecież, i to trzeba skromnie powiedzieć, że nie jesteśmy tacy wspaniali, że w gruncie rzeczy już od 1918 roku Europa potrzebowała mocnego wsparcia. A kiedy tego mocnego wsparcia nie było, wystarczającego dla wersalskich ustaleń, to w Europie zaczęły się kłopoty. Więc jeśli szukamy granicy Europy, to problem Ameryki i tej wspólnoty powstaje jako supernaturalny problem. Politycznie rzecz ujmując, jest to podstawowy problem. Problemem jest też to, że my w Europie nie potrafimy te 30 lat po upadku komunizmu ładnie powiedzieć, że za coś dziękujemy Ameryce.

Wiemy przecież, że ten kształt Europy, łącznie z tym, żeby przyspieszyć podpisanie traktatu z Maastricht²³, był częścią polityki amerykańskiej. To było przekonanie jeszcze wilsonizmu²⁴ – dobrze, jeżeli muszą tu powstać te narody i każdy chce być suwerenny, to muszą być jednak zorganizowane – w taki sposób, żeby nad tymi narodowymi ambicjami było jakieś niezależne ciało, czyli mamy problem relacji z Ameryką. Ja to bardzo poważnie traktuję. Troszeczkę prowokacyjnie rzuciłem tę tezę, dziękuję za podjęcie rękawicy. Chociaż nie możemy definiować Europy bez dyskusji o granicach, jakkolwiek byśmy tych granic nie rozumieli. Dlatego że definiowanie Europy i europejskości przy tych zastrzeżeniach, które dołożyłem, bez poważnej dyskusji o granicach, powoduje, że wyjdzie nam na koniec, że w ogóle jest problem z tym pojęciem albo że ono nie istnieje, tylko jest jakąś naszą zabawą. Zostajemy z problemem granic, na których najlepiej zna się pani Zabużko.

Georges Mink

Chciałbym zniuansować tę dyskusję, bo wydaje mi się, że wszyscy myślimy podobnie. To, co chcemy zrobić w Europie, i to, czym jest Europa, jest modelem w pewnym sensie dla innych. Nie jest modelem to, co było przed stworzeniem Wspólnoty Europejskiej, nie to, co było przed Unią Europejską jako taką. Wobec tego siłą rzeczy znajdujemy się wobec wartościowania. Będąc w tej sytuacji, musimy prowadzić analizę wrogów Europy, bo nie odpowiadają modelowi europejskiemu. Ten model europejski chcemy eksportować, otwieramy się na pewne części, które nie należą do samej instytucji europejskiej. Chcielibyśmy, żeby pewne kraje do niej należały, tylko muszą spełnić pewne warunki. A jak już się spełnia pewne warunki, to siłą rzeczy się wartościuje i hierarchizuje. No, ale też budujemy tę Europę – bo jesteśmy w takiej sytuacji geopolitycznej, w jakiej jesteśmy – czyli Europę, która musi

być silna w stosunku np. do tego, co się dzieje w Rosji, Chinach itd. Wydaje mi się, że można trochę znuansować tę dyskusję, czym dla nas jest Europa.

Elżbieta Matynia

Chciałam wrócić do Gdańska i tego posłania, od którego pan rozpoczął. Na nowo przejrzałam ten niesłychany dokument deklaracji solidarności ponad narodami. To było przerzucenie pomostu do innych krajów bloku wschodniego. Próba wytłumaczenia, że my możemy to zrobić, wy możecie to zrobić. Było to strasznie kontrowersyjne, były wielkie walki o jego brzmienie. I tak sobie myślę, że gdzieś to straciliśmy po drodze, ale mamy do czego się odwoływać. My możemy o sobie samostanowić, słowa mają moc.

Kacper Dziekan

Chciałbym wrócić do tematu granic, które zdecydowanie przewijają się w dyskusji.

Jak się ma Rosja do Europy? Istnieje teoria o Europie od Lizbony do Władywostoku, zawierająca w sobie oczywiście Rosję i uwzględniająca, użyjmy tego słowa, cywilizację rosyjską jako część cywilizacji europejskiej. Jak państwo widzą taką Europę? Była mowa o tym, że być może w końcu w ogóle te granice są tak trudne do wytyczenia, że stają się abstrakcyjnym pojęciem. Jak to jest z tymi granicami Europy?

Oksana Zabuzko

Zacznę od tego, że pana rozczaruję. Autorem teorii Europy od Lizbony do Władywostoku był, daj Boże pamięć, naczelny KGB²⁵ Związku Radzieckiego towarzysz Aleksandr Szelepin²⁶. Nie żartuję. Pochodzi ona z lat 60. To jakby nieskończony temat tej stalinowskiej inwazji na całą Europę, która w 1945 roku musiała stanąć na łabie, bo wszyscy byli już zbyt przemęczeni, żeby walczyć dalej. No i po co? Projekt ten był więc trochę jakby przeterminowany. Od lat 60. towarzysz Andropow²⁷, zanim przejął urząd, przedłużył tę taktykę i strategię. A teraz mamy towarzysza Putina, który jest uczniem tej szkoły andropowskiej. To, czego naprawdę się obawiam – jeżeli już mówić o zbiorowości, o koncepcjach, teoriach itd. – że z tej strony, kremlowskiej, istnieje zachowanie ciągłości. Nie wiem, czy ktoś z państwa wie lub zauważył, że natychmiastowym ukazem rządu rosyjskiego nazajutrz po aneksji Krymu było przedłużenie terminu tajności dla dokumentów CzeKa²⁸, KGB, NKWD²⁹ od 1918 po 1991 rok. To znaczy do roku po rozpadzie Związku Radzieckiego. To znaczy, że taktyki, które były używane wtedy, zostają przedłużone i używane w ciągu tej wojny przeciwko Ukrainie, która zaczęła się aneksją Krymu. Plany mieli dalej idące. I te plany,

25.

KGB [Komitet Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR] [1954–1991] – organ państwowy w ZSRR kierującymi siłami bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego.

26.

Aleksandr Szelepin [1918–1994] – radziecki polityk, szef KGB [1958–1961], autor tzw. notatki Szeleпина z 1959 r. skierowanej do I sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa, zawierającej propozycję zniszczenia 21 857 teczek personalnych ofiar zbrodni katyńskiej, zamordowanych przez NKWD w 1940 r., co jest bardzo ważnym dokumentem potwierdzającym liczbę zamordowanych Polaków.

27.

Jurij Andropow [1914–1984] – radziecki polityk, szef KGB [1967–1982], I sekretarz KC KPZR [1982–1984].

28.

CzeKa [1917–1922] – tajna policja w Rosji Sowieckiej, którą kierował Feliks Dzierżyński.

29.

NKWD [1917–1946] – organ państwowy w ZSRR kierującymi siłami bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego.

proszę państwa, są dalej odterminowane. Z tej strony więc ciągłość jest zachowana – ciągłość przekazu, informacji, strzeżenia tajemnicy. Podczas gdy ze strony europejskiej jest jakby atomizacja wiedzy, są wyspy wiedzy, informacji, różne grupy, różne dialogi – jest to bardzo ważne.

Chyba prof. Ash powiedział, żeby to nie była seria monologów. Dlaczego wspomniałam Sokratesa, którego bardzo lubię? Dialog to jest wynalazek kultury europejskiej, coś, co zawdzięczamy Grekom. Oznacza słuchanie i poznanie innego jako zainteresowanie innym, jego osobowością. Ta wymiana zdań, opinii doprowadza do narodzin trzeciej wartości podczas tej wymiany. To, co teraz widzę, to swego rodzaju mentalna rusefikacja Europy. Przez rusefikację mam na myśli takie zjawisko, kiedy w miejsce dialogu przychodzi seria monologów. I wtedy nikt nikogo nie słyszy. Na tym kończę swój monolog.

Timothy Garton Ash

Mówimy o granicach, a więc mam pytanie do państwa. Gdzie jest środek Europy? Proszę się zastanowić przez moment [śmiech na sali] i potem może napiszemy na kartce odpowiedzi. Bo ja zbieram środki Europy, mam co najmniej ośmiu kandydatów, od Francji do Estonii. To nam mówi, że bardzo trudno jest ustalić granice Europy jako takie. Gdzie w Rosji Europa się kończy? Gdzie w Turcji Europa się kończy? Władzom Maroka powiedziano, że nie może być członkiem Unii Europejskiej, bo nie jest krajem europejskim. Proszę państwa, jak to jest, że Turcja jest krajem europejskim, a Maroko nie? Proszę mi wytłumażyć, jak to jest?

Nie uważam, że możemy i że powinniśmy definiować takie granice Europy. Natomiast ma pan rację, musimy definiować granice Unii Europejskiej. To jednak nie jest pytanie kulturowo-historyczne, to jest pytanie polityczne. I część odpowiedzi brzmi następująco: tak, chodzi o wartości, ale w tym sensie, że chcemy przestrzegać pewnych wartości wewnątrz samej Unii, a nie, że uważamy się za lepszych od wartości amerykańskich czy kanadyjskich. Naszym problemem w tej chwili jest to, że mówimy, iż Unia Europejska jest unią wartości, a nie praktykujemy tego. Jak to jest możliwe, że Węgry – które są już krajem, gdzie niemal nie ma demokracji liberalnej, gdzie podstawowe wartości europejskie są złamane – są członkiem Unii Europejskiej, ale także Europejskiej Partii Ludowej? To jest dla nas wyzwanie, a nie definiowanie zewnętrznych granic Europy. [brawa]

Paweł Kowal

Oczywiście, że nasza debata nie może się zmienić w seminarium z geografii. Jest taki model, który mógłby nam pomóc. Pamiętam

tekst Marii Dąbrowskiej³⁰ z 1918 albo 1919 roku dotyczący akurat polskich granic. Wówczas granice Polski nie były jasne. Maria Dąbrowska tak pięknie napisała o tym, że my wiemy, że są granice Polski, nie wiemy, gdzie one dokładnie są, ale sercem czujemy, że one są. W gruncie rzeczy moglibyśmy więc powiedzieć, że z pierwszej części rozmowy wynikało, że my wiemy, że oczywiście są te abstrakcyjne granice, a nie rzeczywiste, że my czujemy, gdzie one są. Nie potrafimy ich jednak dokładnie wyznaczyć. W każdym razie ja czuję, mówię za siebie.

Wydaje mi się, że dla historyka jest oczywiste – jeśli poważnie rozmawiamy o dzisiejszym kształcie Europy, tym organizacyjno-kulturowym – iż musi obejmować polityczną rolę Ameryki, bo inaczej po prostu będziemy błdzić w sensie historycznym. Czujemy, że tak jest, że wtedy ta Europa robi nam się, jeśli przełożymy na mapę, faktycznie dziwna. Szukam tego środka. Bo chciałbym powiedzieć, że od Tbilisi, Kijowa czy Charkowa do Vancouver, wtedy będzie to jakieś zupełnie dziwactwo, ale trochę tak wychodzi. Chciałbym mocno podkreślić to, o czym mówiła Oksana Zabużko – koncepcja Europy od Lizbony do Wławy – wostoku jest koncepcją przeciwko Europie Zachodu, liberalnej, która powstawała po II wojnie światowej. Dla mnie nie ulega to wątpliwości. To jest próba przeniesienia tego całego zasobu kulturowego, politycznego, który się wiąże z budową demokracji liberalnej, rządów prawa itd., przeniesienia poprzez kuglarstwo geograficzne, odcięcia Europy od Ameryki i zburzenia tego modelu, który dał Zachodowi dobrobyt i demokrację. Myślę, że ta wypowiedź Oksany – chciałbym ją wzmocnić – w tej debacie o granicach bardzo dobrze to pokazała. Z tego faktycznie wychodzi, że ta Europa, którą my czujemy sercem, jak Maria Dąbrowska, niekoniecznie pokrywa się z mapą i tym, jak chciałby Andropow. Powiedzmy też szczerze, pominęłaś jedną rzecz, Gorbaczow również tego chciał.

Marci Shore

Mnie się wydaje, że warto tutaj rozróżnić dwie rzeczy. Jest taka empiryczna Unia, jak Europejska, ta rzeczywista, faktyczna, polityczna, ze wszystkimi niedoskonałościami. Jest też, odnosząc się do Greków, taka platońska istota europejskości – idealna Europa, która istnieje w świecie idealności, w takim ujęciu Platona. A to są dwie różne rzeczy i warto rozważać relacje między Europą empiryczną a istotą europejskości.

Padraic Kenny

Jako Amerykanin nie mam psa w tej bitwie – jak się mówi w Stanach – w każdym razie myślę, że w kwestii granic Europy istnieje problem klarowności. Pan profesor Garton Ash wspominał Turcję. I rzeczywiście,

30.

Maria Dąbrowska
[1889–1965] – polska
powieściopisarka, eseistka,
dramatopisarka, tłumaczka
dzieł literatury duńskiej,
angielskiej i rosyjskiej,
jedna z ważniejszych
polskich powieściopisarek
XX wieku.

patrząc z daleka, odnoszę wrażenie, że problem Europy jest taki, że przez ileśdziesiąt lat bawiono się kokieterią, czy Turcja jest w Europie, czy nie? Czy Ukraina jest w Europie, czy nie? Teraz jak Polska jest 15 lat w Unii Europejskiej, to wydaje się, że jest od zawsze. Ale pamiętam, że w latach 90. Unia prawie cała mówiła, że tak, oczywiście, ale kiedyś... Trzeba o tym pomyśleć, zanim zostanie przyjęta. Amerykanie pogonili nieco Unię, aby przyjęła nowe kraje. Zabrakło klarowności i zabraknie chyba jeszcze teraz. Czy Europa jest maszyną gospodarczą, czy systemem urzędniczo-prawniczym, czy jest faktycznie systemem wartości? Wszyscy chyba czują, że tak, to jest system wartości. Ale jakoś niewygodnie o tym mówić, chyba dlatego, że brzmi to zbyt amerykańsko.

My przecież wiemy, że Ameryka jest najlepszym krajem stworzonym na świecie i przez to jesteśmy pewni siebie względem wszystkich. Oczywiście wiemy, gdzie Ameryka się kończy, oczywiście w cudzymostwie [śmiej]. Nie wiemy, czy Puerto Rico jest amerykańskie...

Oczywiście ta kokieteria albo ta niepewność mogą być również twórcze, bo przecież w Europie jest to i tamto. Ale z drugiej strony pozwala to Europejczykom uciekać od pewnych pytań, gdyż nie trzeba mówić albo o Ukrainie, albo o Turcji wprost – tak czy nie. Lecz można mówić: gdyby to, gdyby tamto... A to i tamto jest sloganem prawniczo-urzędniczym, a częściowo również odbiciem wartości. Należy więc w końcu podjąć decyzję, a nie jest to takie łatwe. Rzeczywiście jestem skłonny przyznać rację, że trzeba myśleć konkretnie o granicach, nie granicach w sensie geograficznym, ale w sensie – co to znaczy być w Europie. A tego jeszcze nie ma.

Ireneusz Krzemiński

Obawiam się, że granice, o których jest mowa, są też granicami, które zaczynają przebiegać wewnątrz Europy, wewnątrz myślenia europejskiego, w sercu europejskim, w sercach Europejczyków. I to jest coś, co powinno nas najbardziej w tej chwili niepokoić. Ponieważ przemija właśnie obraz tej Europy jako sceny, na której wspólnie występują kolejne narody i biorą się później za ręce. Wszyscy widzą, że chociaż do tej pory źle o nich myślano, bo oni mieli swoje problemy, ale też mają swoje wartości, to teraz zaczyna się kompletnie rozpadać. Ten duch nacjonalizmu powraca i myślę, że warto pomyśleć, co z tym zrobić i dlaczego tak się stało.

Wspólnotę buduje wspólnota idei. Wydaje mi się, że tą wspólną ideą był neoliberalizm, który się kompletnie załamał. Nie sądzę, żeby specjalnie skorumpowały się te europejskie wartości, chociaż w wykonaniu pewnych systemów politycznych, węgierskich i polskich, w tej chwili są zagrożone. Nie są jednak zagrożone specjalnie w umysłach

ludzi. Natomiast właśnie coś, co buduje poczucie wspólnoty, co buduje taki krąg, który rozwija się w przyszłość, zostało tutaj kompletnie zakłócone.

Nie ma żadnej idei, która byłaby w stanie być wspólną ideą i tych ludzi, którzy na tym korzystali, i polityków, i intelektualistów. Stało się to zresztą za sprawą tego wielkiego i przedziwnego kryzysu z 2008 roku³¹, który pokazał właściwie jakąś zupełnie nową siłę, przebudował zupełnie myślenie o siłach i władzy, którą się ma lub którą się chce kontrolować. System, który wówczas się załamał, ukazał wielką siłę takiego nowego bytu pt. rynki finansowe. Prawda, Jan Krzysztof Bielecki mówił później zawsze: *no tak, rynki finansowe to mogą coś zrobić albo nie mogą czegoś zrobić*. Te rynki finansowe okazały się nagle taką potęgą, która – jak się okazuje – mogła wyssać tutaj siły oraz doprowadziła do bardzo poważnego załamania. To oczywiście załamało też tę wspólną ideę. Chociaż nie sądzę, żeby to, co się składa na tę tradycję liberalną, było naprawdę takie złe. Nie ma czegoś takiego, co by ją spajało.

Dodatkowo na to wszystko nałożyła się fala uchodźców, która kompletnie zakłóciła poczucie bezpieczeństwa, ukazała też coś, co jest moim zdaniem taką kwintesencją różnych zjawisk zachodzących w całej Europie, mianowicie nieumiejętność poradenia sobie z nią przez elity polityczne. Nagle załamało się zaufanie do elit politycznych, pojawił się brak poczucia reprezentacji politycznej. Wydaje mi się, że jest to niezwykle ważna sprawa, na której bazuje narodowy populizm, który obecnie bierze górę w Europie. Politycy okazali się nie-sprawni, nie odpowiedzieli na aspiracje, które mamy, na to, co właściwie chcieliśmy do tej pory.

Jak tutaj wspomniał nasz amerykański profesor, świetnie mówiący po polsku, o ruchach społecznych – w gruncie rzeczy po Solidarności te ruchy zamarły. U nas w socjologii zapomniano o tym pojęciu, które na nowo bardzo odżyło. Nagle się okazuje, że społeczeństwa szukają nowego sposobu wyrażania swoich dążeń, celów, nowego sposobu reprezentacji, co widać dobitnie dzięki tej 16-latce ze Szwecji czy Wielkiej Brytanii, która organizuje ruch dotyczący obrony klimatu, ekologii. Ten brak zaufania do elit, które w pewnym sensie nie zdały egzaminu i nie były w stanie rozwiązać problemu, właśnie owe wyzwolone spod wszelkiej kontroli rynki europejskie, te rynki finansowe stworzyły. Bardzo długo, zauważcie, szła sprawa rozwiązania problemu, który wywołał kryzys 2008 roku. Otóż przypomnę jeszcze taką starą myśl – stary jestem, więc już stare myśli mogę przypominać – otóż to Tocqueville³² mówił o tym, że zawsze hasło równości będzie brało górę nad wolnością i nad hasłem wolności.

31.

Mowa o ogólnosiwiatowym kryzysie finansowym w latach 2007–2009.

32.

Alexis de Tocqueville
[1805–1859] – francuski
socjolog, autor analizy
demokratycznego
społeczeństwa.

33.

Charles de Gaulle
(1890–1970) –
 francuski mąż stanu,
 generał i teoretyk
 wojskowości, w czasie
 II wojny światowej stał
 na czele ruchu Wolnej
 Francji, prezydent Francji
 (1959–1969).

34.

Jacques Delors
(ur. 1925) – francuski
 polityk, przewodniczący
 Komisji Europejskiej
 (1985–1995).

35.

Chodzi o narodowe
referenda dotyczące
Konstytucji Europy
w 2005 r. Społeczeństwa
Francji i Holandii odrzuciły
ten projekt.

W gruncie rzeczy ten populistyczny nacjonalizm jest bardzo specyficzny, on chce przywrócić swego rodzaju równość tym, którzy są pokrzywdzeni realnie lub czują się pokrzywdzeni, co z realnością niekoniecznie musi mieć wiele wspólnego. Otóż mnie się wydaje, że w momencie, kiedy powinniśmy się bardziej jednoczyć, to jest podglebie, na którym wyrastają takie przekonania – powinniśmy zwrócić na to uwagę – że po co nam ta Europa, właściwie powróćmy do tej Europy narodów, bo narody będą sobie lepiej dawały radę. Pojawiają się znowu zazdrości, które są, powiedziałbym, oczywiście bardzo charakterystyczne choćby dla demokracji.

Teraz właściwie jest taka sytuacja, że bardzo trudno ocenić, co właściwie jest z tą wspólnotą. Jak znaleźć nową reprezentację, jak znaleźć nowy sposób oprawy tej demokracji? I znowu chcę przytoczyć tę starą myśl, jak mnie uczyli jeszcze na studiach, że najlepszym środkiem na kryzys demokracji jest więcej demokracji, a nie mniej. Warto pomyśleć, jak to powinno być zrobione. [brawa]

Kacper Dziekan

Dziękujemy panie profesorze. Teraz mamy całą serię replik. Profesor Mink, profesor Matynia, profesor Kenney, profesor Ash.

Georges Mink

Najpierw odpowiem Oksanie. To towarzysz de Gaulle³³ przesunął Europę aż po Ural. W ogóle nie bardzo wierzę w refleksje na temat granic, podobnie jak Timothy Garton Ash. Wydaje mi się, że to, co mówił Jacques Delors³⁴ o duchu Europy, jest dużo ważniejsze. Możemy spotkać tego ducha Europy właściwie wszędzie, w Ameryce Łacińskiej, a nawet w Afryce, mimo pewnych obiekcji na ten temat.

Wydaje mi się, że nasze zagubienie w definicji tożsamości europejskiej zaczęło się w 2002 roku, w momencie, kiedy odbywała się konwencja konstytucyjna i wszyscy zaczęli dyskutować namiętnie o preambule konstytucji i nic z tego nie wyszło. To znaczy wyszły jakieś takie elipsy, lecz nie pozwoliły na stworzenie prawdziwej preambuły łączącej wszystkich. Opozycje były wyraźne, m.in. dotyczyły tego, co robimy z tymi 10 proc. muzułmanów w Unii Europejskiej. Następnie przyszedł 2004 rok i klęski referendów we Francji i Holandii³⁵. Myślę, że to doskonale ilustruje płynność tej kwestii. Z jednej strony bijemy się o to, żeby stworzyć instytucje, które byłyby pojemnikiem europejskości, i tutaj mamy trudności, bo stale spotykamy się ze sprzecznościami, takimi jak w tzw. liberalizmie, choć nazwałbym go inaczej. A z drugiej strony wierzymy w jakiś ideał i to jest prawdziwy problem.

Jako intelektualiści dyskutujemy tutaj głównie o ideale, bardzo mało o mechanice. Nikt nie powiedział nic na temat mechaniki. Myślę,

że należy połączyć te dwie kwestie. Dlatego ja tutaj wciąż jako Francuz, nie jako gaullista broń Boże, ale jako Francuz powtórzyłbym, że nadzieja jest w Macronie. Proponuje on wyraźne rozwiązanie instytucjonalne. Tylko oczywiście jest samotny w Europie i na tym polega główny problem, a bezpośrednio wiąże się z tym, co mówił Ireneusz Krzemiński, powiększeniem zakresu demokracji. To podstawowy problem wszystkich instytucji europejskich i obywateli. Dzisiaj już nie ma romantyzmu europejskiego, dzisiaj jest pozytywizm europejski. W Polsce można dokładnie zrozumieć, o co chodzi w tej dychotomii romantyzm – pozytywizm. Tutaj trzeba iść małymi krokami, konstruować i dochodzić do jakichś rezultatów. Tak, by zmniejszyć zagrożenia, które kładą się cieniem na demokracji europejskiej.

Elżbieta Matynia

Bardzo się cieszę, że przeszliśmy na rozmowę o demokracji, o kryzysie demokracji. Bowiem nie dotyczy on tylko Europy i wszyscy wiemy o tym doskonale. Wiążę niezwykle mocno kwestię kryzysu demokracji z kryzysem solidarności. Chciałam przypomnieć, może państwo nie znacie, wyimek z małego listu Johna Adamsa³⁶. To był drugi prezydent Stanów Zjednoczonych, do którego mam wielką sympatię z rozmaitych innych powodów. Napisał on w liście do swojego byłego kolegi z Kongresu, Johna Taylora, że demokracje nigdy nie trwają długo, męczą się, padają, mordują się wzajemnie albo popełniają samobójstwo. Słucham tej rozmowy, jesteśmy w bardzo ponurym nastroju. Może powinniśmy o tym porozmawiać, bo to jest wszystko prawda: demokracja, demokracja liberalna, ma ogromnie wielu wrogów. Mamy różne tworki, które nazywają się suwerennymi demokracjami, demokracjami nieliberalnymi czy narodowymi. To nie są demokracje. Być może Adam Michnik³⁷ ma rację, kiedy mówi, że wolność jest tak samo atrakcyjna dla tak samo dużej liczby ludzi jak faszyzm. Wielka pani profesor w New School powiedziała coś takiego – chciałabym, żebyśmy się przy tym zatrzymali na chwilę, bo jest to sprawa i Polski, i Europy, a także Stanów Zjednoczonych i całego świata – że idealny obiekt władzy totalitarnej, powiedzmy sobie autorytarnej dzisiaj, to nie jest ktoś, kto jest przekonany nazistą czy przekonany faszystą, komunistą, ale raczej człowiek, który nie widzi różnicy między prawdą a fałszem. Chciałabym, abyśmy o tym pomyśleli i spróbowali się zastanowić, skąd się bierze kryzys demokracji w sytuacji, w której wszyscy dokładnie wiemy, że żyjemy otoczeni niebywale dobrze zorganizowanym kłamstwem. Organizacja kłamstwa w świecie przybrała niesłychane rozmiary.

Owe granice europejskie też stanowią problem, bo nie ma już granic na świecie, które nie byłyby kontestowane. Chciałabym, żebyśmy potem

36.

John Adams (1735–1826) – amerykański politolog, dyplomata i polityk, 1. wiceprezydent, a następnie 2. prezydent Stanów Zjednoczonych (1797–1801).

37.

Adam Michnik (ur. 1946) – polski publicysta, eseista, pisarz, historyk i działacz polityczny, dysydent i jeden z głównych działaczy opozycji demokratycznej w PRL, od 1989 r. redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”.

38.

ERASMUS – program uruchomiony w 1987 r. przez Komisję Europejską, umożliwia studentom z UE studiowanie na różnych uczelniach.

chwileczkę nad tym się zastanowili, a także nad pojęciem podejrzliwości wszystkich wobec wszystkich, wszędzie w tej chwili. Skąd się bierze podejrzliwość, jakie formy przybiera i dlaczego sobie nie ufamy? Jest takie powiedzenie, wszyscy o tym mówią w *Hamlecie*: *Time is out of joint* – czas wyszedł z formy, *Hamlet* akt I, scena V. A Hamlet odpowiedział: *Muszę się tym zająć, to wszystko jest na mojej głowie*. Otóż żyjemy w dziwnych czasach, ale musimy wymyślić nowe, nieznanne dotychczas formy spotkań, rozmów z ludźmi, bo inaczej będziemy spotykali się tylko z tymi, których już poznaliśmy. Trzeba wymyślić trzecie przestrzenie, inne formy, w których można zacząć rozmawiać, że wszyscy chcemy żyć nie tylko w pokoju, nie tylko w dostatku, ale w jakimś normalnym, ludzkim świecie, który sami sobie zbudujemy. Europa jest mało pociągająca, te traktaty są mało entuzjastyczne i nie można ich czytać i rozmawiać o nich z zapartym tchem. W Europie jednak jest taka wymyślona formuła, fantastyczna – ERASMUS³⁸. Ludzie jeżdżą studiować do Gdańska, Ołomuńca, Barcelony. Nie jeżdżą po to, żeby tam się spotkać, tylko żeby się uczyć, ale jednocześnie uczą się różnicy. Musimy wymyślić – poza turystyką – takie formy, w których możemy się uczyć różnicy i nawet entuzjasmować się różnicą, gdzie te trzecie przestrzenie mogą zafunkcjonować. [brawa]

Padraic Kenney

Tak jak prof. Krzemiński przyszłość widzę w ruchach społecznych. Również kocham Gretę, ona jest super i dla każdego z nas ta Szwedka jest ideałem Europejki. To jest tak łatwe. Tylko rodzicom jest niewygodnie, bo moje dziecko jest gdzieś tam, jedzie sama tramwajem na demonstrację, ale dla nas to ideał.

Chcę jednak zadać trudniejsze pytanie: Czy uważamy, że żółte kamizelki są europejskie? I jeszcze coś – czy uważamy, że oni mogą się czuć Europejczykami? Moim zdaniem muszą. To bardzo ważne, aby czuli się częścią Europy, nie tylko swojej Francji. My też powinniśmy tak odczuwać. Pamiętam, jak w drugim miesiącu ich protestów był moment antysemityzmu. Nie pamiętam dokładnie, ale ktoś obrażał kogoś na ulicy. Wśród znajomych pojawiło się uczucie ulgi: *Uff, wiedziałem, teraz już wiem, że oni są po tamtej stronie, już nie muszą się nimi przejmować. Bo oni są „oni”*. Takie podejście jest bardzo niebezpieczne.

Nie bronię jakichkolwiek protestów konkretnie, ale myślę, że Europa będzie Europą, jeżeli oni i podobne ruchy mogą uważać, że są częścią Europy, a co ważniejsze, że i my możemy tak uważać. Możemy nie tylko spojrzeć na Gretę z zadowoleniem, ale też powiedzieć: *A tak, żółte kamizelki to też coś wnoszą do naszej wspólnej rozmowy*. [brawa]

Timothy Garton Ash

Rację tutaj miała Marci, przypominając o Platonie i jego ideałach. Nigdy nie zapomnę rozmowy z prof. Bronisławem Geremkiem. Byliśmy w korytarzu, w Sejmie, a on nagle stanął, cofnął się do mnie i powiedział: *Wiesz, dla mnie Europa jest czymś jak esencja platońska*. I tak naprawdę uważał. Był on sercem i umysłem Europejczykiem.

Mamy trzy płaszczyzny. Geograficzno-historyczną, tę realną z niewyraźnymi granicami, różnymi komplikacjami. Mamy instytucje: Unię Europejską, a także Radę Europy itd. Mamy też ideały i idee, esencje. Zawsze owe trzy płaszczyzny pozostają we wzajemnych relacjach. Na początku np. tego, co obecnie jest Unią Europejską, była Europa Karola Wielkiego plus Rzym, Włochy, bo Włochy muszą być. Z czasem kolejne rozszerzenie, i kolejne. I co się stało 4 czerwca 1989 roku tu w Polsce? To było otwarcie dni tej Europy politycznej na całą Europę Środkowo-Wschodnią, co również miało znaczenie kulturalne. Pamiętamy, że papież Jan Paweł II mówił o dwóch płucach Europy, tym zachodnim i wschodnim. Toteż miało to znaczenie kulturalne. Była też nadzieja, w tym również moja i na pewno wasza, że będzie z czasem ta Europa polityczna, Unia Europejska, cała i wolna z dwoma płucami. Przez to, co się dzieje teraz w Polsce i na Węgrzech, ale także w Wielkiej Brytanii [brexit], jest tendencja powrotu do Europy Karola Wielkiego. Istnieje taka retoryka, mówi się: *Na, ale Anglosasi to tak naprawdę nigdy nie byli Europejczykami*. Czyli Szekspir nie był Europejczykiem, Churchill³⁹ nim nie był? Oni gdzieś indziej, z Ameryką, a Europa Środkowo-Wschodnia też. To są w zasadzie przesady, które w czasie oświecenia były obecne, iż Europa Środkowo-Wschodnia to tak naprawdę nie jest Europa, barbarzyńcy w ogrodzie. Jest silny powrót do tej retoryki, zwłaszcza we Francji, ale także w Niemczech. To jest bardzo niebezpieczne. Kończąc tę rozmowę, mam poczucie, że istnieje konkretne wyzwanie teraz 4 czerwca, aby nie nastąpił powrót do tej starej, podzielonej Europy, wewnętrznie teraz podzielonej, ale żeby zaistniała ta prawdziwa Europa, cała i wolna, mająca dwa płuca. Jednak to zależy od was, proszę państwa, od Polaków i od Węgrów. Wy musicie przekonać Francuzów i Niemców, że tak nie jest, że to nie jest powrót do starego. I że Polska chce naprawdę być pełnym członkiem tej Europy, tak jak chciał tego wspaniały polski Europejczyk, Bronisław Geremek. [brawa]

Marci Shore

Państwu łatwiej osądzić, jaka dyskusja toczy się tutaj w Polsce, a jaka toczyła się 30 lat temu. Ja mogę powiedzieć o Ameryce, że my chyba do dziś naprawdę nie zadawaliśmy sobie dostatecznie często pytania: jaka jest różnica między demokracją a liberalizmem. Założono,

39.

Winston Churchill
[1874–1965] – angielski polityk, mąż stanu, premier Wielkiej Brytanii [1940–1945 i 1951–1955], laureat literackiej Nagrody Nobla za wielkie mistrzostwo opisu historycznego i biograficznego, jak i doskonale przemowy w obronie wysokich ludzkich wartości [1953].

40.

Sigmund Freud (1856–1939) – austriacki lekarz, neurolog, twórca psychoanalizy.

41.

Fiodor Dostojewski (1821–1881) – rosyjski pisarz i myśliciel, jeden z najbardziej wpływowych powieściopisarzy literatury rosyjskiej i światowej.

42.

Uniwersytet Yale – jedna z najbardziej prestiżowych uczelni na świecie, założony w 1701 r. w New Haven.

43.

Isaiah Berlin (1909–1997) – brytyjski filozof i historyk idei.

44.

Leszek Kołakowski (1927–2009) – polski filozof zajmujący się głównie historią filozofii, historią idei oraz filozofią religii, eseista, publicysta i prozaik.

że oczywiście wszystkie dobre rzeczy chodzą razem, że demokracja i liberalna demokracja są synonimami. Teraz jesteśmy w sytuacji, nie tylko w Stanach, ale również tutaj, i na Węgrzech, i w Anglii, gdzie trzeba z otwartymi oczami patrzeć na tę różnicę między liberalizmem a demokracją. Ponieważ ludzie mogą bardzo spokojnie głosować demokratycznie przeciwko liberalizmowi.

Liberalizm od samego początku w czasie oświecenia był bardzo kruchy, zawsze uzależniony od rozsądku. Jak mówił Freud⁴⁰, opresja pewnych instynktów, pewnych pragnień, jest silniejsza od rozumu, rozsądku, racjonalności. Dostojewski⁴¹ doskonale i pięknie opisał w słynnej książce *Notatki z podziemia*, dlaczego czasami nie chcemy być racjonalni, rozsądni. Poczucie, pojęcie racjonalności to jest za mało, żeby ogarnąć ludzką kondycję.

Na koniec wypowiedzi odniosę się do tego, co powiedział Krzysztof Czyżewski w ubiegłym roku na konferencji u nas w Yale⁴², i to była chyba najbardziej krytyczna rzecz od czasu Solidarności, którą usłyszałam od kogoś, kto jest bardzo po tej stronie. Krzysztof stwierdził, że mówiliśmy wtedy: *Nie ma wolności bez solidarności*, i tak odczuwaliśmy. Ale okazało się, że jak już mieliśmy wolność, zapomnieliśmy o solidarności. I właśnie dzisiaj, wydaje mi się, trzeba wrócić do tego stosunku między wolnością, równością i solidarnością, a także zmierzyć się z tym, że nie są to wartości łatwe do pogodzenia. Musimy się zmagać z takimi rzeczami z otwartymi oczami i zadawać sobie pytania na tym niedoskonałym świecie, gdzie nie wszystkie rzeczy łatwo chodzą razem. Jak mówili Isaiah Berlin⁴³ i Leszek Kołakowski⁴⁴: *Co zrobić?*

Ireneusz Krzemiński

Chcę nawiązać do tego, co powiedziała moja przedmówczyni. Wydaje mi się, że ta tzw. demokracja liberalna jest po prostu demokracją. To jest doświadczenie całego Zachodu po II wojnie światowej. Po tej wojnie, która pokazała, jak niedoskonałe były wcześniejsze demokracje, kiedy ta idea rządów większości okazuje się zgubna, jeżeli nie dodamy do tego elementu, który jest właśnie wsadem liberalnym, że każdy ma równe prawo, łącznie z mniejszością. Wojna pokazała także, że prawa mniejszości muszą być zagwarantowane przez większość. Wydaje mi się, że jest to podstawowa sprawa, bo hasło demokracji, które wybuchło w latach 70., 80. i 90., przecież nie tylko w Europie Wschodniej, tak demokrację formułuje. Ale widać, że należy dodać coś więcej, że ona już nie wystarcza, co przekracza horyzont praw człowieka. Wydaje mi się jednocześnie, że to jest właściwie to, co zawsze było istotne, że to jest coś, co włącza obywateli bardziej w działanie władzy, procesu politycznego. Ponieważ tak naprawdę,

moim zdaniem, cały kryzys, który mamy teraz, jest dalece zależny od polityki.

Im bardziej polityka jest w ręku pewnych graczy politycznych, tym bardziej okazuje się, że może się ona alienować, może być później atakowana przez ludzi, mogą być niezadowoleni. Ale ci politycy również mogą odwoływać się do najbardziej starych stereotypów, mogą grać na uczuciach zawiści, które są tak ważne dla demokracji, na niechęci do innych, wzbudzać taką złość na innych, wracać do tego podziału na *my* i *oni* i dawać poczucie lepszosci tym, którzy właściwie wcale nie są gorsi, ale czegoś im brakuje, i w ten sposób wzmacniać ich *ego*. To także widać w sferze medialnej, sferze internetowego działania, przecież kto by pomyślał pięć lat temu o zorganizowanych siłach, które produkują emocje znajdujące się w Internecie.

Obecnie musimy właściwie wziąć pod uwagę, że połowa informacji, które czytamy, jest nieautentyczna, specjalnie spreparowana. Już nie powiem o *fake newsach* czy rzekomych reakcjach na wszystkich forach społecznościowych. To jest zupełnie nowa sytuacja, która zakłóca rozsądek. Ja, od kiedy pamiętam, zawsze myślałem o demokracji jako powrocie do rozsądku, racjonalności. Mamy zakłócenie racjonalności, ale powrót do niej musi oznaczać większy udział zwykłych obywateli w tym, co ich właśnie dotyczy.

Przypomnę jeszcze tylko papieża: *Jeden drugiego ciężary noście, to jest kwintesencja, Nie ma wolności bez solidarności*⁴⁵.

Kacper Dziekan

Szanowni państwo, prosimy o krótkie i konkretne pytania.

Głos z sali

Mam pytanie o walutę euro. Czy państwa, które posiadają tę walutę, są bardziej europejskie czy nie? Czy to w ogóle nie ma znaczenia?

Głos z sali

Pytanie do prof. Kowala. Przyjmując, że podział na lewicę i prawicę jest w Europie czymś trwałym, to jakie ugrupowanie prawicowe w Europie uznałby pan za wzorcowe z punktu widzenia demokracji liberalnej i do którego na przykład prawicowi wyborcy w Polsce mogliby się odnosić? Jeśli jednak podział ten jest nietrwały, to też prosiłbym o taką odpowiedź i wtedy zapytałbym dlaczego.

Paweł Kowal

Pytanie nie jest podchwytliwe. Odpowiada na pewne zasadnicze zafałszowanie dyskursu europejskiego w Polsce. Śledzę to od lat i poświęcam temu sporo swojej pracy akademickiej, aby to trochę rozmontować.

45.

Przesłanie pochodzi z homilii, którą Jan Paweł II wygłosił do miliona wiernych podczas mszy św. dla ludzi pracy, odprawionej 12 czerwca 1987 r. na osiedlu Zaspa w Gdańsku.

46.

Europejska Wspólnota Węgla i Stali [EWG] [1958–1992] – organizacja tworząca wspólnotę gospodarczą w Europie, która zapoczątkowała procesy integracyjne na Starym Kontynencie.

47.

Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli [1876–1958] – włoski duchowny rzymskokatolicki, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, który został wybrany na papieża i przybrał imię Pius XII [1939–1958].

48.

CDU (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna) – niemiecka partia polityczna założona w 1945 r.

49.

Jerzy Łukaszewski [ur. 1924] – polski prawnik, ambasador RP we Francji [1991–1996].

W Polsce jest takie zdanie, powtarzane jako propagandowe przeciwko integracji europejskiej, że ojcowie założyciele Unii Europejskiej byli za Europą ojczyzn. W tym zdaniu wszystko jest nieprawdą. Czegoś takiego jak Europa ojczyzn nie było, to się nie kojarzy w ogóle z prawdą. Ojcowie założyciele byli w większości prawicowi, ci którzy mieli już polityczny wpływ na samo powstanie Unii, i w większości byli federalistami. Byli zwolennikami rządu na poziomie europejskim, czyli wysokiej władzy w systemie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali⁴⁶. Gdyby to przełożyć na dzisiejsze warunki proporcjonalnie, to byłiby zwolennikami wysokiej władzy w zakresie większym niż dzisiejsza Komisja Europejska. Takie było stanowisko również Piusa XII⁴⁷. Poświadczają to liczne dokumenty dyplomatyczne. Chodziło bowiem o to, że ten uniwersalistyczny model wydawał się najbardziej bezpieczny.

Oczywiście jako wzór wskazałbym intuicyjnie, że to jest CDU⁴⁸. Może powinienem to przemyśleć, ponieważ trochę mnie pan zaskoczył. Jednak nie to jest w tym pytaniu najważniejsze, lecz to, żeby powiedzieć, że integracja europejska nie jest przeciwko suwerenności, oraz to, że suwerenność rozumiana w sposób ekskluzywny jako dar, z którego w równym stopniu może skorzystać zarówno 300-tysięczne państwo, jak i Stany Zjednoczone, to po prostu gruby nonsens. A także to, że ład Europy wymaga tych dwóch porządków.

Jeżeli, tak jak Wilson, zgadzamy się na to, że narody mają prawo do suwerenności, to musi być ten drugi stopień, czyli stopień *de facto* federacyjny. Chociaż nikt dzisiaj tak by tego nie powiedział. Źródła integracji europejskiej w momencie, kiedy powstawała Europejska Wspólnota Węgla i Stali, były w politycznym sensie prawicowe, a w sensie struktury czy ówczesnej wyobraźni europejskiej miały charakter federalistyczny. To jest model, do którego odwoływali się np. Polacy, którzy rozumieli instytucje europejskie przed 1989 rokiem, czyli Leszek Kołakowski, Jerzy Łukaszewski⁴⁹...

Jest też pytanie o euro. Na pewno euro jest jednym z czynników bezpieczeństwa. W naszej części świata ma ono znaczenie pozaekonomiczne. Ta odpowiedź może być inna na Wyspach Brytyjskich i w to nie wchodzę, nie chcę nikomu wchodzić do ogródka. To jest temat na inną dyskusję.

Kacper Dziekan

Częściowo odpowiedział pan na pytanie na temat strefy euro. Kto jeszcze zechciałby coś dodać?

Oksana Zabużko

Mam właściwie sporo do powiedzenia na temat zagrożonej demokracji, bo pochodzę z kraju, w którym akurat po raz pierwszy w dziejach

współczesnej cywilizacji został wybrany na prezydenta bohater serialu⁵⁰, taki niedźwiadek Waldo⁵¹ z serialu *Black Mirror*⁵². Przedtem były Włochy, bo muszą być Włochy, czyli Ruch Pięciu Gwiazd⁵³. Była Litwa także z tym serialem, który pomógł partii Związek Rolników i Zielonych⁵⁴ rozwinąć się w parlamencie z 1 mandatu do 56 miejsc, czyli absolutnej większości. Można długo mnożyć. Tak naprawdę oznacza to, że nie tylko jest populizm i nie tylko więcej demokracji, lecz są to też procesy fejkowania demokracji i użycia przeciwko niej jej silnych stron, czy raczej tego, co uważaliśmy za jej silne strony. To naprawdę bardzo poważne zagrożenie, które potrzebuje studiów, może specjalnych konferencji.

Jedna kwestia moim zdaniem została tutaj niedostrzeżona. Garton Ash mnie zainspirował, mówiąc o dwóch płucach. Mówiąc o nich, trzeba pamiętać jeszcze o jednej kwestii rozdzielającej te płuca, i w historii, i obecnie – o kwestii językowej. Ludziom z krajów imperialnych, jak Wielka Brytania, Francja i Niemcy, łatwo czuć się za granicą jak w domu, kiedy wszyscy mówią ich ojczystym językiem. To coś zupełnie innego niż być urodzonym w strefie języka polskiego lub, broń Boże, węgierskiego, którego w ogóle nikt nie rozumie. Wówczas człowiek ma poczucie samotności w świecie. Ta początkowa izolacja ma duże znaczenie w tym, jak świat tych byłych imperiów i byłych kolonii będzie się zmieniał na przestrzeni XXI w.

Żeby już skończyć z tą Europą od Lizbony do Władywostoku, muszę powiedzieć ciekawą historię, którą odkryłam w ubiegłym roku. Rozmawiałam zupełnie przypadkiem na jednym z forów międzynarodowych z pisarzami estońskimi i okazało się, że często jeździli do Rosji, mimo że byli tam zatrzymywani, aresztowani, pozbawiani wizy itd. Spytałam więc, po co tam jeżdżą. *Przecież tam są ludzie* – odpowiedzieli Estońscy. Pomyślałam sobie: cholera jasna, cała ta Estonia jest jak pół Kijowa i oni tam jeżdżą do Rosji ratować demokrację. Okazało się jednak, że nie. Jeździli do Jozskar-Oły, Syktywkaru, Baszkortostanu, a to są, proszę państwa, te części Federacji Rosyjskiej – czy ktoś pamięta, że Rosja nazywa się Federacją? – w których wciąż używa się języków grupy fińskiej, to znaczy baszkorskiego, maryjskiego i komi. Okazało się, że *Biblia* na Komi została przetłumaczona jeszcze w XIV w. Nagle mnie olśniło. Proszę państwa, ja w tym Związku Radzieckim spędziłam pierwszych 29 lat mojego życia, nikt nigdy nie wspominał o żadnym języku maryjskim, o żadnych prawach języka komi. A tutaj okazuje się, że ta rzeczywistość językowa objawia się nagle na mapie politycznej i granice przyszłości pojawiają się na tej mapie, tej jakby przyszłej Rosji.

W ubiegłym tygodniu parlament ukraiński wystosował do Organizacji Narodów Zjednoczonych prośbę o przywrócenie praw języków tych fińskich mniejszości w Rosji, ponieważ zostały one skasowane przez Putina ubiegłej jesieni. I to jest to jakby przedłużone płuco do Władywostoku, które ma zupełnie inny kształt, a mnie osobiście daje nadzieję na XXI w.

50.

Mowa o Wołodomyrze Zelenskim [ur. 1978], ukraińskim satyryku, aktorze, scenarzystcie, producencie filmowym i polityku, z wykształcenia prawniku, który od 2019 r. sprawuje urząd prezydenta Ukrainy.

51.

W trzecim odcinku drugiego sezonu serialu *Black Mirror*, zatytułowanego *The Waldo Moment*, postać animowanego, telewizyjnego niedźwiadka wygrywa wybory dzięki zastosowaniu antyestablishmentowej retoryki.

52.

Black Mirror [Czarne lustro] – brytyjski serial fantastyczny produkowany od 2011 r., który opowiada o negatywnym wpływie technologii na życie ludzi.

53.

Ruch Pięciu Gwiazd – włoska partia populistyczna założona w 2009 r.

54.

Litewski Związek Rolników i Zielonych – litewska partia działająca od 2001 r.

ROZDZIAŁ 9

Wykluczeni, zapomniani, niewidzialni

Wykluczeni, zapomniani, niewidzialni

Adam Bodnar [ur. 1977] – polski prawnik i nauczyciel akademicki, rzecznik praw obywatelskich (od 2015). W drugiej połowie lat 90. współpracował ze Stowarzyszeniem „Nigdy Więcej”. Pracował w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, pełniąc też funkcję wiceprezesa (2010–2015). Ekspert Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej (2008)

Michał Buchowski [ur. 1955] – polski antropolog, filozof, kulturoznawca. Prezes Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (od 2005). W centrum jego zainteresowań badawczych znajdują się m.in.: antropologia postsocjalizmu, a także współczesne społeczeństwo polskie, antropologia religii, migracje oraz heterogeniczność kulturowa

Ryszard Bugaj [ur. 1944] – polski polityk, ekonomista. Doradca społeczny prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego do spraw ekonomicznych. W 1968 r. brał udział w protestach studenckich. Działacz Solidarności. Uczestnik obrad przy Okrągłym Stole. Poseł na Sejm (1989–1997). Przewodniczący Unii Pracy (1993–1997)

Sylwia Chutnik [ur. 1979] – polska kulturoznawczyni, działaczka społeczna, pisarka. Laureatka Paszportu Polityki w kategorii Literatura za rok 2008, trzykrotnie nominowana do Nagrody Literackiej Nike. Jej twórczość porusza tematy feministyczne, koncepcje płci kulturowej, a także tematy związane z historią i kulturą Polski. Założycielka Fundacji MaMa, zajmującej się prawami matek

David Ost [ur. 1955] – amerykański politolog i eseista. W swoich badaniach zajmuje się historią Solidarności i polską transformacją ustrojową. Wykładał m.in. w nowojorskiej New School for Social Research oraz na Uniwersytecie Warszawskim i Central European University

Przemysław Wielgosz [ur. 1969] – polski dziennikarz i publicysta lewicowy. Redaktor naczelny polskiego wydania miesięcznika „Le Monde diplomatique” oraz serii książkowych Biblioteka Le Monde diplomatique i Biblioteka Alternatyw Ekonomicznych. Działal w ruchu anarchistycznym lat 80. i 90. W swoich tekstach krytykuje globalny system kapitalistyczny i światową dominację USA

moderator | **Grzegorz Piotrowski** (ur. 1981) – polski antropolog kultury i filozof, doktor nauk społecznych i politycznych, pracownik Wydziału Myśli Społecznej Europejskiego Centrum Solidarności. W badaniach skupia się na kwestii ruchów społecznych (ekologicznych, skłoterskich, anarchistycznych oraz antyrasistowskich). Autor książek oraz licznych artykułów naukowych

Grzegorz Piotrowski

Dzień dobry państwu, witam bardzo serdecznie w Europejskim Centrum Solidarności na debacie *Wykluczeni, zapomniani, niewidzialni*. Bardzo dziękuję gościom, którzy przyjęli zaproszenie, i licznie przybyłym uczestnikom.

Pomysł na tę debatę jest kontynuacją serii seminariów organizowanych w 2017 roku w Europejskim Centrum Solidarności pod wspólnym tytułem „Ludowa Historia Polski”. Prezentowano wówczas historię naszego kraju z perspektywy grup zazwyczaj pomijanych przy tego typu narracjach: robotników, chłopów i kobiet. Jest też oczywiście nawiązaniem do książki Howarda Zinna *Ludowa Historia Stanów Zjednoczonych* oraz całej fali podobnych refleksji, jakie pojawiły się w najnowszej historiografii, a ich wspólnym mianownikiem jest pokazywanie historii z perspektywy grup marginalizowanych. Stąd też taki dzisiejszy dobór gości, ponieważ pomysłem na tę debatę było przedstawienie historii polskiej transformacji ustrojowej z perspektywy osób, którym omawiane przemiany przyniosły przykre doświadczenia życiowe.

Na początku debaty chciałbym poprosić pana prof. Ryszarda Bugaj o odpowiedź na pytanie: Czy jest coś, co można uznać za wspólny mianownik osób, które czasami potocznie nazywane są przegranymi transformacji 1989 roku?

Ryszard Bugaj

Chcąc wyodrębnić grupę przegranych w transformacji, na ogół odwołujemy się do pewnego minimalnego dochodu pieniężnego. Ta miara jest tyleż dobra, co niedostateczna. Oczywiście, bardzo łatwo odwołać się do procentów. Gdybyśmy jednak ograniczyli się do tego punktu widzenia, to musielibyśmy stwierdzić, że generalnie rzecz biorąc, na transformacji żadna wielka grupa nie straciła. Była natomiast zróżnicowana sytuacja, jeśli chodzi o poziom korzyści, jakie z transformacji odniosła. Nie można się do tego ograniczyć. Sytuacja gospodarstw domowych, pojedynczych ludzi, popadanie ich w stan, powiedziałbym, niezadowolenia, są uwarunkowane całą masą innych czynników, które musimy wziąć pod uwagę.

Moim zdaniem powinniśmy zauważyć przynajmniej kilka spraw. Czy człowiek przed okresem transformacji miał do dyspozycji mieszkanie? W toku transformacji mieszkanie stało się dostępne wyłącznie dla ludzi zamożnych. Poziom budownictwa mieszkaniowego w latach 90. obniżył się poniżej 100 tys. mieszkań. W okresie późnego Gierka było to prawie 300 tys. mieszkań. Oczywiście, jakoś to inna sprawa, ale dostępność gwałtownie się zmniejszyła. Kto nie wszedł w transformację z wyposażonym mieszkaniem, ten znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Dwie rodziny o tym samym poziomie dochodu, nawet

dwukrotnie większym od minimum socjalnego, były w bardzo różnej sytuacji w zależności od tego, czy miały własne mieszkanie, czy musiały to mieszkanie wynajmować.

Druga grupa czynników, która jest ogromnie ważna, to jest dostęp do usług publicznych: do edukacji, instytucji opiekuńczych dla małych dzieci, ochrony zdrowia. To także mimo wszystko było bardzo poważnie zróżnicowane. Byli ludzie, którzy mieli do nich dostęp, szczególnie ci w dużych miastach, i były grupy, szczególnie w małych miasteczkach i chyba na wsiach z bardzo złym dostępem.

Następny czynnik to lokalny rynek pracy. W innej sytuacji znajdowali się ludzie w Warszawie, gdzie bezrobocie nigdy nie było gigantyczne, a w innej byli ludzie w rejonach o bardzo wysokim bezrobociu, gdzie możliwość otrzymania pracy była żadna.

W okresie transformacji narzekaliśmy, ja też mam tę skłonność, na bezdusność polityki państwa. Zdobyto się jednak na dość poważny wysiłek dla ochrony dochodów tych, którzy znaleźli się w najtrudniejszej sytuacji. Chcę zwrócić uwagę na to, że np. w okresie pierwszych lat transformacji, w latach 1991–1992, gwałtownie przyrosła populacja ludzi przechodzących na emerytury i renty. To było w gruncie rzeczy przejmowanie przez państwo ciężarów utrzymania ludzi, którzy byłiby bezrobotni. Trzeba to z jednej strony docenić, a z drugiej strony zauważyć, że działania te nie mogły być wystarczające z punktu widzenia ludzi, którzy znaleźli się w najtrudniejszej sytuacji i mających poczucie krzywdy.

Nie mamy precyzyjnego obrazu struktury ludzi, którzy na transformacji, nie chcę powiedzieć, że przegrali, ale w każdym razie jednak znaleźli się w relatywnie najtrudniejszej sytuacji. Jest hipoteza, która wydaje mi się uzasadniona, że są to przede wszystkim młode rodziny nieposiadające mieszkania i zamieszkujące w małych ośrodkach miejskich. Czy jest to rzeczywiście kompatybilne z konsekwencjami politycznymi, które dzisiaj obserwujemy? To nie przypadek, że ugrupowanie Prawo i Sprawiedliwość osiąga największe sukcesy w małych miasteczkach. Jest to konsekwencja długiego okresu i transformacji, która nie wzięła pod uwagę tego, że są ludzie, którzy doświadczają splotu niekorzystnych okoliczności.

Sylvia Chutnik

Po 1989 roku tak naprawdę, przyznają państwo, spora grupa społeczna, jaką są kobiety, w pewnym sensie była pozbawiona sprawczości. Nie chodziło tylko o ubóstwo, które było m.in. konsekwencją licznych zwolnień, ale również o przeniesienie usług wspomagania rodziny z państwa na sektor prywatny bądź przerzucenie tych usług na barki kobiet. W rzeczywistości kobiety po 1989 roku w większości do tej pory

pracują na dwóch etatach, etacie zawodowym i rodzinnym, nie mając za wiele wsparcia ze strony państwa. Oczywiście mówimy o 30 latach transformacji. Można pytać, czy skończyła się ona w momencie wejścia Polski do Unii Europejskiej, czy trwa nadal? Myślę, że w kwestii obyczajowej i kulturowej ona jest w procesie.

W związku z tym, oczywiście, pewne rzeczy się zmieniają. Mamy teraz debatę dotyczącą kwestii socjalnych, w tym finansowych, materialnego wspomagania rodzin. Myślę, że jest za wcześnie, aby robić coś w rodzaju ewaluacji, by sprawdzić, na ile jest to dobre rozwiązanie, a na ile złe. Niewątpliwie nastąpiło bardzo szybkie przejście z opiekuńczości państwa sprzed 1989 roku, jakkolwiek by ona nie wyglądała – przede wszystkim myślę o pracy opiekuńczej, czyli zarazem opiece nad dziećmi, jak i innymi osobami zależnymi w rodzinie, w tym osobami z niepełnosprawnościami – do opiekuńczości złożonej na barki rodziny. W naszym kraju z powodów kulturowych tę pracę nadal wykonują kobiety.

Grzegorz Piotrowski

Oddaję głos prof. Michałowi Buchowskiemu, który prowadził badania również na terenach, gdzie kiedyś funkcjonowały państwowe gospodarstwa rolne¹. Czy ci ludzie byli wykluczeni w procesie transformacji, czy też może bardziej zapomniani?

Michał Buchowski

To trudne pytanie, odpowiedź jest uzależniona od tego, o jakim przedziale czasowym mówimy, kiedy jaka grupa społeczna traciła, a kiedy zaczęła zyskiwać. Następowaly olbrzymie przekształcenia społeczne. Czy mamy na myśli tylko kwestie ekonomiczne, czy również inne, np. autorytetu? Jeśli przyjmujemy, że istnieją grupy społeczne zwane też klasami, to zdecydowanie największą grupą, która się pomniejszyła, to jest wielkoprzemysłowa klasa robotnicza. Jedną z jej twierdz było miejsce, w którym siedzimy². Jestem ciekaw, ile osób, które z tego miejsca się wywodzą, których rodzice tutaj pracowali jako robotnicy, w tej chwili siedzi na tej sali. Na pewno nie widziałem ich dzisiaj na porannych sesjach.

Robotnicy rolni rzeczywiście zazwyczaj byli tylko wspominani, jednocześnie byli zafascynowani tym, co się działo, chcieli zmian – jak to określano – powrotu do normalności, jakby była jakakolwiek normalność. Uważaliśmy, że to są nieuniknione ofiary, od 200 do 400 tys. ludzi, którzy z dnia na dzień stracili pracę. Powiedziano im, że mają teraz radzić sobie sami, ponieważ każdy jest kowalem swojego losu. Zazwyczaj mówili im to profesorowie uniwersytetów albo twórcy transformacji.

1.

Państwowe gospodarstwa rolne (PGR) [1949–1993] – forma socjalistycznej własności ziemskiej w Polsce, gospodarstwa rolne, których właścicielem było państwo.

2.

Europejskie Centrum Solidarności powstało na terenach postoczniovych. Stocznia Gdańska im. Lenina była jedną z największych polskich stoczní. Zbudowano tam ponad 1000 w pełni wyposażonych jednostek pełnomorskich, m.in.: kontenerowców, statków pasażerskich i żaglowców. W szczytowym momencie zatrudniała 17–20 tys. osób.

3.
Ad hoc [łac.] – doraźnie.

4.
**Mowa o Uniwersytecie
Paryskim.**

5.
**Nomenklatura
[łac. *nomenclatura* –
mianowanie] – system
obsadzania stanowisk
kierowniczych w ZSRR
i krajach bloku wschodniego
oparty na rekomendacji
partii komunistycznej.**

We wsiach – a szczególnie jednej, gdzie prowadziłem badania w połowie lat 90. – gdy mówiłem, że chcę porozmawiać o tych sprawach i zapytać, jak teraz im się żyje, to odpowiadano mi, że tego twórcę reformy – nie powiem nazwiska – to by na suchej gałęzi powiesili. I dotyczyło to zarówno robotników rolnych, jak i rolników. Dlaczego? – można zapytać. Starałem się zrozumieć tych ludzi i wtedy zrozumiałem starą prawdę, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Rolnicy w tym czasie stracili bardzo wiele, wpadli w tak zwaną pułapkę kredytową, kiedy urealniono kredyty, również z dnia na dzień, a jednocześnie ceny produktów rolnych zaczęły spadać. Wspomniano tutaj młodzież wiejską. W tym okresie, w latach 90., była to największa z ofiar. Był moment, kiedy tylko 2 proc. dzieci na studiach dziennych, czyli bezpłatnych, stanowiły dzieci wiejskie. A przypomnę, że 38 proc. ludności mieszka na wsi. Jeżeli chcieli się kształcić, to ze względu na to, że nie było ich stać, aby żyć w mieście, bo ich rodzice akurat wpadli w pułapki kredytowe albo wszelkie inne, musieli płacić za swoją prywatną edukację, zazwyczaj w okolicznych *ad hoc*³ powołanych szkołach, z których najbliższa, gdzie prowadziłem badania, była w Gnieźnie. Nazywano ją we wsi ironicznie Sorboną⁴. Nie dość, że płacili podatki na dzieci inteligentów, miejskie i bogate, które studiowały dziennie, to jeszcze musieli płacić za edukację swoich dzieci. A więc najbardziej sponsorowali studia tych bogatszych, lepiej sytuowanych rodzin, tzw. inteligentkich. Można mówić na ten temat długo, odsyłam do swojej książki.

Jeżeli popatrzymy w takich kategoriach, to na transformacji straciła również nomenklatura socjalistyczna. Przypomnę, że w 1980 roku było 3,1 mln członków partii. Jeśli jest taki mit, który tutaj się powtarza, że Polacy przeciwko komunizmowi walczyli, owszem, ale Polacy też praktykowali ten komunizm. Jeśli się uwzględni, że to dotyczy tylko dorosłych, było to 8 proc. całej populacji. A jeśli policzyć czterech członków rodziny, to można powiedzieć, że połowa ludności była związana z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Część nomenklatury⁵ jako grupa zniknęła, podobnie jak klasa robotnicza. Niektórzy się odnaleźli jako biznesmeni, ale to tylko jest tak zwana wierchuszka, a część odnalazła się w polityce. Na niektórych zagłosowaliśmy w ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Inni, którzy stracili w dłuższej perspektywie, to ludzie z różnych kategorii pracowniczych. Jeśli chodzi o poziom dochodu, to nie zmieniło się na pewno to, że choć wykonują najwięcej pracy, to zarabiają jak za czasów słusznie minionych – są to pielęgniarki, nauczyciele, ratownicy medyczni. Do tej grupy zaliczyć trzeba również młodsze kadry naukowe. W pewnym sensie stracili także profesorowie, którzy chcąc się odnaleźć w transformacji, musieli uczyć w trzech, czterech szkołach,

co oczywiście odbywało się kosztem edukacji. Wykładali z poźółkłtych kartek, nie prowadząc badań. Traciliśmy zatem wszyscy. Straciło również, w długiej perspektywie, wiele osób, które musiały wyjechać za pracę i zostawiły w kraju tzw. eurosieroty.

Widać, że tych, którzy w takim czy innym sensie tracili na transformacji, było naprawdę wielu. I nie chcę tutaj propagować czarnego scenariusza, ale kiedykolwiek mówimy o sukcesach, powinniśmy pamiętać właśnie o tych grupach i problemach. Dobrze by było, żeby pamiętali o tym również ci, którzy psioczą na to, że ich przeciwnicy polityczni wygrali wybory.

Grzegorz Piotrowski

To samo pytanie adresuję do pana Adama Bodnara. Czy w pana doświadczeniach jako rzecznika praw obywatelskich, czy wcześniej w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, była jakaś grupa, która np. częściej niż inne borykała się z problemami wynikającymi z procesów transformacyjnych?

Adam Bodnar

Zanim odpowiem na to pytanie, to nawiążę do wypowiedzi pana profesora, który mówił o wolnym dostępie do edukacji w czasach transformacji. Przypomniała mi się własna historia życiowa. Rok 1994. Byłem dość zdolnym uczniem w liceum, siedzę na fotelu dentystycznym i mówię pani dentystce, że wybieram się na prawo do Warszawy. Pani dentystka pyta: *A czy rodzice kupili malucha? Dlaczego?* – byłem zdziwiony. *No bo na łapówkę trzeba dać.* Pochodzę z Gryfic w województwie zachodniopomorskim, takie było tam myślenie o dobrych studiach. Chcesz się dostać, musisz dać łapówkę. Prawdopodobnie w wielu przypadkach to był warunek konieczny. Akurat mnie to nie dotyczyło. Gdy teraz jeżdżę po Polsce i spotykam się z młodzieżą, powiedzmy w takiej Łęczycy, to szczytem marzeń jest Szkoła Główna Handlowa. We Wrocławiu w dobrym liceum uczniowie mówią: Stanford⁶, może California Institute of Technology⁷, a w najgorszym przypadku to pójdę na UW⁸. Tak to mniej więcej wygląda, jeżeli chodzi o równy dostęp do edukacji i pewną wizję szans.

Wracając do pytania. Wydaje mi się, że bardzo ciekawe jest, jak to wyglądało z perspektywy samego Biura rzecznika praw obywatelskich. Do rzecznika praw obywatelskich trafiały skargi, które były efektem transformacji. Po pani prof. Łętowskiej⁹ – która była pierwszą ordynniczką państwa prawa, twórczynią całej koncepcji, jak mamy odnaleźć się w demokracji, jeżeli chodzi o ochronę praw i wolności, o zasadę praworządności – następnym rzecznikiem był pan prof. Tadeusz Zieliński¹⁰, który specjalizował się w prawie pracy i zabezpieczeniu

6. Uniwersytet Stanforda – zlokalizowany w Dolinie Krzemowej w Stanach Zjednoczonych, uznawany za jedną z najbardziej prestiżowych uczelni na świecie.

7. Kalifornijski Instytut Techniczny – prestiżowa politechnika położona w pobliżu Los Angeles w Stanach Zjednoczonych.

8. Uniwersytet Warszawski.

9. Ewa Łętowska [ur. 1940] – polska profesor prawa, rzecznik praw obywatelskich [1988–1992].

10. Tadeusz Zieliński [1926–2003] – polski profesor prawa, rzecznik praw obywatelskich [1992–1996].

11.

Europejski Trybunał Praw Człowieka – europejski organ sądowniczy z siedzibą w Strasburgu, powołany w 1959 r.

12.

Mowa o mieniu Polaków przymusowo wysiedlonych po II wojnie światowej z Kresów Wschodnich.

13.

Mowa o Europejskim Trybunale Praw Człowieka.

społecznym. Najczęściej pojawiającymi się sprawami były – emerytury, dostęp do świadczeń socjalnych, masowe zwolnienia, emerytury pomostowe i wszystkie rzeczy, które się z tym wiązały. Osoby dotknięte kryzysem bezdomności są w zasadzie do dzisiaj cały czas ofiarami transformacji, bo nie mamy jasnej polityki w tym zakresie.

Nie chciałbym powtarzać tez, które już tutaj padły. Dodałbym dwa, trzy elementy. Wydaje mi się, że w kontekście osób z państwowych gospodarstw rolnych i w ogóle robotników rolnych bardzo ważną kwestią związaną z transformacją jest nie tylko pozbawienie pracy, strukturalne bezrobocie, brak szans, ale także społeczne pozbawienie szacunku do pracy. Dla mnie jednym z bardziej wstrząsających przeżyć w ostatnich latach były odwiedziny w muzeum PGR w miejscowości Bolegorzyn obok Drawska Pomorskiego. Nieprawdopodobne, ile tam jest różnych eksponatów, ksiąg pracy, pokazujących, jak ci ludzie ciężko pracowali i jaką wartość społeczną tworzyli dla nich ten PGR. Często był mechanizmem społecznego windowania się, także na przykład dla mojej mamy. Pierwszą pracę po technikum rolniczym dostała w wieku 18 lat właśnie w PGR. W latach 90. doszło do lekceważenia, uznano, że to nie jest ważne, ludzie są przegrani, liczy się innego rodzaju sukces. Druga rzecz to kwestia transgraniczna. Szczególnie regiony w okolicach od Świnoujścia w dół zostały niezwykle dotknięte wilczym kapitalizmem i różnego rodzaju praktykami bazującymi na bliskości granicy, łącznie z wykorzystywaniem dzieci. To się odbiło później w kulturze masowej, były filmy na ten temat. Z jednej strony dość powszechnie zachęcano do przedsiębiorczości, łatwego zarobku ze względu na bliskość granicy, z drugiej strony zachęcano do przestępczości transgranicznej pochodzącej z Niemiec i innych państw unijnych.

Europejski Trybunał Praw Człowieka¹¹ był takim miejscem, gdzie gromadziły się te wszystkie problemy systemowe: kwestia przewlekłości postępowania, dostępu do różnych świadczeń socjalnych, nierozwiązany problem mienia zabużańskiego¹², ograniczenia w regulowaniu czynszów w kamienicach prywatnych, czy wreszcie nadużywanie środków zapobiegawczych, takich jak choćby tymczasowe aresztowanie. Za każdą z tych spraw kryły się setki, jeśli nie tysiące, dziesiątki tysięcy pokrzywdzonych ludzi.

Na sam koniec chciałbym powiedzieć o grupie, która może państwa zaskoczy, ale jest bezpośrednią ofiarą transformacji, to jest 50 tys. osób, które zostały objęte tzw. ustawą dezubekizacyjną. Ustawą represyjną z 16 grudnia 2016 roku obcięto im świadczenia emerytalne, w zasadzie w zdecydowanej większości pozbawiając te osoby prawa do sądu ze względu na obecną sytuację dotyczącą praworządności. Oczywiście, być może za kilka lat będzie jakiś wyrok pilotażowy trybunału w Strasburgu¹³ i w jakiejś części ich sytuację to rozwiąże,

ale na razie nie widać takich perspektyw. Dlaczego są oni ofiarami transformacji? Ponieważ w 1990 roku państwo polskie co innego im obiecało, mianowicie: *Jeżeli przejdziecie pozytywną weryfikację, to możecie tworzyć nowe państwo demokratyczne, możecie w tym nowym państwie pracować, tworząc służby specjalne, policję, straż graniczną, więziennictwo...* I oni to robili. A po 28 latach powiedziano im: *Sorry, czasy się zmieniły, mamy teraz prawo do rozliczeń historycznych.* I nieważne, że macie takie czy inne emerytury, teraz po prostu na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej wam je obetniemy. Jak chcecie iść do sądu, to możecie, ale wiecie, co się z sądami stało. To jest grupa 50 tys. osób, które są grupą współczesnych ofiar transformacji.

Grzegorz Piotrowski

Czy ekonomia była głównym mechanizmem wykluczenia?

Ryszard Bugaj

Wydaje mi się, że mamy tu do czynienia ze swego rodzaju wyborem wartości, które były upowszechniane. Był taki okres, kiedy propagowanie modelu liberalnego kapitalizmu osiągnęło właściwie swoje apogeum, gdy w mediach, w wypowiedziach polityków, celebrytów, osoba, która nie założyła jeszcze hurtowni, była osobą drugiej kategorii. Praca została zdegradowana do roli czynnika drugorzędnego dla wzrostu gospodarczego, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Był też drugi proces, bardzo istotny w przypadku Polski – degradowanie pracowników do roli siły najemnej. Można się również spierać o racjonalny zakres funkcjonowania samorządu pracowniczego, jego kompetencje. Trudno jednak mieć wątpliwości, że jego likwidacja musiała redukować pracowników do pozycji siły roboczej. Na to nałożyła się oczywiście słabość związków zawodowych, które trochę na własne życzenie, poprzez swoje wewnętrzne upolitycznienie – i dotyczy to zarówno Solidarności, jak i branżowych związków OPZZ¹⁴ – zredukowały swoją rolę. Wszystkie te czynniki, razem biorąc, przesądziły o tym, że przywrócone zostało świadomości publicznej przekonanie, iż społeczeństwo jest klasowe. Do pewnego stopnia, przez pewien czas, ten podział był akceptowany – podział na elity, które mogą wiele, i tych, którzy są na dole i nic nie mogą, których uczestnictwo w życiu publicznym *de facto* nie może być skuteczne.

Myszę, że teraz obserwujemy tego skutki. Znowu odwołuję się do bieżącej sytuacji politycznej, do bieżących nastrojów i orientacji dużych grup społecznych, które – jak się wydaje – dzisiaj odreagowują syndrom panowania elit. Taki ludowy odruch jest zresztą nie tylko w Polsce, ale w całej Europie i chyba w Stanach Zjednoczonych.

14.

OPZZ – Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, centrala związkowa powołana do istnienia w 1984 r.

15.

Neokonserwatyzm – doktryna polityczna łącząca wartości konserwatywne z liberalizmem ekonomicznym.

16.

***Homo sovieticus* (łac.) – człowiek sowiecki/radziecki, wg Michaiła Hellera pojęcie funkcjonujące początkowo w ZSRR jako określenie kolejnego etapu ewolucji człowieka *Homo sapiens*, ukształtowanego dzięki powodzeniu marksistowskiego eksperymentu społecznego. Równocześnie pojęcie zaczęło funkcjonować w drugim obiegu jako opis postępującego procesu demoralizacji społeczeństwa komunistycznego.**

17.

Shana Penn – amerykańska autorka licznych książek na temat roli i znaczenia kobiet, m.in. *Podziemie kobiet* (2003), *Sekret Solidarności* (2014).

Mamy do czynienia z takim odruchem rewindykacji swojej pozycji, często za pośrednictwem ugrupowań, które proponują *de facto* współautorytarne środki realizacji tego celu.

Przemysław Wielgosz

Myszę, że całej transformacji w sferze ekonomicznej towarzyszyła też zmiana kulturowej hegemonii, ustalenie takiej neokonserwatywnej¹⁵ hegemonii kulturowej, która miała bardzo wiele aspektów. Wszystkich tutaj nie wymienię. Natomiast rzeczywiście bycie pracownikiem, bycie przedstawicielem klas ludowych, czy też klasy ludowej, choć wolę podchodzić do tego bardziej pluralistycznie, było po prostu obciachowe. Takie postacie zniknęły z kultury popularnej, przestały być atrakcyjne dla filmu, dla telewizji. Przez ileś lat ci ludzie się nie rozpoznawali w tym, co mogli zobaczyć w sferze wizualności polskiej kultury. To też niewątpliwie było źródłem poczucia wykluczenia, odrzucenia, źródłem czegoś, co można było odczuwać jako klasową pogardę.

Lata 90. to jest taki okres, kiedy pojawia się w obiegu intelektualnym – świadomie mówię intelektualnym, bo to jest dość skandaliczne, że takie pojęcie mogło funkcjonować – kategoria *homo sovieticus*¹⁶. Miała ona opisywać grupę ludzi, którzy nie dorośli do nowych wyzwań społeczeństwa rynkowego, do nowoczesności, demokracji, normalności. To było słowo wytrych, które dobrze obrazuje skalę takiej klasistowskiej pogardy, która wówczas funkcjonowała. Była ona obecna i w debatach politycznych, i w języku, szczególnie pewnej części polskiej inteligencji, liberalnej, postępowej, tej, która uważała się za reprezentanta transformacji. To doświadczenie znalazło wyraz w kulturze masowej, pełnej tego rodzaju dyskursów, obrazów, fantazmatów opisujących i pokazujących te grupy społeczne jako ludzi, którzy zasłużyli na swój los, ich czas się skończył i winni się odsunąć.

Grzegorz Piotrowski

Przez kogo ten mit został wytworzony?

Sylvia Chutnik

Jak zwykle mit był tworzony przez mężczyzn.

Pamiętam, kiedy po 2000 roku przyjechała do Polski badaczka Shana Penn¹⁷, która zajmowała się historią Solidarności właśnie w kontekście udziału kobiet w tym ruchu. Była promykiem nadziei, aż większość badaczek w Polsce się zawstydzila, że dopiero ktoś z zewnątrz musiał zobaczyć, iż nasza historia opozycyjna jest również mocno wybrakowana. Później pojawiła się książka *Szminka na sztandarze* Ewy Kondratowicz, składająca się głównie z wywiadów. Autorka, opowiadając o pracy nad tym tekstem, śmiała się, że czuła się jak jakaś archeolożka,

która musiała z przypisów czy poszczególnych zdjęć anonimowych kobiet wyłuskiwać historię, nanizając ją na tę historię oficjalną. A potem tych projektów badawczych, zarówno tekstów, jak i filmów, było coraz więcej. Ostatni taki chyba najbardziej znany przykład, zarówno filmu, jak i książki, to praca *Solidarność według kobiet* Marty Dzido i Piotra Śliwowskiego, oddająca hołd tym wszystkim anonimowym kobietom, które nie załapały się na żadnego rodzaju pamięć, ani indywidualną, ani kulturową.

Co ciekawe, gdybym teraz siedziała przed państwem i miała 16–17 lat, to pewnie głosiłabym tezę, że był to jeden wielki spisek, a najlepiej spisek patriarchy. Słuchając jednak wypowiedzi tych kobiet, mam takie uczucie, że one same nie dbały o swoją historię, deprecjonując jednocześnie rolę, którą pełniły zarówno w Solidarności, jak i w ogóle w działaniach opozycyjnych. Jest to proces, który obserwujemy do tej pory, polega on na umniejszaniu wkładu: *Cóż ja mogłam robić, robiłam kanapki, przepisywałam na maszynie ulotki*. W biografii Jacka Kuroń¹⁸ kobiety krzątają się po kuchniach, ewentualnie padają ich nazwiska, jeżeli był jakiś nalot w czasie zebrania albo trzeba było pojechać do więzienia z paczkami. Cóż to jest w obliczu walki na barykadzie albo internowania.

Kobiety też były internowane, o czym zaczęto tak naprawdę mówić dopiero kilka lat temu. Ten proces samozapominania, jakbym go nazwała, jest rzeczywiście wyjątkowo tragiczny. Mechanizmy wykluczania, o których rozmawiamy w tej rundzie naszych wypowiedzi, dotyczą również pewnego rodzaju samoświadomości, tego, co robiliśmy, a właściwie robiliśmy, i tego, w jaki sposób powinno to być reprezentowane. Dochodzi do tego oczywiście skromność, która nie daje możliwości powiedzenia głośno: *To ja zrobiłam to i to, to moja koleżanka była odpowiedzialna za taką, a nie inną sytuację, za strajk głodowy matek w Łodzi choćby*. Ta skromność daje tylko jedną wskazówkę – usunąć się w róg, gdzieś tam do drugiego rzędu, i czekać, aż historia zostanie stworzona na nowo i zupełnie nieprawdziwie.

Grzegorz Piotrowski

Dziękuję. Pytanie do pana rzecznika Bodnara. Czy były jakieś prawne konstrukcje, które tworzyły wykluczenia? Wspominaliśmy już tutaj o dostępie do różnych usług czy świadczeń państwowych. Czy jakieś konkretne zmiany w ustawodawstwie zapadły panu w pamięci jako właśnie mocno wykluczające w tym procesie transformacyjnym?

Adam Bodnar

Musimy pamiętać, że zupełnie inaczej patrzy się na procesy na bieżąco, a inaczej z pewnej perspektywy, kiedy mamy już przestrzeń

18.

Mowa o książce *Jacek, autorstwa Anny Bikont i Heleny Łuczywo* [2018].

do myślenia, możemy pewne rzeczy przeanalizować, posprawdzać. W opisie transformacji często używa się porównania, że jest to przebudowa statku na pełnym morzu. Statek płynie, my staramy się stawiać maszty, naprawiać żagle, łątać dziury. Cały czas coś przecieka, coś nie działa, statek nie płynie tak, jak byśmy tego chcieli.

Dlaczego pewne grupy zostały zapomniane? Z jednej strony na wszystko brakowało pieniędzy. Wprawdzie mieliśmy 26 lat ciągłego wzrostu gospodarczego, ale na te różne usługi publiczne cały czas brakowało, i cały czas brakuje.

Druga rzecz, która – wydaje mi się – mogła być jedną z przyczyn tego wykluczenia, to jest kwestia systemu prawnego, cały czas ulegał on przebudowie, był doskonalony czy porządkowany pod względem dostosowania go do wymogów demokratycznego państwa prawnego i wymogów liberalnej demokracji. Przeszliśmy bowiem ze stanu, gdy prawo nie było traktowane poważnie, do 1989 roku, kiedy na prawo można było się powołać. Wykonano dużo pracy, żeby stworzyć zasady i naprawić system. Żeby tego dokonać, nie wystarczyło uporządkować prac w parlamencie, rządzie, ale należało poprawić funkcjonowanie sądów, z czym w zasadzie do dzisiaj sobie nie poradziliśmy. Szybkość rozpoznawania spraw w małych i dużych miejscowościach jest znacząco inna. Sądy w dużych miejscowościach są zapchane i oczekiwanie na jakikolwiek wyrok, nawet w drobnych sprawach, czasami wymaga dużej cierpliwości.

Dlaczego o tym mówię? Ponieważ ten proces tworzył dodatkową frustrację. Jeżeli z roku na rok w sądach przybyło kilka razy więcej spraw rodzinnych, spraw przedsiębiorców, spraw cywilnych, a sądy były mniej więcej w takiej samej obsadzie i w takim samym stylu organizacyjnym, sięgającym swojego pierwowzoru w XIX w., to nagle się zatkały. Na początku obowiązywała kultura załatwiania, aby szybko zarejestrować spółkę, musiałeś mieć jakieś dojścia do sekretariatu. Oczywiście powodowało to dalej idące nierówności.

Słyszac *usługi publiczne*, myślimy o ochronie zdrowia, o edukacji, ale pamiętajmy też o transporcie. To, że dopiero teraz zaczyna wybrzmiewać w debacie publicznej temat wykluczenia transportowego, to jest owoc tych 30 lat, czyli likwidowania połączeń lokalnych, kolejowych i autobusowych, prywatyzacji PKS. Jakie to ma znaczenie z punktu widzenia wykluczenia? Brak transportu publicznego zmniejszył dostęp mieszkańców mniejszych miejscowości do większych miast. I nawet jeśli była praca w większych miejscowościach, to robotnik czy absolwent nie mogli się do tych miejscowości dostać, a nawet jeśli mogli, to koszt biletu był taki, że im się to nie opłacało. To również powodowało dodatkowe problemy. Przyczyny były wielorakie.

Szukając przykładu niesprawiedliwości transformacyjnej, przypominam sobie najpierw ustawę o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Później ustawę o komercjalizacji i prywatyzacji, zakładającą, że pakiet akcji zostanie przekazany na rzecz pracowników prywatyzowanej spółki. Zdaję sobie z tego sprawę, że to była cena, którą płacił Skarb Państwa za zgodę na transformację, za to, że przeprowadzano prywatyzację, a potem komercjalizację, za to, że nie będzie protestów związków zawodowych. Spowodowało to jednak, szczególnie w mniejszych miejscowościach, rażące dysproporcje społeczne. Przykładowo w województwie świętokrzyskim nauczyciel mieszkający w małej miejscowości gminnej nie dostał żadnej akcji, a jego sąsiad, pracownik cementowni, z dnia na dzień dostawał naprawdę gigantyczny majątek, który pozwalał na kupienie mieszkania, samochodu. Wydaje mi się, że to przyczyniało się do poczucia niesprawiedliwości. Jednocześnie ta druga nitka prywatyzacyjna, czyli Program Powszechnej Prywatyzacji i Narodowe Fundusze Inwestycyjne, nie wypaliła. Było tam więcej mówienia i propagandy niż realnego zysku dla społeczeństwa.

Grzegorz Piotrowski

Panie profesorze, chciałbym pana prosić o nawiązanie do pańskiej ostatniej książki o antropologii neoliberalnego postsocjalizmu, o odpowiedzialności intelektualistów i naukowców za dyskurs wykluczenia.

Michał Buchowski

Muszę się najpierw odnieść do prawa. W wyniku powszechnej prywatyzacji dostałem bony. Potem poszedłem po dwóch czy trzech latach zdematerializować je w banku. Tam powiedziano mi: *Wartość jest minusowa, właściwie powinien pan dopłacić, ale odpuszczamy panu*. Tyle miałem z prywatyzacji majątku narodowego.

Zacznę od bardzo krótkiego wykładu akademickiego. Jak myślę o tym, jakie są mechanizmy, to pierwsze, co przychodzi mi na myśl, to książka Edwarda Saïda *Orientalizm*. Co orientalizm ma wspólnego z Polską? Otóż w swej książce Saïd opisał, w jaki sposób ludzie Zachodu wykreowali sobie tego innego, swoje zwierciadlane odbicie, czyli człowieka Wschodu. W grę wchodzi tu to, o czym pan mówił – hegemonia kulturowa i różne dyskursy, w ramach których tego innego się kreuje. Dlaczego to ma znaczenie? Oczywiście ci inni zostali wykreowani jako źli, barbarzyńcy, niedouczeni, no może bardziej serdeczni i gościnni, ale tak w gruncie rzeczy gorsi.

Kiedy w czasie zimnej wojny Europa była podzielona na Wschód i Zachód, te same mechanizmy, co w orientalizmie, dotyczyły kreowania Europy Wschodniej i nas jako jej mieszkańców. Był dobry Zachód i zły

Wschód. Wszystko, co było na wschód od Łaby, to było barbarzyńskie, niedemokratyczne, nieefektywne. Te podziały na Wschód i Zachód, które były wartościowane, przebiegały wzdłuż linii na geograficznej mapie. My byliśmy czerwoni, a oni niebiescy. I co się stało po 1989 roku? Oczywiście podział ten w pewien sposób został zachwiany. Nastąpiło otwarcie bloku wschodniego, ekspansja neoliberalnego kapitalizmu, pojawiły się też problemy społeczne.

Te same mechanizmy, które wykreowały ludzi Wschodu – czy to kiedyś w XIX-wiecznym orientalizmie, czy w tym XX-wiecznym orientalizmie europejskim, powiedzmy wewnątrz europejskim – zastosowano do grup społecznych. Inaczej mówiąc, te podziały zamiast na mapie geograficznej zaczęły przebiegać na mapie społecznej. W ramach kreślenia tej mapy społecznej tzw. nieudaczników, którzy nie potrafili się przystosować, określono ich jako ludzi zbędnych, ale również zaczęto ich obwiniać o to, że nie dają sobie rady. To jest klasyczne obwinianie ofiar. Czemuś biedny, boś głupi, czemuś głupi, boś biedny! W ten sposób wykreowano ludzi byłych PGR, robotników. Pisano również książki, autorami byli nie tylko ekonomiści, którzy mówili o tym, że są ludzie w PGR, którzy niczego się nie nauczyli, tylko kraść. Teraz nie mają skąd kraść i dlatego narzekają. Ciekawe, czy ten sam ekonomista, który jeździł po salonach Europy, dałby sobie radę, mieszkając na wsi na Mazurach czy na Pomorzu Zachodnim. Czy miałby ten sam pogląd?

Zrobiłem sobie kiedyś zestawienie cech ludzi Wschodu, nieudaczników, wypisałem ponad 50 – nieefektywność, zazdrość, cynizm... Wszystko, co pozytywne, to oczywiście przynależy do elity. Jakie są tutaj błędy? Kreując *Homo sovieticus*, ludzi zamrożonych w czasie, pozbawiono ich całkowicie sprawczości. W jednym tekście polskiego znanego socjologa padły słowa, że musimy poczekać, aż to pokolenie wymrze, to wtedy będziemy żyli w świetlanej przyszłości. Jaką mamy świetlaną przyszłość, to widzimy dzisiaj. Mówiąc krótko, elity transformacji wykreowały innych, stosując dosłownie te same mechanizmy, w jakich zawsze się kreuje ludzi gorszych, barbarzyńskich i nieudaczników.

Ten podział jest dychotomiczny, jakby nie było jakichś niuansów, a przecież tak nie jest. Przecież doskonale wiemy, że ci ludzie sobie radzili. Oskarżono ich o to, że jak mogą korzystać z zasiłków, to tylko czekają na pomoc państwa. A dlaczego nie mieli czekać na pomoc państwa, dlaczego nie mieli korzystać z zasiłku społecznego? Przecież to była ich sprawczość. Przemyt przez granice to była ich sprawczość. Oni sobie radzili tak jak wszyscy inni, w miarę swoich możliwości. Demonizowano ich oczywiście. I czyniły to właśnie elity, które można w odniesieniu do elit intelektualnych nazwać dyktaturą profesariatu, dyktującą, jak sprawy powinny wyglądać. Te elity

charakteryzowały się taką mentorską postawą, która jednocześnie wskazywała, kto jest dobry, a kto zły.

Kreowanie innego odbywało się w okresie postsocjalistycznej transformacji. Jak ludzie sobie radzili po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej? Wielu po prostu emigrowało. Nadarzyła się okazja wyemigrowania, to zrobili to i zostawili tutaj zwycięzców transformacji z ich problemami. Granice się otworzyły, nastąpiły przetasowania społeczne, robotnicy stali się samozatrudnionymi, tworząc tzw. nową klasę średnią, która była kolejną enigmą ideologiczną, wymyśloną po to, żeby mówić, że tam się wszyscy znajdziemy – od fryzjerów po bankierów, od pielęgniarek do celebrytek, wszyscy będą jej członkami.

Gdy te postkomunistyczne epitety przestały działać, kiedy trochę te przetasowania na mapie społecznej się dokonały, to zwrócono się w kierunku kategorii kulturowej. I co wyniesiono? *Homo sovieticus* funkcjonowało, Zinowiew¹⁹ to opisał, była to trochę fikcja literacka, a potem nagle przeszło to do literatury fachowej i nabrało wartości kategorii analitycznej. W pracach socjologów mówi się o mentalności *Homo sovieticus*, całe traktaty są temu tematowi poświęcone. To jest niesłychana kariera.

Drugą kategorią kulturową, którą wymyślono trochę później, a która nie zrobiła jednak takiej kariery – są Janusze i Grażyny²⁰. To najbardziej współczesna kategoria. A co było po drodze? – moherowe berety²¹. To są ci z zaścianków, prowincji, to są ci nieudacznicy. I co zrobili ci nieudacznicy, ten zaścianek, ten dawny *Homo sovieticus*? Byli degradowani również w sferze mentalnej czy pewnych wartości jako ludzie zbędni. W 2015 roku dokonali zemsty.

David Ost

Chciałbym zwrócić uwagę na kilka mechanizmów ideologicznych, które moim zdaniem spowodowały wykluczenie. Najpierw w opozycji pod koniec lat 70. udało się postawić znak równości między rynkiem, gospodarką kapitalistyczną a sferą wolności. Mówiono, że jedno jest tożsame z drugim. Pamiętam, Ryszard Bugaj w 1987 roku – czyli dwa lata przed opisaniem programu Solidarności, który stworzono na okazję być może referendum – pisał, że bez szyldu Solidarności na papierze ten program byłby inny. Ale to był znak równości. Nie wchodziłem w dyskusję jako przeciwnik kapitalizmu, tylko jeżeli jest kapitalizm, to należy zaadaptować się do reguł kapitalizmu, a to się nie stało. Dlatego te nowe instytucje nie były postrzegane jako przeszkody, bariery, przed którymi należy się bronić. Natomiast nowe instytucje rynkowe były traktowane jako norma. I wtedy kategorie normalności odegrały bardzo ważną rolę, bo sama transformacja, terapie szokowe były przedstawione też jako normalność. To też drugi bardzo ważny

19. Aleksandr Zinowiew [1922–2006] – socjolog, filozof, autor terminu *Homo sovieticus*, wydany ze Związku Radzieckiego w 1976 r.

20. Janusze i Grażyny – kolokwialne określenie przeciętnego Polaka i Polki.

21. Moherowe berety – kolokwialne określenie osób starszych, identyfikujące te osoby z konserwatywnym nurtem katolicyzmu.

22.

Elizabeth Dunn – amerykańska antropolog, zajmuje się m.in. antropologią ekonomiczną, znawczyni problemów socjologii pracy i zarządzania w przemyśle.

23.

Mowa o książce *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy* [2017].

mechanizm – cały ten nowy ład i transformacja zostały przedstawione jako fakt społecznie i naukowo wiadomy. Już nie jako wielki eksperyment, ale jako eksperyment, który przeszły inne kraje i teraz wiadomo, że trzeba dostosować znane reguły również i tutaj, a my eksperci wprowadzimy je w Polsce.

To wszystko doprowadziło do wygaszenia entuzjazmu związkowców, robotników, ponieważ wmówiono im, że mają nic nie robić, tylko czekać, że ten system jest normalny i doprowadzi on do lepszych dni przez nicnierobienie.

Ideologicznie równie ważna jest antropologia, etnologia. W pracy, którą napisała Elizabeth Dunn²², pracując w firmie w Rzeszowie, znajduje się niesamowity opis, jak nowe klasy społeczne są stwarzane²³. Powstały ideologicznie. Autorka opisuje, jak pracownice fizyczne – gdyż prawie wszyscy zatrudnieni to kobiety – były traktowane oraz jak wmówiono im bezpośrednio, że mają się nie znać na nowych rzeczach, nawet na BHP. Kobiety mówiły, że dostarczono im odpowiedzi, ponieważ twierdzono, iż nie są wystarczająco zdolne. Usłyszały: *Inni są, wy nie*.

Jednocześnie zatrudniono młodych mężczyzn i pewną liczbę kobiet jako menedżerów, nowych menedżerów średniego szczebla, którym mówiono zupełnie inne rzeczy: *Wy jesteście wartościowi, wam należy się bardziej*. I zadziałał ten mechanizm, o którym wcześniej była mowa.

Chcąc udowodnić, że to były ideologiczne i też psychologiczne cioci, chciałbym również zwrócić uwagę na postępowanie związkowców. Na przykład przywykliśmy do stwierdzenia, że to elita intelektualna zdradziła zwykłych ludzi. Zresztą część z nich mówi ostatnio: *Byliśmy głupi*. Może byli, ale już odeszli od związku. Są też jednak ci, którzy zostali w związku i nim kierowali, też ponoszą odpowiedzialność, bowiem też działali wedle kluczy ideologicznych.

Pamiętam, że byłem na pierwszym i drugim zjeździe Solidarności tu w Gdańsku. Drugi rozpoczynał się w 1990 roku. To było już na samym początku transformacji. Przypominam sobie, że cały drugi dzień zjazdu był poświęcony sprawie aborcji. Związek zawodowy Solidarność zwrócił uwagę, żeby zmienić ustawę, żeby zakazać aborcji. To była główna agenda całego dnia. Myślałem, że to nieporozumienie, wątpiłem w swoje rozumienie języka polskiego. Zapytałem nawet innych, ale potwierdzili, że tak było. Oczywiście za kilka lat, gdy Solidarność wróciła do gry, nadal byli związkowcami, ale już innymi.

Chcąc się dowiedzieć, jak rozumieeli oni związkowość, z kolegą Markiem Weinsteinem w 1993 roku zrobiliśmy badanie wśród kilkuset działaczy związkowych, zarówno z OPZZ, Solidarności i kilku nowo powstałych. Jego rezultaty odzwierciedla tytuł artykułu, który wspólnie napisaliśmy, mianowicie *Związkowcy przeciwko związkom*, ponieważ rzeczywiście

byli w związku, kierowali nim, ale mówili, że jednym z najważniejszych zadań było wytłumaczenie swoim kolegom, że nie należy o zbyt dużo walczyć, gdyż jest trudna sytuacja, trzeba przeczekać. Jako swoje zadanie postrzegali to, żeby rzesze związkowe zrozumiały ten problem. Kilka lat później sytuacja się zmieniła, nowy system był już wiadomy, wchodziło nowe pokolenie, które nie miało doświadczenia z poprzednim systemem związkowym i związki jakby stały się bardziej bojowe. Sytuacja już tak się zmieniła, również wewnątrz związków, iż brakowało tej solidarności przez małe „s”. Przez wiele lat związki o to nie dbały i bardzo trudno było ją odzyskać.

Grzegorz Piotrowski

Czy są pytania z sali?

Głos z sali

Krzyżanowska-Mierzevska. Chciałabym zniuansować to, co powiedziała pani Sylwia Chutnik. Mam wrażenie, że trochę jest tak, że kobiety mojego pokolenia – które się udzielały w Solidarności w 1980–1981 roku, parząc kawę, robiąc kanapki, przepisując na maszynie, pracując jako urzędniczki i działaczki związkowe – zostały w dobrej intencji oświecone przez Shanę Penn i Ewę Kondratowicz, że są ofiarami. Szczercze mówiąc, uważam, że jest to częściowa prawda. Jest to prawda tylko w tym sensie, że jak przyszło do sprawowania władzy, to władza przeszła w ręce mężczyzn. Natomiast istotne było dla nas to, że myśmy nie czuły się ofiarami. Czułyśmy, że uczestnicząc w Solidarności, miałyśmy moc sprawczą. I ja trochę protestuję przeciwko temu wmawianiu nam *ex post*, że kobiety w Polsce, dziewczyny z mojego pokolenia, które się udzielały w Solidarności, globalnie zostały ofiarami. Myślę, że tak nie było.

Czym innym jest kwestia porządku symbolicznego, sytuacji kobiet w Polsce symbolicznej, ekonomicznej, ale ja mówię tylko o tych kobietach, które działały w Solidarności. Buntuję się na samą myśl, że nie jestem niczym innym tylko ofiarą, bo pisałam na maszynie.

Sylwia Chutnik

Dziękuję za ten głos. Nie użyłam sformułowania ofiary, ale nawiązywałam bardziej do pamięci kulturowej, tej symbolicznej, o której pani również wspomniała. Natomiast kwestia jest złożona, na ile badaczki czy badacze, osoby z zewnątrz przychodzą z już gotową historią. To już nie zawsze dobrze wychodzi w kontekście bezpośredniego kontaktu z tymi osobami, które historię tworzyły.

24.

Reprywatyzacja – zwrot mienia przejętego przez państwo poprzednim właścicielom.

Głos z sali

Dzień dobry, Ignacy Dutkiewicz, magazyn katolewicy społecznej „Kontakt”. Chciałem zapytać, choć boję się, że otwieram wielki temat... W tej całej palecie aktorów na transformacyjnej scenie zabrakło mi jednego słowa komentarza, jeśli chodzi o Kościół. W tej opowieści, kto został wykluczony, zapomniany, niewidzialny i z jakiego powodu, kogo można nazwać ofiarami, a przynajmniej nie beneficjentami transformacji, jak umieścić Kościół? Zarówno hierarchiczny, jak i środowiska Kościoła otwartego, które dosyć gremialnie popierały zmiany ekonomiczne, czy środowisko Radia Maryja, w pewien sposób zagospodarowujące słuszny gniew osób, które traciły czy nie zyskały wystarczająco dużo na transformacji. Rozumiem, że to wielki temat, ale gdyby ktoś z państwa zechciał się krótko odnieść, to będę bardzo wdzięczny.

Adam Bodnar

Ja zacznę, ale tylko w jednym kontekście, nawet nie śmiem się wypowiadać w innych. Proszę państwa, Kościół katolicki jest jedyną instytucją, która w pełni skorzystała z reprywatyzacji. To znaczy, dostał dosłownie 100 proc. tego, czego żądał, być może momentami nawet więcej, jeżeli chodzi np. o tzw. Ziemie Odzyskane. Inne Kościoły nie miały tak łatwo i wszystkie te komisje majątkowe, które zostały utworzone dla poszczególnych Kościołów i związków wyznaniowych, miały już większe trudności i do dzisiaj toczą się spory. Zresztą do Biura Rzecznika trafiają wciąż jeszcze sprawy z tego zakresu. Natomiast, co ciekawe, jeżeli patrzymy na reprywatyzację²⁴, to do dzisiaj właściciele nie mają ustawy reprywatyzacyjnej i skorzystali ci, którzy zrealizowali tzw. dzięki reprywatyzację, czyli byli w stanie udowodnić swoje roszczenia i unieważnić decyzje nacjonalizacyjne podjęte po II wojnie światowej. Plus, oczywiście, mienie zabużańskie i właściciele, którzy pozostawili je za rzeką Bug. O tym kryterium chciałem wspomnieć.

Grzegorz Piotrowski

Profesor Bugaj?

Ryszard Bugaj

Proszę państwa, w mojej ocenie Kościół bardzo skutecznie sprofitywał swoje zasługi przeciw systemowi komunistycznemu. Warto pamiętać, że sprofitywał tak łatwo, ponieważ główne ugrupowania polityczne chciały pozyskać względy Kościoła. To nie jest tak, że tylko prawica to robi. Proszę sobie przypomnieć, kto uchwalił konkordat i w jakich okolicznościach. Konkordat to jest w moim przekonaniu przede wszystkim dzieło Unii Demokratycznej, podpisany w okresie, kiedy nie istniał parlament z dużą presją na to, żeby był możliwie szybko

ratyfikowany. Pozycja Kościoła jest także utrwalona w konstytucji. Mówię o tym, że stosunki między państwem a Kościołem reguluje umowa konkordatowa, przy czym to zostało wpisane do konstytucji, zanim ta umowa była ratyfikowana przez parlament. Ona była podpisana i wpisana do konstytucji przed ratyfikacją.

Mówię to wszystko z jednego ważnego powodu, mianowicie pojawia się w tej chwili wiele prostych postulatów dotyczących ograniczenia roli Kościoła, np. wyprowadzenia Kościoła z edukacji. Mnie się wydaje, że to są popisy niemające realnych podstaw, dlatego że w tym celu trzeba byłoby zmienić konstytucję. Prawdopodobieństwo, że na zmianę konstytucji znajdą się 2/3 i jeszcze zgoda całego parlamentu, większości Senatu, jest praktycznie żadne. Jest formuła w konstytucji wymyślona przez Tadeusza Mazowieckiego, która mówi o tzw. przyjaznym rozdziale państwa od Kościoła. To jest formuła, nad którą moim zdaniem trzeba się pochylić, bo ona daje maksimum tego, co jest możliwe. Zgadzam się, że pozycja Kościoła i jego profity związane z funkcjonowaniem państwa są daleko posunięte, ale ograniczenie jest bardzo trudne i może nastąpić chyba tylko w tych granicach, jakie konstytucja wyznacza.

Grzegorz Piotrowski

Serdecznie dziękuję prelegentom, wszystkim słuchaczom, niestety, nasz czas dobiegł końca. Nie chciałbym, żeby odnieśli państwo wrażenie, że ta debata została przeprowadzona po to, żeby pokazać transformację ustrojową 1989 roku w jak najgorszym świetle. Ideą było pokazać też inne oblicze transformacji, które bardzo często jest przemilczane, zwłaszcza przy okazji rocznic. Pochylenie się nad tym tematem, mam nadzieję, skłoni nas wszystkich do refleksji nad całym procesem transformacji.

ROZDZIAŁ 10

Kultura siłą demokracji

Kultura siłą demokracji

Beata Chmiel – polska menedżer kultury. Współinicjatorka ruchu Obywatele Kultury oraz koalicji „Wybieram bez Hejtu”. Współorganizatorka Kongresu Kultury 2016. W 1989 roku była sekretarzem Tadeusza Mazowieckiego

Piotr Cywiński [ur. 1972] – polski historyk mediewista. Dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau [od 2006]. Sekretarz Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej [2000–2006]. Współtwórca i wiceprezes Rady Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście. Członek Rady do Spraw Muzeów i Miejsc Pamięci Narodowej [2009–2018]

Alicja Knast [ur. 1972] – polska menedżer kultury, muzykolog. Dyrektor Muzeum Śląskiego oraz Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu [od 2014]. Laureatka licznych międzynarodowych stypendiów. Pełnomocnik ds. wystawy głównej Muzeum Historii Żydów Polskich, a później dyrektor generalny wystawy głównej [2011–2013]

Cezary Obracht-Prondzyński [ur. 1966] – polski socjolog, antropolog, historyk dziejów najnowszych. Związany z Uniwersytetem Gdańskim. Prezes Instytutu Kaszubskiego. Przewodniczący Rady Fundacji Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego oraz Rady Fundacji „Ośrodek Badań i Analiz Społecznych” w Gdańsku. Jego badania koncentrują się na zagadnieniach mniejszości narodowych, etnicznych, kulturowych problemach współczesności, kulturze Kaszub i Pomorza, polityce regionalnej

Małgorzata Omilanowska [ur. 1960] – polska historyk sztuki, nauczyciel akademicki. Dyrektor Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego. Członkini Rady Doskonałości Naukowej [od 2019]. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego [2012–2014], a następnie minister kultury i dziedzictwa narodowego [2014–2015]. Specjalizuje się w problemach architektury XIX i XX wieku

Anda Rottenberg [ur. 1944] – polska historyk sztuki, krytyk, kurator sztuki, menedżer kultury i publicystka. Organizatorka licznych wystaw. Dyrektor Departamentu Sztuki w Ministerstwie Kultury i Sztuki [1991–1992]. Dyrektorka Państwowej Galerii Sztuki Zachęta w Warszawie [1993–2001]. Członkini Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki

komentarz | **Basil Kerski** – czytaj s. 101

moderatorka | **Olga Wysocka** – politolożka, menedżer kultury, zastępca dyrektora Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki. Absolwentka Wydziału Politologii Uniwersytetu Warszawskiego, studiowała także na Wolnym Uniwersytecie Berlin. Pracowała w Instytucie Polskim w Berlinie [2001–2004]

Basil Kerski

Dla zespołu Europejskiego Centrum Solidarności to jest emocjonalnie najważniejsza debata, ponieważ szczególnie w tym roku doświadczyliśmy, co to znaczy być dzisiaj instytucją kultury w Europie i Polsce. Wszystkie osoby, które zaprosiliśmy, nie są tutaj przypadkowe, wobec wszystkich czujemy prawdziwą wdzięczność. Nawet nie wiem, czy macie państwo świadomość tego faktu.

Olga Wysocka

Podgrzana atmosfera emocji i to będzie jednak trudne rozgrzewające pytanie, bo o kulturze mówimy, wiemy, rozmawiamy. O kulturze rozmawiano już wtedy, kiedy pojawiły się w jaskiniach pierwsze rysunki, i możemy o niej mówić przez stulecia. Kultura jest, miewa się lepiej albo gorzej. Z demokracją jednak tak nie jest, ona nie ma takiej samej historii jak kultura.

Czy zatem, drodzy państwo, kultura jest siłą demokracji? A może, żeby pytanie stało się łatwiejsze – czy kultura jest siłą demokracji w Polsce?

Anda Rottenberg

Dzień dobry państwu. Frekwencja, jaką tu widzę, jest pochodną większej całości. Jeżeli mam być szczerą, to ja wolałabym być na Długim Targu w Gdańsku. Ponieważ we mnie obywatel wygrywa z zawodowcem związanym z kulturą, są takie momenty historii, kiedy jest to naturalne¹. Skoro jednak nie mogę być tam, a jestem tu i rozumiem, że zostałam wywołana do głosu jako osoba najstarsza, pamiętająca czasy komuny, to podzielę się z państwem doświadczeniami z tamtych lat. Ponieważ to, że my uczestniczymy teraz w tym panelu, dowodzi jednej rzeczy – kultura jako target wyborczy jest najmniej ważna i nie była ważna przez ostatnie 30 lat.

Zaczęłam się zastawiać, chcąc wrócić do czasów sprzed 1989 roku... Skończyłam komunistyczną szkołę, byłam nasiąknięta tymi wszystkimi Stalinami i jednak jakoś się uniezależniłam od tej doktryny. Przypomniało mi się, że w latach 80. pracowałam nad dysertacją, którą miałam obronić jako doktorat, ale mi się znudziła. Napisałam monografię działalności Ministerstwa Kultury jako mecenasa kultury w momencie 40-lecia PRL i troszkę zrozumiałam mechanizmy, jakie wtedy panowały. Otóż jedyny moment w historii tego resortu, kiedy kultura miała wyraźnie dobre notowania, była dofinansowana, to był czas stalinowski. Kiedy minister Sokorski² desygnowany do tego, żeby użyć kultury do promowania komunizmu i zawłaszczyć cały teren, miał dużo pieniędzy i pełną władzę. Właśnie wtedy odebrał ją wszystkim innym podmiotom, scentralizował i poddał maglowi komunistycznemu, gdzie było wiadomo, co można, a czego nie można.

1.

Odwołanie do faktu, że w tym samym czasie odbył się wiec na Długim Targu, podczas którego głos zabrali goście specjalni Święta Wolności i Solidarności w Gdańsku, m.in. Donald Tusk.

2.

Włodzimierz Sokorski (1908–1999) – polski wojskowy, generał brygady Wojska Polskiego, pisarz, dziennikarz, publicysta i polityk, minister kultury i sztuki (1952–1956), przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji (1956–1972), poseł na Sejm PRL (1952–1956 i 1965–1972).

3.

Piotr Gliński (ur. 1954) – polski polityk i socjolog, profesor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, poseł na Sejm [od 2015], wiceprezes Rady Ministrów i minister kultury i dziedzictwa narodowego [od 2015].

4.

Bogdan Zdrojewski (ur. 1957) – polski polityk, senator (1997–2001 i od 2019), poseł na Sejm (2001–2015), deputowany do Parlamentu Europejskiego (2014–2019), prezydent Wrocławia (1990–2001), minister kultury i dziedzictwa narodowego (2007–2014).

5.

Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” – klub dyskusyjny (1978–1982, reaktywowany w 2007).

6.

Stefan Bratkowski [ur. 1934] – polski prawnik, dziennikarz, publicysta i pisarz, prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich [1980–1990].

7.

Daniel Passent [ur. 1938] – polski dziennikarz, wieloletni felietonista tygodnika „Polityka”, tłumacz, satyryk i autor książek, ambasador RP w Chile [1997–2002].

8.

„Polityka” – polski tygodnik społeczno-polityczny wydawany od 1957 r.

9.

Mieczysław Rakowski [1926–2008] – polski polityk komunistyczny, wiceprezes Rady Ministrów w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego, prezes Rady Ministrów [1988–1989], ostatni I sekretarz KC PZPR, poseł na Sejm PRL [1972–1989].

10.

Człowiek z marmuru [1976] – polski film polityczny w reżyserii Andrzeja Wajdy, na podstawie scenariusza Aleksandra Ścibora-Rylskiego.

11.

Krystyna Janda [ur. 1952] – polska aktorka filmowa i teatralna, reżyserka, prozaiczka, felietonistka i piosenkarka, dyrektor artystyczna Teatru Polonia oraz Och-Teatru w Warszawie.

12.

Józef Tejchma [ur. 1927] – polski historyk, działacz ruchu młodzieżowego, polityk komunistyczny, minister kultury i sztuki [1974–1978 i 1980–1982], minister oświaty i wychowania [1979–1980].

Cezary Obracht-Prondzyński

To może dobrze, że Gliński³ nie ma dzisiaj takiego budżetu?

Anda Rottenberg

Ma, ma. Ponieważ ten 1 proc. budżetu, który był za Sokorskiego, a który potem spadł tak nisko, że prawie leżał na podłodze, odzyskali Bogdan Zdrojewski⁴ i Małgorzata Omilanowska, a także Obywatele Kultury. Tak czy inaczej, dzisiaj ten instrument finansowy minister ma. Chcę jednak wrócić do tamtych czasów, kiedy skończył się stalinizm, a potem komunizm miał różną twarz. Przypomniał mi się taki moment, gdy uczęszczałam na półlegalne konwersatoria – „Doświadczenie i Przyszłość”⁵, które wymyślił Stefan Bratkowski⁶. Miętko dyskutowaliśmy o zasadach socjalizmu. Jak myśmy siedzieli w Szkole Podstawowej nr 12 i rozmawialiśmy, to na zewnątrz był pelengator, który podsłuchiwał, kto co mówi. Pamiętam poziom tego dyskursu, daleki od poczucia wolności, z użyciem języka pełnego eufemizmów. Pamiętam, jak Daniel Passent⁷, reprezentujący pismo „Polityka”⁸ pod redakcją Mieczysława Rakowskiego⁹, mówił: *No, ja chciałbym podjąć taki temat, gdzie my właściwie jesteśmy cywilizacyjnie, bo jak spotykam cudzoziemców, to oni zadają takie pytanie: What is the plumbing in your country? Znaczą, jak wyglądają nasze kible*. To był koniec lat 70. i rozmowa była o tym, na jakim poziomie cywilizacyjnym jesteśmy w Polsce. No kible wyglądały strasznie i w ogóle ich nie było. Pomijam papier toaletowy.

Nagle uświadomiłam sobie, że cywilizacyjnie nie było dobrze, ale kulturalnie było fantastycznie. Myśmy mieli niebywale wysoką kulturę, która pomimo istniejącej formalnej, instytucjonalnej cenzury i konieczności cenzurowania wszystkiego, co się w ogóle w Polsce pojawiało – druków, przedstawień, wystaw – moi starsi przyjaciele potrafili sprawić, że te wartości się pojawiały. Ukazał się *Człowiek z marmuru*¹⁰ z Krysią Jandą¹¹, która potem stała się wzorcem kobiety solidarnościowej. Nie zapominajmy o tym, że na taki film pozwolił ówczesny minister kultury Józef Tejchma¹², który powiedział: *Lepiej dać głowę za dobry film, niż dać głowę za nic*.

Zdaję sobie sprawę, że toczono długie dyskusje z cenzorami. Powiem inaczej, w ogóle się grało z władzą. Wszyscy artyści – w teatrze, filmie, literaturze i szczególnie sztukach wizualnych – grali z władzą, ale władza o tym wiedziała. Granie polegało na tym, co kto utarguje, dalej używając języka eufemizmów, ale ten język był bardzo dobrze zrozumiany. Po drugie był to sposób poszerzania granic wolności. Właśnie w kulturze się to odbywało, nie w fabryce, nie w Komitecie Centralnym, nie w biurach, ale w kulturze, każdego dnia. Każdy film, każde przedstawienie, każda wystawa były poszerzaniem granic wolności.

Małymi krokami, ale za każdym razem dalej. Po 1976 roku była już prasa podziemna i wydawnictwa podziemne, i my oczywiście to czytaliśmy. Artyści wymyślili również, że jeżeli cenzura obejmuje powyżej 99 egzemplarzy, to znaczy możemy sobie wydać te 99 i napisać, co chcemy. Tak wyglądały tamte czasy.

Mówię o tym, ponieważ kultura dalej nie jest targetem, ale wtedy miała ogromną rolę. Mimo że zaistniała cenzura, która w stanie wojennym teoretycznie powinna była zaistnieć jeszcze bardziej, to był to czas największej wolności sztuki i kultury w Polsce. Stan wojenny! Kiedy wszystko było zakazane. Działacze siedzieli w więzieniu albo byli internowani. Natomiast artyści zajęli stanowiska i powiedzieli: *Teraz powiemy, komu możemy, jaki jest przekaz naszej wolności*. W kościołach, mieszkaniach, wszędzie gdzie się dało – przedstawienia, wystawy, dyskusje, książki. Pomijam już nurt podziemnych wydawnictw. To czyniła kultura. To ona wykuwała wolność myślenia, otwierania ludziom głów i mówienia: *Jak mam poczucie wolności, to próbuję ją realizować*.

A gdy przyszła wolność – o której nie będę mówić, bo mogłabym o tym 1989 roku napisać trzy książki – wówczas rozpoczęło się formatowanie tej wolności, najpierw poprzez zlikwidowanie wszelkich funduszy specjalnych przez lubianego i cenionego bardzo Leszka Balcerowicza¹³. A jednocześnie nie przegłosowano opodatkowania boomu inwestycyjnego, które istnieje w innych krajach kapitalistycznych, czyli przeznaczenia 1 proc. na kulturę, żeby uratować to, czego nie uratowało Ministerstwo Kultury, bo nie miało pieniędzy.

Olga Wysocka

Pani profesor, pani jest wśród panelistów jedyną osobą doświadczoną jako polityk, wiceminister, minister kultury i dziedzictwa narodowego. Czy kultura jest siłą demokracji?

Małgorzata Omilanowska

Dziękuję za to pytanie i dziękuję za zaproszenie. Jestem tu od wczoraj, słucham bardzo wielu wspomnień, opowieści. Wybaczcie państwo, ale mówiąc kolokwialnie, mam poczucie przesytu atmosferą – powiedziałabym – zbawidowską. Dla młodszych jest to Związek Bojowników o Wolność i Demokrację¹⁴, pod takim kryptonimem kryli się komuniści walczący o władzę, ale to bardzo uniwersalne określenie – bojownik o wolność i demokrację. Mam oczywiście świadomość, że jubileusze mają takie prawo, wspominamy, jak doszliśmy do tego, co było....

Mam teraz głęboką potrzebę mówienia nie o przeszłości, tylko o przyszłości. Mam głęboką potrzebę wyciągania wniosków z doświadczeń, które się zdarzyły, potrzebę myślenia o młodych ludziach.

13.

Odwołanie do pakietu reform gospodarczo-ustrojowych z 1990 r., które firmował swoim nazwiskiem ich główny realizator Leszek Balcerowicz, wicepremier i minister finansów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

14.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację [1949–1989], organizacja kombatanatów i więźniów obozów hitlerowskich, politycznie i organizacyjnie podporządkowana PZPR.

Tutaj, na tej sali, siedzą moi doktoranci. Dla mnie seminaria doktorskie są w równym stopniu mówieniem o sprawach historyczno-artystycznych, jakich uczę, jak i uczeniem ich postaw obywatelskich i zachowań społecznych.

To, co przede wszystkim dzisiaj mnie najbardziej interesuje, to jest odpowiedź na pytanie: Na ile my, jako ludzie kultury, możemy dzisiaj powalczyć o to, żeby wolność i demokracja były prawdziwymi, wartościowymi pojęciami dla tego młodego pokolenia?

Olga Wysocka

Jak?

Małgorzata Omilanowska

Myślę, że musimy przede wszystkim włączyć inną narrację mówienia o kulturze niż to, co wydarzyło się w ciągu ostatnich 30 lat. Bardzo miło, że odzyskaliśmy wolność i że było super. Odbudowaliśmy polską gospodarkę, ekonomię. Nasi prezydenci to dzisiaj wszystko wyłożyli przepięknie w godzinny sumie układzie przemówień. Nie mam nic do dodania. Jednocześnie jednak mechanizmy, które zostały wdrożone w gospodarce, spowodowały, że kultura stała się narzędziem. W zależności od tego, kto o niej mówi, to daje informacje: narzędzie promocji miasta, narzędzie edukacyjne, dzięki czemu pokolenia młodych ludzi po lekcji muzyki będą lepszymi matematykami i informatykami. Słowem, daliśmy się wpuścić w maliny, które polegają na tym, że kultura jest narzędziem, jest drogą do czegoś. Jest sposobem dojścia do czegoś. Jest metodą.

Kompletnie natomiast zatraciliśmy myślenie kategoriami, że kultura jest samoistną wartością. Jest samodzielną wartością, uniwersalną, niezbywalną jako element życia każdego człowieka. Z pełną świadomością mówię – każdego. Mam, oczywiście, świadomość statystyk, a jako minister znam je doskonale – ile procent społeczeństwa korzysta z oferty teatrów publicznych, opery, filharmonii, ile osób czyta jedną książkę, pięć książek rocznie... Ja to wszystko wiem, ale tak naprawdę każdy człowiek ma potrzebę kultury, każdy ją realizuje. Najwyżej w różny sposób i różnymi metodami, które węższym grupom społecznym wydają się dosyć bładziwiaste, ale one nadal są emanacją potrzeb kulturalnych, bo każdy je ma.

Pragnęłabym bardzo, żeby także w warstwie instytucjonalnej, ale też medialnej mówić o kulturze jako o czymś, co jest naszą częścią. Jest ona niezbędna do życia, do bycia człowiekiem. Jest takim samym elementem naszych potrzeb jak demokracja i wolność. To nie jest droga do wolności, do demokracji. To jest wolność i to jest demokracja. Kształtowanie postaw obywatelskich polega również na kształtowaniu

pokoleń zdolnych i gotowych do tworzenia i konsumowania kultury. Oczywiście, teraz już można by rozwinąć podrozdziały, jak wieloletnie zaniedbania w edukacji podstawowej, gimnazjalnej, średniej, braki, które ciągną się przez cały system szkolnictwa i powodują, że ludzie, kiedy dorastają, nie mają już narzędzi, aby w tej kulturze uczestniczyć w sposób sprawiający przyjemność.

Przecież wszystkie badania, np. dotyczące biologii mózgu, wskazują na to, że aby osiągnąć przyjemność z czytania książek, nie wystarczy składać liter w słowa, słów w zdania. Trzeba jeszcze osiągnąć takie tempo przetwarzania przez mózg tych znakowych informacji, żeby wyobrażenia zaczęła malować przed nami ten nasz jedyny, indywidualny, nam jedynie dany film, który zaprogramował dla nas od strony treściowej pisarz. Film będzie tylko nasz. Nie zapomnę nigdy moich rozczarowań przy wszystkich ekranizacjach, bo te najpiękniejsze bohaterki okazywały się dużo brzydsze niż te, które ja widziałam, kiedy czytałam książki.

Żeby osiągnąć ten etap, trzeba w dzieciństwie wypracować pewne mechanizmy, bo potem są one najczęściej nie do nadrobienia. Gdzieś więc zaprzepaszczamy na dzień dobry, na wejściu, właśnie w edukacji podstawowej i średniej wynarzędzowanie tego człowieka, który potem nie pójdzie do kina, nie kupi książki, nie pójdzie na pewno do opery, filharmonii, ale posłucha jakiejś muzyki przez spotifaya, włączy telewizor i obejrzy mniej wartościowy lub kompletnie bezwartościowy film, co też jest uczestnictwem w kulturze i też zaspokaja te same potrzeby, tylko szkoda, że jej jakość jest słaba. Próbuję więc przewekslować tę rozmowę na to, żeby patrzeć w przyszłość, bo to liberalny, wolny rynek, który kazał muzealnikom brać pieniądze po 2,50 za wejście z aparatem fotograficznym do sali, bibliotekarzom po 10 gr za odbitkę ksero i robił z ludzi kultury i ludzi pracujących w instytucjach kultury jakichś ekonomów od zarabiania. I wszyscy naśladowali się tym, że muzeum na dzisiaj, powiedzmy o pięciomilionowym budżecie, ma 50 tys. dochodów z takich właśnie niezwykle efektywnych działań ekonomicznych. I dotyczyło to wszystkich instytucji, trzeba było zarabiać na kulturze, dać arkusz excelowski do rąk dyrygentów, żeby oni na pewno dyrygowali zgodnie z ekonomią. Zagubiliśmy gdzieś wiedzę i świadomość, że artysta jakby umiał liczyć i robił te arkusze excelowskie, to w życiu zajmowałby się czymś zupełnie innym, nie byłby wcale tym artystą.

Trzeba tworzyć instytucje, które tworzą ramy dla artystów, ale dać im narzędzia, żeby robili to, co chcą. I te pieniądze na kulturę – które są z budżetu państwa, ale także budżetów samorządowych, bo tam są dużo większe przecież – obracać w sposób, który jest godny dla tych ludzi. Stało się przecież coś strasznego w tym kraju. Większość ludzi

uważa, że artysta to ktoś, kto tak kocha sztukę, że ją robi za darmo. No przecież ją kocha, jest pasjonatem, to po co ma jeszcze zarabiać pieniądze. Jeżeli państwo zobaczyliby, jak żenujące są rachunki, które są wystawiane artystom, bo łaskę im się robi, że ich się pokaże. Ludzi, którzy zarabiają godziwe pieniądze na swojej sztuce w tym kraju, można by policzyć na palcach jednej ręki.

Natomiast w relacji z instytucjami kultury, najczęściej, niestety, samorządowymi, mówimy o takim poziomie budżetowania, że to wszystko obraca się na granicy upokorzenia dla tych wszystkich ludzi. Przecież to nie jest wina dyrektorów, że oni nie chcą dać pieniędzy, po prostu ich nie mają. Nie można od pisarza, który jedzie na drugi koniec Polski, wymagać, aby zrobił to za darmo, ale też trudno, żeby bibliotekarka odjęła sobie z własnej pensji i zapłaciła mu godnie za pobyt, jeżeli jej budżet na cały rok wynosi 12 tys. złotych. A miejscowy wójt uważa, że owe 12 tys. powinna wydać raz w roku na zorganizowanie święta tej wsi i dołożyć się do kiełbasek. No, gdzieś trzeba zmienić świadomość polityków w centrali, nie tylko w ministerstwie, choć tutaj też by się przydało, ale przede wszystkim na poziomie samorządowym. I nie mówię w tej chwili o wielkich miastach, bo to jest łatwo powiedzieć, że jest super w Warszawie, Gdańsku, Krakowie czy Poznaniu. Zastanówcie się, jak super jest w Bogatyni, w Mielcu, Bogusławie-Gorcach, czy innych miejscowościach, o gminach nie wspominając.

Jeszcze jedno zdanie. Ubrałam na siebie tę koszulkę nie bez przyczyny, bo ona ma wzorek w książki. Książka przeżywa kryzys, wiemy o tym od kilku lat. Coraz mniej ludzi czyta i mijamy świadomość tego, że cudu nie będzie. My nagle nie zwiększymy poziomu czytelnictwa książek w Polsce o zauważalne procenty. Możemy się co najwyżej modlić, aby nam bardziej nie spadł. Uświadomcie sobie państwo, że jedyną instytucją publiczną kultury, zagwarantowaną w prawie każdemu obywatelowi, jest biblioteka. Ona jest zapisana ustawowo jako instytucja obecna w każdej najmniejszej gminie. I teraz pytanie, czy następne dziesięciolecie nowoczesnego państwa powinniśmy upierać się przy tym, że te gminne biblioteki będą tylko bibliotekami, czy może zaczniemy myśleć o systemowym wsparciu dla ludzi, którzy tam pracują, aby umożliwić im robienie tego, co część z nich już robi, ale bez wsparcia systemowego? Bardzo wiele fantastycznych bibliotekarek bowiem już odkryło, że to jest fantastyczny świat medialny, wymagający wielu innych bodźców, w związku z tym na własną rękę z tych gminnych bibliotek zrobiły domy kultury z bardzo różnicowaną działalnością, ale my ciągle tego nie zauważamy. Jesteśmy co najwyżej gotowi dać im odrobinę na zakup 20 tytułów kryminałów, które wyszły w ostatnim roku. I nie chcemy wesprzeć systemowo tych instytucji kultury, które stworzyliśmy i w które włożyliśmy wiele

publicznych pieniędzy, aby każda gmina je miała. Trzeba sobie po prostu powiedzieć: pewne rzeczy w świecie się zmieniają. I nie umniejszając nic, jeśli chodzi o działalność biblioteczną popularyzacji literatury, bo jestem ostatnią osobą, która by sugerowała takie rozwiązanie, jednak należy dążyć do poszerzenia wachlarza oferty kulturalnej na poziomie gminy. Łatwo to zrobić w dużych miastach, jak się ma do dyspozycji sieć bibliotek, sieć domów kultury, instytucji kultury, teatrów, ale jest to znacznie mniej zabawne na poziomie gminy. Jeżeli zaczniemy myśleć o ludziach, dla których jedyną instytucją kultury jest właśnie owa gminna biblioteka, i o tym, jak na tym poziomie poprawić dostęp do kultury i jej jakość, to wtedy uwierzę, że możemy zmienić coś w naszej demokracji.

Olga Wysocka

Jestem kiepska z matematyki, ale zrobiłam sobie taką kalkulację. Na przestrzeni 30 lat było 17 ministrów kultury. Na ministra przypada mniej więcej rok i cztery, pięć miesięcy. Sami państwo wiecie, że niewiele można zrobić. A niektórzy z ministrów mieli jeszcze mniej czasu. Mówię o tym, bo absolutnie zgadzam się z panią profesor i myślę, że jak tu jesteśmy, wszyscy zgadzamy się, że warto by pomyśleć, co teraz i co dalej. Bez podsumowania przeszłości się nie da. Panie Piotrze, jak pan – prowadząc miejsce szczególnie ważne, tworzące narrację – mierzy się z dylematami dzisiaj się pojawiającymi?

Piotr Cywiński

Dobry wieczór państwu. Przede wszystkim wydaje mi się, że czasy, kiedy w kwestii kultury będziemy czekać na dofinansowanie centralne, rządowe, samorządowe, się skończyły i nigdy nie wrócą. Problem, że nigdzie, praktycznie w całej Europie, nie powstały dobre mechanizmy, które by wspierały właśnie demokratyzację przekazu pieniędzy w zakresie kultury. W Stanach Zjednoczonych, jeśli ktoś chce przekazać swoje pieniądze uniwersytetowi czy szkole, bibliotece, to przekazuje. Tylko potem jest to odliczone od podatku. Jak przekaże bardzo dużo, to jest mu to odliczane od podatków przez kilka lat. Po prostu doszli do wniosku, że jest to bardziej demokratyczne, bardziej subsydiarne. Nie angażuje całego aparatu państwa, żeby to przechodziło przez budżety i trafiało docelowo, zżerając 40 proc. po drodze. Kompletnie to nierealne u nas i to pokazuje, że stosunek między kulturą i demokracją szwankuje. Generalnie stosunek między kulturą a demokracją jest bardzo złożony, strasznie niejednoznaczny i w zasadzie odpowiedź na to pytanie będzie prawdopodobnie zależała od przyjętej definicji jednego i drugiego.

W treści naszej dzisiejszej dyskusji nie ma znaku zapytania, to jest tytuł z tezą. Chcielibyśmy prawdopodobnie, żeby ta kultura była siłą

15.

Jerzy Kłoczowski
[1924–2017] – polski historyk, profesor, działacz opozycji demokratycznej w PRL, senator [1989–1991].

16.

Kulturkampf – walka z Kościołem katolickim na terenie Cesarstwa Niemieckiego [1871–1878]. Na terenie zaboru pruskiego polityka kulturkampfu wiązała się z germanizacją Polaków.

17.

Leni Riefenstahl
[1902–2003] – niemiecka reżyserka, scenarzystka i producentka filmowa znana z nowatorskiej estetyki, która tworzyła filmy na potrzeby propagandy III Rzeszy. Jej film *Triumf woli* uważany jest za jeden z najlepszych filmów propagandowych [1934].

18.

Булат Okudźawa
[1924–1997] – rosyjski bard, poeta, prozaik, kompozytor ballad, pieśni lirycznych i satyrycznych, dramaturg.

19.

Michaił Bułhakow
[1891–1940] – rosyjski pisarz, autor jednego z najważniejszych dzieł literatury XX wieku – *Mistrza i Małgorzaty*.

20.

Rejs [1970] – polska komedia wyreżyserowana przez Marka Piwowskiego, zastępną jako jeden z pierwszych polskich filmów pełnometrażowych zrealizowanych metodą improwizacji. Wiele cytatów stało się kultowych, jak ten przywołany o kuklach: *Stwierdzam, że głosowanie, które tu się odbywa, w poważnych instytucjach uważane byłoby za nieważne.*

czy przynajmniej podporą demokracji. Tymczasem powiedzmy sobie szczerze, 90 proc. naszego europejskiego dorobku kulturalnego powstało w warunkach niedemokratycznych. Jerzy Kłoczowski¹⁵ zawsze wspominał, że demokracja rozwijała się w Grecji, zakonach średniowiecznych, na uniwersytetach później, w rozmaitych gildiach handlowych. Tak to prawda, tam były elementy demokracji. Niemniej wielka kultura, nie w sensie wysoka, ale szeroka kultura, rozwijała się nie tylko poza subkulturą demokracji, ale też w ogóle poza ideą demokracji.

Kulturkampf¹⁶ miał podłoże polityczne, geopolityczne, ale był fenomenem kulturalnym, umówmy się. Nam się to nie podobało, drugiej stronie założenia się podobały. Efekt był jednoznacznie kulturalny. Trzecia Rzesza, biorąc przykład bliższy moim zadaniom, powstała w obszarze demokratycznym, chyba najbardziej rozwiniętym kulturowo w Europie, pod względem muzyki, poezji, filozofii, przekazu kulturalnego, mediów wówczas. Leni Riefenstahl¹⁷ jest niewątpliwie elementem kultury europejskiej XX wieku. George Orwell, Bułat Okudźawa¹⁸, Michaił Bułhakow¹⁹ również funkcjonowali w przestrzeni kompletnie niedemokratycznej. Wielkich walk o demokrację u Bułhakowa nie ma, niemniej jednak w *Mistrzu i Małgorzacie* dobrze czujemy, że jest to książka fundamentalna dla XX wieku.

Także w nazizmie, który był spotkaniem wiedeńskiego romantyzmu z pruskim pozytywizmem, elementy kulturowe też były, tylko przemielone przez propagandę, narzędzia, które miały odpowiadać na ludzką frustrację. Zatem stosunek kultura – demokracja jest bardzo ambiwalentny, bardzo trudny do zdefiniowania.

Niemniej jednak, jeśli kulturę rozpoznamy jako pewne środowisko symboli – używam tego pojęcia, jak czynią to informatycy – powszechnie rozpoznawalnych i pozwalających na koherencję w dialogu zbiorowym, to owszem demokracja bardzo potrzebuje kultury. Prawdopodobnie bardziej niż inne formy ustrojowe w okresie tej fazy przeddecyzyjnej, bo demokrację możemy też rozpatrywać jako moment wrzucania kulek, jak to było w *Rejsie*²⁰. Owszem jest to demokracją, ale jest ona też tą fazą przed. I dlatego wydaje mi się, że wszelkie tworzenia osi narracji, propagowania pewnych tematów, reagowania na pojawiające się propozycje, znaczy dialog, jest absolutnie niezbędny w przeddecyzyjnej demokracji na wiele miesięcy przed jakimkolwiek głosowaniem. To jest faza, która najbardziej potrzebuje kultury.

Dzisiaj w tak podzielonej, w tak skłóconej Polsce, kiedy trudno sobie wyobrazić, iż można rozmawiać na pewne tematy, ludzie po prostu się modlą, żeby na Wigilii tamta strona rodziny znowu nie wyszła z takim czy innym tematem, bo nici z opłatka, nici w ogóle z prezentów, świętego Mikołaja, o śpiewaniu kolęd już nie wspomnę. To jest problem.

To jest właśnie ten moment, w którym kultura jako środowisko żywych symboli, rozpoznawalnych, ułatwiających dialog, jest kompletnie odrwana od tego, co nazywamy demokracją w sensie nie tylko możliwości podejmowania decyzji, a możliwości dochodzenia do tego, o czym chcielibyśmy razem zdecydować.

Dlatego dla mnie pytanie o koherencję między kulturą a demokracją jest pytaniem o spójność wartości. One nie muszą być spójne, jak wcześniej podkreśliłem. Wartości kultury czy jej części mogą być zupełnie niedemokratyczne, a pozostają częścią kultury. Jeśli jednak kultura i demokracja mają współdziałać, to jest pytanie o system wartości, które mogą być zbieżne lub rozbieżne. To jest pytanie o równość praw, o godność człowieka, o szukanie wspólnego dobra, o poszanowanie mnogości i to jest pytanie o to – właśnie w kulturze również, jeśli ma ona pełnić funkcję płaszczyzny dialogu przeddecyzyjnego – jaką wybieramy metodę głosowania.

Olga Wysocka

Alicjo, gdybyś mogła powiedzieć o swoim doświadczeniu jako kuratorki wystawy w Muzeum Fryderyka Chopina²¹, dyrektorki generalnej wystawy głównej w Muzeum POLIN²² i obecnie dyrektorki Muzeum Śląskiego, które odgrywa niezwykle istotną rolę nie tylko na mapie Polski, ale i mapie regionu.

Alicja Knast

Co cztery lata będziemy mieli wybory do jakichś organów i będą się toczyły spory polityczne. Przy każdym wyborach zastanawiam się, co tym razem? Mam oczywiście na myśli wykorzystywanie przestrzeni kultury do kampanii budowy kapitału politycznego za pomocą instytucji kultury. Mówię nie tylko o naszej instytucji, ale ogólnie. I to jest bardzo bolesne.

Myślę, że przez te lata, kiedy jesteśmy wolnym państwem, nie nauczyliśmy się *de facto* – ja i moje pokolenie nie nauczyliśmy się w szkole – jak dyskutować, jak się spierać, jak się przekonywać, jak formułować argumenty. Myślę, że jest nadzieja. Na przykład w Muzeum Śląskim²³ mamy co roku inicjatywę, która się nazywa KatMUN. Uczestniczą w niej ludzie z drugich klas liceum, którzy organizują debaty wzorem Organizacji Narodów Zjednoczonych, widzę ich wielkie zaangażowanie, z tym wiąże wielkie nadzieje.

Aby instytucje kultury były matecznikiem demokracji, muszą przejść absolutnie fundamentalną przemianę. Nie chodzi o pieniądze – ja wiem, pani profesor, pani minister naprawdę pomogła Muzeum Śląskiemu i dzięki temu mamy świetny budżet, również samorządowcy stanęli na wysokości zadania. My nie narzekamy na brak pieniędzy,

21. Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie powstało w 1955 r.

22. Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie powstało w 2005 r.

23. Muzeum Śląskie w Katowicach powstało w 1929 r.

24.

NGO [ang. *non-government organization*] – organizacje pozarządowe, stowarzyszenia, fundacje i inne inicjatywy obywatelskie.

25.

Asset [ang.] – kapitał.

również je zarabiamy. Ode mnie państwo nie usłyszą, że mamy za mało. Jeżeli potrzebujemy, to aplikujemy i dostajemy.

Natomiast widzę ogromny problem w moim zespole, u siebie, polega on na tym, że bardzo szybko możemy wejść w taki *modus* pewnego księstwa feudalnego, które stanowi i mówi ludowi, co teraz jest ważne, ciekawe i co należy oglądać. To jest bolączka instytucji kultury, która polega na tym, że za mało diagnozujemy potrzeby, a za bardzo spełniamy oczekiwania. I to diagnozowanie potrzeb. W Muzeum Śląskim też robimy badania. Jestem po serii takich badań. Dzisiaj właśnie czytałam ostatnie z nich na temat powstań śląskich i jak komunikować na ich temat, bowiem wiedza o nich jest naprawdę niewielka. Opadły mi ręce, ponieważ stwierdziłam, że nadal to nie jest to, o co chodzi i na pewno nadal to, co będziemy robić, nie przyniesie efektu. Powtórzę: instytucje kultury powinny być bardziej wyczulone na potrzeby i mniej spełniać oczekiwania, niż to się dzieje dzisiaj. Szczególnie te duże instytucje kultury – jesteśmy w ECS, który idealnie realizuje te potrzeby. Jest cały czas z NGOsam²⁴, cały czas debatuje, cały czas urządza wydarzenia. Proszę mi wierzyć, że to nie jest norma w Polsce. Jeśli się pytamy, dlaczego mamy tak kiegoś z dyskutowaniem, spieraniem się, że albo się obrażamy, albo się dzielimy i się nie lubimy, to właśnie dlatego, że się tego nie nauczyliśmy. A instytucje kultury powinny być tym spoiwem, które pozwala na obecność ludzi po różnych stronach barykady.

Zdarzyło mi się raz – było to nie tyle rozczarowanie, ile załamaniem się po prostu – że bardzo ważny, bardzo mądry polityk przyszedł do muzeum i poprosił, żebyśmy zorganizowali wspólnie wydarzenie, które dotyczy osób z niepełnosprawnościami. Na to powiedziałam mu bardzo chętnie: *Proszę zaprosić swojego oponenta politycznego, zrobimy, zaangażujemy się na tysiąc procent*. I tyle go widziałam. Nawet jeśli już stwarzamy w placówkach te platformy porozumienia, to politycy często tego nie wykorzystują.

Muzeum Śląskie, zapewne część z państwa wie, stanowi bardzo atrakcyjną architekturę, która jest właściwie pewnego rodzaju *assetem*²⁵ w mieście. Budujemy swoją markę. Politycy lubią to tło i je wykorzystują. Za każdym razem kto inny startuje w wyborach, kto inny wykorzystuje wizerunek muzeum do swoich politycznych celów, mimo że tych wartości, które proponujemy, czyli dostępności, inkluzyjności, nie wyznają przecież wszyscy politycy. Kiedy z nimi rozmawiam, to oni to rozumieją. To jest naprawdę kojące i dobrze w sumie rokuje, choć czasami są to trudne rozmowy, ale trzeba rozmawiać o tym, że instytucja kultury jest nie tylko własnością jakiegoś jednego polityka, który wymyśli, że może tutaj należałoby mieć kampanię, mam tu na myśli fotosy i plakaty. Rozumieją to.

Najbardziej jednak martwi mnie to, kiedy pytają mnie o to media: *Dlaczego pani dyrektor tak na tym zależy?* Przecież to jest promocja dla muzeum, więc tu w tym momencie ręce mi już trochę opadają, bo tak naprawdę nie wiem, czy jesteśmy świadomi tego, na czym polega suwerenność instytucji kultury, dlaczego media powinny nas cały czas pilnować do bólu, żebyśmy byli suwerenni, jak najbardziej to możliwe. Nie bez powodu powołania, konkursy na dyrektorów nie zbiegają się z kalendarzem wyborczym. Nie bez powodu tak jest, ale właśnie po to, aby instytucje kultury nie były w żaden sposób poddane kalendarzowi wyborczemu.

Myślę, że takim sposobem, jeżeli mówimy o mateczniku demokracji, miejscu demokracji, to instytucje kultury powinny być bardziej kolegialne, a nie są. Decyzje podejmuje bardzo często dyrektor. Produkty, które robimy – mam na myśli wystawy – są czasem abstrakcyjne. Za każdym razem więc ktoś powie: *No dobrze, ale muszą być produkty, muszą być wystawy, których nikt nie widział i o nich nie słyszał.* Ale ja akurat wyznaję taką zasadę, że instytucje kultury powinny być egalitarne i muszą być tak zorganizowane, żeby wszystkie te komponenty kultury, o której mówił Piotr i nazwał ją *wysoką* – zgadzam się, możemy ją tak nazwać – żeby były one dostępne dla wszystkich, nawet dla tych, którzy nigdy nie byli jeszcze w muzeum, a przyjdą z jakichś bardzo nieznanych powodów. Mieliśmy badania, które wyraźnie wskazywały, że ludzie w wieku 25–45 lat nie przychodzą do muzeów. Przychodzą młodszy i seniorzy, przychodzą też rodziny. Natomiast tych ludzi w wieku 25–45 lat nie ma. Patrzyliśmy na to bardzo krytycznie i postanowiliśmy zrobić wystawę, która z wielu powodów jest adresowana do tej grupy. Teraz w piątek otwieramy wystawę o śląskim hip-hopie.

Wiem, że państwo pomyślą, iż wystawa będzie o marihuanie, będą tam przekleństwa. Tak, dokładnie tak będzie. Ja strasznie się cieszę na otwarcie tej wystawy. Wywołało to również niesamowite poruszenie w środowisku, które kompletnie nie toleruje instytucji muzealnej jako takiej. Już pytam: *Czy wy się nie obrażacie na nas i na mnie, że realizujemy wam ten temat, że jest to coś, na czym wyrastaliście, coś, co was formowało?* A oni absolutnie nie zgadzają się ze mną, nie ma żadnych oponentów, oni wszyscy chcą z tym fenomenem zaistnieć w naszej przestrzeni.

Demokratyzacja dla mnie, czy demokracja a kultura, to jest pytanie o takie formułowanie programu, który nie jest abstrakcyjny, jest bardzo mocno *down to earth*²⁶. Mówię to też dlatego, że po wybudowaniu Muzeum Śląskiego wszyscy mieli oczekiwania, iż będziemy robić wystawę Pabla Picassa²⁷, bo to po prostu świetna przestrzeń. No, nie zrobiliśmy i na razie nie zrobimy, ale zrobimy o hip-hopie.

26

Down to earth [ang.] – blisko ziemi.

27.

Pablo Picasso
[1881–1973] – hiszpański
malarz, rzeźbiarz, grafik,
ceramik oraz poeta,
uznawany za jednego
z najwybitniejszych
artystów XX w.

28.

Michał Merczyński
(ur. 1962) – polski
kulturoznawca, animator
kultury, menedżer instytucji
oraz festiwalu kulturalnych.
W 1991 r. zainicjował
Międzynarodowy Festiwal
Teatralny MALTA (w 2009
przemianowany na Malta
Festival Poznań), obejmując
stanowisko dyrektora tego
festiwalu.

29.

Mowa o projekcie *Ani słowa
bez nas – donGURALesko*
rapuje esej Timothy'ego
Snydera „O tyranii.
Dwadzieścia lekcji
z dwudziestego wieku”,
który znalazł się
w programie sierpniowego
festiwalu Solidarity of Arts.

Olga Wysocka

Już wiemy, gdzie wkrótce będziemy jechać i jaką wystawę będziemy oglądać. Siedzi tutaj na sali Misza Merczyński²⁸, który również mierzy się z raperem i Timothyem Snyderem. W ECS będzie niedługo ten projekt, tak że kolejne miejsce, które wychodzi spoza pewnych ram właśnie po to, żeby kierować swój komunikat do ludzi młodych²⁹. Trochę zaczyna wybrzmiewać dekadenski wątek, trochę smutek, a bardzo bym tego nie chciała, ponieważ świetne rzeczy dzieją się i trwają, a w dużej mierze to zasługa oporu i konsekwencji działań. Przykładem tego jest Anda Rottenberg, która ponad 30 lat temu zaproponowała stworzenie muzeum sztuki nowoczesnej, łopata chyba niedługo zostanie wbita i ten projekt zostanie zrealizowany. Warto więc czekać.

Alicja Knast

Anda kiedyś nagrała film, w którym powiedziała: *Gdyby wszyscy słuchali artystów, świat byłby rajem*. Cytuję Andę Rottenberg. [brawa]

Olga Wysocka

Ale jesteśmy ludźmi i lubimy robić pewne rzeczy z przekory. I teraz może ten wątek ludzki, obywatelski. Beato, gdybyś mogła?

Beata Chmiel

Obywatelski, czyli ludzki. Ludzki, czyli obywatelski.

Olga Wysocka

Obywatele Kultury, gdzie są dzisiaj?

Beata Chmiel

To jest trudne pytanie. Nie będzie łatwo odpowiedzieć, gdzie są Obywatele Kultury. Muszę w gruncie rzeczy cofnąć się do 1989 roku. Okazało się wówczas, że paradoksalnie wolność wyłączyła kulturę. Nastąpił taki pstryk i im bardziej wprowadzaliśmy różne instrumenty demokratyczne, łącznie z demokratycznymi instytucjami (samorządy), tym bardziej wyłączaliśmy instytucje kultury. Nie chodzi o urząd cenzury, który zresztą, przypominam, został wyłączony dopiero w 1990 roku. Chodzi o to, że weszliśmy w 1989 rok z pewnym zasobem instytucji, bez których ani kultura, ani demokracja nie mogą istnieć.

Wśród tych instytucji było ponad 26 tys. bibliotek. Większość z nich powstała po 1945 roku, więc naskórkowość kultury powszechnej w Polsce była tak naprawdę jedynie 45-letnia. W 2010 roku, kiedy powstają Obywatele Kultury, bibliotek w Polsce jest już nie więcej niż 8 tys., co oznacza, że udało nam się zamknąć 2/3 tych placówek, podstawowych instytucji kultury, w tym bibliotek w najmniejszych

ośrodkach, filii filii, do których każdy mógł dojść na piechotę. Nie wspomnę o stanie tych bibliotek. Dlatego fundacja Gatesa³⁰, która we-
szła do Polski bodaj w 2007 roku, robiła szczegółowe badanie ich sta-
nu. Okazało się, że do użytku nadaje się jedynie 2,6 tys. bibliotek, tych,
które mają ogrzewanie, wodę, elektryczność. Nie dotyczyło to stanu
księgozbioru, w dużej części bibliotek nie uległ on zmianie od 60 lat.
Doszliśmy do takiego etapu, że wśród tych 8 tys. bibliotek jedynie
2,6 tys. spełniało normy biblioteczne.

Troska o podstawowe instytucje w gruncie rzeczy nikomu nie zaprzę-
tała uwagi. Podobnie jak w 1989 roku wszyscy mówili, kultura sobie
poradzi. Kultura się liczy, kultura sobie poradzi. Artyści sobie poradzą.
No wiadomo, że artyści sobie poradzą. Ten stan trwał do 2010 roku,
kiedy zebrali się artyści, edukatorzy, animatorzy i dyrektorzy, uznając,
że tak dalej być nie może. Przypominam, że jest kryzys, są cięte ko-
lejne, niewielkie fundusze na kulturę. W budżecie środków w tym celu
było 0,37 proc. To są grosze, które służą utrzymaniu flagowych insty-
tucji kultury, utrzymaniu za grosze.

Obywatele Kultury zaczynają więc od tego, że zbierają się i mówią,
że tak dalej być nie może. Po dwóch latach udaje się podpisać *Pakt
dla Kultury*. Pakt, który do dzisiaj obowiązuje, nie jest rozwiązany
i wszyscy ministrowie chwalą się 1 proc. na kulturę.

Mówię, że politykom przez ponad 20 lat nie przyszło do głowy, dla-
czego w Polsce zamyka się instytucje kultury, które są instytucjami
demokratycznymi, podstawowymi instytucjami demokracji. Dlaczego
zamyka się domy kultury, które są podstawową jednostką społeczną,
w której ludzie mogą zawierać więzi między sobą. Dlaczego w wie-
lu gminach w Polsce jedyną instytucją kultury jest nieformalne koło
gospodyń wiejskich wokół parafii. To parafie bardzo często są jedyną
instytucją, jedyną biblioteką, w której jest tylko pewien rodzaj książek,
są remizy strażackie, które kiedyś spełniały bardzo ważną rolę, teraz
spełniają ją coraz mniej.

Tomasz Rakowski³¹ robił takie badania na północnym Mazowszu, które
jest potwornie biedną, niewarszawską okolicą. Tam podstawową insty-
tucją kultury, którą opisał, jest składak. Składak to samochód złożony
z kupionych pokątnie części, który miał włączone radio i to była pod-
stawowa instytucja kultury, którą stawiali sobie mieszkańcy i wokół niej
się gromadzili. Tomasz Rakowski prowadził te badania po 2010 roku.
Okazało się, że dopiero uruchomienie funduszy europejskich i funduszy
norweskich sprawiło, że te instytucje zaczęły dostawać dodatkowego
*drive'u*³². Nie tylko wielkie, jak ECS czy Muzeum Śląskie, ale także dom
kultury w Wielkopolsce, który raptem odnowił lokalne muzykowanie na
akordeonach, które już nie istniało, dopiero dziadkowie wnukom zaczęli
przekazywać umiejętność gry i wspólnego muzykowania.

30.

Bill & Melinda Gates Foundation – największa na świecie organizacja filantropijna, prowadzona przez Billa Gatesa, założyciela Microsoftu, i jego żonę Melindę Gates. Powołana została w 2000 r. przez połączenie Gates Learning Foundation i William H. Gates Foundation.

31.

Tomasz Rakowski [ur. 1974] – polski etnolog, antropolog kultury, kulturoznawca.

32.

Drive [ang.] – napęd.

33.

**Pomorska Rada Kultury –
gremium opiniotwórczo-
-doradcze, powołane
w 2018 r. i działające
przy marszałku
województwa w zakresie
spraw związanych
z działalnością kulturalną
w województwie pomorskim.**

Jaka jest zależność między demokracją a kulturą? W Polsce się ona rozeszła. To znaczy, jeżeli nie chcemy narzekać na wyborców, na niski poziom kapitału społecznego, na niskie czytelnictwo i nieumiejętność rozumienia, to musimy zainwestować przede wszystkim w te instytucje kultury na dole i też, żeby nie były one przymusem, tylko potrzebą. Żeby ona istniała, to musimy zrozumieć, że ten świat się też zmienił. Nie żyjemy już w świecie, w którym w muzeach są kapcie, a w bibliotekach książki obłożone szarym papierem. Dostęp do kultury odbywa się w gruncie rzeczy w każdym momencie poprzez dostęp do sieci, poprzez dostęp do portali z zasobami wideo czy zasobami audio. W gruncie rzeczy kultura się dużo bardziej anonimizuje, to znaczy, każdy ma swoją kulturę. Aby ta kultura stała się naszym wspólnym narzędziem, musimy zadbać o to, żebyśmy się mogli wspólnie porozumiewać. Przypomnę, że w ramach kultury są też media, w tym media publiczne, które politycy zagarnęli sobie w 1989 roku i nawet jeśli wcześniej były tam wielkie ośrodki propagandy, no to w gruncie rzeczy było to małe miki w porównaniu z tym, co się stało po 1989 i 2015 roku. Jak zlikwidowano audycje kulturalne? Jak zlikwidowano Teatr Telewizji? Jak oddaliśmy politykom nasze wspólne dobro, które budowało umiejętność porozumienia się między nami? Dlaczego małe dzieci wciąż śpiewają piosenki z *Kabaretu Starszych Panów*, a nie śpiewają niczego wspólnie, co mają teraz? Ponieważ tego teraz nie ma. Jak nie odzyskamy mediów publicznych, jak nie naprawimy instytucji, to możemy jeszcze rozmawiać bardzo długo i narzekać na poziom demokracji w Polsce.

Olga Wysocka

Teraz chyba potrzebujemy socjologa i antropologa, który specjalizuje się w problemach współczesności.

Cezary Obracht-Prondzyński

Państwo mnie tu zostawiają z ładunkiem opowieści w dużej mierze minorowej, a ja dostałem zadanie od mojej żony, żeby zrobić wszystko, aby to nie wyglądało tak strasznie. Jest święto, mamy się cieszyć. Najpierw krótkie pozycjonowanie, oczywiście jestem badaczem, socjologiem, antropologiem, też jestem historykiem dziejów najnowszych. Zajmuję się również funkcjonowaniem instytucji kultury w okresie powojennym. Jednocześnie jestem związany z bardzo wieloma instytucjami kultury, różnego typu, w Gdańsku i nie tylko, oczywiście z ECS. Jestem szefem Pomorskiej Rady Kultury³³. Z wielu różnych ról doskonale wiemy, jak funkcjonują albo jak nie funkcjonują, jakie mają problemy i dylematy instytucje kultury różnego autoramentu i formatu. Jestem też animatorem, to znaczy jestem w wielu różnych organizacjach –

z przekonania, z wychowania, z socjalizacji, bo zostałem zsocjalizowany w środowisku kaszubsko-pomorskim, i to jest coś, co było moim drugim uniwersytetem. Z zasady było po prostu tak, że my działamy i jak sobie czegoś sami nie zrobimy, tak było również za PRL, to nikt nam nie robi.

Robiliśmy badania w ramach Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą np. nad nieuczestnictwem w kulturze. Klasy kulturowe są o wiele trudniejsze do przezwyciężenia niż klasy w charakterze ekonomicznym [ponieważ interesy są negocjowalne, a symbole i wartości nie]. Widzimy, że kultura staje się bardzo ważnym kryterium różnicowań strukturalnych. To jest wielki kłopot, z którym się mierzymy.

Mieszkam 100 km od Gdańska, w małym mieście na ziemiach zachodnich, które bardzo boleśnie zostało doświadczone przez transformację.

Wiedząc to wszystko, chcę państwu powiedzieć, że od kilku lat w moim środowisku, gdzieś tam pod Bytowem, w małej wsi Tuchomiu, już od lat robimy Bytowskie Forum Animatorów Kultury. Dzieje się to w ten sposób, że w jedno popołudnie się zjeżdżamy, rozmawiamy – jest element akademicki, ale są prezentacje, sztuka, jest długa rozmowa. A drugiego dnia jedziemy w teren. Proszę państwa, w tych spotkaniach uczestniczą bardzo różni ludzie, osoby z zewnątrz, nauczyciele, pracownicy instytucji kultury, z bardzo różnych organizacji pozarządowych. Najczęściej są z takich miejsc, o których ktoś z zewnątrz powiedziałby: *Ta popegeerowska wioska pod Bytowem nic nie ma.*

Jednak w każdym z tych miejsc jest ktoś, komu się chce, kto umie, wie. My rozmawiamy o wszystkich smutkach, trudach, problemach, również politycznych, finansowych, organizacyjnych, estetycznych, problemach gustów. A ja po tych dwóch dniach wyjeżdżam z ogromnie naładowanymi bateriami, bo widzę prawdziwy rój, widzę ogromne pobudzenie kulturowe. Widzę ludzi, którym się chce. I to wypływa z nich, to siedzi wewnątrz nich. Nikt im tego nie kazał i często nikt im za to nie zapłacił. Wiem, że tak nie powinno być, ale mimo to nigdy nas tam nie brakuje, w 40 osób się zjedziemy i sobie opowiadamy, a także jedziemy w takie miejsca, w których wychodzą nam często oczy na wierzch. Czasami zabieram ludzi z Gdańska i też im wychodzą oczy na wierzch, bo jeżdżą po lasach i mówię, że jakbym was tu wysadził, to byście może przez dwa tygodnie nie wiedzieli, dokąd idziecie.

W każdym z tych miejsc jest ogromna energia, ogromna chęć, wola i bardzo wysokie kompetencje. Nie ma zwykłej kolacji, czyli prostego, prymitywnego żarcia, jest animacja kulinarna. Zawsze robią to panie, które opowiadają, czym to jest, co myjemy, skąd to się wzięło, dlaczego to jest dla nich ważne. W ubiegłym roku była pani Mirka Hanaśko, która jest ze Związku Ukraińców u nas w mieście. Każdy moment

34.

Maciej Gdula (ur. 1977) – polski socjolog, poseł na Sejm [od 2019], koordynator głośnego raportu *Dobra zmiana w Miastku. Neoautorytaryzm w polskiej polityce z perspektywy małego miasta* (2017).

35.

Państwowe gospodarstwa rolne (PGR) (1949–1993) – forma socjalistycznej własności ziemskiej w Polsce, gospodarstwo rolne, którego właścicielem było państwo.

zostaje wykorzystany na to, abyśmy sobie opowiadali, jak żywa jest kultura w tych miejscach, w tych środowiskach, i ona zawsze jest żywa. Te minorowe tony są ważne, bo one nam doskwierają, ale chciałbym, żebyśmy wyszli z tego miejsca zbudowani, ponieważ bardzo wielu z nas, którzy tutaj przyjechali, jest właśnie ludźmi z takiego świata, w którym coś robimy, bo to jest wewnątrz nas. Czasami robimy to pomimo braku instytucji. Znam takie gminy, gdzie nie ma żadnej instytucji kultury, ale dzieją się tam rzeczy fantastyczne i rzeczy systemowe, nie *ad hoc*, nie na dziś, nie tylko na chwilę. Nie tak, że lider znika i wszystko znika. Nie, w każdym następnym pokoleniu pojawiają się tacy ludzie. Bywa taki problem, że czasami ich nie zauważamy. A nawet jak zauważymy, to nie rozumiemy albo nie doceniamy. To jest bardzo ważna rzecz, abyśmy byli wewnętrznie przygotowani na to i mieli oczy szeroko otwarte, bo wokół nas jest naprawdę wiele, wiele fantastycznych rzeczy i doświadczeń. Tych sieci jest bardzo dużo.

Podczas gdy Gdula napisał książkę o Miastku³⁴, o tym, że tam taka kicha itd., my mamy takie własne Miastko, tak się nazywa miasto położone obok nas, w naszym powiecie. Wiercie mi państwo, że tamto Miastko i to prawdziwe Miastko to są dwa kompletnie inne światy. A to nasze Miastko jest o wiele bardziej doświadczone przez transformację. Wyższe bezrobocie, rozpad PGR-ów³⁵, firm, ale mimo to jest w ludziach ciągle chęć i wola, aby żyć, działać i funkcjonować, również jeśli chodzi o kulturę. To jest pierwsza część pragmatyczna.

Czy kultura jest siłą demokracji? Proszę państwa, one są ze sobą nierozzerwalnie związane. Uczyrmy koło. Po pierwsze fundamentem demokracji jest wolność. Nie ma demokracji bez wolności. Nie jest znany żaden przykład funkcjonującej demokracji, w której nie byłoby wolności, w których nie byłoby wolnych obywateli. W takiej wolnościowej demokracji – wbrew temu, co myślał, czym się martwił de Tocqueville, a napisał, że każdy krok w kierunku równości jest krokiem od wolności – nierówność nie jest antynomią wolności. Antynomią wolności jest strach.

Po co jest kultura? Kultura, jeśli jest funkcjonalnie do czegoś powołana, to obniża strach przed spotkaniem z innym. A bycie obywatelem jest byciem z innym. Nie ma innej możliwości, każdy z nas jest innym. Jeśli chcemy być wolnymi obywatelami, musimy być z innymi ludźmi. Musimy chcieć, umieć, rozumieć... I to nie jest tylko norma pragmatyczna, ale to jest również norma etyczna. Ona mówi, że bycie z innym uznaje podmiotowość tego kogoś innego. Kultura jest więc po to, aby obniżała nasz strach przed spotkaniem z tym innym. Jeśli tak, to kultura daje nam odwagę do bycia z innym. Bez tego nigdy nie będziemy mogli być wolnymi ludźmi i wolnymi obywatelami. A więc bycie z innym, które jest właściwie uwarunkowane poprzez nasze wyposażenie

kulturowe, pozwala na bycie wolnym i pozwala nam być demokratycznymi. Kultura jest w samym sercu. Jeśli o nią nie zadbamy, to nie zadbamy o obywatelskość, o wolność, o bycie z innym. Nie zadbamy o demokrację.

Nie da się zbudować demokracji bez wolnej kultury. Wolność oznacza zgodę na transgresję, a ona zawsze oznacza ryzyko. Nie ma ryzyka bez wolności i odwrotnie. To są rzeczy połączone naczyniami, które siebie wzajemnie warunkują. Nie da się wyjąć jednego bez drugiego. Mam wrażenie, że ciągle, każdego dnia, mierzymy się z tymi dylematami. Ale mam też wrażenie, że w każdym, nawet najmniejszym środowisku, najmniejszej, zapadłej wsi, bardzo silnie dzisiaj ludzie sobie uświadamiają, że nasze prawo do kultury, to, co czynimy z kulturą, czyni nas wolnymi obywatelami. Jeśli ktoś nam to odbierze, przestaniemy być wolnymi ludźmi, a wtedy nie będzie miejsca na demokrację. To poruszenie, które widzimy, jest właśnie poruszeniem bardzo demokratycznym. Nawet jeśli zrobimy bardzo prostą animację kulinarną, budujemy demokrację. Kto zresztą wie, czy od stołu się ona nie zaczyna.

36.

Anna Maria Radziwiłł
[1939–2009] – polska
pedagog, historyk, senator
[1989–1991], wiceminister
edukacji w randze
podsekretarza stanu
[1989–1992, 2004–2005].

Olga Wysocka

Szanowni państwo, myślę, że macie ochotę na zadanie kilku pytań.

Głos z sali

Nazywam się Piotr Bogdanowicz, Polski Komitet Międzynarodowego Stowarzyszenia Edukacji przez Sztukę. Nie wiem, czy państwo zdajecie sobie sprawę, że największy cios wychowaniu estetycznemu w polskiej szkole, wychowaniu przez sztukę, nastąpił w 1999 roku, kiedy gwałtownie zmniejszyła się liczba zagwarantowanych w ramowym planie nauczania godzin na muzykę i plastykę. W 2012 nastąpił wzrost do 540 godzin w dziewięcioletnim toku edukacji. Nie wiem, czy zdajecie sobie państwo sprawę z tego, że w każdym z krajów europejskich jest powyżej 600 godzin. A był to jedyny taki krok w okresie 30 lat, kiedy zwiększono liczbę tych godzin. Można sobie przeliczyć, ile daje to godzin w skali roku.

W tej chwili liczba godzin poświęconych wychowaniu przez sztukę, czyli muzyce i plastyce, w polskiej szkole wynosi 240 godzin. Według zestawienia wykonanego przez Euridis w 2009 roku ta liczba wynosi 190 godzin. Kraje europejskie mają między 600 a 1200 godzin. Tak wygląda dzisiaj wychowanie przez sztukę, niestety w kraju, w którym mamy nadzieję być krajem demokratycznym i krajem, który dba o kulturę. Ta kultura musi zaczynać się w szkole.

Przeżyłem bardzo gorzki moment jako autor podręcznika, autor programu. W 1992 roku odwiedziłem panią minister Radziwiłł³⁶ z petycją, żebyśmy jednak ocalili wychowanie plastyczne i muzyczne w liceach.

Okazało się, że pani minister wyjęła list rodziców III Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, którzy właśnie proponowali, żeby zmniejszyć liczbę godzin, w ogóle usunąć z liceum plastykę i muzykę, ponieważ ona zabiera czas na inne, dużo ważniejsze przedmioty. Czy uważacie państwo, że mamy szansę zwiększyć liczbę godzin plastyki i muzyki w polskich szkołach? Jak to zrobić?

Beata Chmielewska

Odpowiem krótko. Liczba godzin jest jednym problemem, innym jest brak nauczycieli, którzy mogą prowadzić te zajęcia. Nie jest to tak jednoznacznie proste. Słusznie pan przypomniał, że oprócz likwidacji instytucji zniesiono również cały proces edukacji kulturowej i artystycznej w szkolnictwie powszechnym, a tę edukację należy zacząć nie dopiero w szkole, tylko tak naprawdę już w żłobku. Wtedy zaczyna się ta pierwsza edukacja. Żeby to zrobić, muszą jednak być nauczyciele. Ten proces jest dużo bardziej skomplikowany i my tego nie rozstrzygniemy. Można to zrobić, oczywiście, ale musi istnieć polityka państwa, która będzie temu sprzyjać.

Głos z sali

Jestem emerytowaną nauczycielką muzyki. Chciałabym powiedzieć, że państwo cały czas kierują swoją narracją do ukształtowanego człowieka, którego nie wychowano do kultury. Jeżeli pan Maciej Gdula napisał, że polska klasa wyższa, w przeciwieństwie do klasy wyższej w innych krajach, gustuje głównie w taniej rozrywce, podczas gdy za granicą chodzi się do opery, na poważne przedstawienia teatralne, to i u nas należy człowieka do kultury wychowywać. Dlaczego państwo składają te wszystkie rzeczy w ręce polityków. Politykom zależy na tym, aby obywatele byli im posłuszni, czyli niewrażliwi. Czy wiemy, jaki ogromny potencjał jest wśród rodziców, którzy zapłaciliby za lekcje muzyki, jeśli przy chociaż niektórych szkołach dano by taką ofertę? Rodzice mogą zapłacić za naukę muzyki, plastyki i tak to się może zacząć. Czy to nie jest możliwe?

Alicja Knast

Powiem coś strasznego. Uważam, że szkół w ogóle nie powinno być, powinny być tylko wyłącznie muzea. Wtedy wszyscy uczylibyśmy się w swoim tempie i tego, czego chcemy. Oczywiście, jest to bardzo anarchiczne pojęcie i jako dyrektor instytucji kultury nie powinnam tego mówić. Jestem przeciwna temu, żeby dzieci, społeczeństwo dzielić na klasę wyższą, niższą, średnią i próbować ją jakoś definiować pod kątem tego, czego słucha i co robi. Cieszę się, że nie musiałam tego wszystkiego, co mnie ukształtowało, poznawać w szkole, bo to

się nie stało w szkole, tylko poza nią. To nie stało się również w domu rodzinnym. Ponieważ pochodzę z bardzo specyficznej, robotniczej rodziny na Górnym Śląsku, rodzice nie zawozili nas do filharmonii.

Myślę, że odpowiedzią na pytanie, są bardzo wartościowe, ambitne instytucje kultury, które są dostępne finansowo i do których można przyjść i w swoim tempie poznawać świat, odkrywać go nie w taki zaszklakowany sposób. Encyklopedyczny sposób, który daje szkoła, powoduje, że potem jesteśmy zagubieni. Gdyby można było, to bym chętnie szkoły zamknęła.

Widzę efekty działania takiej instytucji jak nasza. Nieformalne kształcenie w duchu wolności, bez przymusu, jest efektywne i wiele przynosi dobrego dla wspólnoty, szczególnie w przypadku współpracy z osobami, które są z niepełnosprawnościami. To tu moim zdaniem jest remedium na to, o czym pani mówi.

Małgorzata Omilanowska

Chciałam tylko krótko pani odpowiedzieć, że jeżeli rodziców stać na to, żeby kształcić dzieci w zakresie plastyki i muzyki, to to robią. Jeżeli zobaczymy na statystyki tworzenia prywatnych, niepublicznych różnego rodzaju szkół muzycznych w Polsce, zwłaszcza pierwszego stopnia, i tego procesu, który zaszedł w ciągu ostatnich 20 lat, to akurat w tym sektorze widzę bardzo duży wzrost. Tylko z punktu widzenia społecznego fakt, że rodziców pewnej klasy społecznej stać na zapłacenie za niepubliczną szkołę muzyczną i kształcenie w niej dzieci nie rozwiązuje problemu edukacji młodych ludzi w takim pełnym przekroju społecznym. My próbujemy rozwiązać problemy tych, którzy pieniędzy po prostu nie mają, a uczestniczą w procesie tworzenia demokratycznego państwa.

Anda Rottenberg

Pozwolę sobie wrócić do spraw strukturalnych. Wszystkie objawy, które zostały tutaj wymienione, są pochodną myślenia o sposobie sprawowania władzy. Tak jak mówiliśmy o rządach peerelowskich, że czuli się właścicielami PRL, to potem kolejno następujące po sobie rządy, wybierane w demokratycznych wyborach, kierowały się interesem swojej partii i myślały wyłącznie kadencyjnie.

Nie było długofalowych programów, dopóki nam tego Unia nie narzuciła, ponieważ nie opłacało się wszczynać jakichkolwiek procesów zmian, których skutki będą widoczne w następnej kadencji. Chodziło o skuteczność natychmiastową i wydawanie pieniędzy publicznych odbywało się też wedle tego klucza. Dam temu, któremu opłaca mi się dzisiaj dać, a komu nie opłaca się, temu zabiorę. Władze zachowywały się w ten sposób, a ich emanacją był minister kultury, który

37.

Janusz Bogucki
[1916–1995] – polski
historyk sztuki.

też postępował jak szafarz dóbr. Wszyscy ministrowie przez bardzo długi czas tak postępowali. Może końcówka z Bogdanem Zdrojewskim i Małgorzatą Omilanowską była inna, bo oni myśleli w kategoriach służby. Wszyscy inni myśleli, że są szafarzami dóbr – temu dam, temu nie dam. Naprawdę niczym sroczka, która kaszkę warzyła. Dominował pogląd, że to jest ważne, co jest dobre dla partii, którą ją reprezentuję. We wszystkich rządach, w szczególności koalicyjnych, odbywały się podskórne gry partyjne i zbieranie punktów wyborczych do następnych wyborów. Wszystko inne zostało temu podporządkowane. Teraz jest tak samo. Tak długo, jak będziemy na to pozwalać, nie zaczniemy patrzeć władzy na ręce, ale tak naprawdę, to będziemy mieli ujmowanie z tego źródła. Nie odbiorą górnikom, oni zaprotestują i zawsze protestowali, za Gierka, za Gomułki. Stocznioowcy również protestowali... Będziemy wydobywać nieopłacalny węgiel i produkować ten ślad węglowy wbrew ekologii, ponieważ musimy się liczyć z tamtym wyborcą, a nie z nauczycielem muzyki, z całym szacunkiem.

Á *propos* tego, co mówił pan Obracht-Prondzyński. W latach 80. Janusz Bogucki³⁷ mówił o powrocie kultury i sztuki do domu. To jest jeden z modeli, ale on nie zastąpi publicznego finansowania kultury na wszystkich szczeblach. A ono jest takie, jakie sobie wyobrażają obecni właściciele Rzeczypospolitej. Chcę również powiedzieć, że nie możemy się na to godzić, bo za 10 lat będziemy sobie opowiadać, że tu było niedofinansowane, tu zostało skasowane, tu poszło w tamtą stronę i wyhodujemy kaleki nie tylko kulturalne, edukacyjnie ściśnięte w jakimś niebywale wąskim formacie.

Cezary Obracht-Prondzyński

Ten problem wszystkich nas dotyczy i ja przesunąłbym go o jeszcze jeden stopień głębiej. To nie jest tylko kwestia strukturalnych rozwiązań, formalnych, instytucjonalnych i finansowych. Problem nie dotyczy tylko sfery kultury. To jest problem mentalny, ponieważ tę samą opowieść o typie funkcjonowania różnych instytucji kultury – które nie są wewnętrznie wolnościowe albo mają z tym problem, mierzą się z tym, próbują się takimi stać – możemy przenieść do szkół, biznesu, urzędów, do wielu miejsc, które funkcjonują w Polsce. To jest problem mentalny. Bardzo często odwołujemy się do metafory folwarku, gdzie jest chłop pańszczyźniany i sobiepański szlachcic, i mówimy: *No, Pa- nie Boże, takimi nas sobie stworzyłeś, to teraz nas masz i się ciesz albo się martw.*

No i co my z tym możemy zrobić? Nic nie możemy, tak historia nas stworzyła. W naszej historii – i tej najnowszej, i tej nie tak dawnej, choćby XIX-wiecznej – odwołuję się do doświadczenia pomorskiego i wielkopolskiego czy śląskiego. Mamy takie doświadczenie, że potrafiłmy

współpracować, mimo wszystkich różnic, które wtedy były o wiele głębsze niż dzisiaj, klasowe na przykład. Mimo wszystkich różnic, problemów, mimo opresji politycznej, niesprzyjających warunków, bardzo silnej konkurencji ze strony najsilniejszego państwa, jakim było państwo niemieckie, potrafiliśmy wspólnie tworzyć instytucje, również instytucje kultury o silnym wsparciu materialnym, które funkcjonowały przez dziesiątki, a w niektórych przypadkach grubo ponad 100 lat. Funkcjonowały bardzo efektywnie.

To oznacza, że nie jesteśmy historycznie skazani na jakiś anarchistyczny indywidualizm, na jakieś zindywidualizowane płacenie, na niezrobienie czegoś razem. Tak po prostu nie jest. Nie możemy sobie dać tego wmówić. Jest jeden problem, zrobienie czegoś wspólnego wymaga pracy. Bycie obywatelem to jest cholerna praca. To jest bardzo ciężka praca, codzienna. To jest ta solidarność codzienna, o której często tu w ECS mówimy. To się nie stanie samo, to się stanie tylko i wyłącznie dzięki naszej własnej robocie. Ta robota musi się odbywać w szkołach, gdzie trzeba mieć giętkie umysły, ale sztywne karki. Tak musi być w instytucjach kultury, na wyższych uczelniach, samorządach. My po prostu musimy się tego nauczyć. Bycie obywatelem to z jednej strony jest robota, ale z drugiej strony to jest też wymaganie od siebie i od innych, żeby potrafili, chcieli i umieli się dostosowywać do pewnych naszych oczekiwań. To, z czym mamy dzisiaj do czynienia, nie jest jakąś zarazą czy siódmą plagą Bożą, która na nas spadła. To się samo nie stało, to się stało wyłącznie naszymi rękoma, które coś zrobiły albo czegoś nie zrobiły. Również tylko tymi rękoma może stać się coś odwrotnego. Oby coś takiego się stało, ale to wcale nie jest gwarancją, zgodnie z tym, co powiedziała pani Anda Rottenberg, bo tą są też nasze samorządy, a wcale nie dbają w szczególny sposób o sferę kultury, o aktywność. Niektórzy mają farta, że są w takich samorządach, które dbają, a niektórzy mają mniej szczęścia i wtedy wygląda to naprawdę inaczej. To nie jest prosta gwarancja, ten problem mentalny jest problemem ponadpartyjnym, ponadśrodowiskowym i również ponadpokoleniowym. To nie jest tak, że kryterium biologiczne zadziała – przyjdą młodzi, będzie super. To naprawdę jest głęboko w nas, ale nie jesteśmy na to skazani.

Innymi słowy, idźmy, protestujmy, mówmy głośno, na czym nam zależy, ale mówmy to wszystkim. Mówmy to również naszym dyrektorom, prezesom, szefom w firmach. To nie tylko władza polityczna, zwłaszcza ta, której nie lubimy, powinna być adresatem takiego artykułowania naszych oczekiwań, wielu innych również. A przede wszystkim nie obrażamy się, jak ktoś skieruje to do nas, bo wielu z nas ma różne funkcje i uważa, że do innych to tak, ale do mnie to nie.

38.

Czesław Miłosz
[1911–2004] – polski
poeta, tłumacz, historyk,
laureat literackiej
Nagrody Nobla [1980],
jeden z najwybitniejszych
polskich poetów.

39.

J. Błoński, *Biedni Polacy*
***patrz na getto*, „Tygodnik**
Powszechny” 1987, nr 2.

Olga Wysocka

Ostatnie pytanie, Michał Merczyński.

Michał Merczyński

Chciałem tylko właściwie państwu odpowiedzieć. Ponieważ jestem melomanem, którą to pasję wywołała organizacja Pro Sinfonika [Alicja doskonale wie, że działa w Wielkopolsce]. Przez kilka ostatnich lat tworzone fakultatywne narzędzia, które były do dyspozycji nauczycieli w szkołach, ale nie tylko szkolnictwa artystycznego. Po pierwsze filмотeka szkolna, która najpierw w postaci boksu 27-płytkowego trafiła do wszystkich szkół podstawowych i liceów, teraz jest już projektem cyfrowym. A w 2012 roku, kiedy muzyka i plastyka wróciły do szkolnictwa powszechnego, zrealizowaliśmy w Narodowym Instytucie Audiowizualnym projekt „Muzykoteka szkolna”, z którego można korzystać. Powstawały kluby itd. Z panią profesor prowadziliśmy prace nad „Pinakoteką szkolną”, aby było takie samo narzędzie do plastyki. Niestety, misja się zakończyła i tego już nie mamy. Myślę, że takie narzędzia są i one są nadal w sieci. Dla tych wszystkich nauczycieli, którzy chcą z nich korzystać, jest to możliwe.

Basil Kerski

Szanowni państwo, komentarz. Pojęcie demokracja i kultura nie pojawiły się tutaj przypadkowo i nie z tego powodu, że płacą nam tutaj jako pracownikom instytucji kultury. Zmienia się demokracja, znikają demokracje i jednym z kluczowych instrumentów jest kultura. Proszę pojechać na lotnisko w Gdańsku. Jedno z największych stoisk, oczywiście komercyjnie ustawionych, to jest chińska literatura w języku angielskim, chyba jeszcze polskich tłumaczeń nie ma. Jednym ze strategicznych celów Chin jest budowanie, również tutaj w Gdańsku, instytutów kultury chińskiej.

W obszarze kultury można, szczególnie kultury publicznie finansowanej, znakomicie dzisiaj odczytać ofertę, różne oferty polityczne, jak zorganizować wspólnoty. Spotkaliśmy się tutaj jako przedstawiciele instytucji, które są kluczowe. Nie wiem, czy państwo mają w ogóle okazję widzieć kopernikańskie zmiany w interpretacji np. doświadczenia Zagłady Żydów. Ostatnio czytałem obszerny wywiad z jednym z naszych senatorów, z profesorem, katolikiem, chrześcijaninem, który właściwie odciął się od całej powojennej polskiej, chrześcijańskiej refleksji na temat współodpowiedzialności za Zagładę z perspektywy świadka, nie oprawcy. Powiedział po prostu, że tematu nie ma. Zagłada nie jest naszym tematem. Ponieważ politycznie sprawa jest jasna – nie ponosimy żadnej odpowiedzialności. Siedemdziesiąt lat polskiej kultury, polskiej refleksji od wierszy Miłosza³⁸ do tekstu Jana Błońskiego³⁹, zniknęło.

To nie tylko definiuje nasze relacje z Żydami, Izraelem. To w ogóle definiuje skalę agresji ludzi wobec mniejszości. Muzeum Śląskie to jest pytanie o polifonię pamięci, o pamięć inną, regionów. To jest oczywiście bardzo ważny obszar relacji z różnymi sąsiadami, przecież nie tylko z Niemcami. A w ECS, jak doszło do likwidacji Muzeum II Wojny Światowej w jego pierwotnym kształcie, powiedziałem: *Jeżeli myślicie, że to jest koniec bitwy o demokrację, to się mylicie, bo prawdziwa bitwa będzie o treść tej wystawy. Żeby wprowadzić nowy system polityczny, który nie jest demokracją, trzeba zmienić wystawę stałą Europejskiego Centrum Solidarności, bo trzeba kompletnie, nie fałszując, zmienić akcenty. Zmienić po prostu odniesienia do wartości.*

Wiem, że ta debata jest zrobiona na przekór, wiedzieliśmy, że będzie kilka tysięcy ludzi na Długim Targu, ale w instytucjach kultury możecie państwo znakomicie odczytać sferę polityczną. Zrobiliśmy tę debatę z pełnym entuzjazmem, bo sami byliśmy zaskoczeni, ilu obywateli, bardzo różnych obywateli, zaproponowało pomoc, obronę⁴⁰. Rzadko się patrzy na pieniądze jako sposób głosowania. Te ponad 80 tys. darczyńców wzięło udział w głosowaniu. Na jaki temat? Na temat wartości. Tu nic nie jest przypadkowe.

Szanowni państwo, to forum zaczynało się świadomie debatą na temat praw człowieka, pod hasłem „Siła bezsilnych”. A wiecie dlaczego? Bo Powszechna Deklaracja Praw Człowieka jest dziełem kultury. Czy państwo wiecie, że Polska w 1948 roku – wiem, że komunistyczna, ale to jest zobowiązanie – nie głosowała za tą deklaracją.

Kultura to permanentne spotkanie z innym, czy na własnym obszarze, czy międzynarodowym. To jest znalezienie wspólnego języka, to jest bardzo trudna kultura rozmowy. To jest też kultura tworzenia wspólnych symboli, wspólnej opowieści. To jest piekielnie trudne, ale tu się rozstrzygają bardzo, bardzo ważne rzeczy.

Zachęcam wszystkich, żeby chodzili do bardzo różnych instytucji kultury. Dobrze, że tutaj padła definicja nie tylko publiczna, bo możecie tam spotkać obywateli bardzo głodnych spotkania z innym. To jest dla nas jedna wielka szansa i zobowiązanie.

Przyrzekam, że zrobimy wszystko, aby instytucje kultury były siłą demokracji.

40.

Odwołanie do publicznej zbiórki na rzecz ECS, którą zainicjowali przyjaciele ECS po tym, jak Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego obniżyło wysokość dotacji.

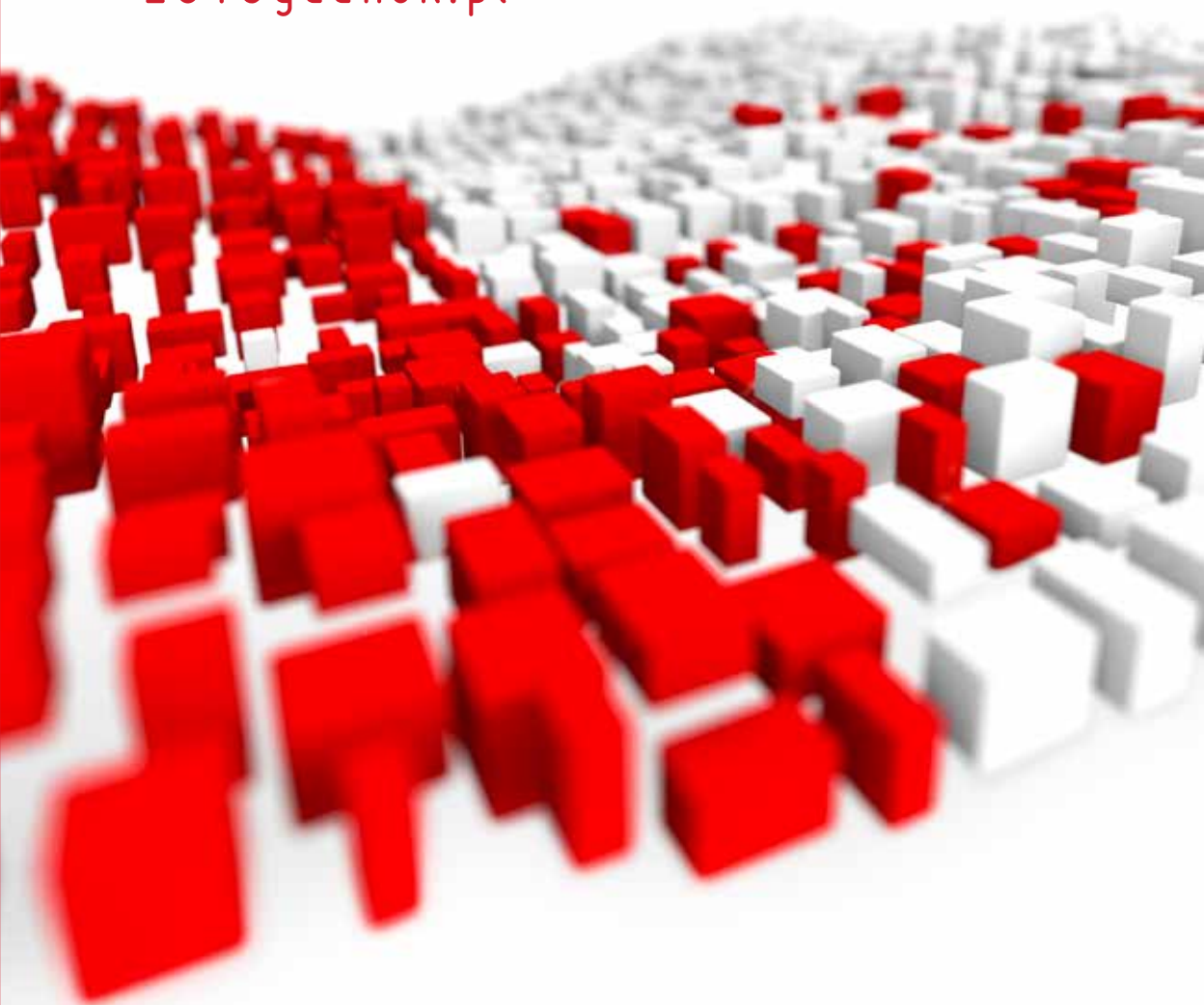
Wpłaty dokonało ponad 85 tys. osób, zgromadzono 6,5 mln zł.

'89 2019 GDAŃSK

ŚWIĘTO WOLNOŚCI
I SOLIDARNOŚCI

1–11 CZERWCA

2019gdansk.pl









Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS



Fot. Daniel Frymark / Archiwum ECS



Fot. Daniel Frymark / Archiwum ECS



Fot. Daniel Frymark / Archiwum ECS



Fot. Daniel Frymark / Archiwum ECS



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS



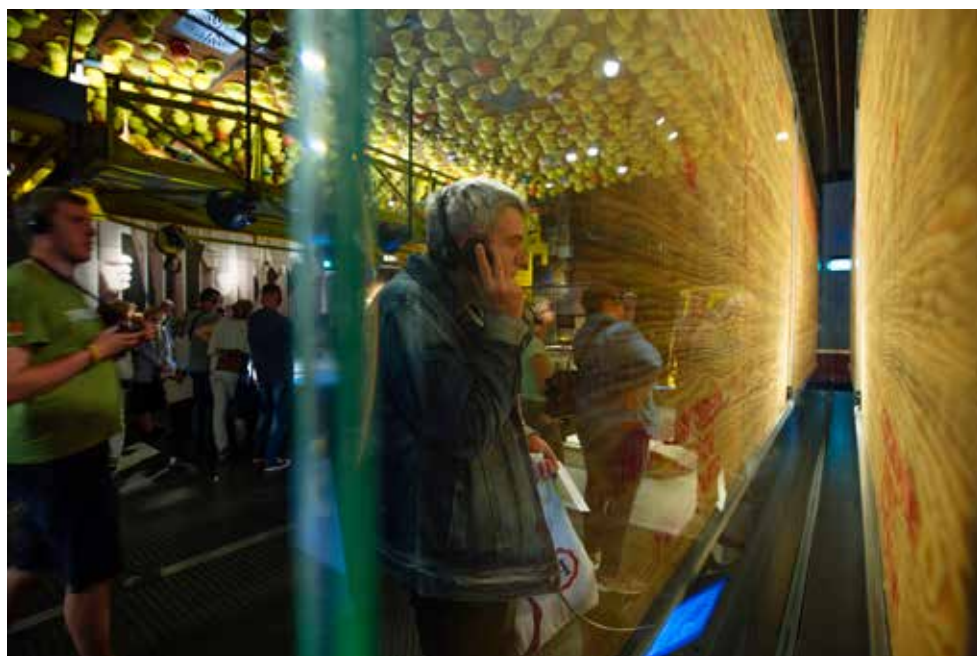
Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Renata Dąbrowska / Archiwum ECS



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS



Fot. Renata Dąbrowska / Archiwum ECS



Fot. Renata Dąbrowska / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Daniel Frymark / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. gdansk.pl



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS







Fot. Daniel Frymark / Archiwum ECS



Fot. Dawid Linkowski / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Grzegorz Mehring / Archiwum ECS



Fot. Renata Dąbrowska / Archiwum ECS



Fot. Renata Dąbrowska / Archiwum ECS



Wydawca
Europejskie Centrum Solidarności
pl. Solidarności 1
80-863 Gdańsk
tel. 58 772 40 00
e-mail: ecs@ecs.gda.pl
ecs.gda.pl

Recenzja naukowa
prof. Joanna Marszałek-Kawa

Redakcja wydawnicza
Katarzyna Żelazek

Współpraca redakcyjna
Cezary Wołodkiewicz

Korekta
Mirosław Wójcik

Wybór zdjęć
Magdalena Mistat

Projekt graficzny serii RAPORT
bang bang design

Skład i łamanie
Emilia Miklikowska / morendo

Zdjęcie na okładce
Renata Dąbrowska / Archiwum ECS

ISBN
978-83-66532-02-1

Gdańsk 2020

